

Opal
Jennifer L. Armentrout.
A LUX NOVEL
Tom trzeci

Rozdział 1

Nie byłam pewna co mnie obudziło. Wycie wiatru pierwszej ostrej śnieżycy tego roku ucichło ostatniej nocy i w moim pokoju panowała cisza. Spokój. Przewróciłam się na bok i zamrugałam. Oczy w kolorze pokrytych rosą liści patrzyły się na mnie. Oczy dziwnie znajome, ale przygasały w porównaniu z tymi które kochałam.

Dawson.

Przyciskając koc do piersi, powoli usiadłam i strąciłam splecione włosy z mojej twarzy. Może jeszcze śpię, bo nie mam pojęcia dlaczego Dawson, bliźniak chłopaka, którego bardzo mocno, głęboko i bardzo możliwie szaleńczo kocham, siedzi na skraju mojego łóżka.

„Um, czy... czy wszystko w porządku?” Odchrząknęłam, wypowiedziane słowa zabrzmiały szorstko, jakbym starała się zabrzmieć seksownie i w moim zdaniem, wyszło okropnie. Wszystkie moje krzyki, kiedy Pan Michaels, psychiczny chłopak mojej mamy więził mnie w klatce w magazynie, po tygodniu wciąż było słychać jak wpłynęły na mój głos.

Dawson spuścił wzrok. Cienkie, osmolone rzęsy o uniesionych wysoko końcówkach, kanciaste policzki, które były blade, bardziej niż powinny być. Wiedziałam już to, Dawson był wyniszczony.

Spojrzałam na zegarek. Była prawie 6 rano. „Jak się tu dostałeś ?”

„Wpuściłem się. Twojej mamy nie ma w domu”

Ani nikogo innego, wydawałoby się cholernie przerażające, ale nie obawiam się Dawsona. „Zasypało ją w Winchester.”

Skinął głową. „Nie mogłem zasnąć. Nie spałem”

„To wszystko ?”

„Nie I Dee i Daemon są dotknięci tym.” Gapił się na mnie, jakby chciał przekazać mi więcej niż mógł powiedzieć słowami.

Trojaczki- piekło, wszyscy – ostro nakręceny, czekając na pojawienie się Departament Obrony po ucieczce Dawsona z więzienia dla Lux. Dee wciąż próbuje poradzić sobie ze śmiercią swojego chłopaka Adama i powrotem ukochanego brata. Daemon próbuje być wsparciem dla brata i mieć na nich oko. I choć oddziały szturmowe jeszcze nie wpadły do naszych domów, żadne z nas nie jest rozluźnione.

Wszystko było zbyt proste, co zazwyczaj nie wróży dobrego.

Czasami... Czasami czuje się jakby zastawiono pułapkę, a my wbiegamy dokładnie w nią.

„Co robiłeś?” Spytałam

„Chodziłem,” powiedział, patrząc przez okno. „Nigdy nie myślałem, że tu wrócę.”

Rzeczy, które musiał znieść i przeżyć były zbyt przerażające, aby o nich choćby myśleć. Głęboki ból wypełniał moją pierś. Próbowalam nie myśleć o tym, ponieważ nie mogłam myśleć, że Daemon jest w takim miejscu, nie mogłabym tego znieść.

Ale Dawson... On potrzebował kogoś. Sięgnąłem ręką, owijając palce wokół znanego ciężaru naszyjnika z obsydianem. „Chciałbyś o tym porozmawiać?”

Pokręcił głową ponownie, kudłate kosmyki włosów przyćmiły jego oczy. Były dłuższe niż Daemona –bardziej pokręcone- i prawdopodobnie potrzebowały skrócenia. Dawson and Daemon byli identyczni, ale w tej chwili, nie wyglądali podobnie i to nie tylko przez włosy. „Przypominasz mi ją- Beth”

Nie wiem co na to powiedzieć. Jeśli kocha ją w połowie tak mocno jak ja kocham Daemona... „Wiesz, że żyje. Widziałam ją.”

Wzrok Dawsona spotkał się z moim. Pełny smutku i tajemnic dotykał do głębi. „Wiem, ale nie jest taka sama.” Przerwał, opuszczając głowę. Ta sama część włosów która opadała Daemonowi na czoło opadała i jemu. „Ty... kochasz mojego brata?”

W mojej piersi zabolęła pustka w jego głowie, jakby nigdy nie spodziewał zakochać się ponownie, nie mógł już więcej w to wierzyć. „Tak”

„Przepraszam”

Odkroczyłam do tyłu, tracąc koc który spadł niżej. „Dlaczego przepraszasz?”

Dawson podniósł głowę, pozwalając sobie na zmęczone westchnienie. Następnie poruszał się szybciej niż myślałam, że był w stanie, jego palce zignorowały moją skórę- słabe różowe ślady wokół nadgarstków po walce kajdanami.

Nienawidziłam tych skaz, modliłam się codziennie żeby kompletnie znikły. Za każdym razem gdy je widziałam, przypominałam sobie ból jaki wywołał onyx na moim ciele. Mój zniszczony głos było ciężko wyjaśnić mojej mamie, nie wspominając pojawienia się Dawsona. Jej mina, gdy zobaczyła Dawsona i Daemona przed śnieżycą była komiczna, wydawała się zadowolona że „zaginiony brat” wrócił do domu. Ale te ślady, musiałam chować pod długimi rękawami. Działo to podczas zimnych miesięcy, ale nie mam pojęcia jak ukryje to latem.

„Beth miała podobne ślady, kiedy ją widziałem” powiedział cicho Dawson zabierając rękę z powrotem. „Była naprawdę dobra w uciekaniu, ale oni zawsze ją łapali i zawsze miała takie ślady. Zwykle wokół szyi, też”

Zebrało mnie na mdłości, przełknęłam. Wokół szyi? Nie mogę... „Czy... czy widziałeś Beth potem?”

Wiedziała, że oni pozwalali przynajmniej na jedną wizytę pomiędzy nimi, kiedy był uwięziony zakładzie DOD.

„Nie wiem. Czas był popaprany dla mnie . Śledziłem na początku, używając ludzi, których przyprowadzano do mnie. Leczyłem ich i zazwyczaj jeśli... żyli, mogłem liczyć dni, aż wszystko się rozpadło. Cztery dni.” Wrócił do gapienia się za okno. Przez zasłony, którymi były rozsunięte ponownie, wszystko co widziałam to nocne niebo i ośnieżone gałęzie. „Oni nienawidzili tego, gdy wszystko się rozpadało.”

Wyobrażam sobie. DOD lub Daedalus- grupa podobno część DOD- zrobili swoją misją to, żeby Luxeni pomyślnie mutowali ludzi. Czasami to działa.

Czasami nie.

Patrzyłam na Dawsona, próbując sobie przypomnieć, co Daemon i Dee powiedzieli o nim. Dawson był miły, zabawny i uroczy-męski odpowiednik Dee i nie podobny do swojego brata.

Ale to Dawson był inny: posępny i odległy. Poza tym nie rozmawia z bratem, z tego, co wiedziałam, nie powiedział ani słowa nikomu o tym, co się z nim działo. Matthew, był ich nieoficjalnym opiekunem, to było najlepsze nie naciskać na niego. Dawson nawet nie powiedział nikomu, jak uciekł. Podejrzewałam, że Dr. Michaels – ten zakłamany szczurzy obszczymur- pokierował nas jak dzikie gęsi w pościg by znaleźć Dawsona, aby dać sobie czas, aby uciec Dodgem do cholery od nas i już „uwolnionego” Dawsona. To była jedyna rzecz, która miała sens.

Moje inne przypuszczenie były dużo, dużo ciemniejszy i bardziej nikczemne.

Dawson spojrzał na swoje ręce. „Demon ... On cię też kocha?”

Mrugnął, sprowadzony do rzeczywistości. „Tak. Myślę, że tak. „

„Powiedział Ci?”

Nie w tak wielu słowach. „On nie powiedział tego, powiedział tego. Ale myślę, że tak. „

„Powinien Ci mówić. Każdego dnia.” Dawson przechylił głowę do tyłu i zamknął oczy. „Nie widziałem śniegu tak długo” powiedział niemal ze smutkiem.

Ziewnęłam, spojrzałam za okno. Każdy północno wschodni wiatr postanowił uderzyć w ten mały punkcik świata i uczynił Grant Country swoją suką w weekend. Szkoła została anulowana w poniedziałek i dzisiaj, i wiadomościach wieczorem powiedzieli, że będą odkopywać ludzi do końca tygodnia. Śnieżyca nie mogła przyjść w lepszym momencie. Przynajmniej mieliśmy cały tydzień, aby dowiedzieć się, co do cholery mieliśmy robić z Dawsonem.

To nie mogło być tak, że może on tak po prostu z powrotem pojawić się w szkole.

„Nie widziałem nigdy tyle śniegu,” powiedziałem. Pochodzę z Północnej Florydy, zdarzało się kilka dziwnych burz gradowych, ale nigdy śnieżnych.

Mały, smutny uśmiech pojawił się na jego ustach. „Gdy wszędzie słońce, to będzie piękne. Zobaczysz. „

Nie ma wątpliwości. Wszystko będzie obłożony białym puchem.

Dawson zerwał się nagle i pojawił się po drugiej stronie pomieszczenia. Sekundę później poczułam ciepłe mrowienie wzdłuż szyi i moje tętno podniosło się. Odwrócił wzrok. „Mój brat się zbliża.”

Nie więcej niż dziesięć sekund później, Demon stał w drzwiach mojej sypialni. Włosy zmierzwiły mi się podczas snu, dół flanelowej piżamy był w nieładzie. Koszuli brak. Trzy stopy śniegu na zewnątrz a on był jeszcze pół nagi.

Prawie przewróciłam oczami, ale to już wymaga oderwania oczu od jego klatki piersiowej ... i brzucha. On naprawdę musi częściej nosić koszule.

Spojrzenie Daemona zsunęło się z jego brata na mnie, a potem z powrotem na swojego brata. „Czy mamy piżama party? I nie zostałem zaproszony? „

Jego brat przemknął obok niego w milczeniu i zniknął w korytarzu. Kilka sekund później, usłyszałam frontowe drzwi.

„Dobrze.” Demon westchnął. „Tak wygląda moje życie przez ostatnich kilka dni.”

Moje serce ścisnęło się. „Przykro mi.”

On zbliżył się do łóżka, z głową przekrzywioną na bok. „Czy chce wiedzieć, dlaczego mój brat był w twojej sypialni?”

„Nie mógł spać.” Obserwowałam go schylającego się i szarpiącego kołdrę. Nie zauważyłam nawet, że pochwyciłam ją ponownie. Daemon pociągnął jeszcze raz, a ja puściłam ją. „On powiedział, że niepokoi was.”

Demon wsunął się pod kołdrę, układając się bokiem naprzeciwko mnie. „On nie niepokoi nas.” Łóżko było zbyt małe z nim w środku. Siedem miesięcy temu, do cholery, cztery miesiące temu, śmiałabym się gdyby ktoś powiedział, że najgorętszy, najbardziej humorzasty chłopak w szkole będzie w moim łóżku. Ale wiele się zmieniło. I siedem miesięcy temu, nie wierzyłam w kosmitów.

„Wiem,” powiedziałam, kładąc się na boku jak on. Mój wzrok przemknęło na jego szerokie kości policzkowe, pełną dolną wargę i te niezwykle jasne zielone oczy. Daemon był taki piękny, ale kujący (*drażliwy), jak Bożo Narodzeniowy kaktus . Potrzebowaliśmy dużo czasu, aby dojść do tego punktu, że jesteśmy w jednym pokoju ze sobą, bez pokonywania chęci popełnienia morderstwa pierwszego stopnia. Demon miał udowodnić, że jego uczucia do mnie są prawdziwe i zrobił to ... w końcu. Nie był najmilszą osobą, kiedy się poznaliśmy, naprawdę starał się taki być. Mama nie wychowała mnie na popychadło. „Powiedział, że przypominam mu Beth.”

Brwi Daemona podniosły się. Przewróciłam oczami. „Nie w sposób myślisz.”

„Szczerze mówiąc, jak kocham mojego brata, nie jestem pewien, jak mam się czuć widząc go wiszącego nad Tobą w sypialni.” Wyciągnął umięśnioną rękę i używając czubków palców odsunął kilka kosmyków włosów z mojego policzka, chowając je za moje ucho. Wzdrygnęłam się, a on się uśmiechnął. „Czuję, że muszę oznaczyć swój teren.”

„Zamknij się.”

„Oh, Kocham to, jak jesteś taka apodyktyczna. To jest sexy. „

„Jesteś niepoprawny.”

Demon bardzo powoli przesunął się bliżej, przyciskając swoje udo do mojego. „Cieszę się, że twoją mamę zasypało gdzie indziej.”

Wygięłam brew. „Dlaczego?”

Wzruszył ramieniem. „Wątpię, czy byłaby zadowolona z tego tu.”

„Och, nie byłaby.”

Przesunął się bardziej i nasze ciała były oddzielone o włos. Ciepło, którym zawsze promieniowało jego ciało ogarnęło mnie. „Czy twoja mama mówi o Willu?”

Zmroziło mnie od środka. Powrót do rzeczywistości-strasznej, nieprzewidywalnej rzeczywistości, w której nic nie było tym, czym się wydawało. Szczególnie Mr. Michaels. „Tylko to, co powiedziała w zeszłym tygodniu, że wyjechał z miasta na jakąś konferencję i odwiedza rodzinę, co jak oboje wiemy, jest kłamstwem.”

„On oczywiście planował to z wyprzedzeniem, więc nikt nie będzie kwestionował jego nieobecności.”

Potrzebował zniknąć, jeśli w każdym razie mutacja zadziała to on potrzebuje trochę czasu. „Czy myślisz, że on wróci?”

Zewnętrzną stroną dłoni przesunął w dół mojego policzka, powiedział „ On jest szalony.”

Nie bardzo, pomyślałam, zamykając oczy. Demon nie chciał leczyć Willa, a jego ręka została zmuszona. Uzdrawienie nie było na poziomie wymaganym do zmiany człowieka w skali komórkowej. A rana nie była śmiertelna, więc albo mutacja będzie trzymać albo nie powiedzie się. A jeśli to nie uda się, Will wróci. Stawiałabym na to. Mimo, że spiskował przeciwko DOD dla własnego zysku, fakt, że wiedział, że Daemon zmutował mnie było cenne dla Departamentu Obrony, tak, że będą zmuszeni do wzięcia go z powrotem. To był problem i to ogromny.

Więc czekamy ... Czekamy na to co przyniesie przyszłość.

Otworzyłam oczy, znajdując Daemona naśladowującego mnie. „A Dawson ...”

„Nie wiem, co robić,” przyznał, sunąc palcami po moim gardle w dół zatrzymując się na mojej piersi. Wstrzymałam oddech. „On nie chce ze mną rozmawiać, ledwo rozmawia z Dee. Większość czasu jest zamknięty w swoim pokoju lub wędruje po lesie. Idę za nim i on to wie.” Demona ręka znalazła drogę do mojego biodra i zatrzyma się. „Ale on...”

„On potrzebuje czasu, prawda?” Pocałowałam czubek jego nosa i odsunęłam się. „Wiele przeszedł, Daemon.”

Zacisnął palce. „Wiem. W każdym razie ... „Demon przesunął się tak szybko, że nie zdałam sobie sprawy, co robi, dopóki nie przewrócił mnie na plecy i zawisł nade mną z rękami po obu stronach mojej twarzy.

„Zaniedbałem moje obowiązki.”

I tak po prostu wszystko, co się dzieje, wszystkie nasze obawy, lęki i pytania bez odpowiedzi, po prostu rozplynęły się. Demon miał tego rodzaju efekt. Patrzyłam na niego, z trudem oddychając. I nie byłam w stu procentach pewna czym te jego „obowiązki” były, a miał bardzo bujną wyobraźnię.

„Nie spędzałem dużo czasu z tobą.” Przycisnął usta na mojej prawej skroni, potem na lewej. „Ale to nie znaczy, że nie myślę o tobie.”

Moje serce podskoczyło mi do gardła. „Wiem, że byłeś zajęty.”

„A ty?” Jego usta dryfowały po moim czole. Kiedy skinęłam głową, on przesunął się, wspierając większość swojej masy na łokciu. Chwycił mój podbródek wolną ręką, przechylając głowę do tyłu. Jego oczy odszukały moje. „Jak sobie radzisz?”

Korzystając z każdej uncji samokontroli jaką miałam, skupiłam się na tym, co mówił. „Radzę sobie. Nie musisz się o mnie martwić. „

Spojrzał wątpliwe. „Twój głos ...”

Skrzywiłam się i niepotrzebnie odchrząknęłam ponownie. „Jest już znacznie lepiej.”

Jego oczy pociemniały, kiedy przesunął kciukiem wzdłuż mojej szczęki. „Nie wystarczająco, ale to podoba mi się.”

Uśmiechnęłam się. „To co?”

Demon skinął głową i przyniósł swoje usta do moich. Pocałunek był słodki i miękki, i czułam go w każdej części mnie. „To trochę sexy.” Jego usta były na moich ponownie, biorąc je głębiej i dłużej. „To ta szorstkość, ale chciałbym...”

„Nie rób tego”. Położyłam ręce na jego gładkich policzkach. „Nic mi nie jest. I mamy wystarczająco dużo rzeczy na głowie, bez moich strun głosowych. W wielkim spisie rzeczy, są one dalekie od góry listy. „

Uniósł brwi i wow, zabrzmiałam na poziomie wyższej dojrzałości. Zachichotałam na jego minę, rujnąjącą moją nowo odkrytą dojrzałość. „Tęskniłam za tobą” przyznałam.

„Wiem. Nie możesz żyć beze mnie. „

„Nie szłabym z tym, aż tak daleko.”

„Po prostu to przyznaj.”

„Proszę bardzo. Twoje ego za bardzo stoi na drodze.” Dokuczyłam mu

Jego usta znalazły się pod moją szczęką. „Co?”

„Doskonale zapakowane.”

Prychnął. „Powiem Ci, mam idealnego-”

„Nie bądź sprośny.” Zadrżałam, choć, bo gdy pocałował zagłębienie na moim gardle, nie było w tym nic złego.

Nigdy nie powiedziałam mu tego, ale obok jego ...drażniącej strony, która daje o sobie znać od czasu do czasu, był najbliższą ideału osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

Ze znanym chichotem, kiedy mnie okręcał, zsunął ręką w dół mojego ramienia, przez moją talię i złapał moje udo, zaczepiając moją nogę wokół jego bioder. „Masz takie brudne myśli. Chciałem powiedzieć, że jestem idealny na wszystkie sposoby, które się liczą. „

Śmiejąc się, moje ramiona owinęły wokół jego szyi. „Oczywiście, że tak. Jesteś całkowicie niewinny. „

„Och, nigdy nie twierdził, że to nie jest miłe.” Dolna część jego ciała przycisnęła się do mnie, gwałtownie wciągnęłam powietrze. „Jestem bardziej...”

„Frywolny?” Przycisnąłem twarz do jego szyi i zaciągnęłam się głęboko. Zawsze miał ten outdoorsy (*zewnątrzny, jak na dworze) zapach, jak świeżych liści i przypraw. „Tak, wiem, że jesteś miły pod tą frywolnością. Dlatego cię kocham. „

Dreszcz wstrząsnął nim, a potem Daemon zamarł. Zatrzymane bicie serca minęło i przewrócił się na bok, owijając ramiona wokół mnie mocno. Tak mocno, że musiałam trochę podnieść głowę.

„Demon?”

„Jest w porządku.” Głosmocny, pocałował mnie w czoło. „Nic mi nie jest. To ... jeszcze za wcześnie. Bez szkoły lub mamy wracającej do domu, krzyczącej twoje pełne imię i nazwisko. Tylko przez chwilę możemy udawać, że szaleństwo nie czeka na nas. Możemy spać, jak normalne nastolatki. „

Jak normalne nastolatki. „Podoba mi się to.”

„Mi też.”

„Mi, trzy”, mruknęłam, tuląc go do siebie, dopóki nie byliśmy prawie jak jedna osoba. Czułam, jak jego serce bije w parze z moim. Idealnie. To było to, czego potrzebowaliśmy- ciche chwile takie normalne. Gdzie był Deamon i ja.

Okno z widokiem na podwórku rozbiło się na kawałki czymś dużym i białym, strzelając na podłogę kawałki szkła i śniegu.

Mój zaskoczony krzyk został odcięty przez Deamona, który zerwał się na równe nogi i przemienił się do swojej prawdziwej postaci Luxen, stając się człowiekiem ze światła świecił tak jasno, że nie mogłam patrzeć na niego przez kilka cennych sekund.

Jasna cholera, powiedział głos Daemona w mojej głowie.

Kiedy Daemon niemal wszedł na kogoś, że podciągnęłam się na kolana i spojrzałam za krawędź łóżka.

„Jasna cholera,” powiedziałam głośno.

Nasz cenny moment normalności zakończył się ciałem leżącym w mojej sypialni.

Rozdział 2

Spojrzałam na martwego człowieka, ubrany jakby był przygotowany do przyłączenia się do sojuszu rebeliantów na planecie Hoth (Gwiezdne wojny). Moje myśli były trochę zamglone na początku, dlatego zajęło mi kilka sekund, uświadomienie sobie, że tak naprawdę on wygląda tak przez śnieg. Z wyjątkiem wszystkich czerwonych strumieni z jego głowy ...

Walenie mojego serca wzrosło. „Demon ...?”

Obrócił się, przybrał z powrotem ludzką postać, owinął rękę wokół mojej talii i odciągnął mnie od rzezi.

„On.. to oficer,” Zająkałam, uderzając w jego ramiona, aby się uwolnić. „Jest z ...-”

Dawson nagle stanął w drzwiach, jego oczy świeciły tak jak Daemona. Dwa jasne białe światła, jak wyszlifowane diamenty. „Skradał się poza linią drzew.”

Ramię Daemona połuźniło się. „Ty ... ty to zrobiłeś?”

Wzrok jego brata skupiał się na ciele. To-bo naprawdę nie mogę myśleć o tym jako człowieku- leży w skrzyżowanej, nienaturalnej pozycji. „Obserwował dom- robił zdjęcia.” Dawson podniósł coś, co wyglądało jak stopiona kamery. „Powstrzymałem go.”

Tak, Dawson powstrzymał go przez moje okno sypialni.

Puszczając mnie, Demon ruszył do ciała. Ukląkł i odsunął ocieplany dół białej kurtki. Było zwęglone na klatce piersiowej. Zapach spalonego ciała unosił się w powietrzu.

Wspięłam się na łóżko, przyciskając dłoń do ust, w przypadku gdybym zaczęła się ciskać. Widziałem jak Daemon uderzył człowieka ze źródła-ich moc oparta jest na świetle-wcześniej. Nic z niego nie zostało, tylko popiół, ale ten miał dziurę wypaloną w klatce piersiowej.

„Twój cel jest słaby, bracie.” Demon puścił kurtkę, mięśnie na plecach mu się spięły. „Okno?”

Oczy Dawsona oddaliły się do okna. „Nie praktykowałem.”

Moja szczęką opadła. Nie praktykował? Zamiast spalić go, rzucił nim w powietrze przez moje okno. Nie wspominając, że go zabił. Nie, nie chce myśleć o tym.

„Moja mama mnie zabije” powiedziałam, czując odrętwienie. „Ona naprawdę mnie zabije.”

Rozbite szkło - we wszystkich kawałkach skupionych na, było COŚ jeszcze, na mojej podłodze.

Demon wstał powoli, oczy miał zamknięte i szczękę ściśniętą jak kamień. Nie podjął wzroku brata, jego twarz przybrała pustą maskę. Zwróciłam się do Dawson, nasze spojrzenia spotkały się i po raz pierwszy, bałam się go.

...

Po szybkim przebraniu i wizycie w łazience, stałam w salonie, w otoczeniu kosmitów po raz pierwszy od wielu dni. Zaletą w byciu ze światła, domyślałam się, że jest zdolność, przemieszczenia się do dowolnego miejsca w mgnieniu oka.

Od śmierci Adama, wszyscy omijali mnie szerokim łukiem, więc nie byłam pewna co mnie czeka schodząc na dół. Prawdopodobnie linch. Wiedziałam, że chciałabym tego dla jednej z osób odpowiedzialnych za śmierć kogoś, kogo kochałam.

Ręce wepchnęłam do kieszeni, Dawson przykładał czoło do okna tam gdzie stała choinka, i odwrócił się w stronę pokoju. Nie musiał NIC mówić, ponieważ znak Batmana został wysłany i kosmici przybyli natychmiast.

Dee przysiadła na kanapie, wpatrując się w plecy brata. Spojrzała podminowana, policzki poczerwieniałe od gniewu. Myślę, że przeszkadza jej bycie w tym domu. Albo po prostu obok mnie. Nie miałyśmy szansy tak naprawdę porozmawiać po tym ... wszystkim.

Mój wzrok zwrócił się do innych osób. Złe niesamowite, bliźniaki, Ash i Andrew, siedzieli obok Dee, ich spojrzenia zatrzymały się na miejscu, gdzie ich brat, Adam, ostatnio stał ... i zginął.

Część mnie nienawidziła bycia w salonie, ponieważ przypomniała mi, co się stało, gdy Blake wreszcie przyznał się do swojego prawdziwego celu. Kiedy musiałam tu przyjść, co nie zdarzało się często, od kiedy wyniosłam wszystkie moje książki z salonu, spojrzenie kierowało się w prawo na lewą stronę dywanu pod stolik.

Podłogi sosnowe były teraz nagie i lśniące, ale nadal było widać zacieki po niebieskawym płynie, którym razem z Matthew wycierałam w Sylwestra.

Owinęłam moje ramiona wokół talii, aby stłumić dreszcz.

Dwa zestawy kroków schodziło po schodach, odwróciłam się, patrząc na Daemona i jego opiekuna, Matthew. Wcześniej, pobyli się ... tego, spalalili go na zewnątrz, głęboko w lesie, po wykonaniu szybkiej obserwacji obszaru wokół.

Podchodząc do mojego boku, Daemon pociągnął za skraj mojej bluzy. „Już załatwione.”

Matthew i Daemon poszli na górę nie więcej niż dziesięć minut temu z plandeką, młotkiem, i kilkoma gwoździami. „Dziękuję.”

Skinął głową, jego wzrok zsunął się do brata. „Czy ktoś znalazł samochód?”

„Był jeden Expedition w pobliżu drogi dojazdowej,” Andrew powiedział, mrugając. „Spaliłem go.”

Matthew przysiadł na krawędzi fotela, patrząc jakby potrzebował trochę alkoholu. „To dobrze chodź nie jest dobrze.”

„Nie gadaj,” Ash rzucił. Po bliższym przyjrzeniu, nie była dzisiaj doskonałym wizerunkiem lodowej księżniczki. Jej włosy opadały bezwładnie wokół jej twarzy, były przepocone. Nie sądziłem, że kiedykolwiek będę widział ją spoconą. „To KOLEJNY martwy DOD oficer. Który to już? Drugi? „

Cóż, właściwie, czwarty, ale nie muszą o tym wiedzieć.

Odgarnęła swoje włosy do tyłu, jej pomalowane paznokcie przycisnęły się do jej policzków. „Będą zastanawiać się, gdzie są, wiesz? Ludzie nie znikają. „

„Ludzie znikają cały czas,” Dawson powiedział cicho, nie odwracając się.

Jasne szafirowe oczy Asha spojrzały na niego. Cóż, prawie każdy spojrzał na Dawsona, ponieważ był to pierwszy raz, kiedy odezwał, gdy się wszyscy zebrali. Pokręciła głową, ale mądrze milczała.

„Co z tym aparatem?” Zapytał Matthew.

Podniosłam stopiony rzecz, obracając ją. Ciepło nadal promieniowało od niej. „Jeśli nie masz zdjęć, teraz już ich nie ma.”

Dawson odwrócił. „Obserwował ten dom.”

„Wiemy,” Daemon powiedział, zbliżając się do mnie.

Jego brat przechylił głowę na bok, a kiedy przemówił, jego głos był pusty. „Czy to ważne, co jest w aparacie? Obserwowali cię-ją. Nas wszystkich. „

Kolejny dreszcz przeszedł przeze mnie. To ten jego ton bardziej niż cokolwiek innego trafiało do mnie.

„Ale następnym razem, musimy się trochę ... no, nie wiem, porozmawiać, a potem dopiero wyrzucać ludzi przez okno.” Daemon skrzyżował ramiona. „Czy możemy spróbować tak?”

„A może powinniśmy pozwolić mordercom odejść?” Dee powiedziała drżącym głosem, a jej oczy pociemniały ze wściekłości. „Bo to, mogło się zdarzyć, najwyraźniej. Chodzi mi o to, że ten oficer mógł zabić jednego z nas, a ty byś po prostu pozwolił mu odejść. „

Och, nie. Mój żołądek zacisnął.

„Dee,” Demon powiedział, podchodząc bliżej. „Wiem...”

„Nie mów „Wiem, Dee”,, Jej dolna warga zadrżała. „Pozwoliłeś Blakowi odejść.” Jej wzrok przeniósł się do mnie, i czułam się jak zaciska mnie w żołądku. „Oboje pozwoliliście Blakowi odejść.”

Demon potrząsnął głową, rozłożył ramiona. „Dee, było wystarczająco dużo zabijania w te noc. Tyle śmierci. „

Dee zareagowała tak, jakby ją uderzył swoimi słowami, owijając ramiona wokół talii osłaniając się.

„Adam nie chciałby” Ash powiedziała cicho, siadając na kanapie. „Więcej zgonów. Był takim pacyfistą. „

„Szkoda, że nie możemy zapytać go, jak się naprawdę czuje z tym, nie?” Kręgosłup Dee zeszywniał, jakby zmuszając się do wyrzucenia jej następnych słów. „On nie żyje.”

Przeprosiny utknęły w moim gardle, zanim mogły się wyrwać, Andrew powiedział. „Nie tylko pozwoliłeś Blakowi odejść, okłamałeś nas. Przez nią? „Wskazał na mnie. „Nie oczekuję od niej lojalności. Ale ty? Demon, ukryłeś wszystko przed nami. I Adam umarł. „

Obróciłam się. „Śmierć Adama nie jest wina Daemona. Nie zrzucaj tego na niego. „
„Kat-”

„Więc na kogo?” Mój wzrok spotkał Dee. „Na Ciebie?”

Zaciągnęłam gwałtownie oddech. „Tak, na mnie.”

Ciało Daemona zeszywniało obok mnie, a potem, zawsze sędzia, Matthew podskoczył.
„Dobra, wszyscy, wystarczy. Walka i obwinianie się nikomu nie pomaga. „

„To sprawia, że czujemy się lepiej,” Ash mruknęła, zamykając oczy.

Zamrugalam pozbywając się łez i usiadłam na krawędzi stołu, sfrustrowana, że byłam blisko płaczu, nie mam prawa do tych łez. Nie tak jak oni. Ściskając kolana, aż moje palce odcisnęły się na miękkim materiale, Wzięłam oddech.

„Teraz musimy się dogadać,” Matthew ciągnął dalej. „Każdy z nas, bo straciliśmy już zbyt wiele.”

Zapadła cisza, a potem usłyszeliśmy „Idę po Beth.”

Każdy w pokoju odwrócił się do Dawson ponownie. Nic w jego zachowaniu się nie zmieniło. Brak emocji. Nic. A potem wszyscy zaczęli mówić jednocześnie.

Zagrzmiał głos Daemona nad tym chaosem. „Absolutnie nie, Dawson-nie ma mowy.”

„To zbyt niebezpieczne.” Dee stała, ściskając dłonie. „Jeśli Cię znowu złapią, nie przeżyje tego. Nie ponownie. „

Dawson twarz była bez wyrazu, jakby nic co jego przyjaciele lub rodzina powiedziała, nie miało dla niego żadnego znaczenia. „Muszę ją odzyskać. Przepraszam. „

Wyglądało tak jakby Ash dostała kijem w twarz i oniemiała. Japrawdopodobnie wyglądał tak samo. „On jest szalony,” szepnęła. „Niecodzienna szalony.”

Dawson wzruszył ramionami.

Matthew pochylał się do przodu. „Dawson, wiem, wszyscy. Wiemy, że Beth wiele znaczy dla ciebie, ale nie ma sposobu, żeby ją odzyskać. Nie, dopóki nie wiemy z czym mamy do czynienia. „

Emocje błysnęły w oczach Dawsona, zmieniając je w ciemną zieleń. Gniew, zdałam sobie sprawę. Pierwsze emocje, które widziałam u Dawsona to był gniew. „Wiem, z czym mamy do czynienia. I wiem, co robię z nią. „

Zakradając się, Daemon zatrzymał się przed swoim bratem, szeroko rozłożone nogi, ramiona skrzyżowane ponownie, gotowy do walki. Stojący tak razem, wyglądało to surrealistyczne. Byli identyczni, z tym wyjątkiem szczuplejszej postury Dawsona i poskręcanych włosów.

„Nie mogę pozwolić, abyś to zrobił,” Démon powiedział, głosem tak niskim, że ledwo go usłyszałam. „Wiem, że nie chcesz tego słyszeć, ale nie ma mowy.”

Dawson nie drgnął. „Nie masz nic do powiedzenia. Nigdy nie będziesz miał. „

Przynajmniej rozmawiali. To była dobra rzecz, prawda? Widząc, że dwaj bracia przechodzą do jeden na jednego było dziwnie pocieszające tak samo jak przykre. Coś czego Demon i Dee myśleli że nie przeżyją już.

Kątem oka, widziałem Dee przesuwającą do nich, ale Andrew łapiąc ją za rękę powstrzymał ją.

„Nie chcę cię kontrolować, Dawson. Nigdy nie chciałem, ale właśnie wróciłeś z piekła. Właśnie wróciłeś do nas z powrotem. „

„Nadal jestem w piekle,” Dawson odpowiedział. „A jeśli staniesz na mojej drodze, zabiorę cię do nie go.”

Ból przeszedł po twarzy Daemona. „Dawson ...”

Zerwałam się na równe nogi, w reakcji na odpowiedź Daemona bez zastanowienia. Nieznana chęć napędziła mnie do tego. Myślę, że ta chęć to była miłość, bo nie lubię bólu pojawiającego się na jego twarzy. Teraz rozumiałam, dlaczego moja mama zmienia się w Mamę- Misia czasami, kiedy myślała, że jestem przerażona lub zdenerwowana.

Wiatr wiał przez salon, przesuwając zasłony i przerzucając strony w czasopiśmie mamy. Czulałam oczy dziewczyn na mnie i ich zaskoczenie, ale byłam skupiona.

„Dobra, teraz kosmicznego testosteronu jest trochę za dużo, a ja naprawdę nie chcę mieć kosmicznej awantury w moim domu na górze mam wybite okno przez wrzuconego tam trupa.” Wzięłam głęboki oddech. „Ale jeśli obydwoj nie przestańcie, skopię wasze tyłki.”

Teraz wszyscy gapili się na mnie. „Co?” Domagałam się, policzki zaczerwieniły mi się.

Powolny, wymuszony uśmiech drażnił usta Daemona. „Uspokój się, Kotek, Powiniem Ci dać kłębek włóczki do zabawy”

Rozdrażnienie rozgorzała głęboko we mnie. „Nie zaczynaj ze mną, kretynie.”

Uśmiechnął się, koncentrując się na swoim brata.

Obok niego, Dawson wyglądała jakby był ... rozbawiony. Lub bolało go to- jedno z dwóch, bo tak naprawdę był nie był uśmiechnięty lub zachmurzony. Ale potem, bez słowa, wyszedł z pokoju, a drzwi za nim zamknęły się z trzaśnięciem.

Daemon spojrzał na mnie, a ja skinęłam głową. Wzdychając głęboko, ruszył za bratem, bo tak naprawdę nie było wiadomo, co robi lub gdzie pójdzie Dawson.

Kosmiczne Kumbaya rozpadło się po tym. Śledziłam ich do drzwi, moja uwaga zwróciłam na Dee. Musimy koniecznie porozmawiać. Po pierwsze, musiałam przeprosić ja za wiele rzeczy, a potem musiałam spróbować się wytłumaczyć. Przebaczenie nie oczekiwałam, ale musiałam spróbować porozmawiać.

Zacisnęłam gałkę drzwi, aż moje kostki zbieleły. „Dee ...?”

Stała na ganku, plecy wyprostowała. Nie odwróciła się do mnie. „Nie jestem gotowa.”

A po tym, frontowe drzwi szarpnęły i zamknęły się.

Rozdział 3

Już stąpałam po cienkim lodzie z moją mamą, więc postanowiłam nie wspominać o tym całym oknie, kiedy zadzwoni późnym wieczorem, zameldować. Miałam nadzieję i modliłam się o to, by drogi były na tyle odsnieżone, aby ktoś tutaj, dojechał naprawić okno przed powrotem mojej mamy.

Nienawidziłam jej okłamywać. Wszystko co ostatnio robiłam to okłamywanie jej, a ja wiedziałam, że chciałabym powiedzieć jej wszystko, a zwłaszcza o jej rzekomym chłopaku, Willu. Ale w jaki sposób mam dojść do tej rozmowy? *Mamo, nasi sąsiedzi są kosmitami. Jeden z nich przypadkowo zmutował mnie, a Will to psychol. Jakież pytania?*

Tak, to się nie wydarzy.

Tuż przed tym zanim się rozłączyłam, wyskoczyła ponownie z tym całym powinnaś-iść-do-lekarza-ze-swoim-głosem. Mówiłam jej, że to tylko teraz bo jest zimno, ale co będę mówić za tydzień albo dwa? Boże, ja naprawdę mam nadzieję że moje struny głosowe wyzdrowieją, ale cześć mnie zdawała sobie sprawę że może być to trwałe. Inną pamiątką tego ... wszystkiego.

Musiałam powiedzieć jej prawdę.

Chwyając zestaw burgera z serem, zaczęłam podgrzewać go w kuchence mikrofalowej, ale potem spojrzałam na moje ręce, marszcząc brwi. Czy one mają zdolności mikrofalowe tak jak Dee i Daemon? Odwróciłam się nad talerzem, wruszając ramionami. Jestem zbyt głodna, żeby ryzykować.

Ciepło nie było moja zdolnością. Kiedy Blake mnie trenował do korzystania ze źródła i próbował mnie nauczyć, jak tworzyć ciepło-tzn. ogień-zapaliłam swoje ręce zamiast świecy.

Czekając na burgera, wyglądałam przez okno nad zlewem. Dawson miał rację wcześniej. To naprawdę wygląda pięknie jak wszędzie słońce. Śnieg pokrywał ziemię i gałęzie. Sople zwisały z wiązów. Nawet teraz po tym jak słońce zaszło, to był piękny biały świat. Czułam chęć, aby wyjść i bawić się.

Mikrofalówka zabrzęczała, i zjadłam mój niezdrowy obiad na stojąco, chociaż w ten sposób próbując spalić te kalorie. Odkąd Daemon zmutował mnie do tego człowieka-kosmity-hybrydy-mutanta-dziwoląga, mój apetyt był nie z tego świata. Nic prawie nie zostało w domu.

Kiedy skończyłam, szybko chwyciłam laptopa i usiadłam przy stole w kuchni. Mój mózg został rozproszony w zeszłym tygodniu, i chciałam zajrzeć do czegoś o zapomniałam. Ponownie.

Otworzyłam Google, wpisałam Daedalus i wcisnęłam enter. Wikipedia serwowała pierwszy link, a ponieważ nie spodziewałam się „Witaj w Daedalus: Tajna Agencja Rządowa”, kliknąłem.

I zaczęłam zapoznawać się z greckimi mitami.

Daedalus został uznany innowatorem, tworząc labirynt gdzie przebywał Minotaur, między innymi. I był też ojcem Icarus, dzieciaka, który poleciał zbyt blisko słońca skrzydłami stworzonymi przez Daedalusa, a następnie utopił się. Icarus stracił głowę od latania, a znając

bogów, prawdopodobnie formą biernej kary, była utrata przez Icarusa skrzydeł. Była to też kara dla Daedalus, który ubrał Icarusa w skrzyśla dając mu boską zdolność latania.

Miła lekcja historii, ale jaki to ma sens? Dlaczego DOD nazywa organizację nadzorującą ludzi mutacji po pewnym facecie-?

Wtedy dotarło do mnie.

Daedalus tworzył wszystkie rzeczy, które ulepszały człowieka o boskie- umiejętności, tak jak ludzi, którzy zostali zmutowani przez Luxen. To był skok w logice, ale daj spokój, w rządzie jest pełno nazw, więc nazwali swoją organizację po greckiej legendy.

Zamykając laptopa, wstałam , chwyciłam kurtkę i wyszłam na zewnątrz. I naprawdę nie wiem, dlaczego. Kto wiedział, czy było więcej skradających się oficerów? Moja nadzwyczaj pobudzona wyobraźnia tworzyła wizerunek snajpera ukryte za drzewami, celując czerwoną kropką w moje czoło. Miło.

Wzdychając, wyciągnęłam rękawiczki z kieszeni mojej kurtki i wysoko podnosząc nogi przesłam przez zaspy śniegu. Potrzebuje jakiejś formy aktywności fizycznej, aby utrzymać swój mózg na wysokich obrotach, zaczęłam toczyć kulę śniegu na całym podwórku. Wszystko zmieniło się w ciągu kilku miesięcy, a następnie ponownie w ciągu kilku sekund. Zaczynając od nieśmiałej, książkowej frajerki do czegoś niemożliwego; kogoś kto zmienił się nawet na poziomie komórkowym. Już nie widziałam świata w czerni i bieli oraz w głębi wiedziałam, że nie przestrzegam już podstawowych norm społecznych.

Jak nie zabijaj czy cokolwiek.

Nie zabiłam Briana Vaughna, oficera, który został opłacony przez Willa, odwracając mnie od niego zamiast od Daedalus, zostałam użyta by zmusić Daemona, aby zmutował go, nie zabiłam go wprost, ale chciałam i zrobiłabym to gdyby Daemon tego nie zrobił.

Całkowicie normalnie czułam się z myślą o zabiciu kogoś.

Z jakiegoś powodu, zabicie dwóch złych kosmitów, Arum, nie wpłynęło na mnie tak samo jak pomysł całkowicie koszernego zabijania człowieka. Nie wiem co to o mnie mówi, bo jak powiedział Daemon kiedyś życie jest życiem, ale nie wiedziałem, jak połączyć to ze słowami „w porządku z zabijaniem” w biologicznej sekcji na moim książkowym blogu.

Moje bawełniane rękawiczki były już przemoczone, gdy kończyłam pierwszą kulę i zajęłam się tworzeniem drugiej. Cały ten wysiłek fizyczny, nie wpływa na mnie nie licząc moich pieczących pliczków od mroźnego pachnącego śniegiem powietrza. Porażka.

Kiedy skończyłam, mój bałwan miał trzy kule, ale nie miał rąk i twarzy. Taki rodzaj lustrzanego odbicia, jak się czułam w środku. Miałam większość części ciała, ale brakowało istotnych kawałków czyniących mnie prawdziwą.

I naprawdę nie wiem, kim już jestem.

Cofając się, przejechałam rękawem po moim czole, oddychając urywanym oddechem. Mięśnie i skóra mnie bolały, ale stałam tam aż księżyc wyjrzał zza gęstych chmur, oświetlając srebrzystym światłem moją niepełną dzieło.

W mojej sypialni dziś rano był trup.

Usiadłam na środku mojego podwórka, tuż na stosie zimnego śniegu. Trup-kolejny trup, jak trup Vaughna, który spadł w pobliżu podjazdu, tak jak martwe ciało Adama, który leżał w salonie. Inna myśl, którą starałam się ignorować jak moją obronę. Adam umarł próbując mnie chronić.

Mokre, zimne powietrze szczypało w oczy.

Gdybym od początku była szczerą z Dee, mówiąc jej co naprawdę wydarzyło się na polanie w noc kiedy walczyliśmy z Baruckiem i wszystko potem, ona z Adamem byłiby ostrożniejsi wpadając do mnie do domu. Oni by już wiedzieli czym jest Blake i ja, wiedzieliby jak walczyć ze zmutowanymi ludźmi.

Blake.

Powinnam posłuchać Daemona. Zamiast tego chciałam udowodnić coś sobie. Chciałam wierzyć, że Blake miał dobre intencje, kiedy Daemon wyczuwał, że z tym chłopakiem jest coś nie tak. Powinnam była się domyślić, kiedy Blake rzucił nożem w moją głowę i zostawił mnie samą z Arum, że coś go opętało.

Tylko że Blake był opętany? Nie sądzę, żeby był. Był zdesperowany. Oszalał, aby utrzymać swojego przyjaciela Chrisa przy życiu i przyparty przez to co się z nim działo. Blake robił wszystko, aby chronić Chrisa. Nie dlatego, że jego życie było połączone z Luxen, ale dlatego, że dbał o swojego przyjaciela. Może dlatego, go nie zabiłam, bo nawet w tych momentach, w których wszystko było czystym chaosem, widziałam część mnie w Blaku.

Czułam się w porządku z myślą o zabiciu jego wuja, aby chronić moich przyjaciół.

I Blake zabił mojego przyjaciela, aby chronić swojego.

Kto miał rację? Czy ktoś miał?

Byłam tak pochłonięta myślami, że nie zwracałam uwagi na ciepło łaskotanie na mojej szyi.

Podskoczyłam, kiedy usłyszałam głos Daemona.

„Kotek, co robisz?”

Obróciłam się i podniosłam głowę. Stał za mną, ubrany w cienki sweter i dżinsy. Jego oczy błyszczały pod grubymi rzęsami.

„Robiłam bałwana.”

Jego wzrok powędrował za mnie. „Widzę. Brakuje mu kilku rzeczy. „

„Tak,” powiedziałam ponuro.

Daemon zmarszczył brwi. „Co nie mówi mi, dlaczego siedzisz na śniegu. Twoje dżinsy muszą być przemoczone „Zapadła cisza i cholera jeśli zmarszczenie jego brwi nie odwróciło się do góry nogami. „Czekaj. To oznacza pewnie, że dobrze by było gdybym zobaczył twój tyłek. „

Roześmiałam się. Zostaw to Daemonowi zawsze zburzy to o poziom lub dwa.

Posunął się do przodu, jakby śnieg schodził mu z drogi i usiadł obok mnie, krzyżując nogi.

Żadne z nas nie mówił nic przez chwilę, a potem pochylił się, popychając mnie ramieniem.

„Co tak naprawdę tu robisz?” Zapytał.

Nigdy nie byłam w stanie niczego ukryć przed nim, ale ja naprawdę nie byłam jeszcze gotowa by iść TAM z nim.

„Co się dzieje z Dawsonem? Nie odpłynął jeszcze? „

Daemon wyglądał jak miał zamiar odepchnąć temat na chwilę, ale potem po prostu skinął głową. „Jeszcze nie, bo chodzę za nim dzisiaj jak opiekunka do dzieci. Myślę jeszcze o założeniu dzwoneczka na nim. „

Zaśmiałam się cicho. „Wątpię, by mu się to podobało.”

„Nie obchodzi mnie to.” Trochę gniewu zabrzmiało w jego głosie. „Uciekanie za Beth nie skończyło by się dobrze. Wszyscy to wiemy. „

Nie ma wątpliwości. „Demon, czy Ty ...”

„Co?”

Trudno było ująć w słowa to, co myślałam, bo kiedy to powiem, to się stanie prawdziwe. „Dlaczego nie przychodzą po Dawsona? Muszą wiedzieć, że tu jest. Byłoby to pierwsze miejsce, gdzie by wrócił gdyby uciekł. A oni oczywiście obserwują nas. „Wskazał na mój dom. „Dlaczego nie przychodzą po niego? Po nas? „

Demon spojrział na bałwana, przez kilka uderzeń serca. „Nie wiem. Cóż, ale mam swoje podejrzenia. „

Przełknęłam gulę strachu rosnącą w gardle. „Co to jest?”

„Naprawdę chcesz je usłyszeć?” Kiedy skinąłem głową, wrócił do wpatrywania się w bałwana. „Myślę, że DOD był świadomy planów Willa, wiedział, że zamierza zorganizować uwolnienie Dawsona. I pozwolili na to. „

Zaczerpnęłam się płytkim oddechem i wzięłam garść śniegu. „To jest to, co i ja myślę.”

Spojrzał na mnie, mając oczy ukryte pod rzęsami. „Ale pytanie brzmi, dlaczego.”

„To nie może być dobre.” Strąciłam większość śniegu z moich placów. „To pułapka. Musi być.”

„Będziemy gotowi,” powiedział po kilku sekundach. „Nie martw się, Kat.”

„Nie martwię się.” To kłamstwo, ale wydawało się, że trzeba tak powiedzieć. „Musimy trzymać się z dala od nich w jakiś sposób.”

„To prawda.” Demon wyciągnął swoje długie nogi. Spód jego dzinsów był teraz ciemno niebieski. „Wiesz, jak możemy pozostać poza radarem ludzi?”

„Przez wkurzanie ich i alienację siebie?” Posłałam mu bezczelny uśmiech.

„Ha. Ha. Nie. Będziemy udawać. Ciągłe udawać, że nie jesteśmy inni, że nic się nie dzieje. „

„Nie rozumiem.”

Opadł na plecy, jego ciemne włosy ochlapały na białym. „Jeśli będziemy udawać, że nie chcemy uciec z uwolnionym Dawsonem, że niczego nie podejrzewamy i że nie wiemy, że oni wiedzą o naszych możliwościach, to może kupimy sobie trochę czasu i dowiemy się, co oni robią. „

Patrzyłam, jak rozrzuca ramiona na boki. „Myślisz, że zmylimy ich?”

„Nie wiem. Nie postawiłbym na to pieniędzy, ale to niby daje nam przewagę. To najlepsze co mamy w tej chwili. „

Najlepsze, w byciu w dupie.

Uśmiechając się, jakby nie przejmował się niczym na świecie, zaczął przesuwać rękami i nogami w śniegu jak wycieraczki. Bardzo ładne wycieraczki.

Zaczęłam się śmiać, ale śmiech utknął mi w gardle, jak moje serce rosnęło. Nigdy w życiu nie pomyślałabym, że Daemon będzie robił anioła w śniegu. I z jakiegoś powodu, uczyniło wszystko ciepłe i niewyraźne.

„Powinnaś spróbować,” namawiał z zamkniętymi oczami. „To daje perspektywę.”

Wątpiłam, że może mi dać perspektywę na wszystko, ale położyłam się obok niego i podążyłam za nim. „Więc wyguglowałam Daedalus.”

„Tak? Czego się dowiedziałas? „

Powiedziałem mu o micie i moich podejrzeniach, które sprawiły że Daemon uśmiechnął się. „Nie zdziwiło mnie to- przez ego.”

„Wiedziałeś,” powiedziałam.

„Hardy har-har”. (*mówi się tak gdy coś jest śmieszne, ale traktowane jest jako zniewaga)

Uśmiechnął się. „Jaką to mi daje perspektywę, tak po za tym?”

Zaśmiał się. „Poczekaj kilka sekund.”

Poczekaliśmy, kiedy zatrzymał się i usiadł, sięgnął do mnie, chwytając mnie za rękę i podciągnął mnie ze sobą. Otrzeźwiliśmy się ze śniegu nawzajem- Daemon nieco dłużej niż to konieczne w niektórych obszarach.

Zakończyliśmy i zwróciliśmy się do naszych aniołów śnieżnych.

Mój był znacznie mniejszy i chudszy niż jego i byłam źle wyważona. Jego był idealny - szpanerski. Otoczyłam się ramionami wokół. „Czekając na objawienie tego co się stanie.”

„Nie ma ani jednego.” Założył ciężkie ramię na moim ramieniu, pochylił się i pocałował mnie w policzek. Jego usta były tak bardzo, bardzo ciepłe. „Ale to było zabawne,

prawda? Teraz ... „ Skierował mnie do bałwana. „Skończmy z bałwanem. Nie może być niekompletny. Nie ze mną. „

Moje serce podskoczyło. Tak wiele razy zastanawiałam się, czy Daemon może czytać w myślach. Mógł być niesamowicie bezbłędny, gdy chciał. Przechylił głowę do tyłu opierając się na jego ramieniu, zastanawiając się, jak on przeszedł z niezwyklego dupka na tego ... tego faceta, który wciąż rozwściecza mnie, ale również ciągle zaskakuje i zachwyca mnie.

Przez tego faceta szaleńczo zakochałam się w nim.

Rozdział 4

Kiedy na drogi wyjechały plugi, odśnieżając miasto i drogi dojazdowe, Matthew zamówił firmę do wstawienia okna na ostatnią chwilę. Wyjechali akurat kilka minut przed przyjazdem mamy w piątek, wyglądająca jak by jadła, spała, i ratowała życie w fartuchu w groszki.

Rzuciła mi się na szyję, prawie przewracając mnie na podłogę. „Kochanie, tęskniłam za Tobą!”

Przytulił ją mocno. „Ja też. Ja ... „puściłam, mrugając łzy. Odwróciłam się i odchrząknęłam. „Czy rzeczywiście kąpałaś się w ostatnim tygodniu?”

„Nie” próbowała się znów przytulić, ale odskoczyła,. Roześmiała się, ale złapałam błysk smutku w jej oczach zanim odwróciła się w stronę kuchni. „Żartowałam .. Są tam prysznic w szpitalu, kochanie. Jestem czysta. Przysięgam! „

Ruszyłam za nią, krzywiąc się, podeszła prosto do lodówki. Mama otworzyła drzwi, a potem cofnęła się, patrząc przez ramię. Kosmyki blond włosów wysuwały się z jej koka. Jej delikatnie łukowate brwi obniżyły się, a jej dziarski mały nos zmarszczył się. „Katy ...?”

„Przepraszam.” Wzruszyłam ramionami. „Byłam zasypana śniegiem. I głodna. Bardzo. „

„Mogłam wiedzieć.” Zamknęła drzwi. „Jest w porządku. Skoczę później do sklepu. Drogi już nie są złe.” Przerwała, pocierając czoło. „Cóż, wygląda na to że potrzebowałaś skuteru, aby się wydostać, ale teraz zdążę na czas do miasta.”

Co oznaczało, że muszę iść od poniedziałku do szkoły. Buu. „Mogę jechać z Tobą”.

„Byłoby miło, kochanie. Pod warunkiem, że nie planujesz włożyć do koszyka czegoś, co jak to odłożę to wpadniesz w szal. „

Powiedziałam bezbarwnym głosem. „Nie mam dwóch lat.”

Jej łobuzerski uśmiech przerwało ziewnięcie. „Ja ledwo miałam chwilę spokoju. Większość pielęgniarek nie mogło sobie z tym poradzić. Zajmowałam się ostrym dyżurem, porodówką i mój faworyt „powiedziała, chwytając butelkę wody,” „piętro odwykowe” „

„Do bani.” Przyczepiłam się do niej znowu, czując niezwykłą potrzebę mamusi.

„Nie masz pojęcia.” Wzięła łyk, zatrzymując się u podstawy schodów. „Byłam zakrwawiana, obsikana, zarzygana. W tej kolejności lub nie. „

„Fuj”, powiedziała. Uwaga zapisana w pamięci: zawód pielęgniarstwo teraz umieszczone na liście wyboru szkoły jako NIGDY NIE ZOSTANE...

„Och!” Zaczęła wchodzić po schodach, zakręcając w połowie drogi i balansując na krawędzi stopnia. Och, kochanie. „Zanim zapomnę, mam zmiany w grafiku w przyszłym tygodniu. Zamiast pracować w Grant w weekendy, będę w Winchester. Bardziej ruchliwe w mieście i więcej akcji w weekendy stąd te zmiany i Will pracuje w weekendy w każdym razie, a pracuje w weekendy, tak więc lepiej to się sprawdzi. „

Co również oznaczało więcej czasu z dala...-Co? Moje serce jękał i opadło, poczułam że nagle zwolniło. „Co powiedziałaś?”

Mama zmarszczyła brwi. „Kochanie, twój głos ... Naprawdę chcę zbadać twoje gardło. W porządku? Albo może Will na nie spojrzeć. Jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko. „

Zmroziło mnie. „Czy ... Will odzywał się do Ciebie?”

„Tak, rozmawialiśmy podczas gdy on był na zachodzie biorąc udział w krajowej konferencji medycznej.” Uśmiechnęła się powoli. „Wszystko w porządku?”

Nie, nie było w porządku.

„Tutaj”, powiedziała. „Chodź na górę, chce spojrzeć na twoje gardło z latarką -”

„Kiedy ... kiedy rozmawiałaś z Willem?”

Zamieszanie przemknęło przez ładną twarz mojej mamy. „Kilka dni temu. Kochanie, twój głos „

„Nic się nie stało z moim głosem!” Zatrzeszczałam połowie, oczywiście, a mama spojrzała na mnie jakbym mówiła jej, że rozważam to czy zrobić z niej babcię. To była moja szansa, by powiedzieć jej prawdę.

Podeszłam o krok i zatrzymałam się. Wszystkie słowa -prawda- płaczą się gdzieś pomiędzy moimi strun głosowymi i ustami. Nie mogłam mamie powiedzieć całej prawdy, ale przynajmniej mogłam ją ostrzec. Ale czy mi uwierzy? Najgorsze jest to, że mama... Kocha Willa. Wiedziałem, że tak.

Żołądek skręcił mi się w supeł, zadusiłem panikę w moim głosem. „Kiedy Will wraca do domu?”

Przyglądała mi się uważnie z zaciśniętymi ustami w cienką linię. „Nie w kolejnym tygodniu, ale Katy ... Jesteś pewna, że to chciałaś mi powiedzieć?”

Czy on naprawdę wróci? A jeśli on rozmawiał z mamą, czy to oznacza, że przeszedł mutację z powodzeniem i jestem związana z nim i Daemon? Albo gdyby się nie powiodła?

Musiałem porozmawiać z Daemonem. Teraz.

Moje gardło było tak suche, że nie mogłam przełknąć. „Tak. Przepraszam. Muszę iść....,

„Dokąd?” Zapytała.

„Zobacz Daemona.” Wycofałam się, kierując się do moich butów.

„Katy”. Czekala, a ja zatrzymałam się. „Will mi powiedział.”

Poczułam lód w moich żyłach, odwróciłam się powoli. „Powiedział ci, co?”

„Powiedział mi o Tobie i Daemonie-że we dwojkę postanowiliście zacząć się spotykać.” Zatrzymała się i zrobiła to Mamie spojrzenie. Jakby mówiła *jestem rozczarowana tobą*. „Powiedział, że wspominałaś o tym i kochanie, wolałam dowiedzieć się tego od ciebie. I

tylko szkoda, że mi powiedziałaś, zamiast. Dowiadywanie się dzięki komuś innemu o chłopaku mojej córki nie jest sposobem w jaki chciałam się dowiedzieć.”

Moja szczeka uderzyła o podłogę.

Powiedziała coś jeszcze i chyba skinęłam głową. Szczerzę mogła mi mówić że Thor i Loki odbędą królewską bitwę na ulicy. Nie słuchałam już jej. Co mogło stać się z Willem?

Kiedy mama w końcu zrezygnowała z próby prowadzenia rozmowy ze mną, pospieszyłam do moich butów i wyciągnęłam tyłek do domu Daemona. Kiedy drzwi się otwierały wiedziałam już, że to nie Deamon. Ponieważ nie doświadczyłam tego ciepłego mrowienia w okolicy szyi.

Ale płonące oczy w kolorze oceanu Andrew nie były tym, czego się spodziewałem.

„Ty”, powiedział z pogardą w głosie.

Mrugnęłam. „Ja?”

Skrzyżował ręce. „Tak, Ty- Katy, mały człowieko-kosmito-hybrydo dziecko.”

„Um, w porządku. Muszę zobaczyć Daemona.” Zaczęłam wchodzić, ale przesunął się szybko, blokując mnie.

„Andrew”.

„Daemona nie ma.” Uśmiechnął się, i nie było w nim ni krzty ciepła.

Zgięłam ramiona, odmówiłam wycofania się. Andrew nigdy mnie nie lubił. Nie podobają mu się ludzie w ogóle. Lub szczeniaki. Lub bekon. „A gdzie on jest?”

Andrew wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Był tak blisko, że palce butów dotykały moich. „Daemon wystartował dziś rano. Zakładam, że łązi za Rain Man (*hulaka) ..

Furia błysnęła we mnie. „Nie ma nic złego w Dawsonie.”

„Na pewno?” Andrew uniósł brew. „Myślę, że on powiedział trzy spójne zdania tego dnia i to wszystko.”

Moje dłonie zacisnęły się w pięści po moich dwóch stronach. Lekki wiatr podniósł moje włosy, skręcając kosmyki na moich ramionach. Tak chciałam go uderzyć. „On przeżywa Bóg wie co. Miej trochę współczucia, tdupku. W każdym razie, nie wiem, dlaczego z tobą rozmawiam. Gdzie Dee? ..

Uśmiech zniknął z jego twarzy, zastąpiony przez zimną, twardą nienawiść. „Dee jest tutaj.”

Czekałam na nieco bardziej szczegółową odpowiedź. „Tak, domyślam się.” Kiedy nie było jeszcze odpowiedzi, dawałam mu dwie sekundy aby pokazać mu, co mały człowieko-kosmito-hybrydo dziecko może zrobić. „Dlaczego tu jesteś?”

„Ponieważ zostałem zaproszony.” Pochylił się, na tyle blisko, jakby chciał mnie pocałować, a ja nie miałam innego wyjścia, musiałam zrobić krok do tyłu. Podszedł za mną. „A ty nie jesteś.”

Ała. Dobrze, zabolalo. Zanim zauważyłam to moje plecy uderzyły o ogrodzenie i znalazłam się w potrzasku. Nie miałam gdzie uciec, a Andrew nawet nie drgnął. Poczułam źródło, czystą energię, taką jak u Luxen- i teraz i u mnie- która rosła we mnie, rozbijając się o moją skórę jak wyładowanie elektrostatyczne

Mógłbym przesunąć Andrew.

Andrew musiał coś zauważyć w moich oczach, bo uśmiechnął się szyderczo. „Nawet nie myśl aby mnie popchnąć, te bzdury ze mną, ponieważ popychasz? Odepchnę Cię z powrotem. Nie masz żadnych szans ze mną .

Walka z odpowiedzią mojego organizmu by uderzyć na niego była najtrudniejszą rzeczą. Moja ludzka strona i inna strona, cokolwiek to było, chciała wykorzystać tę siłę , użyć jej, eksplodować nią. To było jak wygnanie nieużywanych mięśni. Pamiętałam ten oszłamiający pośpiech związany z mocą, i uwolnieniem jej.

Części mnie, malusieńkiej, malutkiej części podobało się to i bałam się tej bzdury we mnie.

Dobrze dla Andrzeja, bo strach ściskający ciasno wewnątrz mnie, owiał mnie jak wiatr. „Dlaczego mnie nienawidzisz?” Zapytałam.

Andrew przechylił głowę na bok. „To jest to samo, jak to było z Beth. Wszystko było w porządku, a póki ona się nie pojawiła. Straciliśmy Dawsona i cholernie dobrze wiesz, że nie odzyskaliśmy z powrotem, nie naprawdę. A teraz to się dzieje z Daemonem, ale tym razem w tym bałaganie straciliśmy Adama. On odszedł. „

Po raz pierwszy, coś innego oprócz arogancji i pogardy zobaczyłam w jego kryształowych oczach. spojrział przez jego kryształowe oczy. Ból- rodzaj cierpienia, które dobrze znam. To samo zniszczone, beznadziejne spojrzenie które miałam, gdy mój ojciec zmarł na raka.

„Nie będzie to jedyny którego stracimy,” Andrew kontynuował, ochrypłym głosem. „Wiesz to, ale czy cię to obchodzi? Nie. Ludzie są ostatecznie najbardziej samolubną formą życia. I nie próbuj udawać, że jesteś lepsza. Jeśli byłabyś, to trzymałabyś się z dala od Dee od początku. Ty nigdy nie zostałabyś zaatakowana, a Daemon nigdy nie uzdrowiłby Cię. Nic z tego by się nie stało. To twoja wina. To jest na twojej głowie. „

...

Tak, reszta mojego dnia była do bani. Martwiłam się o to, co Dawson zrobił, że wymagało to całonocnej nieobecności Daemona i bałam się że DOD czeka aby zgarnąć nas wszystkich. Oprócz tego, ja wariuję z powodu tego Will może mieć w zanadrzu, a po tej rozmowie z Andrew, czułam, że muszę zakopać się pod kocem.

I robiłam to przez godzinę. Moje samo- użalenie zawsze miało limit, bo zaczynałam się na siebie denerwować.

Pochylając głowę do przodu, otworzyłam laptopa i zaczęłam przeglądać jakieś recenzje. Od kiedy byłam zasypana i Daemon był zajęty Dawsonem, przeczytałam cztery książki. Nie był to dla mnie wysoki wyniki, ale dość dobry biorąc pod uwagę, że opuściłam się w recenzjach jak skurwysyn.

Zawsze czułam się dobrze pisząc recenzję książki, która mi się podobała i szłam na całość w znajdowaniu określeń wyrażających zachwyty. Wolałam te ze słodkimi kotkami i lamami. Kliknęłam „publikuje post” z przelotnym uśmiechem

Jeden poszedł, jeszcze trzy do zrobienia.

Spędziłam resztę dnia pisząc recenzje i śledząc kilka z moich ulubionych blogów. Jeden z nich miał nagłówek na swoim blogu, z typu robię straszne rzeczy. Nigdy nie byłam dobra w projektowaniu stron internetowych, co wyjaśnia moje mniej super tło.

Po szybkich zakupach z mamą i kolacji, miałam rozpocząć polowanie na Demona, kiedy poczułam ciepłe mrowienie wzdłuż karku.

Strzeliłam z kuchni, prawie przewracając zaskoczoną mamę. Otworzyłam drzwi natychmiast po tym jak Daemon zapukał, a potem rzuciłam się-dosłownie – w nie-czekające-ramiona.

Nieprzygotowany do mojego ataku, potknął się o krok. Ale potem zaśmiał się głęboko przy mojej głowie i objął mnie.

Zaczekałam, piekielne ściśnięcie jego ramionami, byliśmy tak mocno przyciśnięci do siebie, że czułam bicie jego serca bardziej niż swojego.

„Kotek”, mruknął. „Wiesz jak bardzo mi się podoba, kiedy mówisz cześć w ten sposób.”

Głowę wcisnęłam w przestrzeń między jego szyją a barkiem, która pachniała tak korzennie i męsko, mruknęłam coś niezrozumiałego.

Demon podniósł mnie wyraźnie na ziemię. „Ty się martwiłaś, prawda?”

„Mmm-hmm.” Wtedy przypomniałam sobie, jak byłam zaniepokojony przez cały pieprzony dzień. Uwolniłam się i uderzyłam się w pierś. Bardzo, bardzo mocno.

„Ała!” Uśmiechnął się, choć pocierał ręką klatkę piersiową. „Co to było?”

Założyłam ręce i starał się mówić niskim głosem. „Czy słyszałeś o telefonie komórkowym?”

Uniósł brwi. „Dlaczego, tak, to jest ta mała rzecz, która ma te wszystkie fajne aplikacje w sobie...”

„To dlaczego nie masz go dzisiaj ze sobą?” Przerwałam.

Pochylając się, jego wargi drasnęły mój policzek jak mówił, powodując we mnie drżenie. To nie fair. „Przemieniając się w i z mojej prawdziwej postaci przez cały dzień w pewien sposób zabijam elektroniczne rzeczy.”

Och. Cóż, nie pomyślałam o tym. „Trzeba było zameldować się chociaż. Myślałam, że...”

„Myślałaś, że co?”

Spojrzałam na niego: *Czy naprawdę muszę to wyjaśnić?*

Błysk w oczach Daemona zniknął. Umieszczając ręce na moich policzkach, przyniósł swoje usta do moich, całując mnie słodko. Kiedy mówił, jego głos był niski. „Kotek, nic się nie działo ze mną. Jestem ostatnią osobą, o którą musisz się martwić. „

Zamknęłam oczy, wdychając jego ciepło. „Patrz, to prawdopodobnie najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek powiedziałaś.”

„Naprawdę? Mówię dużo głupich rzeczy. „

„Wiem. Tak, że coś to mówi.” Wziąłem głęboki oddech. „Nie chcę, zachowywać się jak jedna z tych obsesyjnych dziewczyn, ale ... z nami jest inaczej.”

Zapadła cisza, a potem jego usta rozciągnęły się w uśmiechu. „Masz rację.”

Piekło zamarzło. Świnie latają. „Jeszcze raz?”

„Masz rację. Powinienem być się zameldować w pewnym momencie. Przepraszam. „

Świat jest płaski. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Według Daemona, miał on rację zawsze w 99 procent. Wow.

„Oniemiałaś.” Zaśmiał się. „Podoba mi się to. Lubię też jak jesteś zadziorna. Chcesz mnie uderzyć jeszcze raz? „

Roześmiałam się. „Jesteś..”

Otworzyły się drzwi za mną, mama odchrząknęła i powiedziała: „Nie wiem, co z wami dwojgiem jest, ale wejdźcie, zimno jest. „

Płonące bezbożnie czerwone policzki, nie mogłam zrobić nic, aby zatrzymać Daemona. Wszedł do środka wolnym krokiem i od razu zaczął oczarowywać moją mamę, aż w holu powstała lepka kałuża.

Kochał jej nową fryzurę. Czy ona ma? Domyślałam się, że jej włosy wyglądają inaczej. Może zrobiła z nimi coś po myciu czy coś. Daemon powiedział, że jej diamentowe kolczyki są piękne. I że pozostały zapach po tajemniczym obiedzie-do tej pory dokładnie nie wiem czym mnie nakarmiła- pachnie bosko. Podziwiał wszystkie pielęgniarzki na całym świecie, w tym momencie, nie mogłam powstrzymać moich gałek ocznych nie wywracając nimi.

Daemon był śmieszny.

Złapałam go za rękę i zaczęłam ciągnąć do schodów. „Dobrze, dobrze, to było miłe ...”

Mama założyła ręce. „Katy, co ci mówiłam o sypialni?”

A ja myślałem, że moja twarz nie może stać się bardziej czerwona. „Mamo Pociągnęłam Daemona za ramię. Nie poruszył się.

Jej mina pozostała taka sama.

Westchnęłam. „Mamo, to nie tak, nie będziemy uprawiać seksu, gdy jesteś w domu.”

„Dobrze, kochanie, to dobrze wiedzieć, że uprawiasz seks, kiedy nie ma mnie w domu.”

Demon kaszlnął, walcząc ze śmiechem. „Możemy zostać...-”

Strzelając do niego śmiertelnym spojrzeniem, udało mi się zmusić go do wystąpienia o krok. „Maamo.”

W końcu ustąpiła. „Zostaw otwarte drzwi.”

Uśmiechnęłam się. „Dzięki!” Potem obróciłam się, ciągnąc Daemona do mojej sypialni, zanim zrobi z mojej mamy jedną ze swoich fanek. Popychając go do środka, pokręciłam głową na niego. „Jesteś okropny.”

„A ty jesteś niegrzeczna.” Cofnął się, szczerząc zęby. „Myślałem, że powiedziała zostawić otwarte drzwi.”

„Są”. Wskazałam za mną. „Są uchylone. Są otwarte. „

„Szczegół techniczny”, powiedział, siadając na łóżku i podniósł jedną rękę, kiwając palcami na mnie. Nikczemny błysk pogłębił zieloną barwę oczu. „Chodź ... zbliż się.”

Stałam na moim miejscu. „Nie zabrałam cię tutaj, aby angażować się w dzikie małpie pożądanie.”

„Cholera.” opuścił rękę na kolanach.

Zmuszając się, aby się nie śmiać, bo to go tylko zachęca, postanowiłam przejść do sedna. „Musimy porozmawiać.” Podeszłam bliżej do łóżka, upewniając się, że mój głos był niski. „Will rozmawiał z moją mamą.”

Jego oczy zwęziły się. „Szczegóły”.

Usiadłam obok niego, podciągając nogi do mojej klatki piersiowej. Jak powiedziałem mu, co moja mama mi powiedziała, mięśnie przy jego szczęce zaczęły pulsować jak bijące serce.

Wiadomości nie brzmiały dobrze i nie było żadnej sposobu dla któregokolwiek z nas, żeby dowiedzieć się czy mutacja udała się lub co z niej wyszło, krótkie pytanie do Willa i w porządku z tym.

„On nie może wrócić”, powiedziałam, pocierając skronie, gdzie pulsowanie wydawało się być w zgodzie z Daemona szczęką. „Jeśli mutacja nie powiodła się on wie, że go zabije. A gdyby tak się stało ... „

„On ma przewagę,” Demon przyznał.

Opadłam na plecy. „Boże, ten bałagan-pieprzony bałagan w epickich proporcjach.” To było jak byśmy byli przekłęci, zagonieni w każdy róg. „Jeśli wróci, nie mogę pozwolić mu być blisko mojej mamy. Muszę powiedzieć jej prawdę. „

Demon milczał, dopóki nie przesunął się na łóżku i nie oparł o wezglowie. „Nie chcę, żebyś jej mówiła.”

Zmarszczyła brwi, kiedy przechyliłam głowę na bok, nasze spojrzenia się spotkały. „Muszę jej powiedzieć. Ona jest w niebezpieczeństwie. „

„Ona jest w niebezpieczeństwie, jeśli jej to powiesz.” Założył ręce. „Rozumiem, dlaczego chcesz i potrzebujesz, żeby znała prawdę, ona jest w niebezpieczeństwie.”

Część mnie zgadzała się z tym. Każdy człowiek, który znał prawdę był zagrożony. „Ale utrzymywanie jej w niewiedzy jest gorsze, Daemon.” Usiadłam obróciłam się do niego, opierając się na swoich kolanach. „Will to psychol. Co jeśli on wróci i zacznie to co przerwał?” Żółć wzrosła w gardle. „Nie mogę na to pozwolić.”

Daemon przeczesał palcami włosy, gest, rozciągnął cienki materiał jego koszuli z długimi rękawami na jego bicepsie. Odetchnął długo i ciężko. „Najpierw musimy dowiedzieć się, czy rzeczywiście ma zamiar wrócić.”

Irytacja wzrosła. „A jak proponujesz to zrobić?”

„Nie mam pojęcia.” Daemon błysnął słabym uśmiechem. „Ale to zrobię.”

Usiadłam, sfrustrowana. Logicznie rzecz biorąc, mieliśmy czas. Nie nieograniczone zapas- dni lub tygodni, jeśli mieliśmy szczęście, ale nie było czasu. Po prostu nie podoba mi się pomysł utrzymując ją w niewiedzy.

„Co robiłeś przez cały dzień? W pogoni za Dawsonem? „Zapytałam, pozwalając na zmianę tematu. Kiedy skinął głową, czułam od niego. „Co on robi?”

„Był po prostu włóczył się wokół, ale próbował mnie uścisnąć. Wiem, że chce wrócić do tego budynku biurowego, a gdybym nie był z nim, pewnie by to zrobił. Jedynym powodem, że czuje się bezpiecznie pozostawiając go w spokoju, to to, że teraz Dee przypiera go do muru. „Urwał, odwracając wzrok. Jego ramiona zeszywniały, jakby straszny ciężar osiadł na nich. „Dawson ... On sam chce dać się ponownie złapać.”

Rozdział 5

Tonacja mnie zaskoczyła, gdy na początku sobotniego wieczoru Daemona przyszedł i chciał gdzieś wyjść. Tak jak, dzielnie przemknąć drogami pokrytymi lodem i zrobić coś normalnego. Randka. Jak gdybyśmy mieli luksus robienia czegoś takiego. Nie mogłam nic na to zaradzić, ale pamiętałam to co mi powiedział, kiedy byłam w jego łóżku i byłam gotowa dać mu zielone światło.

Chciał zrobić to dobrze. Randki. Filmy.

Dee był obecnie na służbie jako opiekunka Dawsona i Daemon poczuł się na tyle pewnie, aby zostawić jego z nią.

Wcisnęłam się w parę ciemnych dżinsów i czerwony golf. Zrobiłam makijaż w kilka dodatkowych minut i zeszłam po schodach. Zajęło mi około pół godziny odciąganie krętacza Daemona od mojej mamy

Może nie powinnam się martwić o nią i Willa. Może powinnam się martwić o nią i Daemona. będzie musiał martwić się o nią i Woli. Może muszę się martwić o nią i Daemon. Puma (*starsza kobieta podrywająca młodych mężczyzn).

Wewnątrz wygodnego wnętrza Dolly, jego SUVa, uderzyło mnie ciepło, a on posłał mi uśmiech. „Dobra. Istnieją pewne zasady na naszej randce.”

Uniosłam brwi. „Takie jak?”

„Aha” Powoli puszczając Dolly zaczął wyjeżdżać z pojazdu, uważając na grube płyty brudnego lodu.

„Zasada numer jeden to nie rozmawiamy o niczym związanym z DOD.”

„Dobrze.” Zagryzłam moją dolną wargę.

Spojrzał na mnie z boku, jakby wiedział, że walczę z głupim przepełnionym miłością uśmiechem. „Zasada numer dwa to nie mówimy o Dawsonie czy Willu. I numer trzy skupiamy się na mojej odlotowości”

Ok. Już nie walczyłam z uśmiechem. Rozprzestrzenił się od ucha do ucha. „Myślę, że mogę poradzić sobie z tymi zasadami.”

„Lepiej, bo jest kara za złamanie przepisów.”

„A co to za kara może być?”

Zaśmiał się. „Prawdopodobnie rodzaj kary by cię uszczęśliwiło.”

Ciepło natchnęło moje policzki i żyły. Postanowiłam nie odpowiadać na to oświadczenie. Zamiast tego sięgnęłam do radia w tym samym czasie do Daemon. Nasze palce zetknęły się i iskra pędząca w moim ramieniu rozprzestrzeniła się po jego ciele. Odskokczyłam do tyłu, a on roześmiał się, ten dźwięk był taki chrapliwy, że przestronny SUV wydał się zbyt mały.

Demon włączył rockową stację, ale pozostawił ją na niskiej głośności. Podróż do miasta odbyła się bez przygód, ale było zabawnie... bo nic szalonego się nie stało. Wybrał

włoską restaurację i usiedliśmy przy stoliku oświetlonym przez migotające świece. Rozejrzałam się. Żaden z innych stolików nie miał świece. Były one pokryte tandetnymi matami w czerwono-białą kratę.

Ale nasz drewniany stół był pusty z wyjątkiem świec i dwóch kieliszków z wodą. Nawet serwetki wyglądały jak prawdziwe płócienne.

Biorąc pod uwagę możliwości, że tu usiedliśmy, moje serce zaczęło bić asynchronicznie. „Czy Ty...?”

Oparł łokcie na stole i pochylił się do przodu. Delikatne cienie tańczyły na jego twarzy, podkreślając łuki jego kości policzkowe i krzywą linię ust. "Czy ja co?"

"Zaaranżowałeś to?" Wskazałam na świece.

Daemon wzruszył ramionami. "Może ..."

Odsunęłam moje włosy do tyłu, uśmiechając się. "Dziękuję. Jest to bardzo ... "

"Fantastyczne?"

Roześmiałam się. "Romantyczne - bardzo romantyczne. I fantastyczne, też. "

"Tak długo, jak myślisz, że to jest fantastyczne, to znaczy było warto." Spojrzał na kelnerkę, która przyszła do naszego stolika. Na identyfikatorze miała imię Rhonda.

Kiedy odwróciła się do Daemona, żeby przyjąć zamówienie, jej oczy były zeszlone-efekt uboczny Pana Fantastycznego, wiedziałam to „A co dla Ciebie, kochanie?"

"Spaghetti z sosem mięsnym," powiedziałam, zamykając menu i oddając jej.

Rhonda spojrział na Daemona i myślę, że mogła westchnąć "Za chwilę przyniosę twoje paluszki."

Zostaliśmy sami, uśmiechnęłam się do mojej randki. "Myślę, że dostaniemy dodatkowe klopsiki."

Roześmiał się. "Hej, jestem dobry w niektórych rzeczach."

"Jesteś dobry w wielu rzeczach." W momencie gdy zamknęłam moje usta, zarumieniłam się. Wow. To może być zrozumiane na wiele sposobów.

Niespodziewanie, Demon zaniedbywał to i zaczął dokuczać mi z powodu książki, którą zobaczył w mojej sypialni. To był romans. Typowy samiec alfa wyglądający jak model z szeroką klatą i kaloryferem. W tym samym czasie dostaliśmy kopiasty stos paluszków, a ja prawie przekonałam go, że byłby doskonałym wzorem do jednej z takich książek

"Nie noszę skórzanych spodni", powiedział gryząc w czosnkowo maślane dobrocie.

Cholernie szkoda. "Mimo to. Masz ten wygląd. "

Przewrócił oczami. "Po prostu podobam CI się dla mojego ciała. Przyznaj się. "

"No, tak ..."

Jego rzęsy uniosły się, a jego oczy błyszczały jak klejnoty. "Czuję się jak ciacho."

Wybuchłam śmiechem. Ale potem zadał pytanie, którego się nie spodziewałam. "Gdzie zamierzasz iść do collegu?"

Mruknęłam. College? Usiadłam wygodnie, mój wzrok skupiłam na małym płomyku. "Nie wiem. Mam namyśli, że nie mam możliwości, niemniej jednak pójdę do jednego w pobliżu skupiska beta-kwarcu..."

"Złamałaś zasadę." przypomniał mi, usta wyginając w pół uśmiech.

Przewróciłam oczami. "A co z tobą? Gdzie Ty wybierasz się do collegu?"

Wzruszył ramionami. "Jeszcze nie zdecydowałem."

"Masz mało czasu," powiedziałam, brzmiała jak Carissa, która uwielbiała mi to przypominać za każdym razem jak rozmawialiśmy.

"Faktycznie, oboje mamy mało czasu, chyba że wyślemy późne zgłoszenia."

"Dobrze. Łamanie zasad na bok, jak to jest możliwe? Zajęcia online?" Znowu wzruszył ramionami, a ja miałam ochotę dźgnąć go w oko moim widelcem. "Chyba, że wiesz który college ma... odpowiednie środowisko?"

Dostaliśmy nasze dania, przerywając rozmowę, na czas gdy kelnerka ściera ser na talerz Daemona. Potem zaferowała mi. A gdy odeszła, rzuciłam. "Więc, co?"

Nóż i widelec w jego rękę, zaczęły kroić kawałek lasagne wielkości ciężarówki. "Flatirons."

"Co-co?"

"Flatirons to góry na obrzeżach Boulder, Colorado." Pokroił swoją porcję na małe kawałki.

Daemon miał taki delikatny sposób jedzenia, podczas gdy moje spaghetti chlapało po stole. "Są one pełne bet-kwarcytu. Nie tak dobrze znane lub widoczne jak w niektórych miejscach, ale jest tam kilka stóp osadu."

"Dobrze." Staralam się jeść moje spaghetti drobnymi kęsami. "Co to ma do rzeczy?"

Spojrzał spod czarnych rzęs. "University of Colorado jest około dwóch mil od Flatirons."

"Och". Żułam powoli i nagle mój apetyt zniknął. "Czy ... jest to, czy tam chcesz iść do szkoły?"

Nie było żadnego wzruszenia ramion. "Colorado nie jest złe miejsce. Myślę, że ci się spodoba."

Patrząc na niego, zapomniałam o jedzeniu. Czy on myśli to co ja pomyślałam, że o to chodzi? Nie chce wyciągać pochopnych wniosków, bałam się zapytać, ponieważ on mógłby sugerować, że to miejsce, które będę chciała odwiedzać a nie mieszkać tam... razem z nim. A to byłoby bardzo upokarzające.

Ręce zamarły, odłożyłam widelec. Co jeśli Daemon odejdzie? Z jakiegoś powodu zawsze zakładałam, że on nigdy stąd nie wyjedzie. Kiedykolwiek. A ja zaakceptowałam to

podświadomie, że utknął tu, głównie dlatego że nie zdawałam sobie sprawy, że są inne miejsca chroniące przed Arum.

Mój wzrok przeniósł się na mój talerz. Czy zaakceptowałam pozostanie tutaj z powodu Daemona? *On nigdy Ci nie powiedział, że Cię kocha*, szepnął podstępny i irytujący głos. *Nawet po tym jak Ty mu to powiedziałaś.*

Ach, głupi głos miał rację.

Znikąd, paluszek dotknął czubka mojego nosa. Moja głowa podskoczyła. Odrobina soli czosnkowej spadła.

Demon trzymał paluszek między dwoma palcami, miał podniesione brwi. "O czym właśnie myślałaś?"

Strzepałam okruchy. Ścisk wypełnił mój żołądek, zmusiłam się do uśmiechu. "Ja ... Myślę, że Colorado brzmi miło."

Kłamca, powiedział jego mina, ale powrócił do jedzenia. Zapanowała między nami pierwsza napięta cisza. Zmusiłam się, żeby cieszyć się jedzeniem i zabawnych rzeczy które się zdarzyły. Z lekko drażniącym Daemonem zmieniliśmy temat rozmowy, na jego obsesję związaną z nawiązywaniem kontaktu z duchami, znowu zaczęłam się bawić

"Czy wierzysz w duchy?" Zapytałam, w pogoni za moją ostatnią kluską.

Wyczyścił swój talerz, wyprostował się i pociągnął łyk ze szklanki. "Myślę, że one istnieją."

Zaskoczył mnie. "Naprawdę? Huh. Myślałem, że po prostu lubisz oglądać pokazy z duchami dla rozrywki. "

"Tak, lubię. Podoba mi się jeden, gdzie facet krzyczy: "Koleś! Brachu!" Co pięć sekund." Uśmiechnął się, kiedy się zaśmiałam. "Ale poważnie, to nie może być niemożliwe. Zbyt wielu ludzi jest świadkami rzeczy, których nie da się wytłumaczyć. "

"Podobnie jak zbyt wiele osób jest świadkami kosmitów i UFO." Uśmiechnęłam się.

"Dokładnie." Odstawił szklankę. "Z wyjątkiem UFO to kompletna bzdura. Rząd jest odpowiedzialny za te wszystkie Niezidentyfikowane Obiekty Latające ".

Moja szczeka opadła. Dlaczego jestem zaskoczona?

Rhonda pojawił się z naszym rachunkiem, a ja niechętnie zaczęłam zbierać się do wyjścia. Ta cała randka była zbyt krótką chwilą normalności, której obojgu z nas brakuje. Udaliśmy się do głównego wyjścia z restauracji, chciałam złapać go za rękę i zacisnąć swoje palce z jego, ale powstrzymałam się. Daemon robi wiele szalonych rzeczy w miejscu publicznym ale trzymanie się za ręce? udaliśmy się do przodu restauracji, chciałem złapać go za rękę i owinać palce wokół jego, ale

Więc to nie wydawało się w jego stylu.

Było kilka dzieciaków z naszej szkoły siedzących przy drzwiach. Oczy wszystkich z nich były wielkości spodka, gdy nas zobaczyli. Biorąc pod uwagę, że Daemon i ja przez

większość roku mieliśmy relację pełną nienawiści, rozumiałam że mogło to być dla nich zaskoczenie.

Zaczęło sypać, podczas gdy byliśmy w środku i cienka powłoka śniegu pokrywała parking i samochody. Dalej padało. Zatrzymałam się przy stronie pasażera, odchyliłam głowę do tyłu, otwierając usta i łapiąc mały płatek śniegu na czubek mojego języka.

Demon zmrużył oczy, intensywność jego spojrzenia spowodowało nerwowe trzepotanie nisko w moim brzuchu. Napał do przodu, zmniejszając dystans między nami, przycisnął mnie mocno, że nie mogłam się ruszyć. Moje stopy były wmurowane w ziemię i powietrze opuściło moje płuca.

"Co?" Wyszeptałam.

Jego usta rozchyliły się. "Myślałem o tym filmie."

"Dobrze." Czulałam gorąco, mimo że padał śnieg. "I co?"

"Ale złamałaś zasady, kotek. Kilka razy. Musisz ponieść jakąś karę."

Moje serce skoczyło. "Jestem łamaczem zasad."

Jego usta podniosły się w jednym rogu. "Jesteś"

Poruszając się z prędkością światła, Daemon znalazł się przede mną, trzymając moje policzki w dłoniach, odchylając moją głowę i pochylając swoją. Ustami musnął moje, tak, że przeszedł mi dreszcz po plecach. Początkowe dotknięcie było miękkie, czarująco czułe. Po takim kontakcie ewoluowałam do drugiego kontaktu jego ust i moich, powitałam go.

Bardzo podobał mi się taka forma kary.

Ręce Daemona zjechały w dół do moich bioder, przyciągnął mnie do siebie, jednocześnie cofając się do chwili gdy moje plecy oparły się o chłodny, wilgotny metal jego samochodu- miejmy nadzieję że jego. Wątpiłam, żeby ktoś chciał patrzeć na parę robiącą to co robiliśmy na ich samochodzie.

Ponieważ całowaliśmy się, tak naprawdę się całowaliśmy, nie było cała wolnej przestrzeni między naszymi ciałami.

Moje ręce trafiły na jego szyję, a palcami zaczęłam przeczesać jego włosy pokryte lekkim śniegiem. Pasowaliśmy wszędzie to ważne.

"Film?" Wymamrotał, całując mnie ponownie. "I co z tym , Kotek?"

Nie mogłam myśleć gdy on smakował i czuł. Moje serce było jak jackhammer (*wiertarka udarowa), gdy jego palce wsunęły się pod mój golf, rozszerzając się wzdłuż mojej skóry. I chciałam być nago- kompletnie tylko z nim, zawsze nim. On wiedział co z „I Co z tym” było. Zrobić to właściwie...i o Boże, chciałam robić to właściwie w tej chwili.

Ponieważ nie mogłam oderwać swoich ust od tych uzależniających pocałunków, postanowiłam zrobić pokazać-nie-mówić czego chce, przesuwając moje ręce w dół na jego przykryte dzinsami biodra. Chwytając klamrę jego paska i szarpiąc do siebie

Daemon warknął, a mój puls załomotał. Tak, on ma to. . Tak, mam. Jego ręka zsunął się, koniuszkami palców ocierając koronkę i...

Jego telefon wypalił głośnym, piskliwym dźwiękiem jak alarm pożarowy. Przez moment myślałam, że go ma zamiar zignorować, ale odsunął się dysząc. „Jedna sekunda”

Pocałował mnie szybko, trzymając jedną rękę tam, gdzie była, podczas gdy drugą wyjął telefon. Wtuliłam moją twarz w jego pierś, szybko oddychając. Zostawił moje zmysły w niesamowitym bałaganie, które były po za kontrolą.

Kiedy Daemon przemówił, jego głos był szorstki. "Lepiej żeby to było naprawdę ważne..."

Czułam, że sztywnieje, jego tętno podniosło się, i wiedziałam od razu, że stało się coś złego. Pociągając, spojrzałam na niego. "Co?"

"Dobrze", powiedział do telefonu, jego źrenice stały się świetliste. "Nie martw się, Dee. Zajmę się nim. Obiecuję. "

Strach ochłodził ciepło wewnątrz mnie. Jak Daemon opuścił telefon, przesuwając go z powrotem do kieszeni, mój żołądek zapadł się. "Co?" Zapytałam ponownie.

Każdy mięsień w jego ciele zeszywniał. "To Dawson. Uciekł. "

Rozdział 6

Wpatrywałam się w Daemona, modląc się, że źle go zrozumiałam, ale widok jego furii, desperacji i ultra jasnych oczów, powiedział mi że jednak nie

"Przepraszam," powiedział.

"Nie całkowicie rozumiem." Odrzuciłam moje włosy do tyłu. "Co ja mogę zrobić?"

"Muszę iść" powiedział, chwytając klucze z kieszeni i umieszczając je w mojej dłoni. "I to muszę iść bardzo szybko. Powinnaś udać się do domu i tam pozostać." Potem podał mi swoją komórkę. "Trzymaj go w samochodzie. Wróć tak szybko, jak to możliwe. "

Wrócić do domu? "Daemon, mogę ci pomóc. Mogę pójść..."

"Proszę." Chwytał ponownie moją twarz- tym razem jego ciepłe ręce na moich chłodnych policzkach. Pocałował mnie, częściowo z tęsknotą i częściowo ze złością. Potem cofnął się. "Wróć do domu."

A potem już go nie było, zbyt szybko, aby uchwyciło to każde ludzkie oka. Stałem tam przez kilka chwil. Mieliśmy godzinę, może dwie, zanim wszystko szlak trafił? Moje ręce zacisnęły się wokół kluczy. Ostry metal wbił się w moją skórę.

Zniszczony randka była najmniejszym z moich problemów.

"Cholera." Odwróciłam się i pobiegłam do SUVa. Wspinając, wyregulowałam siedzenie z ustawień dla Godzilli na normalne, aby moje stopy mogły dosięgnąć pedałów.

Wróć do domu.

Dawson będzie kierował się do jednego z dwóch miejsc. Wczoraj, Daemon powiedział , że Dawson starał się przedostać do budynku biurowego, który był ostatnim miejscem, gdzie był przetrzymywany. To logiczne, że to pierwsze miejsce do sprawdzenia.

Wróć do domu i tam pozostań.

Wyjeżdżałam z parkingu, ściskając kierownicę. Gdybym wróciła do domu i czekała jak dobra dziewczynka, mogłabym zapaść się na kanapie i czytać książki. Napisać recenzję i zrobić popcorn. Potem, kiedy Daemon by wrócił, dużo później jeśli nic przerażającego by się nie wydarzyło, ponownie rzuciłabym się mu ramiona.

Skręciłam w prawo zamiast w lewo, zaśmiałam się na głos. Dźwięk był gardłowy i niski, dzięki moim poskręcany strunom głosowym i niepokoju.

Chrzanić wracanie do domu. To nie jest 1950. Nie jestem kruchym człowiekiem. I mam pewność jakie piekło wywoła Katy-Daemon gdy się spotkają. On będzie musiał sobie z tym poradzić.

Przycisnęłam gaz do dechy, mając nadzieję, że chłopcy w niebieskim są zajęci robieniem innych rzeczy niż monitorowanie dzisiaj ruchu. Nie ma sposobu, żeby zdążyć za Daemonem, ale jeśli wpadną w kłopoty, mogę zakłócić spokój albo coś. Mogłam zrobić coś.

W połowie drogi, kątem oka uchwyciłam błysk białego światła, głęboko wśród drzew w obrębie granicy lasu z autostradą. Potem biały przeszedł w czerwony.

Ostro hamując, gwałtownie skręciłam na prawo, tak że zarzuciło tyłem SUVa, nie mniej jednak zahamowałam z szarpnięciem. Serce mi waliło, włączyłam awaryjne światła i otworzyłam drzwi.

Przebiegłam w poprzek dwupasmowej autostrady, w pół poślizgu, zanim moje stopy nie uderzyły w pobocze i straciłam przyczepność. Korzystając ze Źródła, zwiększyłam prędkość i biegałam tak szybko, że moje stopy ledwie dotykały ziemi.

Nisko wiszące gałęzie czepiały się moich włosów. Tafle śniegu spadły z cienkich drzew, kiedy zaczepiałam o nie. Z mojej lewej strony, zauważyłam niewyraźną brązową plamę daleko ode mnie. Najprawdopodobniej jelen albo, znając moje szczęście, chupacabra.

Biało-niebieskie światło rozbłysło przede mną, jak błysk poziomej błyskawicy. Zdecydowanie wygląda to na moc pochodzącą od Luxena, ale nie Daemona - jego była czerwona. To musiał być Dawson lub ...

Gnałam do grupki dużych skał, wznecając śnieg jak mordercze sople, uderzając w ziemię wokół mnie. Lecąc przez labirynt drzew, szarpnęłam mocno w prawo...

Tam byli dwaj Luxeni w postaci świetlnej i oni byli... *Co do cholery?* Wpadłam w poślizg zatrzymując się, łykając powietrze.

Jeden był wyższy, śnieżnobiały z krawędziami światła w kolorze czerwonym. Drugi był szczuplejszy z niebieskawym blaskiem. Większy, z tego co wiedziałam to Daemon, trzymał tego drugiego wydawało mi się, że ramieniem pod szyją. Świecący w kształcie ludzkim uchwyt, chyba widziałam kiedyś jak ktoś go używał w WWE (Światowa federacja wrestlingu).

Oficjalnie wszystko widziałam.

Zakładając, że ten drugi to Dawson, brat Daemona dość waleczny, próbował się uwolnić odpychając Daemona stopą. Ale Demon objął centrum jego światła, podniósł go w powietrze i tak mocno zderzając ciała, że jeszcze więcej sopli spadło z drzew tłoczących się z nimi.

Światło Dawsona pulsowało i smugi niebieskiego światła odbijały się od drzew, strzelając z powrotem w ich kierunku, ledwo unikając ich. Próbował przewrócić Daemona- przynajmniej tak to wyglądało, ale Daemon miał przewagę.

Złożyłam ręce, drżąc. "Chyba sobie żartujecie."

Obydwaj zamarli, a ja naprawdę miałam ochotę podejść i kopnąć ich obydwu. Sekundę później ich światła zamigotały. Oczy Daemona wciąż świecące spotkały moje.

"Mówiłem ci żebyś wróciła do domu i tam została" powiedział ostrzegawczo cienkim głosem.

"Ostatnim raz, jak sprawdzałam, to nie kazałeś mi wracać do domu i tam zostać." Zrobiłam krok do przodu, nie zważając na jego rozjaśnione oczy. "Słuchaj, byłam zaniepokojona. Pomyślałam, że przyjdę i pomogę. "

Cofnął usta. "A jak chciałabyś pomóc?"

"Myślę, że mogę. Mogę wam dwóm idiotom przerwać walkę. "

Patrzył na mnie przez chwilę, a jego wygląd obiecał wiele kłopotów później. Może kłopoty będą związane z karą. Ach, chrzanić to. Nie wygląda na to żeby zapowiadała się jakaś zabawa.

"Puść mnie, bracie."

Daemon spojrział. "Nie wiem. Prawdopodobnie będziesz znowu uciekał i znowu będę musiał Cię ścigać. "

"Nie możesz mnie zatrzymać." Dawson powiedział głosem dziwnie obojętnym.

Mięśnie napięły się pod swetrem Daemona. "Mogę i zrobię to. Nie pozwolę Ci tego sobie zrobić. Ona..."

"Ona co? Nie warto? "

"Nie chciałbym tego dla Ciebie." Daemon gotował się. "Jeżeli sytuacja byłaby odwrotna, nie chciałbyś tego dla niej.

Dawson wznosił się, dając sobie wystarczającą ilość miejsca, pomiędzy nimi, że mógł stać. dęba, Na swoich stopach dzieląc z nim bezpieczny dystans. "Gdyby mieli Katy-"

"Nie idź tam". Ręce Daemona zacisnęły się pięści.

Jego brat był niewzruszony. "Gdyby mieli ją, zrobiłbyś to samo. Nie kłam. "

Daemon otworzył usta, ale nic nie powiedział. Wszyscy wiedzieli, że jak coś robi to nikt go nie powstrzymać.

Wiedząc, jak moglibyśmy kiedykolwiek powstrzymać Dawsona? Nie mogliśmy.

Wiedziałam, że dokładnie w tym samym momencie Daemon zdał sobie z tego sprawę, bo cofnął się i zatopił obie ręce mierzwiąc swoje włosy. Rozdarty między tym, co było dobre, a co potrzebne do zrobienia.

Krok do przodu, przysięgam, że czułam ciężar zmartwień Daemona, jakby ot był mój własny. "Nie możemy Cię zatrzymać. Masz rację. "

Dawson szarpnął się do mnie, oczy błyszczały zielenią. "Więc pozwól mi odejść."

"Ale nie możemy tego zrobić." Odważyłam się spojrzeć na Daemona. Nic nie mogłam wywnioskować z jego wyglądu. "Dee i twój brat spędzili cały rok wierząc, że nie żyjesz. Dobilo ich to. Nie masz pojęcia. "

"Nie masz pojęcia, co przeszedłem." Spuścił wzrok. "No, może Ty trochę. Ale to co robią z Beth jest tysiąc razy gorsze. Nie mogę o niej zapomnieć, chociaż kocham mojego brata i siostrę. "

Usłyszałam ostre wciągnięcie powietrza przez Daemona. Po raz pierwszy od powrotu Dawsona, dopuścił uczucia dla swojej rodziny. "I oni to wiedzą. Ja to wiem. Nikt nie oczekuje, że zapomnisz o Beth, ale uciekanie, żeby mogli cię złapać nikomu nie pomoże."

Wow. Kiedy stałam się głosem rozsądku?

"Jakie są alternatywy?" Zapytał Dawson. Jego głowa przechylona na bok- manieryzmu tak jak u jego brata.

Tu był problem. Dawson nie przestanie. Głęboko, Daemon wiedział i rozumiał, dlaczego i zrobiłby tak samo. To była hipokryzja do n-tego stopnia, żądać od kogoś czegoś innego. Musiał być jakiś kompromis.

I jeden był. "Pozwól nam pomóc."

"Co?" Daemon zażądał.

Ja go zignorowałam. "Wiesz pędzenie do DOD nie zadziała. Musimy się dowiedzieć, gdzie jest Beth, jeśli naprawdę ją tutaj przytrzymują, to my potrzebujemy planuj, jak ją uwolnić. Naprawdę dobrze przemyślanego planu o niskim potencjale niepowodzenia."

Obaj bracia spojrzeli na mnie. Wstrzymałam oddech. To było to. Nie było sposobu, żeby Daemon mógł zawsze czuwać nad swoim bratem. I nie można przyjąć, że mógł.

Dawson odwrócił się, prostując plecy. Minęło kilka sekund, wiatr strącił z drzew śnieg. "Nie mogę znieść myśli, że oni ją mają. Serce pęka gdy się o tym myśli. "

"Wiem" wyszeptalam.

Blask księżycy, przebijał się przez gałęzie, rzeźbiąc twarz Deamona w ostrym świetle. Odszedł cicho, a gniew toczył się w nim. Czy naprawdę myślał, że dalej będzie ścigał Dawsona? Jeśli tak, to był szalony.

Wreszcie Dawson skinął głową. "Ok."

Słodka ulga zalała mnie, co odczułam w miękających nogach "Ale musisz obiecać, że dasz nam czas." Wszystko sprowadza się do czasu, którego nie mieliśmy na własność. "Nie można się niecierpliwic i uciekać. Musisz przysiąc. "

Stanął twarzą do mnie i dreszcz przeszedł przez niego, z toczonej walki w nim. Kiedy tak stał, napięcie rozwiązało się, a jego ramiona opadły bezwładnie. "Przysięgam. Pomóż mi, a ja przysięgam. "

"Umowa stoi."

Nastąpiła chwila ciszy, jakby pustka wciągała jego przysięgę i moją umowę, zapisując ją w pamięci. A następnie we trójkę udaliśmy się z powrotem do SUVa, w cichej napiętej atmosferze. Moje palce były jak lody na patyku, gdy przekazałam klucze Daemonowi.

Dawson wsiadł do tyłu, opierł głowę o siedzenie, zamykając oczy. Ciągle patrzyłam na Daemona, oczekując, żeby coś powiedział, ale skupiał się na drodze, jego milczenie było jak tykająca bomba.

Zerknęłam na tylne siedzenia. Zza cienkiej szczeliny, patrzył na Daemona. "Hej. Dawson ...?"

Jego wzrok odwrócił się do mnie. "Tak?"

"Czy chcesz, wrócić do szkoły?" Szkoła pozwoli mu się czymś zająć, zanim zorientujemy jak poradzić sobie z tym piekłem, aby odzyskać Beth.

I to odpowiadało planowi Demona, aby udawać przed DOD, dzięki temu będziemy mogli mieć oko na Dawsona na wszelki wypadek, gdyby nie dotrzymał swojej obietnicy. "Myśle, jestem pewien, że można. Można powiedzieć wszystkim, że uciekłeś. To się zdarza. "

"Ludzie myślą, że on nie żyje," Daemon powiedział.

"Jestem pewna, że niektórzy uciekinierzy w całym kraju są uważani są za martwych choć nie są" uzasadniłam.

Dawson wziął to pod uwagę. "Co mam im powiedzieć o Beth?"

"To jest dobre pytanie." Wyzwanie kipiało w głosie Demona.

Przestałam pocierać moje palce. "To, że oboje uciekli, i on postanowił wrócić do domu. Ona nie. "

Pochylony do przodu, Dawson oparł brodę na dłoniach. "Lepsze to niż siedzieć myślenia o tym wszystkim."

Cholernie proste. On by oszalał, gdyby nie to.

"Musiałbyś się zapisać na zajęcia," Daemon powiedział rozluźniając palce na kierownicy. "Porozmawiam z Matthew. Zobaczmy co możemy zrobić, aby to załatwić."

Wstrząśnięty Demon w końcu zgodził się na to, usadowiłam się wygodnie i uśmiechnęłam się. Kryzys zażegnany. Teraz gdybym tylko mogła ustalić wszystko inne tak łatwo.

Dee czekała na werandzie, gdy wjechaliśmy na podjazd, Andrew stał jak wartownik obok niej. Dawson zszedł z tylnego siedzenia i podszedł do swojej siostry. Słowa, które wymienili były zbyt ciche, abym mogła je usłyszeć, a potem ją objął.

To był niesamowity rodzaj miłości. Różni się od tego, co moi rodzice mieli razem, ale to też jest silne i nierozzerwalne. Bez względu na to jak szalone to piekło, przejdą przez to razem.

"Mówiłam ci, żebyś wrócił do domu."

Nie zdawała sobie sprawy, że się uśmiecham, póki ten uśmiech nie zniknął, na dźwięk głosu Demona. Spojrzałam na niego i poczułam ucisk w sercu. Tak, tutaj był ten kłopot, który obiecał wcześniej. "Musiałam pomóc."

Wyjrzał przez przednią szybę. "Co byś zrobiła, gdyby nie był z Dawsonem, a walczył z DOD lub czymkolwiek do diabła jest ta druga grupa?"

"Daedalus" powiedziałam. "A gdyby tam byli, to dalej mogłabym pomóc."

"Tak, i to jest to z czym mam problem." Wsiadł z SUVa, zostawiając mnie wpatrując się w niego.

Wciągając do płuc niezaspokojony oddech, wyszłam na zewnątrz. Opierał się o zderzak, ramiona miał skrzyżowane na jego klatce piersiowej. Nie spojrzał na mnie, gdy zatrzymałam

się przy nim. "Wiem, że jesteś zdenerwowany, bo martwisz się o mnie, ale ja nie zamierzam być dziewczyna, która siedzi w domu i czeka na bohatera, aż zetrzesz w proch złoczyńców."

"To nie jest książka," warknął.

"Cóż, duh..."

"Nie. Nie rozumiesz." Odwrócił się do mnie, wściekły. "To nie jest paranormalna fantazja czy cokolwiek innego, do cholery, o czym czytasz. Nie ma ustalonej fabuły lub jasnego celu gdzie to zmierza. Wrogowie nie są oczywiści. Nie ma zagwarantowanego szczęśliwego zakończenia i ty..." Opuścił głowę, więc mieliśmy wzrok na tym samym poziomie. "Ty nie jesteś superbohaterką, bez względu na to, do cholery, umiesz zrobić."

Wow. Naprawdę prześladuje go mój blog. Ale nie o to chodzi. "Wiem, że to nie jest książka, Daemon. Nie jestem głupia."

"Nie jesteś?" Zaśmiał się bez humoru. "Bycie mądrym to nie pędzenie za mną."

"Tak samo można powiedzieć o tobie!" Moja złość teraz dopasowała się do jego. "Ty pobiegłeś za Dawsonem, nie wiedząc, w co się wpakujesz."

"Bez jaj. Ale mogę kontrolować źródło bez trenowania. Wiem do czego jestem zdolny. Ty nie wiesz."

"Wiem, do czego jestem zdolna."

"Naprawdę?" spytał. Czubki jego policzków zaczerwieńczyły się od gniewu. "Gdybym był otoczony przez ludzi- oficerów, byłabyś w stanie ich zniszczyć? I żyć z sobą po tym?"

Lęk rozkwitł w moim żołądku, kopcące macki owijające się wokół. . Kiedy byłem sam i było cicho, fakt, byłam gotowa stracić ludzkie życie, tak o tym myślałam. "Jestem gotowa to zrobić." Mój głos zmienił się w szept.

Zrobił krok do tyłu, potrząsając głową. "Cholera, Kat, nie chcę żebyś doświadczyła coś takiego." Surowe emocje wypełniły jego ekspresję. "Zabijanie nie jest trudne. Tylko to, co przychodzi później - poczucie winy. Nie chcę, abyś musiała sobie z tym poradzić. Nie rozumiesz? Nie chcę, aby miała tego rodzaju życie."

"Ale ja już mam tego rodzaju życia. Cała ta nadzieja, pragnienia i dobre intencję w świecie nie zmieniają tego."

Prawda wydawała się go rozwścieczyć jeszcze bardziej. "Ten problem odłóżmy na bok, ale to co obiecałeś Dawson było cholernie niewiarygodne."

"Co?" Moje ręce opadły.

"Pomóc mu znaleźć Beth? Jak, do diabła, mamy to zrobić?"

Przeniosłam swój ciężar z jednej nogi na drugą. "Nie wiem, ale coś wymyślimy."

"Och, to dobrze, Kat. Nie wiemy, jak ją znaleźć, ale pomożemy. Niesamowity plan."

Ciepła przeszło po moim kręgosłupie. Och, to było mocne. „Jesteś takim hipokrytą! Powiedziałeś mi wczoraj, że dowiemy się gdzie jest i planuje Will, chodź nie masz pojęcia jak. To samo z Deadalusem. Otworzył usta, ale wiedziałam, że go mam. „I nie potrafiłeś

skłamać Dawsonowi kiedy pytał się co byś zrobił, jakby oni mieli mnie. Nie jesteś jedny, który podejmuje aroganckie i głupie decyzje.”

Zacisnął usta "To nie o to chodzi."

Uniósł brew. "Kulawy argument."

Daemon wystrzelił do przodu, a jego głos był szorstki. " Nie masz prawa składać tego rodzaju obietnic mojemu bratu. On nie jest twoja rodzina. "

Wzdrygnęłam się, cofając się o krok. Po uderzeniu czuje się lepiej. Tym sposobem starałam się odciągnąć Dawsina od klifu. Jasne, obiecywanie pomocy w znalezieniu Beth nie było idealne, ale było lepiej niż go pilnowanie jak ćpuna.

Próbowałam powstrzymać złość i rozczarowanie, bo rozumiałem, skąd pochodzi większość jego wściekłości. Daemon nie chce żeby mi się stała krzywda, a on martwi się o brata, ale jego właściwa, niemal obsesyjna potrzeba ochraniańia nie usprawiedliwia jego palantności.

"Dawson jest moim problemem, bo jest twoim problem" powiedziałam. "Jesteśmy w tym razem."

Oczy Daemona spotkał moje. "Nie we wszystkim, Kat. Sorry. Tak po prostu jest. "

Zaschło mi w gardle, a ja zamrugał kilka razy, pozbywając się łez, chociaż bolało mnie w piersiach tak bardzo. "Jeśli nie jesteśmy razem we wszystkim, to w jaki sposób możemy naprawdę być razem?" Mój głos załamał się. "Bo ja nie wiem, jak to jest możliwe."

Jego oczy rozszerzyły się. "Kat..."

Pokręciłem głową, wiedząc, gdzie ta rozmowa zmierza.

Gdyby chciał zobaczyć mnie jako coś poza kruchym porcelanowym przedmiotem, jesteśmy skazani na niepowodzenie.

Odejście się od Demona było najtwardszą rzeczą jaką zrobiłam. Pogorszoną przez fakt, że nie spróbował mnie zatrzymać, ponieważ to nie był jego styl, ale w głębi duszy, w miejscu, które mówiło tyle że prawdzie, nie spodziewałem się go aby. Ale pragnąłem go aby. Potrzebowałem go aby.

I on nie.Chyba, że był gotów do mnie jako coś innego niż delikatny element Chinach, zostaliśmy skazani.

Spacerem od Daemon był najtrudniejszą rzeczą zrobiłem. Sytuację pogarsza fakt, że nie próbował mnie zatrzymać, bo to nie było w jego stylu, ale w głębi duszy, w miejscu, które mówiło tylko prawdę, nie spodziewałam się tego po nim. Ale chciałam. Potrzebowałam.

A on nie.

Rozdział 7

Zgodnie z oczekiwaniami, szkoła wznowiła zajęcia w poniedziałek, i nie było nic gorszego niż powrót po niespodziewanej przerwie do tych wszystkich narzekających nauczycieli, że trzeba nadrobić stracony czas. Dodając do tego fakt, że Daemon i ja nie gadaliśmy od naszej głównej zadymy, więc, poniedziałki zawsze są do bani.

Opadłam na moje siedzenie, wyciągając mój ogromny notatnik.

Carissa zmierzyła mnie z nad krawędzi jej ciemno-pomarańczowych okularów. Nowych. Ponownie. "Wyglądasz na absolutnie zachwyconą powrotem."

"Lee,"- powiedziałam bez entuzjazmu.

Spojrzała z sympatią. "Jak ... jak z Dee? Próbowałam dodzwonić się do niej kilka razy, ale nie odbierała moich telefonów. "

"I moich" Lesa dodała, siadając przed Carissa.

Lesia i Carissa nie miały pojęcia, że Adam nie zginął w wypadku samochodowym, i że musieliśmy ukryć prawdę. "Ona naprawdę nie rozmawia z nikim teraz." Cóż, oprócz Andrew, który był tak dziwny, że nie mogłam nawet o tym myśleć.

Carissa westchnęła. "Chciałbym, żeby zrobili dla niego pogrzeb tutaj. Ja chciałabym złożyć wyrazy szacunku, wiesz? "

Najwyraźniej Luxen nie robili pogrzebów. Tak byśmy mieli pretekst, że pogrzeb jest poza miastem i tylko rodzina może na niego pójść.

"To po prostu jest do bani", powiedziała, zerkając na Lesę. "Myślałam, że może mogłybyśmy pójść do kina po szkole w tym tygodniu. Oderwać jej myśli od niego. "

Skinęłam głowę. Podobało mi się, ale czułam że mamy bardzo daleko do niej. Był to także czas na plan. W ruchu, przywracającym Dawsona do społeczeństwa. Mimo, że byłam na liście kupkowej jego brata, Dawson zatrzymał mnie wczoraj i wyjaśnił, że Matthew jest na pokładzie. Prawdopodobnie nie pojawi się do połowy tygodnia, ale przyjdzie.

"Ona może nie być w stanie nic zrobić w tym tygodniu" powiedziałam.

"Dlaczego?" Ciekawość lśniła w ciemnych oczach Lesy. Bardzo podobała mi się ta dziewczyna, ale ona była taką dziwką na plotki. Czyli dokładnie tego co potrzebowałam.

Jeśli ludzie będą oczekiwać powrotu Dawsona, to nie będzie to takie zaskoczenie, kiedy się pojawi. Dzięki Lesie wszystko się rozejdzie.

"Nie uwierzycie w to, ale ... Dawson wrócił do domu."

Carissa zrobiła się bledsza, a Lesa krzyknęła coś, co brzmiało jak *co do cholery*. Ja utrzymywałam cichy głos, ale ich reakcje zwróciły uwagę "Tak, oczywiście, że żyje. Uciekł i ostatecznie zdecydował się wrócić do domu. "

"Nie ma mowy", Carissa oddychała ciężko, oczy szeroko otwarte za jej okularami. "Nie mogę w to uwierzyć. Mam na myśli, że to dobra wiadomość, ale wszyscy myśleli ... no, wiesz."

Les a była równie zszokowana. "Wszyscy myśleli, że nie żyje."

Wzruszyłam swobodnie ramionami. "Dobrze, że nie jest."

"Wow". Les a pchnął skrzycone pasmo loków z twarzy. "Nie mogę nawet przetworzyć tego. Mój mózg po prostu wyłączył się. W pierwszej kolejności. "

Carissa zadała jedno pytanie, które prawdopodobnie przyjdzie każdemu na myśl. "Czy Beth wróciła?"

Utrzymałam pusty wyraz mojej twarzy, pokręciłam głową. "Wydaje się, że uciekli razem, ale Dawson chciał wrócić do domu. Ona nie. On nie wie, gdzie ona jest. "

Carissa spojrzała na mnie, a Les a siedziała, bawiąc się włosami. "To ... takie dziwne." Przerwała, zwracając swoją uwagę na swój zeszyt. Dziwne spojrzenie, którego nie mogłam rozszyfrować, wkradł się na jej twarz, ale potem znowu miała minę WTF wiadomości. "Może pojechała do Nevady. O ona chyba nie była stąd? Jej rodzice przenieśli się tam, tak mi się wydaje. "

"Być może", mruknęłam, zastanawiając się, co to do cholery się stanie, jak uwolnimy Beth. Może nie zechceć tu zostać. Pewnie, prawnie była już pełnoletnia, ale jej rodzina jest w innej strefie czasowej.

Ciepło załaskotało moją szyję i spojrzałam dna przód klasy. Kilka sekund później, Daemon wszedł do sali. Mój żołądek zacisnął i zmusiłam się, żeby nie patrzeć w dół. Gdybym miała to wyjaśnić, to byłam zdolna do poradzenia sobie ze złymi rzeczami, nie mogłam się ukrywać przed swoim chłopakiem, kiedy mieliśmy walczyć.

Demon uniósł jedną brew, gdy przechodził obok, by zająć swoje miejsce za mną. Zanim moje przyjaciółki zaczną słownie atakować Daemona wszystkimi pytaniami o Dawsona, obróciłam się na fotelu.

"Hej," powiedziałam, a potem zaczerwieniłam się, bo nie było nic bardziej lamerskiego niż hej.

Jemu też tak się wydawało, bo pokazał swój znak towarowy- uśmiezek Daemona. Sexy? Tak. Irytujące? O, tak. Zastanawiałem się, co powie. Po tym krzyczeniu na mnie po rozmowie z Dawson wczoraj. Przeprosi? Bo jeśli on przeprosi, to ja się będę czołgać na kolanach po klasie. Albo pójdzie z w jeden z komentarzy "porozmawiamy na osobności"? Pomimo, że Daemon kochał publiczność, wiedziałem, że to co pokazuje światu nie jest prawdziwy on i jeśli będzie się chciał otworzyć, nie zrobi tego, gdy inni ludzie się przyglądają.

"Lubię takie twoje włosy", powiedział.

Uniosłam brwi. Ok. Nie jest to, czego się spodziewałam. Unosząc ramiona, wygładziłam moje włosy po bokach. Jedyne co chciałbym zrobić to zapaść się do środka. Nic fajnego. "Um, dzięki ...?"

Uśmiech pozostał na jego twarzy, a my nadal patrzą na siebie, gdy sekunda minęła, moja irytacja wzrosła. Poważnie?

"Coś jeszcze chcesz powiedzieć?" Zapytałam.

Pochylił się do przodu, przesuając łokcie nad blatem. Nasze twarze oddzielało kilka cali. "Czy jest coś, co chcesz mi powiedzieć?"

Wzięłam głęboki oddech. "Wiele rzeczy ..."

Grube rzęsy obniżyły się, a jego głos był gładki jak satyna. "Założę się."

Czy on myśli, że z nim flirtuje? Potem znów się odezwał. "Jest coś, co chciałbym usłyszeć. Jak to "Przepraszam za sobotę"?"

Chciałam walnąć go. Za całą jego arogancką czelność, przysięgam. Zamiast tego strzeliłam mu rozdrażnione spojrzenie i odwróciłam się. Zignorowałam go przez resztę zajęć, a potem wyszłam bez słowa.

Oczywiście, był dwa kroki za mną na korytarzu. Moje całe plecy mrowiły pod jego kontrolą i gdybym nie wiedziała lepiej, myślę, że byłabym rozbawiona tym wszystkim.

Zajęcia poranne przeciągnęły się. Na biologii było dziwne, ponieważ siedzenie obok mnie było puste. Lesa zauważyła to z dezaprobatą. "Nie widziałam Blake'a od kiedy przerwa świąteczna się skończyła."

Wzruszyłam ramionami, pilnie wpatrując się w ekran projektora Matthew, który zjeżdżał w dół. "Nie mam pojęcia."

"Byliście jak BFFs (Najlepsi przyjaciele na zawsze) i nie masz pojęcia, gdzie on jest?" Usłyszałam zwątpienie w jej głosie.

Jej podejrzenia były całkowicie zrozumiałe. Petersburg był jak Trójkąt Bermudzki dla nastolatków. Niektórych nigdy nie widziano więcej, podczas gdy inni powracali z króliczej nory. W tej chwili miałam ochotę się wygadać, jak często ostatnio. Ukrywanie tak wielu tajemnic jest zabójcze.

"Nie wiem. Wspomniał coś o odwiedzeniu rodziny w Kalifornii. Może postanowił tam zostać." Boże, jak ja przerażająco dobrze kłamię. "Petersburg jest nudny."

"Nie ma wątpliwości." Przerwała. "Ale nie powiedzić, czy on wróci, czy nie?"

Przygryzłam wargę. "No cóż, od kiedy Daemon i ja w pewnym sensie zaczęliśmy się spotykać razem, ja i Blake już nie rozmawiamy."

"Ha". Jej twarz transformuje się w uśmiech: *Wiedziałam!* "Demon wydaje się typem rawr. Nie był zbyt przyjazny w stosunku do innego faceta będącego super przyjacielskim. ". "

Rumieniec wkradł się na moje policzki. "Ach, on jest w porządku z facetami-przyjaciółmi ..." jeśli nie zabijają oni jego przyjaciół. Potarłam czoło, wzdychając. "W każdym razie, jak Chad?"

"Mój chłopak-zabawka?" Zachichotała. "On jest doskonały."

Dałam radę z trzymaniem rozmowy na Chadzie i jak blisko są zrobienia tego. Oczywiście, Lesa chciała wiedzieć o Daemonie i mnie, ale odmówiłam mówienia, ku jej rozczarowaniu. Nalegała na to pośrednio przeze mnie.

Po biologii, zatrzymałam się przy mojej szafce jak zwykle i wyjęłam moje słodkie stare jak świat książki. Wątpiłam czy Dee będzie chciała zobaczyć moją twarz. Ustalenie miejsca siedzenia w stołówce było okropne, bo ja wciąż denerwowałam się na Daemona. Do czasu, gdy skończyłam łąpać moje książki, korytarz opustoszał, a szum rozmów stał się odległy.

Zamknęłam drzwi szafki i skręciłam w połowie drogi, zamykając klapkę w torbie-listonoszce, którą moja mama dała mi na gwiazdkę. Coś poruszyło się na końcu pustego korytarza, wychodząc wydawało by się z niczego. Wysoka i smukła forma na końcu korytarza, przez szybkie spojrzenie- oczywiście mężczyzna, miał na sobie czapkę z daszkiem, co było dziwne, bo to było naruszeniem stroju szkolnego. To był jeden z tych przekropanych czapek kierowców, które tak kiedyś były dla chłopaków fajne.

Tulacz było napisane pogrubioną czasną czcionką a słowo było owalne na kształt jakby... wyglądał jak deska surfingowa.

Mój puls skoczył i zamrugałam, cofając się o krok. Facet zniknął, ale drzwi kołysały się jeszcze.

Nie ... nie, to nie może być on. Byłby szalony, gdyby tu wrócił, ale ... Trzymałam torbę przyciśniętą do mojego boku i zaczęłam iść, a potem biec. Uderzyłam w drzwi, pozostawiając je otwarte. Udając się do poręczy, spojrzałam na niego. Tajemniczy Koleś był na dolnym poziomie, tak jakby czekał przy drzwiach.

Widziałam jego czapkę wyraźniej. To na pewno była deska surfingowa.

Blake był zapalonym surferem, gdy mieszkał w Kalifornii.

Potem opalona ręka, człowieka, który spędził życie pod słońcem, owinęła się wokół srebrnej klamce, a znajoma fala podniosła małe włoski na moich ramionach.

O cholera.

Część mojego mózgu wyłączyła się. Poszedłem trzy kroki na raz, gdy mój oddech zamknięty w klatce piersiowej. Na korytarzu było bardziej tłoczno na pierwszym piętrze, bo ludzi kierowali się do stołówki. Słyszałam jak Carissa woła moje imię, ale skupiałam się na górze czapki poruszającej się do tylnego wejścia, prowadzącego na parking.

Minęłam parę całkowicie zajęty palmptopem na korytarzu, weszłam między dwójkę rozmawiających przyjaciół i na moment zgubiłam czapkę. *Cholera*. Wszyscy i ich matka była w drodze. Wpadłem na kogoś, mamrocząc przeprosiny, i ruszyłem. Kiedy dotarł do końca korytarza, tylko miejsce, mógł Poszedłem było drzwi. Nie sądziłem, że dwa razy. Popychając ciężkie podwójne drzwi otwarte, wyszedłem na zewnątrz. Pochmurne niebo okazało wszystko ponuro i zimno, i jak moje oczy wzrokiem wspólnego obszaru i, poza tym, parkingi, zdałem sobie sprawę, że nie było.

I rzucił się wokół pary całkowicie się w korytarzu PDA, wsunął między przyjaciółmi rozmawia, i zapominać o kapeluszu na sekundę. *Cholera*. Wszyscy oraz ich matka stali mi na drodze. Wpadłam na kogoś, mamrocząc przeprosiny i ruszyłam. Kiedy dotarłam do końca korytarza, było tylko jedno miejsce gdzie mógł pójść. Nie zastanawiając się dwa razy, popchnęłam ciężkie podwójne drzwi i wyszłam na zewnątrz. Pochmurne niebo sprawiało, że wszystko było ponure i zimne, rozglądając się wokół, zdałam sobie sprawę, że już go nie było.

Tylko dwie rzeczy na tym świecie, mogą poruszać się tak szybko: kosmici i ludzie zmutowani przez kosmitów.

I nie miałam wątpliwości, że widziałam Blake, a on chciał, żebym go zobaczyła.

Rozdział 8

Znalezienie Daemona nie było trudne. Wylegiwał się w stołówce na pomalowanym murku, jak to przystało na szkolną maskotkę, rozmawiając z chłopakiem z naszej klasy Billy Crumpem. Z kartonem mleka w jednej ręce, a w drugiej z pizza. Cóż za piekielne połączenie.

"Musimy porozmawiać", powiedziałam, przerywając chłopakowi.

Demon wziął kęs pizzy, podczas gdy Billy spojrzał na mnie. Musiało być coś w moim spojrzeniu, bo jego uśmiech zniknął, podniósł ręce powoli się cofając.

"Dobrze, porozmawiam z tobą później, Daemon."

Skinął głową, odwrócił wzrok do mnie. "Co jest, Kotek? Przyszłaś przeprosić? "

Moje oczy zwęziły się, wzięłam oddech, zabawiłabym się trzaskając nim na środku stołówki. "Nie, nie jestem tutaj, żeby przeprosić. TY jesteś Mi winien przeprosiny. "

"Tak to widzisz?" Wziął łyk, patrząc z naiwną ciekawością.

"Cóż, na początek, nie jestem dupkiem. Ty jesteś. "

Zaśmiał się, gdy spojrzał w bok. "To jest dobry początek."

"Podniosłam Dawsona na nogi." Uśmiechnęłam się zwycięsko, kiedy zmrużył oczy. "I... Czekaj. To nie jest nawet ważne. Boże, zawsze to robisz. "

"Co robię?" Jego intensywne spojrzenie odwrócił się do mnie bez śladu gniewu. Bardziej zabawy i naprawdę nieodpowiednie, zważywszy na to, że staliśmy się w stołówce. Dobry Boże ...

"Rozpraszasz mnie czczymi rzeczami. Oraz w przypadku, gdybyś nie wiedział o co chodzi, to głupie, że zawsze rozpraszasz mnie czymś głupim. "

Skończył swoją pizzę. "Wiem, co to czcze rzeczy."

"Szokujące" odparłam.

Powolny uśmiech, jak kota, który upolował kanarka, rozciągnął mu się na ustach. "Muszę naprawdę mocno cię rozpraszać, ponieważ nadal nie powiedziałaś mi o czym chciałaś pogadać."

Cholera. Miał rację. Fuj. Biorąc głęboki oddech, skupiłam się. "Zobaczyłam..."

Daemon ujął mnie za łokieć, obrócił wokół i zaczął mnie wyprowadzać. "Chodźmy gdzieś w bardziej prywatne miejsce."

Staralam się wyszarpać łokieć z jego uścisku. Nienawidziłam tego, gdy był takim twardzielem wobec mnie i mi rozkazywał. "Przestań mnie ciągnąć, Daemon. Mogę sama iść. Matol"

"Aha". Wyprowadził mnie na korytarz, zatrzymując się przy drzwiach sali gimnastycznej. Położył dłonie po obu stronach mojej głowy, ograniczając mi swobodę ruchów pochylając się. Oparł swoje czoło o moje. "Czy mogę ci coś powiedzieć?"

Skinęłam głową.

"Uważam, że to niesamowicie atrakcyjne, kiedy jesteś taka zadziorna ze mną." Jego usta musnęły moją skroń. "To prawdopodobnie powinno mnie niepokoić. Ale mi się podoba."

Tak, to nie było porządku ale było coś... gorącego w tym jak szybko bronił mnie ilekroć coś zdarzyło się.

Jego bliskość była kusząca, zwłaszcza, gdy jego oddech był kusząco ciepły i tak blisko moich ust.

Wezwałam moją siłę woli, założyłam ręce na piersi i odepchnęłam do. „Skup się” Nie wiedząc czy bardziej do niego czy do mnie. "Mam coś ważniejszego do powiedzenia, niż rozpraszenie mnie, gdy jesteś taki gorący."

Jego usta wygięły się w uśmiechu. "W porządku, wróćmy do tego, co zobaczyłaś. Jestem skupiony. Moja głowa i wszystko jest w grze. "

Zaśmiałam się pod nosem, ale dość szybko się opanowałam. Daemon nie zareaguje na to dobrze. "Jestem pewna, że widziałam dzisiaj Blake'a".

Demon przechylił głowę na bok. "Co powiedziałaś?"

"Myślę, że widziałam Blake'a tutaj, zaledwie kilka minut temu."

"Skąd masz pewność? Widziałaś jego- jego twarz?" Był teraz przejęty, oczy bystre jak u jastrzębia i twarz przyjęła groźne linie.

"Tak, widziałam" Nie widziałem jego twarzy. Zagryzłam moją wargę i spojrzałam w dół korytarza. Uczniowie wychodzili ze stołówek, popychając się i śmiejąc. Przełknęłam. "Nie widziałam jego twarzy."

Wypuścił długi oddech. "Dobrze. Co widziałaś? "

"Czapkę z daszkiem- jak u kierowców." Boże, brzmiało to żałośnie. "Była na niej deska surfingowa. I widziałem jego rękę ... "

To brzmiało jeszcze gorzej.

Jego brwi uniosły się. "Więc, pozwól mi. Widziałaś czapkę i rękę? "

"Tak." Westchnęłam, ramiona załamały mi się.

Daemon mina złagodniała i położył ciężką rękę na moim ramieniu. "Czy jesteś pewna, że to był on? Bo jeśli nie, to w porządku. Byłaś w stresie. "

Zmarszczyłam nos. "Pamiętam, że powiedział coś takiego do mnie wcześniej. Wiesz, kiedy staraliście się ukryć, przede mną. Tak, pamiętam. "

"Teraz, Kotek wiesz, że jest inaczej." Ścisnął moje ramię. "Czy jesteś pewna, Kat? Nie chcę, aby wszyscy zwariowali, jeśli nie jesteś pewna. "

Cóż bardziej doświadczyłam odczucia niż naprawdę zobaczyłam Blake'a. Boże wiedziałam, że mnóstwo chłopaków złamało przepis dotyczący szkolnego stroju, takimi potwornościami jak czapka kierowcy. doświadczyłem był więcej z uczucia niż prawdziwe zaobserwowanie Blake'a. Rzecz w tym, że nie widziałam jego twarzy, choć próbowałam zobaczyć, nie mogłam być na sto procent pewna że to był Blake.

Spojrzałam w jasne oczy Daemona i poczułam, że moje policzki płoną. Nie było oceny w jego oczach. Bardziej współczucie. Pomyślał, że załamuje się pod ciśnieniem tego wszystkiego. Może tylko wyobraziłam sobie to.

„Nie jestem pewna” powiedziałam w końcu, opuszczając wzrok.

I te słowa skwiaśniały w moim żołądku.

• • •

Później wieczorem, Daemon i ja robiliśmy za opiekunkę. Chociaż Dawson obiecał nie robić misji poszukiwawczo ratunkowej na własną rękę, ale wiedziałam, że Daemon nie czułby się dobrze zostawiając go samego, gdy Dee chciała dziś wieczorem wyjść do kina czy gdzieś.

I nie zostałam zaproszona.

Zamiast tego siedziałam między Daemonem i Dawsonem, cztery godziny z serią *Nocy żywych trupów* George’a Romero, z miską popcornu na kolanach i laptopem opartym na piersiach. Zaczęliśmy już planować poszukiwania Beth, typując dwa miejsca, które wiemy że należy sprawdzić przed podjęciem decyzji. Sprawdzenia dokonamy w weekend zobaczymy jak działa ich ochrona. Przed rozpoczęciem *Ziemi Żywych Trupów*, zombie były brzydrze i mądrzejsze.

I bawiłam się.

"Nie miałem pojęcia, że jesteś fanką zombie." Daemon chwycił garść popcornu. "Czy-krwi i wnętrzości czy bezpośrednich podtekstów społecznych?"

Roześmiałam się. "Głównie krwi i wnętrzości."

"To takie nie dziewczęce dla ciebie," Daemon powiedział, podnosząc brwi, gdy zombie zaczęło używać tasaka do mięsa, aby przebić się przez ścianę. "Nie wiem co o tym myśleć. Ile godzin nam zostało? "

Dawson podniósł rękę i dwa DVD chwycił w rękę. "Uh, mamy *Kroniki żywych trupów* i *Survival żywych trupów*".

"Świetnie," Demon mruknął.

Przewróciłam oczami. "Cienias."

"Cokolwiek." Szturchnął mnie, wrzucając ziarno popcornu pomiędzy mnie i laptop. Westchnęłam. "Chcesz, żeby to dostał?" Zapytał.

Rzucając mu spojrzenie, wygrzebałam je, a następnie rzucił mu tym w twarz. „Będziesz mi wdzięczny, gdy nastąpi apokalipsa zombie a ja będę wiedziała co zrobić, dzięki mojemu fetyszowi zombie.”

Spojrzał wątpliwie. "Znam lepsze fetysze Kotek. Mogę pokazać ci kilka. "

"Nie, dziękuję." Pocerwieniałam. Zbyt wiele obrazów, pojawiło się w mojej głowie.

"Pewnie nie wiedziałaś, że powinieneś się udać do najbliższego CostCo czy czegoś takiego?" Zapytał Dawson, pozwalając DVD powrócić z powrotem na stolik.

Demon odwrócił się do swojego bliźniaka z niedowierzaniem. "A skąd to wiesz?"

Wzruszył ramionami. "Z *Zombie Survival*. (*książka Maxa Brooksa)".

"Tak jest." Skinęłam głową z zapalem. "CostCo ma wszystko-grube mury, żywność i zapasy. Oni nawet sprzedają broń i amunicję. Możesz się tam ukrywać przez lata, kiedy zombie będą mniem mniem. "

Szczęka Daemona opadła

"Co?" Uśmiechnęłam się. "Zombie też muszą jeść, wiesz."

"Bardzo prawdziwe to o CostCo." Dawson wziął jedno ziarno i wrzucił go w ustach.

"Ale może po prostu wysadzić zombie. Też będzie w porządku. "

"Ach, dobra uwaga." Zakręciłam miską z popcornem, sięgając na dno po moje ulubione w połowie pęknięte..

"Jestem otoczony przez dziwaków," Daemon powiedział, zdumiony pokręcił głową, ale wiedziałam, że skrycie jest podekscytowany.

Po pierwsze, jego ciało całkowicie się zrelaksowało obok mojego i był to jeden z pierwszych razy, kiedy Dawson zachowywał się ... normalne. Tak, rozmawianie o zombie prawdopodobnie nie był największym krokiem do normalności, ale to było coś.

Na ekranie płaskiego, zombie wziął kawałek z ramienia jakiegoś faceta. "Co jest?" Daemon skarżył się. "Facet po prostu stał. Witaj. Zombie są wszędzie. Spróbuj patrzeć za siebie, Frajer. "

Zachichotałam.

"To dlatego filmy z zombie są dla mnie niewiarygodne," mówił dalej. "Dobrze. Świat się kończy na gównianej apokalipsie zombie. Ostatnią rzeczą jaką robi ktoś z działającymi komórkami mózgowymi jest stanie i czekanie na zombie pełzające za nim."

Dawson uśmiechnął się przelotnie.

"Zamknij się i oglądaj film," powiedziałam.

Zignorował to. "Więc ty naprawdę myślisz, że poradzisz sobie w apokalipsie zombie?"

"Taaa," powiedziałem. "Totalnie uratowałabym twój tyłek."

"Naprawdę?" Spojrzał na ekran. Potem zniknął i w coś ... coś zaczął się zmieniać. Wrzeszcząc, pchnęłam Dawsona. "O mój Boże ..."

Skóra Daemona była upiornie szara i zwisała luźno z jego twarzy. Płaty rozkładającej się brązowej skóry zakrywały kości policzkowe. W jednym z oczodołów ... była po prostu dziura. Drugie oko było szkliste i mleczno-białe.

Kępy włosów brakowało.

Zombie Demon posłał gnijący, bardzo szeroki uśmiech. "Uratujesz mój tyłek? Ja tak nie uważam. "

Mogłam tylko patrzeć.

Dawson roześmiał się. Nie wiem, co było bardziej szokujące: śmiech czy zombie siedzące obok mnie.

Rozjaśnił się, a następnie wrócił z powrotem -piękne, odstające kości policzkowe i głowa pełna włosów. Dzięki Bogu. "Myślę, że będziesz do bani w apokalipsie zombie," powiedział.

"Ty ... ty jesteś rozpraszający," mruknęłam, ostrożnie siadając obok niego.

Z radosnym uśmiechem sięgnął po miskę i opróżnił ją. Częściowo pewnie i na podłogę. Czując wzrok na sobie, spojrzałam na Dawsona.

Patrzył na nas, ale nie byłam pewna, czy on nawet nas widzi. Widać było wspomnienia w jego oczach, skażone smutkiem i czymś jeszcze. Determinacją? I nie wiem, przez chwilę wydawało mi się, że jego zielony odcień oczu rozjaśniał, nie był już nudny i apatyczny, wyglądał tak jak Daemon, wzięłam płytki oddech.

A on wstrząsnął głową i odwrócił wzrok.

Spojrzałam na Daemona i wiedział, że też zauważył. Wzruszył ramionami. "Ktoś chce więcej popcornu?" Zapytał. "Mamy barwnik spożywczy. Mogę zrobić czerwony dla Ciebie. "

"Więcej popcorn, ale bez barwnika, proszę." Kiedy chwycił miskę i wstał, zobaczyłam jego ukradkowe kojące spojrzenie na brata. "Chcesz, żebym wstrzymała ten film?"

Jego spojrzenie powiedziało mi nie, znowu zachichotałam. Daemon zbliżył się do wyjścia, zatrzymując w drzwiach, gdy zombie z pokoju, zatrzymując się w drzwiach, gdy zombie wznosiły się na wodzie. Potem znów pokręcił głową i wyszedł. Nie oszukasz mnie.

"Myślę, że on potajemnie lubi filmy z zombie," powiedział Dawson, spoglądając na mnie.

Uśmiechnęłam się do niego. "Myślę, tak samo. Musi, w końcu lubi te duchy. "

Dawson skinął głową. "Kiedyś, aby nagrywaliśmy te pokazy i spędzaliśmy całą sobotę na oglądaniu ich. Brzmi trochę słabo, ale to było fajne. "Zapadła cisza, a jego wzrok przeskoczył z powrotem do telewizora. "Tęsknię za tym."

Moje serce wyskoczyło do niego i Daemon. Spojrzałam na ekran, żując moją dolną wargę. "Wiesz, wciąż możesz."

Nie odpowiedział.

Zastanawiałam się, czy problemem było to, że Dawson nie czuł się dobrze z samym Daemonem. Jest to z pewnością wiele problemów między nimi. "Z przyjemnością obejrzałabym niektóre z nich w sobotę przed sprawdzeniem budynków."

Dawson był cichy, gdy skrzyżował nogi w kostkach. Byłam pewna, że nie zamierza odpowiedzieć, po prostu zignorować to, co zaproponowała, a ja nie miałam nic przeciwko. Małe kroczi.

Ale potem powiedział. "Tak, to byłoby całkiem ciekawie. Ja ... Ja mogę to zrobić. "

Zaskoczona, odwróciłam głowę w kierunku Dawsona. "Naprawdę?"

"Tak." Uśmiechnął się. To był słaby..., ale uśmiech.

Zadowolona z tego, skinąłem głową i zwróciłem moją uwagę z powrotem na górę. Widziałam Daemona stojącego w drzwiach. Mój wzrok odwrócił się do niego i niepewnie zassałam powietrze.

Słyszał wszystko.

Ulga i wdzięczność wylewała się z niego. Nie musiał nic mówić. Podziękowanie było w jego spojrzeniu, w sposobie drżenia jego rąk wokół miski świeżego popcornu. Wszedł do pokoju i usiadł, umieszczając miskę na kolanach. Potem wyciągnął rękę, wziął moją, i trzymaliśmy się tak przez resztę wieczoru.

• • •

W ciągu najbliższych kilku dni, doszłam do akceptacji, że prawdopodobnie miał mini paranoje w poniedziałek.

Nie było już więcej o czapce kierowcy z piekła, a następnie w czwartek, cała sprawa z Blake'iem stała się bez znaczenia.

Dawson wrócił do szkoły.

"Widziałam go dziś rano," Lesa powiedział na trygonometrii, jej ciało praktycznie nuciło jak kamerton z podniecenia. "A przynajmniej myślę, że tak. Mógł to być Daemon, ale wydawał się chudszy. "

Dla mnie, łatwe było rozróżnianie dwóch braci od siebie. "To było Dawson."

"To dziwne." Jej entuzjazm wyblakł. "Dawson i ja nigdy nie byliśmy najlepszymi kumplami, ale zawsze był przyjazny. Podeszłam do niego, a on poszedł dalej jakby nawet mnie nie zauważył. Ale Hej, jestem trudna do przegapienia. Moja nigdy nie były najlepsze pączki, ale był zawsze przyjazny. Podeszedłem do niego, ale on szedł dalej, jakby nawet nie widział mnie. I hej, jestem ciężko przegapić. Moja żywa osobowość jest jak taka własna krzykliwa osoba. "

Roześmiałam się. "Tak to prawda."

Lesa uśmiechnęła się. "A tak na poważnie, coś ... coś było z nim."

"Tak?" Mój puls podniósł się. Czy jest coś, w Dawsonie, co ludzie mogli wyczuć? "Co masz na myśli?"

"Nie wiem." Spojrzała do przodu klasie, jej oczy przyjeżdżały nad wyblakłymi wzorami nabazgranymi na tablicy. Jej loki rozlały się wokół na jej ramiona. "Trudno to wyjaśnić."

Nie było zbyt wiele czasu, aby zagłębić się, w co miała na myśli. Carissa przyszła do klasy, a następnie Daemon. Położył kubek mocha latte na moim biurku. Cynamon przeniknął powietrze.

"Dzięki." Trzymając ciepły kubek. "Gdzie jest twój?"

"Nie byłem spragniony" powiedział, kręcąc długopisem. Spojrzał przez ramię. "Cześć, Lesa."

Lesa westchnęła. "Potrzebuję Daemona."

odwróciłam się do niej, nie mogąc ukryć uśmiechu. "Masz Chada".

Przewróciła oczami. "On nie przyniesie mi latte."

Demon zaśmiał się. "Nie każdy może być tak wspaniały, jak ja."

Teraz ja przewróciłam oczami. "Kontrola ego, Daemon, kontrola ego."

Po drugiej stronie przejścia, Carissa bawiła się okularami, oczy miała poważne i mroczne, gdy spojrzała na Daemona. "Chciałam tylko powiedzieć, że cieszę się z powrotu Dawsona." Dwie czerwone plamy zakwitły na jej policzkach. "To musi być wielka ulga."

Demon skinął głową. "Jest".

Rozmowa o bracie bratem zakończył właśnie tak. Carissa odwróciła się od nas i chodź Lesa nie przejmując się niezręcznymi tematami, nie podjęła na nowo naszej rozmowy. Ale po lekcjach, jak Daemon i ja brnęliśmy korytarzem, ludzie byli niemal w bezruchu.

Każdy wpatrywał się w Daemona i dużo szeptali. Niektórzy nawet nie starali się zachować tego w tajemnicy.

"Widziałeś?"

"Dwóch z nich jeszcze raz ..."

"Więc dziwne, że on wrócił bez Beth ..."

"Gdzie jest Beth ...?"

"Może wrócił z powodu Adama ..."

Młyn plotek w najlepszym wydaniu.

Wzięłam łyk ciepłej kawy i patrzyłam na Daemon. Szczęki miał mocno zaciśnięte. "Uh, może to nie był dobry pomysł."

Jego ręka spoczęła na moich plecach, kiedy otworzył drzwi na klatkę schodową. "Teraz zaczęłaś się nad tym zastanawiać?"

Zignorowałam jego sarkazm. "Ale jeśli by nie wrócił, co by robił?"

Daemon dalej szedł przy mnie, gdy udaliśmy się na drugie piętro, zajmując większość ciasnej przestrzeni.

Uczniowie musieli przeciskać się obok niego. I naprawdę nie miał pojęcia, dokąd idzie. Jego klasa była na pierwszym piętrze.

Pochylił się, utrzymując niski głos. "To był zły i dobry pomysł. Musi wrócić do świata. Nie obędzie się bez skutków ubocznych, ale warto. "

Skinęłam głowę. To, co powiedział, było prawdą. W drzwiach sali, gdzie miałam angielski wziął łyk kawy i oddał.

"Do zobaczenia na lunchu", powiedział, całując mnie krótko zanim odszedł.

Moje usta mrowiły, gdy patrzyłam na tył ciemnej głowy oddalający się, a następnie udałam się do klasy. Tyle się działo, że z koncentracją było ciężko. Nauczyciel wywołał mnie w pewnym momencie a ja tego nie zauważyła. Ale cała klasa tak. Niezręcznie.

Okazało się, że Dawson był ze mną w klasie na biologii, i wiele par oczu się na nim skupiło. Siedział obok Kimmy kiedy weszłam. Skinął głową, a potem wrócił do przerzucania podręcznika. Jego oczy były jak dwa księżyce.

Czy uczył się, podczas gdy go nie było? Nie żeby to miało jakieś znaczenie. Luxeni rozwijali się umysłowo znacznie szybciej niż ludzie. Brak przez ponad roku szkoły prawdopodobnie nic nie zmienia.

"Widzisz?" Lesa obrócił się tak szybko, gdy usiadłam za nią.

"Widzę, co?"

"Dawson," szepnęła. "To nie jest Dawson jakiego pamiętam. On zawsze mówił i śmiał się. Nigdy nie czytał podręcznika do biologii.

Wzruszyłam ramionami. "Pewnie przeżył jakieś szalone rzeczy." To nie kłamstwo "I to chyba to niezbyt wygodne dla niego, gdy wrócił a wszyscy się na niego gapią." Także nie kłamstwo.

"Nie wiem." Podciągnęła plecak, kiedy spojrzała na Dawsona. "On jest bardziej ponury niż Daemon kiedyś."

"Daemon był ponury?" Powiedziałam nieco oschle.

"Cóż, po prostu nie tak przyjazny, jak sądzę. On niby przyklejeni do siebie wcześniej." Wzruszyła ramionami. "Och! Przy okazji, co to jest do cholery się z Dee wychodzić w Dziwka Skład? "

Dziwka Skład był kryptonim Lesy dla Ash i Andrew, gdy zaczynałam tu chodzić do szkoły. Dawno temu, założyłam się, że Daemon był częścią tej grupy.

"Ach," powiedziałam, nagle chcąc poczytać mój podręcznik do biologii. Zawsze, gdy myślałam o Dee, chciało mi się płakać.

Nasza przyjaźń wzięła ostry objazd do Miasta zerwań. "Nie wiem. Ona była ... inna od Adama. "

"Nie. Gówna prawda. "Lesa pokręciła głowę." Jej proces żałoby jest przerażający. Próbowałam porozmawiać z nią wczoraj przy jej szafce, a ona spojrzała na mnie, nic nie powiedział, a potem odszedł. "

"Ała".

"Tak, to rzeczywiście boli."

"Prawie co ...-"

Drzwi do klasy otworzyły się, gdy zadzwonił dzwonek i pierwszą rzeczą jak zauważyłam była klasyczną koszulkę Nintendo. Uwielbiałam wszystkie te old-school'owe koszulki. Następnie zobaczyłam niechlujne brązowe włosy i piwne oczy.

Moje serce się zatrzymało; zabrzęczało mi w uszach zaczęło i zebrało mi się na krzyk. Spodziewałam się powrotu Willa, ale nie ... go.

"Och. Zobacz, kto tu jest "Lesia powiedziała, wyglądając rękoma swój zeszyt. "Blake".

Rozdział 9

Musiałam śnić, bo to nie może być prawdziwe. Nie ma mowy. Absolutnie nie. To nie Blake spacerował po klasie, jakby gdyby nigdy nic. Ani Matthew nie opuścił swoich notatek. Spojrzałam na zanim zdałam sobie sprawę, że on nic nie wie. On nigdy nie widział Blake.

"Wszystko w porządku, Katy? Wyglądasz jakby Ci odbiło" Lesa powiedziała.

"Ja ..."

Sekundę później Blake siadał na swoim miejscu- swoim miejscu obok mnie. Reszta klasy rozmyśla się. Zglupiałam przez to jego ponowne pojawienie się.

Położył książkę na stole i pochylił się na krześle, składając ręce. Spojrzał na mnie z ukosa i mrugnął.

Co do jasnej cholery ...?

Rezygnując z czekania na moją odpowiedź, Lesa odwróciła się, kręcąc głową. "Mam dziwnych przyjaciół," mruknęła.

Blake nie powiedział nic gdy Matthew zbierał swoje rozrzucone papiery. Moje serce biło teraz tak szybko, że byłam pewna, że mogło wyskoczyć w każdej chwili.

Ludzie patrzyli na mnie, ale ja nie mogłam oderwać oczu od Blake'a. Wreszcie odzyskałam swój głos. "Co ...Ty robisz?"

Spojrzał na mnie, tysiąc tajemnic zamigło zielonymi plamkami w jego spojrzeniu. "Idę do klasy."

"Ty ..." Nie było żadnych słów. I wtedy szok opadł, zastąpiony przez potężne ułkucie gniew, tak gorącego, że poczułam naelektryzowanie pod skórą.

"Twoje oczy", Blake szepnęła z irytującym uśmiechem na ustach, "zaczynają świecić."

Zamykając oczy, starałam się kontrolować swoje wirujące emocje. Kiedy miałam około 40 procent pewności, że nie skoczę na niego jak małpa i nie złamię mu karku, otworzyłam je "Nie powinno Cię tu być."

"Ale jestem".

To nie był czas na wymijające odpowiedzi. Spojrzałam w kierunku przodu sali i zobaczyłam, że Matthew pisze po tablicy, błędy. Mówił coś, ale ja nic nie słyszałam.

Schował moje włosy za ucho i trzymałam tam rękę. Nic nie powstrzymałoby mnie przed uderzeniem Blake, a była to realna możliwość, chciałam tego. "Daliśmy Ci szansę." Ciągłe cichym głosem. "Nie będzie drugiej."

"Ale ja myślę, że będzie." Pochylił się, powodując nadmierną bliskość i napięcie moich mięśni. "Gdy usłyszysz, co mam do zaoferowania."

Szalony śmiech wyrwał się z mojego gardła, a wzrok zatrzymał na Matthew. "Jesteś już taki, taki, martwy."

Lesa zerknęła przez ramię pytająco. Zmusiłam się do uśmiechu.

"Mówiąc o martwych," wymamrotał, gdy Lesa się odwróciła. "Widzę, że zaginiony bliźniak powrócił." Podniósł pióro i zaczął pisać. "Załóżę się, Daemon jest tak zachwycony. Ach, co przypomina mi, że jestem pewien, że to on Cię zmutował. "

Moja ręka zakreśliła blisko niego. Słabe białe światło tańczyło na moich kostkach, pstrykając jak iskierka płomienia. Znajomość, osoby która mnie zmutowała, było niebezpieczne. Poza konsekwencjami, które mogły spotkać Daemona, będącego w społeczności Luxen, DOD może użyć tego przeciwko nam. Podobnie jak zrobili to z Dawsonem i Bethany.

"Ostrożnie", powiedział. "Widzę, że nadal musisz popracować nad swoim gniewem."

Strzeliłem w niego. "Dlaczego tu jesteś? Tak naprawdę? "

Położył palec na ustach. "Cicho. Muszę dowiedzieć się o ..." Spojrzał na slajdy, zwięzając oczy w skupieniu. "Różne rodzaje organizmów. Nudy. "

Wykorzystywałam każdą uncję mojej samokontroli, żeby wysiedzieć w tej klasy. Nawet Matthew wyglądał, jakby miał z tym problem, zapominając co kilka minut swojego wykładu. Złapałam spojrzenie Dawsona raz i tak chciałam mu przekazać ...

Czekaj. A nie mogę przekazać Daemonowi? Robiliśmy to wcześniej, ale on zawsze był w postaci Luxen, kiedy to się działo. Biorąc płytki oddech, spjrzałam moim rozmutym wzrokiem na zeszyt i koncentrując się tak mocno, jak tylko mogłam.

Demon?

W przestrzeni między moimi uszami brzęczały jak wyciszony telewizor. No jak zauważalny dźwięk o wysokiej częstotliwości. *Demon?* Czekałem, ale nie było odpowiedzi.

Sfrustrowana, odetchnęłam. Musiałam znaleźć sposób, żeby się dowiedział, że Blake wrócił, i naprawdę jest z powrotem w szkole. Pomyślałam, że Dawson mógłby dać mu znać, ale nie było sposobu, żeby powiedzieć Dawsonowi, bo jak by to wyglądało wychodząc do łazienki powiedziałabym mu, że obok mnie siedzi ten dupek Blake.

Spojrzałam na wspomnianego dupka. Nie ma wątpliwości, Blake był przystojny. Wstrząsnął niechlujnie włosy, z tym swoim chłopięcym wyglądem i złotą skórą surfera. Ale pod tym łatwym uśmiechem czaił się morderca.

Gdy dzwonek zadzwonił, zebrałam swoje rzeczy i ruszył w stronę drzwi, rzucając okiem na Matthew..

Chyba nie dał znać Dawsonowi, bo tamten rzucił by się – mam nadzieję że by go powstrzymał przez rzuceniem Blake przez okno na oczach wszystkich. Przerwa na lunch była następna, ale wygrzebałam komórkę z mojej torby.

Zrobiłem trzy kroki zanim Blake ruszył za mną na korytarzu i ujął mnie za łokieć. "Musimy porozmawiać, powiedział.

Staralam się uwolnić moje ramię. „I musisz mnie puścić”

"A co? Masz zamiar coś z tym zrobić? "Jego głowa pochyliła się moim kierunku i poczułam znajomy zapach jego wody po goleniu. "Nie. Dlatego, co wiesz, jest ryzyko ekspozycji. "

Zacisnęłam zęby. "Czego chcesz?"

"Tylko rozmowy." Skierował mnie do pustej sali. Po wejściu do środka, uwolniłam swoje ramię, kiedy zamknął drzwi. "Spójrz..."

Działając instynktownie, rzuciłam torbę na podłogę i Źródło mnie wypełniło. Białoczerwone światło rozłożone na moich ramionach, trzaskając w powietrzu. Kula białego światła w rozmiarze piłki do softballu utworzyła się nad moją dłonią.

Blake przewrócił oczami. "Katy, chcę tylko porozmawiać. Nie potrzebujesz..."

Uwolniłam energię. Świetlisty strzał strzelił wzdłuż pomieszczenia jak piorun. Blake uciekł z drogi i światło uderzyło w tablicę. Intensywność stopiła środek zielonego słupka i zapach spalenizny i ozonu wypełnił powietrze.

Zgromadziłam Źródło we mnie ponownie, i tym razem nie mam zamiaru spuścić. Z moich ramion ruszyło do moich palców. W tej chwili naprawdę nie wiem czy to było na tyle silne, żeby zabić Blake'a czy chociaż go poważnie uszkodzić. A może ja prostu nie chce się do tego przyznać.

Udając się za ogromne dębowe biurko, Blake podniósł rękę. Wszystkie krzesła po lewej mnie poleciały w prawo, uderzając w moje nogi, napierając na mnie. Mój cel uciekł, a energia wzrosła w zawrotnym tempie roztrzaskując zegar nad tablicą. Wybuchł w setkach olśniewających kawałków plastiku i szkła, które spadły...

A następnie zatrzymały się w powietrzu, jakby wisiał tam na niewidzialnych nitkach.. Pod nimi, Blake wyprostował, jego oczy rozbłysły.

"Cholera," wyszeptalam, moje spojrzenie rzucając w stronę drzwi. Nie było sposobu, bym się tam dostała, zamrożone kawałki, najprawdopodobniej wszystko było zamrożone. Drzwi. Ludzie na zewnątrz pomieszczenia, wyobrażałam sobie.

"Skończyłaś już?" Głos Blake'a zabrzmiał surowo w moich uszach. "Ponieważ zmęczysz się tutaj w ciągu kilku sekund."

Miał rację. Zmutowani ludzie nie mają tyle zapasów energii co Luxeni. Więc kiedy wykorzystali swoje umiejętności, dość szybko rozładowywali się.

Faktem było też, że chociaż podsyciłam się na Blake'a w noc, kiedy wszystko zaszło, Demon był tam i żywiliśmy się od siebie.

Ale to nie znaczy, że miałam zamiar stać tak i czekać, aż Blake będzie robił co zaplanował.

Zrobiłam krok do przodu i krzesła zareagowały w obronie. Podniosły się w powietrze, zmuszając mnie do odsunięcia się, układając się w stos, tworząc krąg wokół mnie, odcinając mi drogę.

Podnosząc ręce, wyobrażałam sobie podnoszące się ławki i latające w górze. Przenoszenie było dla mnie łatwe, w teorii, te dzieciaki strzelają w Blake'a jak pociski. Zaczęły drzeć i odsunęły się ode mnie.

Blake odepchnął je i sciana z krzesel za trzęsła się, ale nie ustąpił. Ciągle wyobrażałam sobie jak one ruszają ode mnie, wywołując energię z mojego wnętrza, aż zaczęłam czuć

pulsujące cięcie w moich skroniach. Ból zwiększył się, gdy podrzuciłam moje ramiona. Moje serce odleciało i wywróciło się. Uwięziona- zamknięta w grobie z szalonymi krzesłami.

"Założę się, że nie ćwiczyłam ostatnio?" Przez lukę w krzesłach, widziałam go chodzącego wokół biurka. "Nie chcę cię skrzywdzić."

Chodziłam w małym kręgu, wciągając głębokie oddechy. Moje nogi były jak galareta, Cera sucha i krucha. "Zabiłeś Adama."

"Nie chciałem. Musisz w to uwierzyć, że ostatnią rzeczą, jaką chciałem, to aby komukolwiek stała się krzywda. "

Moje usta otworzyły się. "Zamierzałeś mnie wykorzystać! I ktoś by ucierpiał, Blake. "

"Wiem. I nie masz pojęcia, jak straszne się z tym czuję. "Odwrócił się do mnie po drugiej stronie muru. "Adam był miły gościem..."

"Nie mów o nim!" Zatrzymałam się, zaciskając słabe, bezużyteczne pięści. "Nie powinieneś wracać."

Blake przechylił głowę na bok. "Dlaczego? Ponieważ Daemon ma zamiar mnie zabić? "

Odzwierciedliłam jego ruch. "Bo ja mam zamiar cię zabić."

Brwi uniosły się, i pojawiła się w nim ciekawość. "Ty już miałaś swoją szansę, Katy. Zabijanie nie jest w twojej naturze. "

"Ale w twojej, prawda?" Cofnąłam się, sprawdzając krzesła. Za trzęsły się trochę. Blake może mieć więcej doświadczenia w tych rzeczy, ale też szybko się męczył. "Wszystko w celu ochrony swojego przyjaciela?"

Wziął głęboki oddech. "Tak."

"Dobrze, ja zrobię wszystko, aby chronić moich."

Zapadła cisza. W ciągu tych sekund, roztrzaskane kawałki zegara spadł. Zrobiłam mały taniec zwycięstwa w środku. "Zmieniłeś się," powiedział w końcu.

Część mnie chciała się zaśmiać, ale utknęło mi to w gardle. "Nie masz pojęcia."

Przesuwając krzesła, przejechał dłonią po zmierzwionych włosach. "To jest dobre, bo może będziesz mogła zrozumieć znaczenie tego, co mam do zaoferowania."

Moje oczy zawężyły się. "Nie masz nic, do zaoferowania."

Wymuszony uśmiech pojawił się na jego ustach – ustach, które raz całowałam. Poczułam żółć w ustach. "Obserwowałam was przez te wszystkie dni. Na początku nie tylko ja, ale wiesz o tym. Albo przynajmniej twoje okno w sypialni wie. "

Złożył ręce, kiedy uświadomił sobie, że przykuł moją uwagę. "Wiem, że Dawson stara się znaleźć Beth, ale nie wie, gdzie szukać. Ja wiem. Ona jest przytrzymywana razem z Chrisem. "

Przestałam chodzić. "Gdzie to jest?"

Blake zaśmiał się. "Jak mam ci to powiedzieć, jeśli jest to jedyna rzecz, która może utrzymać mnie przy życiu. Zgodzenie się, by pomóc mi uwolnić Chrisa, a ja upewnię się, że Dawson odzyskał Beth. To wszystko, czego chcę. "

Oniemiałam i zamrugałam. On prosi nas o pomoc po tym wszystkim? Szalony śmiech wyrwał się ze mnie i przeszedł na gardłowy, niski. "Jesteś cholernie walnięty."

Na jego twarzy pojawił się grymas. "DOD myśli, że jestem ich doskonałą małą hybrydą. Poprosiłem o pobyt tutaj, ponieważ jest tu wspólnota Luxen i prawdopodobieństwo wystąpienia innych zmutowanych. Jestem ich wtyczką. I mogę cię zabrać do obiektu, w którym oni są przetrzymywani. Wiem, gdzie są, na którym piętrze w której celi. I co ważne, znam ich słabości. "

Nie może być poważny. Krzesła na szczycie zakotływały się, a ja wiedziałam, że było jeszcze kilka minut do zwalenia się tych cholernych rzeczy.

"Beze mnie, nigdy jej nie znajdziecie i traficie prosto w ręce Deadalusa" Zrobił kolejny krok. Nad jego ramieniem, powietrze było zniekształcone. Rodzaj energii, którą tracił...

"Potrzebujecie mnie," powiedział. "I tak, ja też was potrzebuje. Nie mogę zostawić Chrisa. "

Ok, on mówił na serio. "Dlaczego ze wszystkich na świecie mamy zaufać tobie?"

"Nie macie wyboru." Odchrząknął i krzesła brzęknęły. Opuściłam wzrok. Nogi same pochyliły się ku niemu. "Nigdy jej nie znajdziecie, a Dawson w końcu zrobi coś szalonego."

"Weźmiemy nasze szanse."

"Bałem się, że to powiesz." Blake podniósł torbę i położył na biurku nauczyciela. "Albo mi pomożecie albo pójde do Nancy Husher i powiem jej, jak potężna jesteś." Na dźwięk jej imienia, zassałam gwałtownie powietrze. Nancy pracowała dla Departamentu Obrony i najprawdopodobniej dla Deadalusa. "Nigdy nie podałem jej, że Vaughn pracował z Will Michaels," kontynuował. "Ona myśli, że twoja mutacja nie powiodła się. I przekazywanie tego rodzaju informacji może uratować mój tyłek. Może nie, ale tak czy owak, oni teraz mogą przyjść po Ciebie. I jeśli myślisz, że pozbycie się mnie naprawi to się mylisz. Mam wiadomość która zostanie jej dostarczona gdyby mi się coś stało, o tym do czego jesteś zdolna i że to Daemon Cię zmutował. Tak, pomyślałem o wszystkim"

Szalał we mnie gniew i krzesła naprawdę zaczęły się trząść. W sekundę, uzyskana energia odsunęła się ode mnie, pozostawiając mnie bezradną. "Ty szcurzy draniu..."

"Przepraszam." Był już przy drzwiach, i drogi Boże, jestem idiotką, bo wyglądał i brzmiał szczerze. "Nie chcę, żeby do tego doszło, rozumiesz, prawda? Zrobisz wszystko, aby chronić swoich przyjaciół. My naprawdę nie różnimy się tak bardzo, Katy".

Potem otworzył drzwi i wymknął się. Ściana z krzesel rozpadła się i wylała na podłogę.

Taka ironia, one opadły tak jak całe moje życie się zapada.

Rozdział 10

Oszołomiona wyszłam ze zdemolowanej klasy i gdy byłam w połowie korytarza, otworzyły się drzwi klatki schodowej a Deamon przedarł się przez nie.

Jego oczy były bardzo jasno zielono, a jego wzrok wylądował na mnie, trwało to około cztery wygłodniałe kroki i on był już przy mnie, trzymając mnie w ramionach. Za nim był Matthew i lekko zdezorientowany- Dawson, ale patrząc na Daemona ... Nigdy nie widziałam go tak wściekłego i powiedział coś. "Szukaliśmy cię wszędzie", powiedział, zaciskając szczęki.

Matthew spojrział na nas z boku. "Widziałeś, gdzie poszedł? Blake? "

Jakbym potrzebowała wyjaśnień. Wtedy zdałam sobie sprawę, że oni nie wiedzieli, że z nim byłam. Ile czasu minęło w tym pokoju? Czułam się jak godziny, ale może to były tylko minuty. A jeśli Blake zamroził wszystkim pomieszczenia, inni Luxeni wiedzieliby o tym, ponieważ nie wpływa to na nich. Blake nie wpływał na nic poza pokojem.

Przelknęłam, wiedząc, że reakcja Daemona będzie epicka. "Tak, on ... chciał rozmawiać."

Daemon zeszywniał. "Co?"

Zerknęłam nerwowo na Matthew. Wyraz jego twarzy był spokojny w porównaniu do wściekłości wrzącej w spojrzeniu Daemona. "On obserwował nas. Nie sądzę, żeby kiedykolwiek wyjechał. "

Daemon opuścił ręce, cofnął się, wbijając palce we włosy. "Nie mogę uwierzyć, że on tu jest. Ściąga na siebie śmierć. "

Zakłopotanie zniknęło z twarzy Dawsona, zastąpione przez ciekawość na wypowiedź jego bliźniaka. "Dlaczego on nas obserwuje?"

I tu pojawia się kopniak, pomyślałam. "On chce, żebyśmy my pomogli uwolnić Chrisa."

Daemon obrócił się tak szybko, że zerwał by mięśnie, gdyby był człowiekiem. "Powiedz jeszcze raz?"

Tak szybko, jak tylko mogłam, powiedziałem im, co Blake mi powiedział, pomijając część o wydaniu Daemona i mnie do Nancy. Pomyślałam, że to było coś, co najlepiej przekazywane prywatnie. Dobre połączenie, ponieważ Daemon prawie przeszedł w tryb pełnego Luxena.

Matthew pokręcił głową. "On ... on nie sądzę, byśmy mu zaufać."

"Nie sądzę, że mu zależało, czy będziemy", powiedziałam, odrzucając moje włosy. Wszystko, co chciałam zrobić, to usiąść i zjeść pudełko ciasteczek, ręce zaczynały mi się trząść z wyczerpania.

"Ale czy tak naprawdę on wie, gdzie trzymają Beth" Dawson oczy były rozgorączkowane.

"Nie wiem." Oparłam się o szafkę. "Nie wiadomo z nim."

Dawson wystrzelił do przodu, pojawiając się nagle przed moją twarzą. "Czy powiedział coś, co możemy wykorzystać, aby ją znaleźć?"

Zamrugał, zaskoczony jego nagłym ruchem. "Nie. Nie bardzo. Ja..."

"Pomyśl," Dawson nakazał, opuszczając głowę. "Musiał coś powiedzieć, Katy".

Daemon chwycił ramię brata, odsuwając go. "Cofnij się, Dawson. Naprawdę. "

Stracił rękę Daemona, zaciskając mięśnie. "Jeśli on wie..."

"Nie idź tam" Demon mu przerwał. "On został wysłany tutaj przez DOD, by określić, czy Kat jest oplącalnym przedmiotem. Aby zrobić z nią to samo co z Beth. Zabił Adama, Dawson. Nie pracujemy z "

Moje nogi zaczęły się trząść i zachwiałam się trochę w lewo. Naprawdę nie dawałam już rady, co Daemon już wiedział, odwrócił się do mnie, zanim zdążyłam się wyprostować. Silne ramiona otoczyły mnie wokół tali, przyciskając mnie do siebie.

Brwi Daemona były jak ciemne ukośniki nad oczami. "Co jest?"

Moje policzki płonęły. "Nic mi nie jest. Naprawdę. "

"Kłamiesz." Jego głos był niski, niebezpieczny. "Walczyłaś z nim?" A potem jego głos zrobił się jeszcze niższy i dreszcz przeszedł, wyrwę ten bajzel.... "

"Nic mi nie jest." Starłam uwolnić, ale jego uścisk był jak uchwyt imadła. "Zużyłam energię w pierwszym ataku, potem przeszłam do zadawałam pytania. Wycieńczyłam się, ale nie skrzywdził mnie. "

Demon nie wyglądał na przekonanego, ale zwrócił uwagę z powrotem na swego brata. "Wiem, że chce wierzyć, że Blake może nam pomóc w jakiś sposób, ale nie można mu ufać."

Dawson rozejrzał się, spinając mięśnie w jego szczękę. Frustracja napłynęła na niego jak fala.

"Daemon ma racje." Matthew oparł ręce na biodrach. Na końcu korytarza otworzyły się drzwi i wyszło dwóch nauczycieli, niosących parujące kubki i papiery. "Ale to nie jest miejsce do dyskusji na ten temat. Po szkole, w waszym domu. "

Po czym obrócił się w drugim kierunku i odszedł.

"Wiem, co masz zamiar powiedzieć:" Dawson powiedział ostro. "Nie zamierzam robić nic lekkomyślnego. Obiecałem wam obojgu, że nie będę i dotrzymam umowy. Lepiej dotrzymajcie swojej. "

Demon nie poczuł ulgi, gdy Dawson dwrócił głowę w przeciwnym kierunku. "To nie jest dobre", powiedział.

"Nie masz pojęcia." Spojrzałam na niego i czekałam, aż nauczyciele znikną w swoich klasach. "Zaufanie Blake może być kwestią sporną."

Jego oczy zwięzły się, gdy odwrócił się, napinając ciało, jakby osłaniając mnie. "Co masz do powiedzenia?"

Modliłam się, żeby mu nie namieszać. "Blake potwierdził, to co mówił Will. DOD i Deadalus wierzą, że moja mutacja nie powiodła się. Dobra wiadomość, prawda? Ale on jest zdesperowany, bardziej niż my zdajemy sobie sprawę. Jeśli nie zgodzimy mu się pomóc, chce nas wydać. "

Reakcja demona była przewidywalna. Teraz w szafce obo nas było zagłębienie wielkości pięści, złapałam go za rękę, ciągnąc go do najbliższej klatki schodowej, zanim nauczyciele zaczną szukać źródła hałasu.

Bezsilny gniew sączyła się w powietrzu i osiedlił się nad nim jak płaszcz. Wiedziałam już co miałam zamiar powiedzieć. Jak z Willem, byliśmy szantażowani- uwięzieni ponownie i co tu zrobić? Odmówić Blake'owi i zostać wydani? Czy zaufać komuś, kto już pokazał, że nie jest tego godny?

Boże, byliśmy udupieni do potęgi dziesiątej.

Chciałam powiedzieć Daemonowi, chcącemu urwać się ze szkoły, by przeszukać całe hrabstwo, ale nie chciał mnie też zostawić samej... bez względu jak mocno bym go przekonywała, że ze wszystkich miejsc w szkole jestem najbezpieczniejsza. Bo widocznie nie byłam, nie kiedy Blake wrócił i zachowywał się jak zwykły uczeń. I Blake wiedział, że tak długo, jak on pozostawał wokół ludzi, nie mogliśmy nic mu zrobić.

Przez resztę dnia, spodziewałam się zobaczyć Blake znowu, ale tak się nie stało. Gdy zadzwonił ostatni dzwonek, nie byłam zaskoczona, kiedy Daemon stał przy mojej szafce. "Jadę z tobą do domu," powiedział.

"Oczywiście." Nie było sensu się kłócić o to. "Ale jak Dolly wróci do domu?"

Uśmiechnął się, uwielbiał to, gdy mówiłam do jego samochodu po głupim imieniu. "Przejechałem z Dee rano. Andrew i Ash jadą z domu. "

Poczułam się gorzej, zastanawiając się, kiedy Dee stała się z nimi tak blisko. Ona nigdy nie była ich wielką fanem ich nienawiści do człowieka. Tak wiele się zmieniło, a ja wiedziałam, że nawet nie widziałam jeszcze pełnego spektrum tego.

"Czy myślisz, że on tak naprawdę nas nie wyda?" Zapytałam kiedy byliśmy w środku mojego małego sedana. Na zewnątrz, nagie drzewa wokół parkingu szeleściły jak tysiące suchych kości.

"Jest rzeczywiście zdesperowany." Demon próbował wyciągnąć swoje długie nogi, mrużąc. "Blake zabił już, żeby chronić swojego przyjaciela, a jedynym sposobem Blake'a, aby utrzymał go bezpiecznie, jest wydanie nas, do czego został wysłany, albo nasza pomoc. Więc, tak, wierzę, że nadal może to zrobić. "

Chwyciłam kierownicę, witając falę gniewu pod moją skórą. Pozwalając mu odejść wolno, daliśmy mu szansę uciec tak daleko jak chciał, ale wrócił, aby manipulować nami. Jak niewdzięczne to było?

Spojrzałam na Daemona. "Co teraz zrobimy?"

Jego szczęka pracowała. "Mamy dwie opcje: Współpracy z nim albo zabicie go"

Moje oczy wyskoczyły. "I jesteś jedynym, który może to zrobić? Nie prawda. Nie zawsze powinno tak być. Nie jesteś jedynym Luxenem, który może walczyć. "

"Wiem, ale nie mogę oczekiwać od kogoś innego do przyjęcia tego brzemienia." Spojrzał na mnie.

"I nie próbuje zacząć kolejny raz klócić się o to, byś nie robiła z siebie Wonder Woman, ale nigdy nie spodziewam się po tobie, czy moim rodzeństwie zrobienia tego. Wiem, że możesz... bronić siebie i nas, ale Kat, nie chcę tego rodzaju winy na twoich barkach. W porządku? "

Skinęłam głową. Wyobrażając sobie, co już czułam, powiększające się tylko skręcenie mojego wnętrza. "Nie mogłam sobie z tym poradzić ... gdybym chciała."

Tętno zmniejszyło, a ja poczułam jego dłoń na moim policzku. Oderwałam moje oczy od drogi na sekundę. Uśmiechnął się lekko. „Płoniesz jasnym światłem, dla mnie przynajmniej i wiem, że mogłabyś to załatwić, ale ostatnia rzeczą, którą chcę to by twoje światełko splamiło się przez coś tak ciemnego.”

Głupie babskie łzy paliły moje oczy i droga stała się nieco rozmyte. Nie mogłam pozwolić im upaść, bo płkanie, gdy on mówi coś słodkiego naprawdę nie pomoże mi w sprawie "Jestem cholernie dobra". Ale dałam mu zażawiony uśmiech, i myślę, że zrozumiał.

Wjechałam na mój podjazd przed resztą załogi. Wypełniona nerwową energią, podążyłam za Daemonem do jego domu, złapał butelkę wody po czym skręcił do salonu.

Zanim zdążyłam stanąć na dywanie, Daemon pociągnął mnie za rękę, usadzając mnie na swoich kolanach.

Ramionami otoczył mnie wokół i ukrył twarz w mojej szyi. "Wiesz, co musimy zrobić," powiedział cicho.

Upuszczając butelkę obok nas, owinęłam ramiona wokół jego szyi. "Zabić Blake'a".

Zakrztusił się śmiechem. "Nie, Kotek. Nie mamy zamiaru go zabić. "

Byłam zaskoczony. "Nie mamy?"

Odsunął się, spotykając moje pytające spojrzenie. "Mamy zamiar zrobić to co chce."

Ok, byłem więcej niż zaskoczona. Bardziej jak oniemiała. "Ale ... ale ... ale ..."

Uśmiech drażnił jego usta. "Używaj słów, Kotek".

Wyszłam z mojego osłupienia. "Ale nie możemy mu ufać. To jest najprawdopodobniej pułapka! "

"Jesteśmy potępieni, jeśli robimy to i jeśli tego nie zrobimy." Przekręcił się, przesuwając ręce wzdłuż dolnej części moich pleców. "Ale przemyślałem to trochę."

"Co? Przez te całe dziesięć minut, kiedy jechaliśmy się do domu (home)? "

"Myślę, że to słodkie, że nazywasz mój dom (house), domem (home). (* czyli traktuje go jak swoją rodzinę)." Jego uśmiech rozprzestrzenił się na jego oczy, pogłębiając ich lśniący odcień. "Nawiasem mówiąc, to jest mój dom. Moje nazwisko jest na akcie własności. "

"Daemon", powiedziała, wzdychając. "Miło wiedzieć, ale to nie jest ważne w tej chwili."

"To prawda, ale to jest dobrze jest o tym wiedzieć. W każdym razie, od kiedy zupełnie wybuchłaś tam..."

"Co?" Jak się on tym dowiedział? "Jesteś ..."

"Znam mojego brata. Dawson pójdzie do Blake'a, jeśli nie zgadzimy." Cały jego humor zniknął w jednej chwili. "To, co chciałbym zrobić, to zrobić, żeby nasze pozycje się odwróciły. I znamy Blake lepiej niż on. "

"Nie wiem co o tym myśleć, Daemon."

Wzruszył ramionami. "Nie mam zamiaru pozwolić mu cię wydać."

Zmarszczył brwi. "On wyda Ciebie, też, i co z twoją rodziną? Przyprawiając Blake do nich będzie niebezpieczne ... i głupie. "

"Ryzyko przeważa nad ewentualnymi konsekwencjami."

"Jestem w szoku," Przyznałam, ruszając ramionami. "Nie chciałeś moich treningów z Blake'iem, bo mu nie ufałeś i to było przed tym, zanim wiedzieliśmy, że jest mordercą."

"Ale teraz wchodząc w to, mamy wiedzę do czego jest zdolny. Nasze oczy są otwarte. "

"To nie ma sensu." Na dźwięk otwieranych drzwi samochodu, spojrzałam przez okno. "Jedynym powodem, twojej chęci współpracy z nim jest Dawson i ja. To nie jest chyba najmądrzejsza decyzja, jaką podjąłeś. "

"Być może nie." Przesunął się szybko, przytulając mój policzek mocno, po czym bezceremonialnie rzucił mnie na poduszkę obok niego. "Ale mój umysł jest przygotowany. Będzie gotowy. To spotkanie nie będzie fajne. "

Pół rozwalona na kanapie, gapiłam się na niego. Choleśnie nie będzie fajne. Wyjęłam butelkę wody spod mojego uda i usiadł, gdy kosmici weszli.

Dee natychmiast zaczęła chodzić przed telewizorem. Jej długie, czarne pofalowane włosy transmitowały za nią.

Nieznany, gorączkowy błysk zapalił jej zielone oczy. "Więc Blake wrócił?"

"Tak." Daemon pochylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach, obserwując siostrę.

Spojrzała na mnie, a potem szybko odwróciła wzrok. "Oczywiście, że on chciał z nią porozmawiać, jakby się nic nie stało. Byli Przecież Najlepszymi przyjaciółmi na zawsze."

Co, do diabła ma znaczyć to stwierdzenie? Złość mieszała się we mnie, ale odepchnęłam ją. "To nie była szczególnie miła rozmowa."

"To co robimy?" Zapytał Ash. Jej blond włosy zaczesane były do tyłu w malutki kucyk. Na kimś innym wyglądałoby to nieciekawie, ale ona wyglądała jak modelka, przygotowana na wyjście w miasto.

"Zabić go," Dee powiedział, zatrzymując się przed stolikiem.

Na początku myślałam, że żartuje, bo to była Dee. W lecie, widziałam jak zbierała kupę ziemi z mrówkami, wynosząc je z kwietnika, żeby nie udusiły się pod ściółką. Ale jak spojrzałam na nią, tak jak i wszyscy, zdałam sobie sprawę, że była poważna.

Moje usta opadły. "Dee ...?"

Jej ramiona wyprostowały się. "Nie mów. Jesteś przeciwko zabiciu go? I już wiem. Przekonałeś mojego brata, żeby pozwolił mu żyć. "

"Ona mnie nie przekonała," Daemon powiedział, palce zwijają pod brodę.

Skoczyłam zanim mógł kontynuować. To nie była jego zadanie zawsze stawanie w mojej obronie. "I nigdy nie przekonywałam go do niczego, Dee. Oboje zgodziliśmy się, że zbyt duże ludzi zginęło w nocy. Nie sądziłam, że on wróci. "

"To więcej niż to," Matthew powiedział. "On także połączony jest z innym Luxen. Gdy on umrze, jego przyjaciel też umrze. Nie możemy go po prostu zabić. Zabijemy niewinną osobę. "

"Jak Katy i Daemon?" Zapytała Ash, w jej głosie brakowało tego zwykłego jadu. Jej sukość musiała przenieść się do Dee w pewnym momencie.

Wina wcisnęła się z przytykiem, kiedy skończyła mówić, Zakręciłam się i zaczęłam skubać dzinsy. To nie było fair. Dee i Adam mieli długą historię- historia polegającą na ignorowaniu czegoś co zawsze między nimi istniało. Miłości i uczucie. A oni gdy tylko poznali się na tym poziomie, zostało jej to zabrane.

Ash spojrzała na Dawsona. "Jak ty i Beth?" Chłopcy kiwnęli głową, Ash usiadła i spojrzała na milczącego Matthew. "Nie możemy zabić Blake wiedząc, że zabijamy niewinnego Luxena. Tak jak zabijając Katy i zabijemy Daemona. "

Uniosłam brew, czym zarobiłam kuksańca w kolano od Daemona.

"Nie sugeruję, że zabijemy Katy lub Beth," Dee przypomniała. "Nie wiemy, kim jest ten inny Luxen. Z tego co wiemy, może on pracować z DOD lub tą inną grupą. Blake ... Zabił Adama, Ash. "

"Wiem, że.." warknęła, oczami błyszcząc jak niebieskimi kryształami . "Byłam jego siostrą."

Kręgosłup Dee wyprostował się. "A ja byłam jego dziewczyną."

Cholera jasna ... To było jakiś przedziwny dzień czy coś. Pokręciłam głowę, oszołomiona. "Grupa nazywa Deadalus".

Tak, Dee nie obchodziło to, jak grupa się nazywała. Odwróciła się do Matthew. "Musimy coś zrobić, zanim ktoś ucierpi."

Mathew wyglądał, jakby był w szoku. "Dee, nie jesteśmy..."

"Mordercami?" Jej twarz zaczerwieniła się, a potem pobrała. "Zabiliśmy, żeby sięchronić! Zabijamy Arum cały czas. Daemon zabił oficerów DOD! "

Daemon drgnął i od razu wzięłam go na obronę. On nie mógł pokazać, jak bardzo przeszkadzało mu to zabójstwo, ale wiedziałem, że tak było. "Dee", powiedziałam i zaskakująco spojrzała na mnie. "Wiem, że cierpisz teraz, ale ... To nie jesteś ty."

Ona zassała gwałtownie powietrze, telewizor za nią mignął. "Ty mnie nie znasz. I nie znasz tego gówna. Ten ... ten szalony człowiek- kimkolwiek jest- był tu z powodu tego, co mój brat zrobił tobie. W teorii, jeśli nigdy byś się tu nie pojawiła, nic takiego by się nie stało. Adam ... " głos załamał się jej. "Adam nadal by żył."

Daemon zeszytniał obok mnie. "Wystarczy, Dee. To nie była jej wina. "

"W porządku." Usiadłam z powrotem na poduszce, czując, jak gdyby ściany przesunęły się bliżej. Andrew powiedział te same słowa, kilka dni wcześniej, chociaż z ust Dee było jak wbijane żądło. To nie hiper słodka dzwoneczek Dee. To nie ta dziewczyna, z którą spędziłam lato, gdy czuła się samotna jak ja. To już nie była moja najlepsza przyjaciółka.

I wtedy mnie olśniło.

Dee nie będzie już moją najlepszą przyjaciółką.

Boże, zdając sobie sprawę, że wydawało się to ważniejsze niż cokolwiek innego, to co właśnie się zdarzyło. Tak, to było głupie, gdy ten duży obraz został przywołany do gry, zdałam sobie sprawę, że Dee była dla mnie ważna, i zawiodłam ją.

Obok mnie, Dawson przesunął się do przodu. "Jeśli Katy nie pojawiła by się tutaj, nigdy bym nie został uwolniony. Świat działa w popapwany sposób. "

Dee wyglądała jakby nawet nie rozważała tego. Obróciła się wokół bawiąc się kosmykami włosów- jej nerwowy nawyk. Jej ramię zniknęło na kilka sekund, a potem usiadła na stoliku, tyłem do nas.

Z poręczy fotela, Andrew westchnął. Za każdym razem, gdy spojrzał na niego, on wpatrywał się w Dee. "Chłopaki, czy podoba nam się pomysł aby zabić kogoś, czy nie, musimy coś zrobić."

"Zrobimy," Daemon zgodził się. Spojrzał na mnie szybko, zanim skierował się do grupy. "Spierając się o to, co zrobić z Blake'iem jest stratą czasu. Jeśli nie pomożemy mu uwolnić Chris i przy okazji Beth, on wyda Kat i mnie. "

"Wow", Matthew mruknął, wbijając palce we włosy. A potem zrobił coś niesłychanego, dla niego przynajmniej. Zaklął.

Dee wstała ponownie, jej ruchy zrobiły się nagle i gwałtowne. "Powiedział, że co?"

"Nie mam wątpliwości, że mówił poważnie," powiedziałam, nienawidząc, że wszystkie problemy są z mojego powodu. Gdybym posłuchała tylko Daemona na początku ... Tak wiele było gdybań. "On jest bardzo zdesperowany, by uwolnić Chris."

"Więc tak będzie" Dawson powiedział, jakby z ulgą. "My pomożemy jemu, a on nam."

Dee odwróciła. "Jesteście cholernie szaleni! Nie możemy pomóc mordercy Adama! "

"To co proponujesz zrobić?" Zapytał Matthew. "Pozwolimy mu wydać Katy i Daemona?"

Obróciła oczami. "Nie. Gdy zabijemy go. Powstrzymamy go przed zrobieniem czegokolwiek. "

Pokręciłam głową, zaskoczona gwałtownością w jej głosie. Również sądziłem, że Blake powinien umrzeć, ponieważ dlaczego on ma, a Adam nie, ale słuchanie Dee, było tak jakby ktoś ciął mnie tępym nożem.

Demon wstał, biorąc długi oddech. "Nie zabijemy Blake".

Ręce siostry zacisnęły się w pięści. "Twoje decyzja. Nie moja. "

"Pomożemy mu i będziemy mieć na niego oko," Daemon kontynuował surowo. "I żaden z nas go nie zabije."

"Bzdura", syknęła.

Andrew zrobił krok do przodu. "Dee, myślę, że trzeba usiąść i pomyśleć nad tym. Nigdy nie zabiłaś nikogo. Nawet Arum. "

Założyła swoje smukłe ramiona i położyła na nich podbródek. "Zawsze musi być pierwszy raz."

Oczy Ash rozszerzyły się, przesuwając swoim spojrzeniem powiedziała mi, *cholera*. Chciałam wiedzieć co powiedzieć lub zrobić, ale nie było nic takiego.

Szybko tracąc cierpliwość, Daemon odzwierciedlił stanowisko siostry. "Bez dyskusji, Dee."

Słaby promyk białego światła pojawił się wokół jej drżącego ciała. "Masz rację. Nie możesz powiedzieć mi nic, co by przekonało mnie, że jego życie powinno być oszczędzone. "

"Nie mamy wyboru. Blake tak to ustawił, że jeśli coś mu się stanie, Nancy zostanie powiadomiona o Katy i o mnie. Nie możemy go zabić. "

Była niezłomna. "Wtedy dowiemy się, z kim rozmawiał lub pracował i zajmiemy się nimi!"

Daemona szczeka spadła. "Mówisz poważnie?"

"Tak!"

Odwrócił się, sekundę później. Mój żołądek przewrócił się. Ta cała sytuacja była chora.

Obok mnie, Dawson pochylił, przyjmując taką samą pozycję jak Daemon wcześniej. "Czy twoja potrzeba zemsty jest ważniejsze niż znalezienie i zatrzymanie, tych co robią to Beth?"

Nie uciekła wzrokiem, ale jej wargi zacisnęły się w ponurą linię.

Wszystkie oczy były zwrócone na Dawsona. "Ponieważ, mała siostrze, pozwól mi powiedzieć, że to co Adam przeszedł błędnie w porównaniu do tego, co ona przeżywa. Rzeczy, które widziałem ... "Urwał i spuścił wzrok. "Jeśli masz wątpliwości, co mówię, spytaj Katy. Odczuła smak kilku ich metod, wciąż ledwo mówi po wrzeszczeniu."

Dee zbladła. Nie rozmawialiśmy od Sylwestra. Nie miałam pojęcia, co wiedziała o mojej krótkiej utracie mowy i metodach, które użył na mnie Will, aby mnie poskromić. Jej wzrok spojrzała na mnie i odwróciła się zbyt szybko.

"Dużo powiedziałaś", powiedziała ochryple, obniżając drżące warg. A potem jej ramiona opadły, i odwróciła się, idąc do drzwi. Bez słowa wyszła.

Andrew był już za nią, strzelając na Daemona okiem. "Będę mieć na nią oko."

"Dziękuję", powiedział, pocierając dłonią wzdłuż jego szczęki. "Dobrze, byłoby dobrze."

"Czy naprawdę oczekujesz od niej lub każdego z nas, że pocujemy się w porządku z tym?" Zapytała Ash.

Daemon prychnął. "Nie, ale mam problem z moją siostrą, chętną do zabijania."

"Nie mogę ...". Nie mogłam nawet dokończyć. Wchodząc w to, wiedziałam, że nie będzie dobrze, ale Ash i Andrew byli tymi, po których spodziewałam się, że będą chcieli dorwać seryjnego mordercę, ale nie Dee.

Matthew skierował rozmowę z powrotem do terażniejszości. "Jak skontaktujemy się z Blake'iem? To nie jest coś, co mogę lub chcę omówić z nim w klasie. "

Wszyscy spojrzeli na mnie ... wszyscy z wyjątkiem Daemon. "Co?"

"Masz jego numer, nie?" Ash powiedziała, spoglądając na jej niepomalowane paznokcie. "Napisz. Zadzwoń do niego. Cokolwiek. I powiedz mu, że jesteśmy absurdalnie głupi i planujemy mu pomóc. "

Skrzywiłam się, ale wyciągnęłam z torby komórkę. Przesłałam do Blake krótkiego smsa i westchnęłam. Sekundę później odpowiedział. Węzły utworzyły się w moim żołądku. "Jutro wieczorem - sobota." Mój głos był słaby. "Chce się spotkać jutro wieczorem w miejscu publicznym- Smoke Hole."

Demon szybko potwierdził to, szybki szarpnięciem głową.

Moje palce chciały się zbuntować, ale napisałam *w porządku*, a potem szybko rzuciłam mój telefon z powrotem do torby, jakby to była bomba w moich rękach. "Stało się."

Nikt nie spojrzał z ulgą. Nawet Dawson.

Była bardzo duża szansa, że coś miało w naszych twarzach, jakby nie było juta. Ale nasze wybory zostały ograniczone. Jak Daemon powiedział, Dawson poszedłby do Blake'a bez względu na to, czy my byśmy to zrobili. I współpracowanie ze znanym wrogiem było lepsze niż gdybyśmy go nie znali.

Ale coś zimnego i okropnego otworzyło się w mojej klatce piersiowej.

Nie dlatego, że zamierzaliśmy iść tą drogą razem Blake'iem i nie ponieważ Dee chciała by Blake umarł. Ale ponieważ w głębi duszy, pod warstwach skóry, mięśni i kości, ukryty przed każdym, nawet Daemonem, również pragnęłam śmierci Blake'. Niewinny Luxen czy nie? My kodeks moralny nie był wcale urażony przez to. I było coś w tym bardzo, bardzo złego.

Rozdział 11

Chodziłam wokół ich domu, mając nadzieję, że Dee wróci i będę mogła z nią porozmawiać, ale wszyscy się zbierali, a ona i Andrew nie wracali.

Stojąc na ganku, patrzyłam jak Ash i Matthew odjeżdżali, moje serce było ciężkie z żalu i miliarda innych rzeczy. Nie musiałam się oglądać, żeby wiedzieć, że Daemon dołączył do mnie. Z zadowoleniem przyjęłam ciepło i siłę oferowanych ramio, okrążających mnie od tyłu.

Oparłam się na jego piersi, pozwalając powiekom opaść. Oparł podbródek na szczycie mojej głowy i minuty mijały zakłócone odgłosami samotnego ćwierkania i klaksonu w oddali. Przy moich plecach, jego serce biło stabilnie i mocno.

"Przepraszam", powiedział, zaskakując mnie.

"Za co?"

Wziął głęboki oddech. "Nie powinienem wściekać się za tą całą sprawę z Dawsonem w ostatni weekend. Dobrze zrobiłaś mówiąc mu, że możemy mu pomóc. Gdyby nie to, Bóg wie co, by robił teraz." Przerwał na tyle długo, by pocałować mnie w głowę. Uśmiechnął się, tak przypuszczam. "Dziękuję za wszystko dla Dawsona. Nawet jeśli nasza sobota będzie skrócić w gównianą drogę, Dawson ... Jest inny od zombie nocy. Nie jak stary Dawson, ale blisko. "

Przygryzłam wargę. "Nie musisz mi dziękować za to. Poważnie. "

"Ale to robię. I tak myślę. "

"Ok." Minęło kilka sekund. "Czy uważasz, że popełniliśmy błąd? Pozwalając odejść Blake'owi tamtej nocy? "

Jego ramiona docisnęły się. "Nie wiem. Naprawdę nie wiem. "

"Mieliśmy dobre intencje, prawda? Chcieliśmy dać mu szansę." Roześmiał się.

"Co?"

Moje oczy otworzyły się. "Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami. Powinniśmy strzelić mu w dupę. "

Demon pochylił głowę, mając teraz brodę na moim ramieniu. "Może zrobiłbym coś takiego przed tobą"

Odwróciłam głowę w jego stronę. "Co masz na myśli?"

"Zanim pojawiłaś się, zabiłbym Blake'a za to, co zrobił, a potem czułem się jak gówno, ale zrobiłbym to." On pocałował wbrew mojemu narastającemu pulsowi. "I w taki sposób, ty mnie przekonałaś. Nie w sposób jaki myślała Dee, ale mogłaś go zamordować, ale nie zrobiłaś tego."

Wszystko tamtej nocy wydawało się chaotyczne i surrealistyczne. Martwe ciało Adama i Arum, który zaatakował ... Vaughn i pistolet ... Blake uciekający ... "Nie wiem."

"Ja wiem", powiedział, a jego usta w uśmiechu rozłożyły się na moim policzku. "Zmuszasz mnie do myślenia, zanim zadziałam. Sprawiasz, że chcę być lepszym człowiekiem – Luxen - czymkolwiek. "

Stanełam twarzą do niego, wpatrując się. "Jesteś dobrym człowiekiem."

Demon uśmiechnął się z błyskiem w oku. "Kotek, ty i ja wiemy, że bardzo rzadko."

"Nie..."

Położył palec na moich ustach. "Podejmuję straszne decyzje. Mogę być palantem i robię to celowo. Mam tendencję do zastraszania ludzi do robienia tego, co chcę. I potwierdziłem to w sprawie z Dawsonem, rozwijając te ... uh, cechy osobowości. Ale..." Zdjął palec, a jego uśmiech rozprzestrzenił na ustach. "Ale ty ... ty sprawiasz, że chce być inny. To dlatego, nie zabiłem Blake. To dlatego, że nie chcę, żebyś Ty podejmowała taką decyzję lub była przy mnie, gdy ja taką decyzję podejmę."

Przytłoczona, tym do czego się przyznał, nie wiedziałam, co powiedzieć. Ale on opuścił głowę i pocałował mnie, a ja dowiedziałam się, że czasami, gdy ktoś mówi coś tak porażająco doskonałego, odpowiedź jest nie potrzebna. Te słowa powiedziały wszystko.

• • •

Spędziłem sobotni ranek z moją mamą. Miałyśmy tłuste, cholesterozabójcze śniadanie w IHOP i zmarnowałyśmy kilka godzin i dolarów na zakupach. Zazwyczaj wolałabym wyrwać sobie rzęsy niż błądzić tymi alejkami, ale chciałam spędzić z nią czas.

Dziś wieczorem, Daemon i ja mamy spotkanie z Blake'iem - tylko my, na jego wniosek. Matthew i Andrew jechali grać szpiegów na parkingów i jako wsparcie, ponieważ Dee i Dawson, z bardzo różnych powodów, zostaną mile od tego miejsca.

Nie było wiadomo, co się może wydarzyć. To może być moja ostatnia sobota, moje ostatnie coś z moją mamą. I to sprawiło przerażające i zaprawione kroplą goryczy doświadczenia. Tak wiele razy podczas śniadania i jazdy samochodem, chciałam jej powiedzieć, co się dzieje, ale nie mogłam. A nawet gdybym mogła, słowa prawdopodobnie by ze mnie nie wyszły. Dobrze się bawiła – zachwycona spędzonym ze mną czasem, a ja nie mogłam się zmusić żeby to zepsuć.

Co jakiś czas co-jeśli straszą mnie. Co, jeśli to była pułapka? Co jeśli DOD lub Daedalus zabiorą nas? Co zrobić, jeśli się Beth i moja mama nigdy już o mnie nie usłyszą? Co jeśli wróci do Gainesville, aby uciec pamięć ode mnie?

Do czasu, kiedy wróciłam do domu, byłam pewna, że zamierza zwymiotować. Mój żołądek skręcił i zbuntował się na jedzenie. Było tak źle, że poszłam się położyć, podczas gdy mama musiała się przespać przed rozpoczęciem jej zmiany.

Po około godzinie wpatrywania się w ścianę, Daemon napisał, odpowiedziałam, mówiąc mu, aby się sam puścił do środka. Ledwie wysłałam, a już poczułam ciepło w całym moim karku i przewróciłam się w stronę drzwi.

Daemon nie wydawał żadnego dźwięku, kiedy wślizgnął się przez moje otwarte drzwi z szelmowskim błyskiem w jego oczach. "Twoja mama śpi?"

Skinęłam głową.

Jego wzrok odszukał mojej twarzy, a następnie zamknął za sobą drzwi. Uderzenie serca później siedział przy mnie, z uniesionymi brwiami. „Martwisz się”.

Wiedział będąc za mną. Zaczęłam mówić, że nie martwiłam się, ponieważ nienawidziłam tego, że jego pomysł stresował mnie albo myślenie o tym, że jestem słaba, choć powinnam być teraz silna. Potrzebowałam komfortu- potrzebowałam *jego*. "Tak, trochę".

Uśmiechnął się. "Będzie dobrze. Nie ważne co, nie pozwolę, żeby coś Ci się stało. "

Daemon prowadził czubki palców po moim policzku, i wtedy zdałam sobie sprawę, że mogę mieć obydwojga. Mogę świrować trochę w środku i potrzebować go, ale wciąż mogę być na tyle silna, by wstać o szóstej i poznać nasz los. Mogę być zarówno... Boże, muszę trochę być obiema.

Bez słowa, przesunęłam się, robiąc mu miejsce. Daemon wsunął się pod kołdrę, zarzucając ciężkie ramię nad mój brzuch. Owinęłam się wokół niego, opierając głowę na jego brodzie, ręce kładąc na jego piersi. Czułam jego serce pod palcami i zachichotałam.

Leżeliśmy tak przez kilka godzin. Czasami rozmawiając i śmiejąc się cicho, upewniając się, żeby nie obudzić mamy. Przez chwilę zdrzemnęliśmy się, budząc się zaplątana w jego ramionach i nogach. W innym czasie całowaliśmy się, całowanie ... dobrze, zajęło większość czasu.

Był tak cholernie dobry.

Moje usta puchły, jak uśmiechnął się do mnie, jego powieki osłonięte, ale za tymi rzęsami, jego oczy były koloru zroszonej trawy wiosną. Wzdłuż karku, włosy zawijały mu się. Kochałam bawić się pasmami, prostując je i oglądając jak odskakują na miejsce. On też lubił, gdy się nimi bawiłam. Zamykając oczy, przechyliłam głowę w bok tak, by mieć lepszy dostęp, podobnie jak kot nastawiający się do głaskania.

Ach, te małe rzeczy w życiu.

Daemon złapał mnie za rękę, kiedy sunęłam nią dookoła jego grubych mięśni karku. Przeniósł moją dłoń na usta. Moje serce zatrzepotało, a następnie pocałował mnie jeszcze raz ... i jeszcze raz. Jego ręka przesunęła się do mojego biodra, jego palce zakręcające do dzinsu ślizgając się pod rąbkiem mojej koszuli, powodując przyspieszenie mojego tętna. Przewrócił się na mnie, jego ciężar robił szalone rzeczy z moim żołądkiem.

Jak jego ręka wkradła się na moje wygięte w łuk plecy. "Daemon-"

Jego usta uciszył cokolwiek, miałam zamiar powiedzieć, a mój mózg był opróżniony. Byłam tylko on i ja. To co robiliśmy było prostym odwróceniem uwagi od mojego radaru-zamartwiacza. Przeniosłam się, rzucając nogę nad jego i ...

Kroki zatruchtały na korytarzu.

Demon zniknął nade mną, pojawiając się ponownie przy biurku krzesło. Uśmiechając się bezczelnie, podniósł książkę, jak poprawiałam swój wygląd.

"Książka do góry nogami" Drażniłam się, wygładzając ręką na moje włosy.

Śmiejąc się pod nosem, odwrócił ją i otworzył. Sekundę później, mama zapukała do drzwi, a potem otworzył je. Jej oczy strzeliły z łóżka na biurko.

"Dzień dobry, pani Swartz," Daemon powiedział. "Wygląda pani na wypoczętą."

Strzeliłam mu spojrzenie, a następnie zacisnęłam rękę na ustach, tłumiąc moje chichoty. Podniósł jeden z historycznych romansów z mięśniakiem na okładce.

Mama uniosła brew. Po jej wyraz twarzy czytaj *co do cholery*, humor mi przeszedł "Dobry wieczór, Daemon." Odwróciła się do mnie, oczy zawęziły.

Suspensor(*Ochraniacz na genitalia)? Daemon bezgłośnie powiedział, przewracając oczami.

"Drzwi sypialni, Katy." Mamo udała się z powrotem do drzwi. "Znasz zasady."

"Przepraszam. Nie chcieliśmy cię budzić. "

"Jak taktownie, ale pozostają otwarte."

Gdy jej kroki ucichły, Daemon rzucił książkę na moją głowę. Podniosłam rękę, zatrzymując ją i wysyłając ją w powietrze. "Fajna lektura."

Jego oczy zwęziły się. "Zamknij się."

Zachichotałam.

• • •

Nie było nam do śmiechu, jak wjechaliśmy na parking Smoke Hole Diner, trochę przed szóstą. Patrząc przez ramię, zobaczyłam samochód Matthew zaparkowany z tyłu. I mam poważną nadzieję, że on i Andrew zwrócili uwagę.

"Departament Obrony nie zatrzymają nas tutaj," Demon powiedział, wyciągając klucze. "Nie publicznie."

"Ale Blake może zamrozić całe miejsce."

"Ja też"

"Och. Nigdy nie widziałam jak to robisz. "

Przewrócił oczami. "Tak, widziałaś. Zatrzymałem ciężarówkę. Pamiętasz? Uratowałem ci życie i w ogóle? "

"Ach, tak." Walczyłam z uśmiechem. "Zrobiłeś to."

Wyciągnął rękę, przesuwając ją delikatnie pod moją brodą. "Tak, lepiej pamiętaj. Plus, nie jestem szpanerem".

Otworzyłam drzwi, śmiejąc się. "Ty? Nie szpanerem? W porządku. "

"Co?" Falszywe oburzenie pojawiło się na jego twarzy, gdy zamknął drzwi i pobiegł dookoła SUVa.

"Jestem bardzo skromny."

"Jeśli dobrze pamiętam, powiedział kiedyś, że skromność jest dla świętych i przegranych." Przekomarzanie się pomogło na moje nerwy. "Skromność nie jest słowem, którego użyłabym do opisanie ciebie."

Opuścił rękę na moje ramię. "Nigdy nie powiedziałem czegoś takiego."

"Kłamca".

Demon posłał mi szelmowski uśmiech i ruszyliśmy. Przeskanowałam restaurację pod katem Blake'a, mój wzrok zanurzył się szukając w boksach i obok budki, ale nie było go tu jeszcze. Kelner posadzili nas w boksie, z tyłu, obok przytulnie strzelającego kominka. Staralam się uspokoić się, zajmując się rozrywaniem serwetki na drobne kawałki.

"Zamierzasz to zjeść czy robisz domową pościel dla chomika?" Zapytał.

Roześmiałam się. "Organiczny wkład do kuwety, oczywiście."

"Miło".

Pojawiła się rudowłosa kelnerka, ubrana w jasny uśmiech. "Daemon, jak się masz? Nie widziałam cię od wieków. "

"Dobrze. Jak u Ciebie, Jocelyn? "

Oczywiście musiałam spojrzeć dłużej niż przelotnie, gdy zwrócił się do niej po imieniu. Nie z zazdrości, czy cokolwiek. Tak, racja. Jocelyn była starsza od nas, ale nie dużo. Może miała około dwudziestu lat, ale była naprawdę ładna z tym wszystkim czerwonymi włosy piętrzącymi się w jej gęstych loków, otaczających porcelanową cerę.

Dobrze, była piękna ... jak, piękna z Luxen.

Wyprostowałam się.

"Mam się naprawdę dobrze," powiedziała. "Zrezygnowałam ze stanowiska menadżera dla dzieci. Pracuje w niepełnym wymiarze godzin, są krnąbrne, ale ty i twoja rodzina powinniście nas odwiedzić, zwłaszcza, że ... "Spojrzała na mnie po raz pierwszy, a jej uśmiech opadł." Dawson wrócił. Roland chciałby zobaczyć was obu. "

Całkowita kosmitka, pomyślałam.

"Z chęcią to zrobimy." Daemon spojrzał na mnie i mrugnął chytrze. "Przy okazji, Jocelyn, to jest moja dziewczyna, Katy".

Poczułam śmieszny przypływ, gdy wyciągnęłam rękę. "Cześć."

Jocelyn zamrużyła oczami, a ja przysięgam, jej twarz zbladła. "Dziewczyna?"

"Dziewczyna" Daemon powtórzył.

Wyzdrowiała szybko i uściśnął mi dłoń. Słaba iskra skoczyła z jej skóry mnie, i udałam że nie zauważyłam tego. "Miło ... miło cię poznać", powiedziała, szybko uwalniając rękę. "Uh, co mogę przynieść da was?"

"Dwie cole," rozkazał.

Jocelyn zwała po tym, a ja uniosłam brwi do Daemona. "Jocelyn ...?"

Przesunął kolejną serwetkę nad moim stołem. "Jesteś zazdrosna, Kotek?"

"Pffft. Skąd. "Przestałam drzeć. "No, może trochę, zanim zdałam sobie sprawę, że była w PAK."

"PAK?" przechylił się w moją stronę i powiedział: "Przesuń".

Przesunęłam się. " Program Asymilacji Kosmitów".

"Ha". Opuścił rękę na tył boksu i wyciągnął nogi. "Tak, to dobrzy ludzie."

Jocelyn wrócił z naszymi napojami i zapytała, czy chcemy czekać, aż nasz przyjaciel dołączył do nas czy składamy zamówienie. Tu było duży tłuszczy. Demon zamówił kanapkę z mięsem, a ja postanowiłam zjeść połowę swojego zamówienia. Nie byłam pewna, czy mój żołądek to znieśie.

Ustawił swoje ciało w kierunku mojego, gdy tylko skończył decydować między frytkami a purée ziemniaczane? Frytki wygrały. „Nic się nie wydarzy” powiedział niskim głosem. "W porządku?"

Przybrałam dzielną minę, skinęłam głową, patrząc na bar. "Po prostu chcę z tym skończyć."

Może minutę później, dzwonki nad drzwiami brzęknęły i zanim mogłam rzucić okiem w górę, Daemon zeszywniał przy mnie. Znałam- Znałam już prawdę. Mój żołądek podniósł się do mojego gardła.

Kolczaste, brązowe końcówki włosów niechlujnie ułożone toną żelu, ukazały się nad naszym boksem, następnie jego piwne oczy, zatrzymały się na naszym stoliku.

Blake był tutaj.

Rozdział 12

Czuć było pewność siebie Blake'a w powietrzu, kiedy podszedł do naszego stolika, ale nic nie przebijało śmiertelnej zarożumiałości Daemona lub chłodnego i aroganckiego uśmiechu, jaki miał teraz na sobie. To było czysto drapieżny wygląd.

Nagle, nie byłam pewna, czy miejsce publiczne był dobry pomysł.

"Bart" Daemon wycedził, a jego palce dotknęły boksu za mną. "To było tak dawno."

"Widzę, że jeszcze nie zorientowałaś się jak mam na imię." Blake usiadł na siedzeniu naprzeciwko nas. Jego wzrok padł na stos podartych serwetek, a następnie na mnie. "Hej, Katy".

Demon pochylił się do przodu. Z uśmiechem wciąż na twarzy, ale jego słowa były jak arktyczny wiatr.

"Nie rozmawiasz z nią. Wcale. "

Nic nie powstrzymała twardego, gdy wyszedł do gry, ale szczytnęłam go pod stołem. Daemon zignorował mnie.

"No cóż, rozmawianie tylko z tobą uczynią tę rozmowę naprawdę szorstką."

"Co mnie to obchodzi?" Daemon powiedział, kładąc drugą rękę na stole.

Powoli wypuściłam powietrze. "Dobrze. Przejdźmy do rzeczy. Gdzie są Beth i Chris, Blake? "

Spojrzenie Blake'a przesunęło się na mnie ponownie. "Ja..."

Prąd z energii płynącej z ręki Daemona i postrzelił go przez stół, szokując Blake'a. Odskokzył z sykiem, zmrużył oczy na Daemona.

Daemon uśmiechnął się.

"Słuchaj, twoje sztuczki, nie zastraszą mnie tym razem." Głos Blake'a kapał pogardą. "Więc przestań po prostu marnować czasu i mnie wkurzać."

"Przekonamy się o tym."

Jocelyn wróciła z masywnym posiłkiem Daemona i wzięła zamówienie od Blake'a. Podobnie jak ja, tylko poprosił wodę. Kiedy zostaliśmy sami jeszcze raz, skoncentrowałam się na Blake'u.

"Gdzie oni są?"

"Jeśli wam powiem, zaufam waszej dwójce plus komukolwiek, nie da mi to pływać w cemencie."

Przewróciłam oczami na odniesienie o mafii. "Zaufanie jest jak ulica dwukierunkowa."

"A my nie ufamy," Daemon wyrzucił.

Blake wciągnął głęboki oddech. "Nie winię cię. Nie dałem ci żadnego powodu, by mi zaufała poza faktem, że nie powiedziałem Deadalusowi jak dobrze przeszła mutacja. "

"I załóżę się, że twój wujek -Vaughn -zatrzymał cię przed wydaniem mnie, albo powiedziałeś mu że ma się zajmować swoją pracą," Odpowiedziała, starając się nie zapamiętać horroru, który osiedlił się na twarzy Blake'a, gdy jego wuj go zdradził. On nie zasługuje na współczucie. "Ale oszukał cię do kasy."

Szczęka Blake pracowała. "Zrobił. I naraził Chrisa na niebezpieczeństwo. Ale to nie jest tak, że ich nie przekonam, w przeciwnym razie byłoby po fakcie. Myślę, że jestem szczęśliwy, będąc wtyczką. Że ja piłem Kool-Aid (*jakiś napój w proszku) i poprosiłem o dokładkę. "

Demon zachichotał. "Aby uratować własny tyłek, jestem pewien."

Zignorował ten komentarz. "Faktem jest, że Daedalus nie wierzy, że jesteś opłacalnym przedmiotem."

"Skąd wiesz?" Demon zacisnął palce na swoim talerzu.

Blake rzucił mu ostre spojrzenie. "Jedyną prawdziwą dziką kartą tutaj jest Will. Oczywiście wiedział i korzystał z tej wiedzy. "

"Will nie jest naszym największym i najbardziej przykrym problem w tej chwili." Daemon ugryzł, żując powoli. "Masz dużo odwagi albo jesteś bardzo głupi. Skłaniam się do tego drugiego. "

Blake prychnął. "Tak. W porządku. "

Niebezpieczne spojrzenie zasłoniło twarz Daemona i przez chwilę nikt się nie poruszył, póki Jocelyn wróciła z drinkiem Blake'a. Za chwilę już jej nie było, Daemon pochylił się, jego oczy zaczęły błyszczeć spod jego rzęsy. "Daliśmy Ci szansę, żebyś tu wrócił po zabiciu jednego z naszych. Myślisz, że jestem jedyną osobą, na którą trzeba patrzeć przez ramię i uważa? Jesteś w błędzie. "

Wątek strachu wreszcie pokazał w ciemnych oczach Blake'a, ale nie w jego głosie. "To samo dotyczy ciebie, kolego."

Daemon uniósł powieki. "Tak długo, jak jesteśmy na tej samej stronie."

"Powrót do Daedalusa," powiedziałem. "Skąd wiesz, że obserwują Dawsona?"

"Obserwowałem was, i widziałem jak się kręcili." Oparł się o boks, składając ramiona. "Nie wiem, co Will musiał zrobić, żeby uwolnić go, ale wątpię by chcieli stracić go z oczu. Dawson jest wolny, ponieważ oni chcieli, żeby był wolny. "

Spojrzałam na Daemona. Podejrzenia Blake'a odzwierciedlały nasze, ale to był inny problem na inny dzień.

Blake wzrok padł na jego szklankę. "Tu jest problem. Wiem, gdzie trzymają Beth i Chris. Nigdy tam nie byłem, ale znam kogoś, kto ma i może dać nam kody bezpieczeństwa aby dostać się do zakładu. "

"Trzymaj się", powiedziałam, potrząsając głową. "Tak naprawdę nie możesz nas tam zaprowadzić. Ktoś inny?"

"Bądź tu mądry." Daemon zaśmiał. "Biff jest praktycznie bezużyteczny."

Blake zacisnął usta. "Wiem, na którym piętrze i w jakiej celi są przetrzymywani, więc beze mnie, po prostu będziecie biegać i się prosić o złapanie."

"A moja pięść prosi się o twoją twarz," Daemon odpalił.

Przewróciłam oczami. "Nie tylko pytasz nas o zaufanie, ale mamy zaufać też jeszcze komuś innemu?"

"To ktoś inny taki jak my, Katy." Blake oparł łokcie na stole, kołysząc swoją szklanekę.

"Jest hybryda, ale ma... jest poza Deadalusem. I zgodnie z przewidywaniami, on nienawidzi ich, nie pragnie niczego bardziej niż udupić ich. On nie zamierza wyprowadzić nas na manowce."

Tak, nie lubię nix z tego. "A jak ktoś może być" poza Deadalusem?"

Uśmiechowi Blake'a brakowało ciepła. "Oni... znikają."

Och, dobrze, brzmiał uspokajająco. Schowałam moje włosy po obu stronach, ostrożnie zaczęłam. "Dobra, powiedzmy, że to robimy; masz jakiś kontakt z nim?"

"Ty nic nie uwierzysz w nic czego nie jesteś świadkiem?" Miał rację "Wiem, gdzie znaleźć Luca."

Usta Daemona skrzywiły się. "Ma na imię Luc?"

Blake skinął głową. "On nie będzie osiągalny przez komórkę lub e-mailem. Ma paranoidalne podejście do komórek i komputerów, kontrolowanych przez rząd. Musimy udać się do niego."

"A gdzie to jest?" Zapytał Daemon.

"W każdą środę, jest w klubie kilka mil poza Martinsburg," Blake wyjaśnił. "Będzie tam w środę."

Demon zaśmiał się, a ja zastanawiałam się, co do cholery jest takie zabawne. "Jedynie kluby w tej części Wirginii Zachodniej to kluby ze striptizem."

"Tak mi się zdawało." Zadowolone z siebie wkradło się z wypowiedzi Blake'a. "Ale to jest inny rodzaj klubu." Spojrzał na mnie. "Kobiety nie pokazują się tam w dzinsach i swetrze."

Udzieliłam mu mdłego spojrzenia, ponieważ zabrałam frytkę z talerza Daemona.. "A w czym się pojawiają? W niczym?"

"Najbliżej temu do niczego." Jego uśmiech był prawdziwy teraz, powodując błysk zielonych plamek, przypominając mi o Blake, kiedy go poznałem. "Złe dla Ciebie. Fajne dla mnie."

"Naprawdę chcesz umrzeć, prawda?" Daemon powiedział.

"Czasami, tak myślę." Zapadła cisza, a ramiona skrzyżował. "W każdym razie, idziemy do niego, on dostaje kody, a następnie jest to. Wchodzimy, Ty masz to, co chcesz, i ja mam to, co chcę. Potem nigdy więcej mnie nie zobaczysz."

"To chyba jedyna rzecz, jaką powiedziałeś co mi się podoba." Ostry wzrok Daemona wyładował na Blake'a. "Rzecz w tym, że mam trudności z uwierzeniem Ci. Mówisz, że ta hybryda jest w Martinsburg, prawda? Nie ma żadnego beta-kwarcu w pobliżu tego miejsca. Jak to się stało, że jakieś Arum nie wzięło go na południową przekąskę?"

Tajemniczy błysk wypełnił oczy Blake'a. "Luc potrafi o siebie zadbać."

Coś było tutaj nie tak. "A gdzie jest ten Luxen z nim związany?"

"Wraz z nim," powiedział Blake.

Cóż, odpowiedział na to pytanie, ale nadal nic z tego mi nie leży. Bzdura, cała ta sytuacja była ryzykowna, ale czy mamy jakiś wybór? Weszliśmy już głęboko. Równie dobrze możemy wejść w to- topić się lub pływać, jak to mówił mój tata.

"Słuchaj," Blake powiedział, ustalając spojrzenie na Daemona. "To co się stało z Adamem- nigdy tego nie chciałem. I bardzo mi przykro, ale Ty ze wszystkich powinieneś zrozumieć. Zrobiłbyś wszystko dla Katy."

"Zrobiłbym." Słabe drżenie wypłynęło z Daemona. Naelektryzowanie, podniosło małe włosy na moim ciele.

"Tak więc, jeśli przez chwilę pomyślę, że wkręcasz nas, nie będę się wahać. Nie dostaniesz trzeciej szansy. I zdajesz sobie sprawę, co jestem w stanie zrobić, chłopcze?"

"Zrozumiałem," Blake mruknął, a jego oczy były spuszczone. "Jesteśmy w tym?"

Pytanie za milion dolarów – czy naprawdę zamierzamy to zrobić? Tętno Daemona uspokoiło się, a ja poczułam to w mojej klatce piersiowej. Jego umysł pracował. Nie tylko jego, on robi wszystko, aby zapewnić mi bezpieczeństwo, robi wszystko dla swojego brata.

Tonąć lub płynąć.

Podniosłam rzęsy i spotkałam oczy Blake'a. "Jesteśmy w tym."

• • •

Spędziłem większość niedzieli w domu Daemona, oglądając maraton *Ghost Investigators* z braćmi, a ja czekała na podkradającą się Dee. Miała wrócić do domu kiedyś. Tak Daemon powiedział.

Było prawie zmierzch, gdy wróciła. Skoczyła na kanapę, zaskakując Dawsona, który zasnął po około czwartej godzinie oglądania.

"Czy wszystko w porządku?" Oprzytomniał teraz.

Daemon przesunął się, zajmując moje miejsce. "Wszystko w porządku".

Jego brat spojrział przez dłuższą chwilę, a następnie ponownie skupił się na ekranie telewizora. Wiedząc to, co chciałam zrobić, nawet nie mówiąc mu, Daemon skinął głową.

Dee zaczęła wchodzić po schodach bez słowa. "Czy masz kilka minut?" Zapytałam.

"Nie bardzo", rzuciła przez ramię i dalej wchodziła po schodach.

Wyprostowałam ramiona i poszłam za nią. "Cóż, jeśli masz tylko minutę, a potem zabiorę Ci tylko minutę."

Zatrzymując się na szczycie schodów, odwróciła się. Przez chwilę myślałam, że może zepchnąć mnie w dół po schodach, które całkowicie popsuje moje plany pogodzenia się. "Dobrze," powiedziała, a potem westchnęła, jakby poproszono ją o recytowanie wzorów trygonometrycznych. "Równie dobrze możemy z tym skończyć."

Nie w ten sposób chciałam zacząć tę rozmowę, ale przynajmniej mówiła do mnie. Poszłam za nią do jej sypialni. Jak za każdym razem, byłam przetłoczona ilością różu. Różowe ściany. Pokrycia na łóżku - różowe. Różowy laptop. Różowy dywan. Różowe abażury.

Dee podeszła do okna i usiadła, krzyżując swoje smukłe kostki. "Czego chcesz, Katy?"

Zbierając odwagę, usiadłam na skraju jej łóżka. Cały dzień, planowałam tę długą przemowę, ale nagle, chciałam się tylko czołgać u jej stóp. Chciałam moją najlepszą przyjaciółkę z powrotem. Spojrzała ze zniecierpliwieniem, a mój żołądek skręcił się

"Nie wiem, od czego zacząć," Przyznałam cicho.

Wzięła ciężki oddech. "Może zacznij od tego, dlaczego mnie okłamywałaś przez tyle miesięcy?"

Wzdrygnęłam się, ale zasłużył sobie na to pytanie. "W nocy na polanie, kiedy walczyliśmy z Baruckiem, nie wiem co się stało, ale Demon go nie zabił."

"Ty tak?" Spojrzała przez okno, leniwie bawiąc się z ciemnym lokami.

"Tak ... ja połączyłam się z nim- z tobą. My ... my uważamy, że to dlatego, że Daemon mnie uzdrowił wcześniej. Jakoś te uzdrowienie połączyło nas razem." Pozostały strach po tej pojawiał się i ścisnął moje wnętrze mocno. "Ale coś mi się stało, naprawdę było źle, myślę, i Daemon mnie uzdrowił zanim odleciałaś."

Jej ramiona napięły się. "To było pierwsze kłamstwo, prawda? Powiedział mi, że było w porządku, a ja byłam głupi, by w to uwierzyć. Wyglądałaś ... naprawdę źle. A potem, kiedy Daemon zniknął, nie zachowywałaś się dobrze. Powinnam była to wiedzieć." Pokręciła głową. "W każdym razie, powinnaś mi powiedzieć prawdę. Ja bym cię nie zdradziła ani nic. "

"Wiem." Zgodziłam się z nią. "Ale nie byliśmy pewni, co tak naprawdę się stało. Myśleliśmy, że byłoby najlepiej, aby nie powiedzieć nikomu, dopóki się nie dowiemy. A od tego czasu zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy połączeni w jakiś sposób, wszystko ... wszystko się działo. "

"Blake?" Wypluła to imię.

"On ... i inne rzeczy." Chciałam usiąść obok niej, ale nie chciałam naciskać. "Wszystko zaczęło się ze mną dzieje. Chciałam szklankę herbaty, a szkło latało w szafkach. Nie mogłam tego kontrolować, a ja bałam się odsłaniać przed wami jakoś.

Spojrzała na mnie, a następnie opuściła powieki. "Powiedziałaś Daemonowi. "

Skinął głową. "Tylko dlatego, że myślałem, że może on będzie wiedział, co się dzieje, bo mnie uzdrowił. Nie dlatego, że ufałam mu bardziej niż tobie. "

Powieki Dee się podniosły. "Ale przestałaś spotykać się ze mną."

Moje policzki zaczerwieniły się ze wstydu. Podjęłam tak wiele złych decyzji. "Myślałam, że tak powinnam zrobić. Jeśli coś zaczyna się wokół Ciebie dziać, a Ty nie wiesz o co chodzi, nie chce nikogo w to wciągać. "

Parsknął śmiechem. "Jesteś taka jak Daemon. Zawsze myślisz, że wiesz lepiej niż ktokolwiek inny." Zaczęłam reagować, ale ciągnęła dalej. "Zabawne jest to, że pomogłabym Ci. Woda przelała się nad mostem. "

"Przepraszam Cię." Chciałam by te dwa słowa zabrały wszystko, co zrobiłam źle. Jest mi naprawdę..."

"Co z Blake'iem?" Jej twarde spojrzenie spotkały moje.

Moje spojrzenie powędrowało do rąk moich. "Nie wiedziałam na początku. Szczerze mówiąc, lubiłam go, bo był normalny. On nie był taki jak Daemon i myślałam ... myślałam, nie zadawałam sobie pytania dlaczego Blake zadawał się ze mną" Zaśmiałam się gorzko „Byłam idiotką. Daemon nie ufał Blake'owi. Myślałam, że jest zazdrosny albo po prostu był sobą. Ale dowiedziałam się kim jest Blake dopiero jak Arum wszedł do baru, w którym byliśmy.

Dee zniknęła i pojawił się przy jej komodzie, z rękami na biodrach. "Więc, pozwól mi powiedzieć. Tam był Arum i nigdy o tym nikomu nie wspomnieliście ?

Skręciłam w jej stronę. "Tak, ale Blake zabił go i Daemon wiedział. I oglądaliśmy.." "Brzmi jak wymówka"

Czy to była wymówka? Tak, bo powinnam to powiedzieć im. Przełknęłam nagły ucisk w gardle. Jej oczy błysnęły jasno. "Nie masz pojęcia, jak trudno było wytrzymać to wszystko z tobą na początku! Jak byłam zmartwiony, że was krzywdzę będą między wami i ... "Dee zatrzymała się, zamykając oczy. "Nie mogę uwierzyć, że Daemon nie powiedział mi."

"Nie powinnaś denerwować się na Demona. Robił wszystko, aby to zatrzymać. Nie wierzył, że Blake prostu chciał pomóc mi kontrolować moje umiejętności. To była moja wina." Poczucie winy gryzło mnie od środka, kawałek po kawałku. "Myślałam, że Blake może mi pomóc. Że gdybym wiedziała, jak kontrolować swoje umiejętności, mogłabym walczyć, mogłabym wam pomóc. Nie musielibyście się o mnie martwić i troszczyć. Nie byłabym problemem."

Jej oczy otworzyły się. "Nigdy nie byłaś dla mnie problemem, Katy! Byłaś moją najlepszą przyjaciółką, moją pierwszą, jedyną prawdziwą przyjaciółką. I byłam trochę powolna, w załapaniu jak ta cała przyjaźń powinna działać, ale wiem, że przyjaciele muszą mieć do siebie zaufanie. I powinnaś wiedzieć, że nigdy nie uważałam cię za słabą lub mój problem. "

"Ja ..." Zająknęłam, nie wiedząc, co powiedzieć.

"Nigdy nie wierzyłaś w naszą przyjaźń." Łzy zebrały się w jej oczach, a ja czułam się jak największym dupkiem w historii. "To część, która mnie zabijała. Od samego początku, nie wierzyłaś we mnie. "

"Wierzyłam!" Wstałam, ale zamarłam. "Podjęłam głupie decyzje, Dee. Popełniłam błędy. A gdy zdałam sobie sprawę jak złe one były to było ... "

"Za późno", wyszeptwała. "To było za późno, prawda?"

"Tak." Wzięłam głęboki oddech, ale utknęła. "Blake był, kim jest, i wszystko, co się stało, było przeze mnie. Wiem o tym. "

Dee podeszła do przodu, jej kroki były wymierzone i powolne. "Jak długo wiesz o Beth i Dawsonie?"

Podniosłam wzrok, spotykając jej. Ogromna część mnie chciała kłamać, chciał powiedzieć, że nie wiedziała, dopiero jak Will potwierdził to, ale nie mogłam. "Przed przerwą świąteczną, spotkałam Beth. A następnie Matthew potwierdził, że jeśli Beth żyje, to Dawson też. "

Zassała głośno powietrze i jej palce zacisnęły się. "Jak ... jak śmiałaś?"

Mógłbym powiedzieć, że chce mnie uderzyć, a mój policzek płonął, mimo że tego nie zrobiła. "Nie wiedzieliśmy, czy możemy go znaleźć lub dostać go z powrotem. Nie chcieliśmy Ci robić nadziei, żebyś ponownie go nie straciła. "

Dee spojrzała na mnie jakby nigdy mnie nie знаła. "To najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam. Niech zgadnę, to był pomysł Daemona? Bo to brzmi jak on. Że on chce mnie chronić w tym samym czasie, gdy zatrzymuje to –raniąc mnie. "

"Daemon..."

"Nie rób tego", powiedziała, odwracając się. Jej głos drżał. "Nie należy go bronić. Wiem, że to mój brat. Wiem, że ma dobre intencje, że zazwyczaj do bani. Ale, wiesz, ile strata Dawsona bolała. To nie tylko Daemon stracił to cholerstwo. Nie mogłam się ruszać, a jakaś część mnie umarła tego dnia, kiedy powiedziano mi, że nie żyje. Zasłużyłam wiedzieć, że żyje, w chwili, gdy wiedziałas. "

"Masz rację."

Jej ciało mignęło przez chwilę. "Dobrze. Dobra ... wszystko to na bok. Gdybyś powiedział mi o tym, co dzieje się z Blake'iem, Adam i ja, wiedzielibyśmy do czego wpadamy. Nadal byśmy przybyli na pomoc, uwierz mi, ale nie zostalibyśmy zaskoczeni."

Moje gardło odmówiło posłuszeństwa. Była plama na mojej duszy, ciemna i zimna. Nie zamordowałam Adama, ale przyczyniłam się do jego śmierci. Jak poplecznik. Ludzie robili błędy przez cały czas, ale większość z nich nie spowodowała czyjejś śmierci.

Mój spowodował.

Moje ramiona uginały się pod ciężarem. Przepraszanie kolejny raz nie miało sensu. Nie mogłam cofnąć czasu. Wszystko, co mogłam teraz zrobić to iść do przodu, starając się wszystko nadrobić.

Gniew sączył z Dee, gdy mnie obserwowała. Wracając na miejsce przy oknie, usiadła, przyciągając nogi piersi. Oparła policzek na kolanach. "A teraz wy robicie kolejny błąd."

"Nie mamy wyboru," powiedziałam. "Naprawdę nie mamy."

"Tak, macie. Możemy zadbać o Blake i kogokolwiek komu powiedział. "

"Co z Dawsonem?" Zapytałam cicho.

Nie odpowiedziała przez długi czas. "Wiem, że powinienem być w stanie odłożyć wszystko na bok, co czuje w związku z Blake'iem, ale nie mogę. To nie tak. Wiem. Ale nie mogę. "

Skinęłam głową. "Nie spodziewam się niczego od Ciebie, ale nie chcę, żeby tak to wyglądało między nami. Musi być jakiś sposób ..." Duma wyszła przez okno. "Tęsknię za tobą, Dee, i nienawidzę się za to, że nie rozmawiałam z tobą i że jesteś na mnie zła. Chcę, by to minęło. "

"Przykro mi," wyszeptała.

Łzy paliły moje gardło. "Co mogę zrobić, aby to naprawić?"

"Nie możesz. I ja nie mogę." Dee potrząsnęła głową ze smutkiem. "Nie mogę naprawić śmierci Adama. Nie mogę ustalić dlaczego, Ty i Daemon, myślicie że współpraca z Blake'iem jest dobrą rzeczą. I nie mogę naprawić naszą przyjaźń. Niektóre rzeczy są po prostu zepsute. "

Rozdział 13

Lesya przyszła do mnie we wtorek po szkole, aby pomóc mi się uczyć do naszego testu z biologii na następny dzień, co było do bani, ponieważ ostatnią rzeczą na jakiej mogę się skupić to szkoła. Część mnie oczekiwało, że Matthew to przełoży, bo wiedział, co musiałam zrobić jutro. I nawet zasugerował to w poniedziałek po lekcjach, ale oh, nie może tego zrobić.

Kołysałam się w moim fotelu, prawie nie czytając mojego podręcznika z biologii, będącego na kolanach. Lesya czytała swoje notatki, a ja miałam słuchać, ale otworzyłam recenzję nowej powieści new young adult do mojego wtorkowego postu, dotyczącego zapowiedzi.

Robiąc szybki wpis, wybrałam kilka myślów ze złośliwym uśmiechem. *"Byłam jego mocą-asm w rękawie. To był początek i będzie jego koniec. Razem, byliśmy wszystkim."* Wysłałam post, a potem zamknęłam moją ładną bursztynową stronę.

"Nie skupiasz się," Lesya powiedziała, siadając.

"Tak, skupiam." Obróciłam się wokół, walcząc z uśmiechem. "Mówiłaś coś o komórkach i organizmach."

Uniosła brew. "Wow. Masz to jak w banku".

"Nie zaliczę." Rzuciłam moją głowę do tyłu, zamknęłam oczy i westchnęłam. "Po prostu nie mogę się skupić. Wolałbym porobić coś ciekawszego... jak to. "Pomachałam w jej stronę książką, o której pisałam, do miejsca gdzie miałam cały stos książek. "I jest rzecz którą muszę zrobić jutro wieczorem."

"Och! Co jest? Coś z Daemonem, a jeśli powiesz tak, to proszę powiedz mi, że to coś zaczyna co zaczyna się na S i kończy na X".

Otworzyłam oczy i zmarszczyłam brwi. "Jezu, jesteś gorsza niż facet."

Jej loki odbiły się jak skinęła głową. "Ty to wiesz."

Rzuciłam pióro w nią.

Śmiejąc się, zamknęła swój notatnik. "Więc, co robisz jutro, co Ciebie tak rozkojarza?"

Nie mogłam powiedzieć jej zbyt dużo, ale jestem pełna nerwów i potrzebuje coś powiedzieć. "Daemon i ja jedziemy do ... klubu czy czegoś takiego w Martinsburg odwiedzić jakiś jego przyjaciół."

"Cóż, to brzmi jak zabawa."

Wzruszyłam ramionami. Ja już powiedziałam mamie, że idę do kina, a od roku pracowała po godzinie policyjnej, więc to nie był problem. Czy problemem był fakt, że nie miałam pojęcia, w co się ubrać i ta sprawa z Dee zrobiła ze mnie ogromnego tchórza.

Podskoczyłam z mojego miejsca i podeszłam do mojej szafy. "Mam nałożyć coś sexy. Nie mam nic sexy. "

Lesya podążyła za mną. "Jestem pewna, że masz coś tutaj."

Było morze dzinsów i swetrów, nic z tego, co Blake zasugerował. Złość wkradła się moje gardło.

Z powrotem Blake do szkoły, wszystko się pomieszało. Był mordercą- mój laboratoryjny partner był mordercą.

Żalotne, odsunęłam stos dzinsów na bok. "Tak, nie mam nic takiego."

Lesia wyszła przede mną. "Pozwól mi spojrzeć. Jestem królową sexy rzeczy. Przynajmniej według tego co Chad myśli, i dobrze trzeba chłopca trzymać krótko." Rzuciła mi szybki, pyskawy uśmiech. "Dobrze smakuje."

Oparłam się o ścianę. "Czyń swoją magię."

Pięć minut później, Lesia i ja patrzyłyśmy na ubrania na moim łóżku, jakby niewidzialna dziwka miała je nosić. Moje policzki były już bordowe. "Uh ..."

Lesia zachichotała. "Powinieneś zobaczyć swoją twarz."

Pokręciłam głową bezradnie. "Czy widzisz to, co ja normalnie nosze? To-to nie ja. "

"To zabawne ciuchy aby pójść do klubów, zwłaszcza po za miastem." Zmarszczyła nos. "No cóż, nie ma tu żadnych klubów, więc wszystko jest poza miastem, ale mimo to, można dostać się gdzieś indziej. Niech twoja wewnętrzna striptizerka wyjdzie i gra. "

Wybuchnęłam śmiechem. "Moja wewnętrzna striptizerka?"

Skinęła głową. "Czy kiedykolwiek nie zakradałaś się do baru lub klubu?"

"Tak, ale one były na plaży i wszyscy byli ubrani jak w lato. To nie jest lato. "

"Tak?"

Przewróciłam oczami, kiedy odwróciła się do łóżka. Lesia znalazła dzinsową spódnicę którą zamówiłam online w zeszłym roku w lecie, ale nie założyłam jej bo się okazała zbyt krótk. Jak ledwo-zakrywająca-tyłek krótka, a ja byłam zbyt leniwy, aby odesłać ją z powrotem. Rozstawiony nad skrawkiem dzinsu był krótko przycięty czarny sweter, który normalnie nałożyłabym na koszulkę. Miała długie rękawy więc przykryłaby moje blizny, ale ledwie. A na podłodze kozaki wysokie do kolan z zeszłorocznej zimowej wyprzedaży.

I to było wszystko.

Tak, to było to.

"Mój tyłek i moje piersi będą na wierzchu."

Lesia zaprzeczyła. "Twoje piersi będą zakryte."

"Ale Nie mój brzuch!"

"Masz piękny brzuch; pokazać to." Podniosła spódnicę, przykładając do pasa. "Kiedy skończysz z tym, chce ją pożyczyć."

"Oczywiście." A potem zmarszczyłam brwi. "Dokąd idziesz, aby ją nosić?"

"Skoła". Roześmiała się na widok mojej twarzy. " Nałożę pod nią rajstopy, żeby ugrzecznic wygląd."

Pomysł we mnie uderzył. "Rajstopy" Odwróciłam się do mojej toaletki i zaczęłam grzebać w moich skarpetkach. Wyciągnęłam parę czarnych kryjących rajstop. "A-ha! Mogę nosić te. " I kurtkę ... może maskę, też.

Chwyliła rajstopy, przerzucając je przez pokój. "Nie możesz nosić tych rajstopy."

Moja twarz upadła. "Nie?"

"Nie" Spojrzała przez ramię, a potem uśmiechnęła się, sięgnęła za mnie i wyciągając coś innego się. "Ale może założyć te."

Moje usta opadły. Para drapowanych rajstop zwisała jej z palców. "To było, część kostiumu Halloween."

"Idealnie". Położyła je na łóżku.

Och, moja droga Maryjo, Matko Boża ... Siedział po turecku na podłodze. "Myślę, że Deamon będzie musiał to zatwierdzać, co najmniej."

"Cholera jasna." Opadła na łóżko, jej uśmiech zanikł. "Czy mogę cię o coś zapytać i odpowiedzieć mi szczerze?" Dzwonki ostrzegawcze zabrzęczały, ale skinęła głową. Wzięła głęboki oddech. "Poważnie, jak dobrze całuje Demon? Ponieważ wyobrażam sobie że on robi Ci...."

"Lesa!"

"Co? Dziewczyny rozmawiają o tego rodzaju rzeczach. "

Przygryzłam wargę, uderzona gorącem.

"Chodź, to czas dzielenia się i opieki."

"On ... on całuje jakby on umierał z pragnienia, a ja była wodą." Uderzyłam moimi rękami w gorącą twarz. "Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałam na głos."

Lesa zachichotała. "Brzmi jak jedna z tych romansów."

"Tak jest." Zaczęłam chichotać. "Ale, och Pani, to prawda. Jestem jak papka, gdy mnie całuje. To jest zenujące. Jestem taka : "Dziękuję, czy mogę jeszcze?" Żalotne. "

Obie zaczęłyśmy chichotać. To było dziwne, bo wiele napięć uciekło z mojego ciała. Chichotanie nad chłopcami było tak zadziwiająco normalne.

"Kochasz go, czy nie?" Zapytała, gdy wzięła głęboki oddech.

"Tak." Wyciągnął nogi na westchnieniu. "Naprawdę tak. A Ty Chada? "

Wysunęła się z łóżka i oparł o nie. "Lubię go-bardzo. Ale idziemy do różnych szkół. Więc jestem realistką. "

"Przykro mi."

"Nie trzeba. Chad i ja się dobrze bawimy, poważnie, co może być lepszego niż dobra zabawa? To moje motto w życiu." Przerwała, spychając sprężyste loki z twarzy. "Myślę, że muszę nauczyć Dee tego motto. Co do cholery jest z nią? Ona jeszcze nie rozmawiała ze mną lub Carissa."

Wszystkie moje humor zniknęły i spałam. Nie mogę naprawić naszej przyjaźni. Próbowałam, naprawdę próbowałam, ale zadane przeze mnie uszkodzenie naszej przyjaźni była nieodwracalna.

Westchnęłam. "Wiele rzeczy się wydarzyło z jej-Adamem i powrotem Dawsona do domu."

Lesia skoczył na to. "Czy nie jest to najdziwniejsza rzecz?"

"Co masz na myśli?"

"Nie sądzisz, że to dziwne? Nie mieszkałam tutaj, a słyszałam o Beth i Dawsonie byli jak Romeo i Julia z Zachodniej Wirginii. Nie mogę uwierzyć, że nie słyszała od niej."

Niepokój zsunął mi się na kręgosłup. "Nie wiem. Co o tym sądzisz?"

Lesia opuściła wzrok rzucając dolną wargę. "To jest po prostu dziwne. Dawson jest obecnie inny. Jest we wszystkim ponury i zamyślony."

Walczyłam by coś powiedzieć. "No cóż, pewnie nadal dba o nią i martwi się o to co się z nią dzieje, brakuję mu Adam. Wiesz, wiele się dzieje."

"Myślę, że..." Spojrzała na mnie z boku. "Niektórzy ludzie mówili..."

Instynkty zapalił się. "Mówiąc o czym?"

"No cóż, to w większości byli podejrzani - Kimmy i inni. Ale tak wiele dziwnych rzeczy się tu dzieje." Odsunęła się na nogi i zebrała loki w niechlujny kucyk. "Po pierwsze, Beth i Dawson po prostu znikają z oblicza Ziemi. Sara Butler pada martwa latem ubiegłego roku."

Lód pokrył moją skórę. Sarah Butler była w niewłaściwym miejscu i niewłaściwym czasie. W noc, kiedy zostałam zaatakowana przez Arum, Daemon pokazał się i gonił go. Z gniewu, Arum zabił dziewczynę.

Lesia zaczęła chodzić. "I wtedy Simon Cutter zniknął. Nikt nie słyszał o nim. Adam ginie w dziwnym wypadku samochodowym, a następnie Dawson wyskakuje znikąd, bez miłości jego życia."

"To dziwne", powiedziałam powoli, "ale całkowicie przypadkowe."

"Czy tak jest?" Jej ciemne oczy błyszczały. Pokręciła głową. "Niektórzy w szkole Simona przyjaciele- uważają, że coś mu się stało."

Och, nie. "Na przykład?"

"To, że został zabity." Usiadła obok mnie, jej głos był niski, jak gdyby ludzie podśluchali. "I że Adam miał jakiś związek z tym."

"Co?" Dobrze, nie spodziewałem się tego.

Skinęła głową. "Nie sądzą, że Adam jest naprawdę martwy. Nie było pogrzebu, dla wszystkich. Myślą, że uciekł zanim policja mogłaby się dowiedzieć, co zrobił Simonowi. "

Patrzyłam. "Zaufaj mi, Adam nie żyje. On naprawdę nie żyje. "

Ściągnęła wargi Lesa. "Wierzę".

Nie sądziłem, że to zrobiła. "Dlaczego uważają, że Adam miał coś wspólnego z Simonem?"

"No cóż ... niektórzy ludzie wiedzą, że Simon próbował coś do ciebie. Oraz że Daemon go trochę poturbował. Może próbował coś z Dee i Adam pęknął. "

Śmiałam się, bardziej z szoku. "Adam by nie pękł. Nie było tak. "

"To jest to, co ja myślę, ale inni ..." Oparła. "W każdym razie, tyle o tym bzdurach-jutro będziesz wyglądała gorąco."

Rozmowa w końcu wróciła do nauki, ale miałam te lodowate uczucie w dole mojego brzucha, uciskające uczucie.

Jeśli ludzie zaczęli zwracać uwagę na wszystkie dziwne rzeczy tutaj, jak długo potrwa zanim powrócą do źródła tego? Powrót do Daemona, jego rodziny, jego rodzaju, i do mnie?

Rozdział 14

Martinsburg nie było miasteczkiem, ale nie można było go nazwać miastem, przynajmniej nie według standardów Gainesville. To było na krawędzi, około godzinę drogi od stolicy kraju. Znajdowało się tuż przy autostradzie, położonej między dwoma górami-na trasie do większych miast, takich jak Hagerstown i Baltimore.

Południowa część miasta została mocno rozwinięta- przez centra handlowe, restauracje oddałabym moją ulubioną książkę aby Petersburg tak miał, i budynki biurowe. Nie było nawet Starbucks, i cholera, gdyby nie ssać mieć do jazdy przeszłość. Przyjechaliśmy późno.

Cała wycieczka zaczęła się źle, co nie wróżyło dobrze dalszemu rozwojowi nocy.

Po pierwsze, Blake i Demon zaczęli się stawiać, zanim nawet wyjechaliśmy z Petersburga. Coś o najszybszym sposobem, aby dostać się do wschodniej granicy stanu. Blake powiedział, żeby jechać na południe. Daemon powiedział, aby jechać na północ. Nastąpiła epicka kłótnia.

Daemon zakończył z wygraną, bo on prowadził, co sprawiło, że Blake dąsał się na tylnym siedzeniu. Potem wjechaliśmy w nawałnicę śnieżną koło Głębokiej Zatoki, co spowolniło nas, a Blake poczuł potrzebę zwrócenia uwagi, że południowe drogi były prawdopodobnie przejezdne.

Również ilość obsydianu, w jaką zostałam ubrana oraz brak odzieży wpływał na mój stan podenerwowania.

Byłam w stroju wybranym przez Lesę, ku szczęściu Demona. Jeśli powie jeszcze jeden komentarz dotyczący długości mojej spódnicy, mam zamiar go skrzywdzić.

A jeśli Blake zrobi, Daemon go okaleczy.

Ciągle spodziewałam się floty Arum, którzy napadną nas na pustej trasie i ściągną nas z drogi, ale do tej pory, obsydianowy naszyjnik, bransoletka i nóż przypięty wewnątrz – *na litość boską*- wciąż były zimne

W czasie gdy jechaliśmy do Martinsburg, chciałam wyskoczyć z jadącego pojazdu.. Kiedy zbliżyliśmy się do zjazdu Falling Waters (*Upadające wody), Daemon zapytał: "Który?"

Blake przesunął się do przodu, podbierając łokcie na grzbietach naszych miejsc. "Jeszcze jedno zjazd-Spring Mills(*Wiosenne młyny). Skręcisz w lewo na wyjazd, a potem jedziesz na Hedgesville (*Żywopłotowo) lub Back Creek (*Tylny dopływ) ".

Back Creek? Pokręciłam głową. Cywilizacja poszła do przodu, ale nazwy miast aż się proszą o zmianę.

Około dwóch mil przed zjazdem, Blake powiedział: "Widzisz starą stację benynową przed nami - dystrybutory?"

Daemon zmrużył oczy. "Tak."

"Skręć tam."

Pochyliłam się do przodu, aby uzyskać lepszy widok. Wysokie chwasty w otoczeniu starych, zużytych dystrybutorów. Był tam budynek-właściwie-buda za nimi. "Klub jest na stacji benzynowej?"

Blake zaśmiał się. "Nie. Pojeżdż wokół budynku. Stań na gruntowej drodze. "

Mrucząc coś o zabrudzeniu Dolly, Daemon pokierował się według wskazówek Blake'a. Gruntowa droga, wyglądała jakby rozjechana była przez tysiące opon. Było tak ciemno, że chciałam zażądać zawrócenia.

Dalej wjechaliśmy w bardziej przerażającą scenerie. Bujne drzewa zatłoczone przy drodze, zaniedbane budynki z oknami zabitymi deskami, i puste przestrzenie po brakujących drzwiach.

"Nie wiem co tym myśleć," przyznałam. "Myślę, że widziałam to wszystko w *Teksańskiej masakrze piłą mechaniczną*".

Demon prychnął. Samochód wjechał na nierówny teren, a potem były samochody. Wszędzie.

Samochody zaparkowane w przypadkowej linii, obok drzew, na polu. Za niekończącymi się rzędami pojazdów był przysadzisty, kwadratowy budynek bez oświetlenia zewnętrznego.

"Dobrze. Myślę, że rzeczywiście widziałam to w pierwszej części *Hostel* i drugiej. "

"Będzie dobrze", powiedział Blake. "To miejsce jest ukryte, więc pozostaje poza siecią, nie dlatego, że porywają i zabijają niczego niespodziewających się turystów."

Całkowicie chciałam się z tym zgodzić.

Daemon zaparkował tak daleko, jak tylko mógł, oczywiście bardziej bał się wgniecen w Dolly niż zjedzenia nas przez Wielką Stopę.

Facet potknął się pomiędzy samochodami. Światło księżyca odbijało się od jego kolczastą obroży i zielonego irokeza.

Lub zjedzeni przez Gotha.

Otworzyłam drzwi i wysiadłam, wtulając się w moją jesionkę. "Jakiego rodzaju to miejsce?"

"Bardzo zróżnicowane", odpowiedział Blake'a. Przewracając oczami, Blake obszedł mnie. "Musisz zostawić kurtkę."

"Co?" Spojrzałam na niego. "Jest zimno na zewnątrz. Widzisz mój oddech? "

"Nie zamierzamy marznąć na dworze musimy tylko dojść do drzwi. Nie pozwolą Ci tak wejść. "

Dreptałam w miejscu, bezradnie patrząc na Daemona. Jak Blake, ubrany był w ciemne dzinsy i koszulę. Tak. To wszystko. Najwyraźniej ludzie nie dbają o męski strój.

"Nie łapie tego," Jęknęłam. Moja kurtka była moją zaletą. To było wystarczająco złe, że moje drapowane rajstopy nie zasłaniały moich nóg. "To nie fair."

Daemon zbliżył się do mnie, kładąc dłonie na moich. Kosmyk z falujących włosów spadły mu na oczy. "Nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz. Mówię serio. "

"Jeśli nie zrobi, to będzie największym marnotrawcą czasu".

"Zamknij się," Daemon warknął przez ramię, a potem do mnie: "Jestem poważny. Powiedz mi to teraz to pojedziemy do domu. Musi być inny sposób. "

Ale nie było innego sposobu. Blake, Bóg mi wybaczy, miał rację. Byłam marnotrawcą czasu. Kręcąc głową, cofnęłam się i zaczęłam rozpinać kurtkę. "Nic mi nie jest. Wyciągnę dużą pół naga dziewczynę i te pe, i te de,".

Daemon patrzył spokojnie jak zrywałam z siebie moją zbroję. Zrzuciłam kurtkę, on zassał powietrze, a ja rzuciłam ją na fotel pasażera. Było tak zimno, że moje ciało czuło się jakby płonęło.

"Tak," mruknął, stając przede mną jak tarcza. "Nie jestem tego pewien."

Nad jego ramieniem, Blake brwi skoczyły w górę. "Wow".

Daemon odwrócił się i zamachnął się ręką , ale Blake odskoczył w lewo, ledwo unikając ręki Daemona. Biało-czerwone iskry, rozświetliły ciemność jak petardy.

Położyłam ręce na moim nagim brzuchu, odsłoniętym przez mój krótki sweter i spódnicę z niskim stanem. Czułam się naga, co było głupie, bo nosiłam stroje kąpielowe. Potrząsając głową, obeszłam wokół Daemona.

"Chodźmy tam."

Blake odwrócił oczy ode mnie na tyle szybko, aby uniknąć pewnej śmierci przez poirytowanego kosmitę. Moją rękę swędziało, żeby wbić mu gałki oczne z powrotem w głowę.

Nasz spacer do stalowych drzwi na rogu budynku był szybki. Nie było okien ani nic, ale gdy podeszliśmy bliżej ciężka rytm muzyka stał się odczuwalny.

"Więc mamy zapukać...?"

Z cienia, wyłonił się ogromny koleś. Ramiona jak pnie drzewa, oparte na podartych ogrodniczkach które nosił. Bez koszulki, ponieważ tak było, jakby sto stopni panowało na dorrze lub coś takiego. wyłączony przez podartych kombinezonach nosił. Nie koszula, bo to było, jak, sto stopni tu czy coś. Włosy gościa były postawione na środku w trzy kolce, odsłaniały ogolone boki. Były purpurowe.

Byłam purpurowa.

Przełknęłam nerwowo.

Kolczyki błyszcząły na twarzy: w nosie, na ustach i brwiach. Dwa grube kolce przebiły jego płatki uszu. Nic nie powiedział, kiedy zatrzymał się przed nami, jego ciemne oczy błąkały się na chłopakach, a następnie zatrzymały się na mnie.

Zrobiłam krok w tył, wpadając na Daemona, który położył rękę na moim ramieniu.

"Widzisz coś interesującego?" Zapytał Daemon.

Koleś był wielki –wielki pro zapaśnik- uśmiechnął się jakby oceniał Daemona jako kolację. Wiedziała, że Daemon prawdopodobnie robił to samo. Wrestler, a on uśmiechnął się, jakby doborze Daemon się na kolację. I wiedziałem, Daemon był prawdopodobnie robił to samo. Prawdopodobieństwo rozpoczęcia ogromnej bójki było bliskie.

Blake interweniował. "Jesteśmy tu a imprezę. To wszystko. "

Pro zapaśnik milczał przez sekundę, a następnie dotarł do drzwi. Z przypiętymi na Daemonie oczami otworzył drzwi i muzyka ryknęła. Dał szyderczy ukłon. "Zapraszamy do Zwiastun. Bawcie się dobrze. "

Zwiastun? Co za ... cudowna, pocieszająca nazwa dla klubu.

Blake zerknął przez ramię i powiedział: "Myślę, że cię polubił, Daemon".

"Zamknij się," Daemon powiedział.

Blake wydał z siebie cichy śmiech i wszedł, a moje nogi prowadziły mnie ciasnym korytarzem, które nagle wprowadziły mnie do innego świata. Pełno cienistych enklaw i migającego światła stroboskopowego, a sam zapach był niemal przytłaczający. Nie zły, ale silna mieszanka potu, perfum i innych wątpliwych aromatów. Gorzki smak alkoholu unosił się ciężko w powietrzu.

Niebieskie, czerwony, i białe światła strumieniowo oślepiła falujący ludny tłum w zawrotnej odstępach. Gdybym miał skłonność do drgawek, byłabym na podłodze w mgnieniu oka. Wszystkie gołe części ciała- głównie kobiet- mieniły się posypanym brokatem. Parkiet był zapelniony, ciała w ruchu, w jakimś rytmie, inne po prostu wetknięte. Za nimi na oświetlona taneczna scena. Dziewczyna z długimi blond włosami wirowała na środku chaosu; Jej smukłe ciało było małe, ale poruszała się jak tancerka, wszystkie jej ruchy były zgrabne i płynne, kiedy się obróciła.

Nie mogłam oderwać od niej. Przestała się kręcić, jej dolna część ciała zaczęła się kołysać w rytm melodii, kiedy odrzucała wilgotne włosy do tyłu. Jej twarz była promienna z niewinności, jej uśmiech piękny i szeroki. Była młoda, zbyt młoda, by być w miejscu takim jak to.

Potem znowu, moje oczy przeskanowały tłum, wiele nastolatków z pewnością nie było w wieku do picia. Niektórzy byli, ale większość wyglądała jakby była w naszym wieku.

Ale najciekawsze było to, co było nad sceną. Klatki zwisały z sufitu, zajęte przez skąpo ubrane dziewczyny. *Tancerki go-go*, tak by je nazwała moja mama. Nie byłam pewna jak je nazywano teraz, ale laski miały buty co moja mama była by to nazwał je. Nie byłem pewien, co nazywał się teraz, ale piskłeta miały odjechane buty. Górna część ich twarzy była zasłonięte były przez brokatowe maski. A włosy ich wszystkich były we wszystkich kolorach tęczy.

Spojrzałam w dół na skórę między moją dzinsową spódnicą i przyciętym swetrem. Tak, naprawdę mogłam być bardziej szalona.

Dziwniejsze było to, że nie było stołów lub krzeseł gdziekolwiek spojrzałam. Były kanapy w zacienionych enklawach, ale nie było mowy, żebym usiadła na czymś takim.

Ręka Daemona była mocno na moich plecach, gdy pochylił się, mówiąc do mojego ucha. "Po za twoim żywiołem, Kotek?"

Zabawne było to, że Daemon nadal stał w tym tłumie. Był dobrze głowę wyższy niż większość i żaden z nich nie był jak on i nie wyglądał jak on. "Myślę, że możesz zejść z pola widzenia."

Jego usta wykrzywiły się. "Nigdy się to nie zdarzy."

Blake wyszedł przed nas na parkiet, podążyliśmy za nim, szybki rytm techno zwolnił i pojawił się inny, ciężki od perkusji.

Wszyscy się zatrzymali.

Pięści nagle strzeliły w powietrze, a następnie okrzyki, a moje oczy rozszerzyły się. Czyżby zaczynało się pogo? Część mnie niby chciała tego spróbować. Agresywny rytm może tak na mnie wpływał. Dziewczyny w klatkach machały rękami pomiędzy kratami. Ładna dziewczyna z tymi swoimi blond włosami zniknęła.

Demona ręka wysunęła się do mnie i ścisnęła. Moje uszy skupiły się by usłyszeć słowa ponad krzykami. *Bezpieczne od bólu i prawdy i wyboru i innych trucizn diabłów...* Krzyki podniosły się, zagłuszając wszystko oprócz perkusji.

Włosy podniosły się na moim karku.

Było na pewno coś nie tak z tym klubem. Nie prawda ... Wcale nie prawda.

Minęliśmy bar i weszliśmy na wąski korytarz. Ludzie stali przy ścianach, tak blisko siebie, że nie można było powiedzieć, gdzie kończyło się jedno ciało a gdzie drugie zaczynało. Facet spojrzał w górę z nad szyi, którą był zajęty, a jego grubo pomalowane oczy spotkały moje.

Mrugnął.

Szybko odwróciłam wzrok. Uwaga do siebie: nie nawiązywać kontaktu wzrokowego.

Zanim zauważyłam, zatrzymaliśmy się przy drzwiach z napisem *Tylko dla personelu*, ale część *personelu* została zakreślona i ktoś dopisał markerem *dziwaków*.

Miło.

Blake podszedł zapukać do drzwi, ale otworzyły się pierwsze. Nie mogłam zobaczyć, kto za nimi stoi. Spojrzałam przez ramię. Pomalowane oczy wciąż się przyglądał. wciąż oglądałem. Ohyda.

"Jesteśmy tu, aby zobaczyć Luc," powiedział Blake.

Cokolwiek tajemniczy człowiek za drzwiami powiedział nie wyglądało to dobrze, bo kręgosłup Blake'a zeszywniał. "Powiedz mu, że to Blake, jest mi dłużny." Zapadła cisza i kark mu poczerwienia. "Nie obchodzi mnie, co robi; Muszę się z nim zobaczyć. "

"Świetnie," Demon mruknął, jego rozluźniało się i relaksowało co chwila. "On jest nieprzyjazny, jak zwykle."

Kolejna zniekształcona odpowiedź i drzwi otworzyły się trochę bardziej. Następnie Blake warknął, "Cholera, on mi jest dłużny. Ci ludzie są w porządku. Zaufaj mi. Żadnych błędów. "

Błędy? Och, inne słowo na wtyki.

Wreszcie Blake zwrócił się do nas, brwi podciągnął mocno. "Chce najpierw porozmawiać ze mną. W spokoju. "

Daemon zwrócił się do niego z jego pełnej wysokości. "Taaaaa, nie ma mowy."

Blake nie wycofał się. "Wtedy nic się nie wydarzy. Albo zrobimy jak chce i ktoś przyjdzie po ciebie, ale zrobiliśmy tę podróż po nic. "

Mógłbym powiedzieć Daemonowi, że nie jest mi fajnie z tym, że miałam podróż z piekła rodem i ośmieliłam się pokazać wewnętrzną striptizerkę, po nic. Stałam na palcach, docisnąwszy się do jego pleców "Chodźmy tańczyć." Daemon przekręcił się do połowy, oczy mu zabłyśły. Pociągnęłam go za rękę. "Chodź".

Ustał i odwrócił się całkowicie, nad jego ramieniem widziałam otwarte drzwi przez które wszedł Blake. Złe przeczucie pojawiło się, ale nie było nic co moglibyśmy zrobić teraz, jesteśmy tutaj.

Perkusja przycichła, zaczęła się bardziej znajoma melodia. Biorąc głęboki oddech, wyciągnęłam Daemona na parkiet, rozglądając się wokół, szukałam miejsca. Znalazłam jedno i obróciłam się.

Obserwował mnie z zaciekawieniem, prawie jakby mówił, *Naprawdę to robisz?* Robiliśmy. Taniec wydawał się szalony, kiedy przyszliśmy zdobyć informację po które przyjechaliśmy, ale odsunęłam od siebie powody naszego przybycia. Zamykając oczy i wykorzystując odwagę, podeszłam do niego, zarzucając ramię wokół jego szyi i kładąc drugą rękę na jego pasie.

Zacząłam poruszać się przy niemu, jak inni tancerze, bo w rzeczywistości, kiedy faceci tańczyli do w rzeczywistości stali, a to dziewczyny wykonywały całą pracę. Jeśli dobrze pamiętałam z czasów gdy wykradałam się z przyjaciółmi Gainesville do klubów, dziewczyny sprawiają ze faceci wyglądają dobrze.

Minęło kilka sekund sztywności na znalezienie i rozluźnienie mięśni, które już dawno nie zmuszałam do takich działań, ale robiłam to, rytm muzyki rozbrzmiewał w mojej głowie, a potem w moim ciele, moich kończynach . Kołysząc się w rytm muzyki, odwrócił mnie i moje ręce przeniosły się na moje bioder. Daemona otoczył ramię wokół mojej talii, a ja czułam jego podbródek na szyi.

"Dobrze. Może powinienem podziękować Blake'owi z bycie nieprzyjaznym ", powiedział mi do ucha.

Uśmiechnęłam się.

Jego ramię docisnęło się, poruszając mnie w jego rytmie. "Myślę, że mi się to podoba."

Wszystko wokół nas, ciała były śliskie i błyszczące od potu, jakby tańczyli od lat. W takich miejscach wydawało się że mijają godziny, a były to tylko długie minuty.

Daemon odwrócił mnie z powrotem do niego, a ja stałam na czubkach moich butów, twarzą do niego. Opuścił głowę, czoło przyciskając do mojego, usta zetknęły się. Rządza ogarnęła Daemona, przenosząc się do mnie, światła migały, a my byliśmy zagubieni w tym świetle. Nasze ciała wezbrały się z rytmem, łącząc płynnie, podczas gdy inni wokół nas wydawali się nigdy nie zsynchronizować.

Po usta Daemona nacisnęły bardziej stanowczo na moje, otworzyłam się, nie gubiąc rytmu, chociaż kradł mój oddech. Moje - *nasze* serca łomotały, jego ręce chwyciły, ścisnęły, ślizgały na moich plecach, a pod powiekami kuło mnie jasne światło.

Przesuwając dłonie po jego policzkach, całowałam go. Elektryczność płynęła między nami łącząc nasze ciała w strugach czerwono-białego światła, które zostało ukryte przez migoczące światła stroboskopowe, płynące po podłodze jak fala energii elektrycznej. Wszyscy ludzie wokół nas tańczyli, żaden nieświadomy błysków wywołanych przez nas, ale nie przejmowałam się tym. Daemona ręce przyciągnęły moje biodra bliżej i skończyliśmy jak jedna z tych niejednoznacznych par na korytarzu.

Muzyka mogła się zatrzymać lub zmienić lub cokolwiek, ale wciąż byliśmy dociśnięci do siebie, praktycznie pozerając się nawzajem. A może później, jutro lub w przyszłym tygodniu, mogę być przez to zakłopotana, ale nie teraz.

Ręka wylądowała na ramieniu Daemona, a on odwrócił się. Z sekundowym zapasem, złapałam go za rękę, zatrzymując jego pięść przed przywitaniem się ze szczęką Blake'a.

Blake uśmiechnął się i przekrzyknął rozbrzmiewającą muzykę "Czy uprawiacie seks czy tańczycie?"

Moje policzki płonęły. Dobra, może teraz jestem już zawstydzona.

Demon warknął coś i Blake zrobił krok do tyłu, podnosząc rękę. "Przepraszam," krzyknął. "Jezu. Jest gotowy, się z nami zobaczyć, jeśli skończyliście zjadać swoje twarze nawzajem. "

Blake prosi się o uderzenie w pewnym momencie.

Biorąc mnie za rękę ponownie, podążyłam za Daemonem i Blake'iem z powrotem przez węzo-ciała na korytarzu. Moje serce wciąż łomotało, moja klatka piersiowa unosiła się i opadała zbyt szybko. Ten taniec ...

Pomalowane oczy wciąż tam był, gdy Blake poszedł zapukać, drzwi otworzyły się na całą szerokość. Podążyłam za nimi, mając nadzieję, że moja twarz już nie płonęła.

Nie jestem pewna, czego się spodziewałam za drzwiami. Może zadymionego ciemnego pokoju, z mężczyznami w okularach przeciwsłonecznych, siłującymi się na ręce lub jakiegoś innego gościa w ogrodniczkach, ale nie spodziewałam się tego co zobaczyłam.

Pokój był duży z czystym powietrzem, o zapachu wanilii. Było tam kilka kanap, jedno zajęte przez chłopca z brązowymi włosami do ramion schowanymi za uszami. Jak tam dziewczyna którą widziałam wcześniej, był młody. Może piętnaście lat, jeśli już, miał dziury w spodniach wielkości Marsa. Wokół nadgarstka miał bransoletkę z dziwnym kamieniem. Był czarny, ale to nie był obsydian. W środku kamienia, był czerwono- pomarańczowy płomień, a pod nim niebieskie i zielone plamki.

Cokolwiek kamień to było, było piękne i pewnie drogie.

Dzieciak spojrział z nad Nintendo DS i grał dalej, a ja byłem oniemiała jego chłopięcą urodą. Oczy koloru ametystu spotkały się z moimi na krótko, a następnie wrócił do gry. Pewnego dnia dzieciak będzie przystojniakiem.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że Daemon zeszytywniał i wpatrywał się w faceta w skórzanym fotelu. Stosy stówek leżało na biurku faceta o lodowo-blond włosach, który patrzył na Daemona wspaniałymi srebrnymi oczami otwartymi szeroko ze zdumienia.

Facet był prawdopodobnie przed trzydziestką, i o mój boże, był wspaniały.

Daemon podszedł. Facet wstał. A moje serce przyspieszyło. Moje najgorsze obawy przeszły przeze mnie jak pożar. "Co się dzieje?" Zapytałam. Nawet Blake wyglądał na zdenerwowanego.

Dziecko na kanapie zakaszlnęło ze śmiechu, zamykając DS. "Kosmici. Mają ten głupi wewnętrzny system, który pozwala im się powąchać nawzajem. Żaden z nich nie spodziewał się spotkać. "

Odwrócił się do chłopaka powoli.

Usiadł, dyndając swoimi nogami z kanapy. Miał twarz dziecka, gdyby nie błyskająca inteligencja w oczach lub doświadczenie określone w twardej linii jego ust. "Więc, wy jesteście tymi szalonymi dzieciakami, chcącymi się włamać do twierdzy Daedalus i chcecie mojej pomocy?"

Gapiał się. Luc był cholernym dzieckiem.

Rozdział 15

Czekałam aż dziecko krzyknie, "Żart" i pogna do najbliższego placu zabaw, ale sekundy mijały, musiałam przyjąć do wiadomości, że nasz Mesjasz to zaledwie nastolatek.

Luc uśmiechnął się, jakby wiedział, co mam na myśli. "Zaskoczona? Nie powinnaś być."

Wstał i byłam w szoku, odkryciem, że był prawie tak wysoki jak Daemon. "Miałem sześć lat, gdy zdecydowałam się zagrać w kurczaka z rozpedzonym samochodem. Wygrał. Straciłem najfajniejszy rower, było dużo krwi, ale na szczęście mój przyjaciel z dzieciństwa był kosmitą. "

"Jak ... jak się uciekłeś z Deadalusa?" Taki młody, chciałam dodać.

Luc podszedł do stołu, jego kroki były lekkie i swobodne. "Byłem ich uczniem gwiazdą." Jego uśmiech był niegodziwy, niemal niepokojący. "Nigdy nie ufaj tym, którzy przodują. Prawda, Blake? "

Opierając się o ścianę, Blake wzruszył ramionami. "Brzmi dobrze."

"Dlaczego?" Luc usiadł na krawędzi biurka. "Bo w końcu uczeń staje się mądrzejszy od nauczyciela, miałem kilka naprawdę inteligentnych nauczycieli. Więc." Klasnął w dłonie. "Musisz być Daemon Black."

Jeśli Daemon był zaskoczony, że Luc znał jego imię, nie pokazał go. "To ja."

Absurdalnie długie rzęsy dzieciak obniżyły się. "Słyszałem o tobie. Blake jest wielkim fanem. "

Blake podniósł środkowy palec.

Daemon powiedział sucho, "Cieszę się, że mój fan club się powiększa."

Luc przechylił głowę na bok. "A co fan club... Oh, mój błąd, nie przedstawiłem wam wschodzącej gwiazdy Luxen. Tego gościa zwą Paris. Dlaczego? Nie wiem. "

Paryż uśmiechnął się, kiedy wyciągnął rękę w stronę Daemona. "Zawsze miło spotkać kogoś nie związanego ze starymi wierzeniami i zbędnymi przepisami."

Demon uściśnął mu dłoń. "Miło. Jak zaprzyjaźniłeś się z nim? "

Luc zaśmiał się. "Długa historia na inny dzień, jeśli będzie inny dzień." Te niezwykle ciche odwrócił się z powrotem do mnie. "Czy zdajesz sobie sprawę, co oni zrobią z tobą, gdy uświadomią sobie, że jesteś w pełni funkcjonalną hybrydą?" Przechylił głowę, uśmiechając się. "Jesteśmy tak bardzo rzadcy. Trójka nas razem jest całkowicie niesamowita. "

"Mam dobrą wyobraźnię," powiedziałam.

"Naprawdę?" Brwi Luca podniosły się. "Wątpię, czy Blake powiedział Ci chociaż połowę tego najgorszego."

Spojrzałam na Blake'a. Jego ekspresja wyrażała, jakby ktoś z powrotem zaganiał go do celi. Lodowaty wiatr przebiegł mi po plecach, który nie miał nic wspólnego z moim brakiem odzieży.

"Ale wiesz to." Luc wstał i przeciągnął się, jak kot po drzemce. "I wciąż jesteś gotowa podjąć ogromne ryzyko wchodząc w gniazdo szerszeni."

"Tak naprawdę nie mam wyboru." Daemon strzelił do Blake ciemne spojrzenie. "Więc masz zamiar dać nam te kody, czy nie?"

Luc wzruszył ramionami, dotykając palcami plików ze stówkami. "Co to oznacza dla mnie?"

Odetchnęłam z grubsza. "Poza wkurzeniem Deadalusa, naprawdę nie mamy wiele do zaoferowania."

"Hmm, nie wiem." Podniósł skupisko setek zabezpieczone gumką. Sekundę później, krawędzie banknotów zwinęły się do wewnątrz, topiącego się papieru, aż przypalony zapach wypełniał powietrze i nic nie pozostało.

Byłam zazdrosny, biorąc pod uwagę tą całą moc związaną ze światło-dla-ciepła i ogniem kompletnie mi nie wychodziła.

"Co możemy dla ciebie zrobić?"

"Oczywiście pieniądze nie są problemem," Daemon dodał.

Luc drgnęły wargi. "Pieniądze nie są mi potrzebne." Musnął palcami swoje dżinsy. "Władza też nie. Szczerze mówiąc, jedyne co mi potrzeba to przysługa. "

Blake odepchnął się od ściany. "Luc..."

Jego oczy zwięzły się. "Przysługa jest wszystkim czego chcę – jedna, którą będę mógł odebrać w dowolnym momencie. To jest to, co chcę w zamian, a dam ci wszystko, co musisz wiedzieć. "

Dobrze, brzmiało łatwo. "D..."

"Czekaj," Daemon przerwał mi. "Chcesz, żebyśmy zgodzili się na korzyść, nie wiedząc, co to jest przysługą?"

Luc skinął głową. "Gdzie jest ryzyko, jeśli wiesz wszystko?"

"Gdzie jest inteligencja, jeśli nie wiemy?" Daemon odpalił.

Dzieciak się zaśmiał się. "Lubię cię. Bardzo. Ale moja pomoc nie przychodzi bez waszego własnego ryzyka w zamian. "

"Boże, jesteś jak młoda(*11-12lat) nastoletnia mafia," mruknąłem.

"Coś w tym stylu." Błysnął uszczęśliwionym uśmiechem. "Czego ty-wszyscy z was- nie rozumiecie są rzeczy dużo, dużo większe niż dziewczyna brata czy przyjaciel... lub nawet skończenie u nich na smyczy. Zmiany wiszą w powietrzu za wiatrem, i wiatry będą agresywne." Spojrzał na Daemona. "Rząd obawia się Luxen, ponieważ zagrażają spadkowi ludzkości ze szczytu łańcucha pokarmowego. Aby to naprawić, stworzyli coś znacznie silniejszego niż Luxen. I nie mówię tu o zwykłych małych hybridach. "

Wzdrygnęłam się. "O czym ty mówisz?"

Jego fioletowe oczy spotkały moje, ale nic nie powiedział.

Paris skrzyżował ramiona. "Nie chcę być niegrzeczny, ale jeśli nie zawieracie umowy, to tam są drzwi."

Daemon i ja wymieniliśmy spojrzenia. Szczerze mówiąc nie wiedziałam, co powiedzieć. To było jak poważnie dokonywanie transakcji z mafią -ze strasznym dzieckiem-maffii.

"Ludzie," powiedział Blake. "To nasza jedyna szansa."

"Chryste," Daemon mruknął. "Dobrze. Zawdzięczamy ci przysługę. "

Luca oczy błyszczały. "A ty?"

Westchnęłam. "Oczywiście. Dlaczego nie. "

"Niesamowite! Paris? "On wyciągnął rękę. Paris pochylił się, chwycił małego MacBook Air, i dał mi go. "Daj mi chwilę".

Oglądaliśmy jak stukał na klawiaturze, brwi napięte w koncentracji. Podczas gdy czekaliśmy, drzwi z tyłu sali otworzyły się i głowa młodej dziewczyny, tej ze sceny zajrzała do pokoju.

Głowa Luca szarpnęła. "Nie teraz."

Boczenie się dziewczyny był epickie, ale zamknęła drzwi. "Ona jest dziewczyna na..."

"Nie kończ tego zdanie, jeśli chcesz, żebym kontynuował. Nawet nie mów nigdy o niej. Szczerze mówiąc, nigdy jej nie widziałas nawet," Luc powiedział, oczy skupiając na ekranie ponownie. "Inaczej umowa będzie cofnięta."

Zacisnęłam zamknięte usta, mimo że miałam tysiąc pytań na temat, jak dwóch z nich uciekło i są w stanie przetrwać praktycznie bez ochrony.

Wreszcie, Luc położył laptopa na biurku. Ekran został podzielony na cztery części, czarne i białe, ziarniste, podobnie jak filmy z kamer bezpieczeństwa. Jeden obraz pokazywał las. Innym był wysokim ogrodzeniem i bramą, w drugiej kabina ochrony, a na ostatniej jeden człowiek w mundurze patrolował kolejny fragment ogrodzenia.

"Pozdrów Mont Weather - własność FEMA, zabezpieczonego przez Bezpieczeństwo Wewnętrzne. Położone z dala w majestatycznych górach Blue Ridge, jest on wykorzystywany jako obiekt szkoleniowy dla wszystkich pięknych urzędników w przypadku, gdy ktoś z nas wybuchnie "Luc powiedział, chichocząc. "Znany również jako kompletna przykrywka dla DOD i Deadalusa, ponieważ pod ziemią, znajduje się sześćset tysięcy metrów kwadratowych powierzchni szkolenia i tortur. "

Blake spojrział na ekran. "Włamałeś się do ich systemów bezpieczeństwa?"

Wzruszył ramionami. "Jak powiedziałem, gwiazda uczeń i wszystko. Zobacz tę sekcję tutaj. "Wskazał na ekran, gdzie strażnik patrolował ogrodzenie, prawie rozmazane na ziarnistym. "To jest tajemnicze wejście, które nie istnieje. Bardzo niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, Blakey-chłopak tak. "

Luc stuknął w spację, a kamera przesunęła się na prawo. Brama weszła w widoku. "Oto dealio: w niedzielę wieczorem o godzinie dwudziestej pierwsza będzie najlepiej. Jest to zmiana w systemie oraz tylko dwóch strażników będzie patrolować tę bramę. Bo, wiesz, niedziela jest niby dniem wolnym. "

Paris wyciągnął notes i długopis.

"Ta brama jest twoja pierwsza przeszkoda z wyboru. Trzeba zamordować strażników, ale to głupie. Dopilnuję, żeby kamery były ustawione w dół między dziewiątą i dziewiątą piętnaście-wiesz, następuję *Park Jurajski*. Będziecie mieli piętnaście minut, aby dostać się tam, zgarnąć ich i się wynosić. Więc nie pozwólcie dinozaurowi wziąć was od tyłu. "

Daemon zakrztusił się śmiechem.

"Piętnaście minut," Blake mruknął kiwając. "Wykonalne. Po przedostaniu się do środka, wejście prowadzi do windy. Musimy wyjechać na dziesiąte piętro i idź w prawo, aż do cel. "

"Świetnie". Luc postukał palcem na bramie. "Kod do tej bramy jest *Icarus*. Widzicie tendencje? "Zaśmiał się.

"Masz to, wewnątrz kompleksu, zobaczysz obok siebie trzy pary drzwi."

Blake ponownie skinął głową. "Środkowe drzwi wiem. Kod? "

"Czekaj. Gdzie pozostałe drzwi prowadzą " Zapytałam.

"Do wielkiej krainy Oz", Luc powiedział, dotykając spacji, aż kamera skoncentrowała się na drzwiach. "Właściwie nic interesującego. Zaledwie biura i rzeczywiste rzeczy FEMA. Czy ktoś zgadnie jaki jest kod do tych drzwi jest? "

"Deadalus?" Wyrzuciłam.

Uśmiechnął się. "Blisko. Kod do tych drzwi jest *Labirynt*. To trudne słowo, upewnijcie się czy piszecie poprawnie. Macie jedną szansę. Wprowadzisz błędny kod i będzie brzydko. Windą na szóste piętro jak Blake powiedział, a następnie wpisać kod Deadalus- czapki z głów. Voilà! "

Daemon potrząsnął głową, wątpliwe. "To tylko kody dostępu? To ich zabezpieczenie? "

"Ha!" Luc uderzył kilka przycisków i ekran pociemniało. "Robię więcej niż daje kody i zdejmuję kamery, mój nowy najlepszy przyjacielu na zawsze. Zamierzam zdjąć ich oprogramowanie do rozpoznawania oczu. "

"Co się dzieje, gdy nie zdążymy wyjść z powrotem?" Zapytałam.

Luc podniósł ręce. "Uh, trochę jak bycie w samolocie, który się rozbija. Trzymać głowę między kolanami i całować je na pożegnanie. "

"Och, to brzmi świetnie," powiedziałam. "Więc jesteś też zmutowanym hakerem?"

Mrugnął. "Ale uważajcie. Nie biorę odpowiedzialności za zajęcie się innymi środkami bezpieczeństwa, jeśli zdecydują się je postawić. Bądźcie skoncentrowani. "

"Wow". Daemon zmarszczył brwi. "Jakie inne środki bezpieczeństwa, mogą mieć?"

"Oni zamieniają kody co drugi dzień, tak odkryłem. Poza tym, strażników, ale to jest ich zmiana." Blake uśmiechnął się. "Poradzimy sobie. Mamy to. "

Paris przekazał arkusz z kodami nabazgranymi. Demon wyrwał go przed Blake'iem i wsunął do kieszeni. "Dziękuję," powiedział.

Wracając do kanapy i jego DS, Luc opadł, jego uśmiech zanika. "Nie dziękuj mi jeszcze. Właściwie, nie dziękuj mi w ogóle. Nie istnieje, dopóki wiesz, nie będę potrzebował przysługi. "Otworzył swój DS. "Tylko pamiętaj, tylko w niedzielę o godzinie dwudziestej pierwszej macie tylko piętnaście minut i to wszystko."

"Dobrze." Powiedziałam, spoglądając na Blake'a. Chciałbym wiedzieć, jak Ci dwaj się poznali. "No cóż, myślę, że ..."

"Będziemy spadać," Daemon dookończył, biorąc mnie za rękę. "To był miłe, w pewnym sensie spotkać was wszystkich."

"Cokolwiek," powiedział kciukiem latając po planszy. Głos Luca zatrzymał nas przy drzwiach. "Nie masz pojęcia, co czeka na Ciebie. Bądź ostrożny. Nie chciałbym, aby moje rozdanie być jednostronne, jeśli wszyscy się sami zabijecie ... albo jeszcze gorzej. "

Wdrygnąłem się. Dobry sposób, aby zakończyć rozmowę ze zdrową dawką-wariujcie.

Daemon skinął na drugiego Luxena, i wyszliśmy, zamykając za sobą drzwi. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że pokój jest dźwiękoszczelny.

"Cóż," Blake powiedział, uśmiechając się. "Nie było tak źle, prawda?"

Przewróciłam oczami. "Mam wrażenie, że właśnie zawarliśmy pakt z diabłem, i ma zamiar wrócić i zabrać nasze pierwotne dziecko, czy coś."

Demon poruszył brwiami. "Chcesz dzieci? Bo wiesz, praktycznie... - "

"Zamknij się." Potrząsnęłam głową i ruszyłam.

Przeszliśmy pospiesznie przez klub, wokół wciąż zatłoczonego parkietu. Myślę, że wszyscy byli gotowi, aby się stamtąd wydostać. Kiedy zbliżyliśmy się do wyjścia, rozejrzałam się za Demona i Blake'a, dryfując oczami po parkiecie.

Część mnie zastanawiała się, ile, jeśli w ogóle, było hybryd. Byliśmy rzadkością, ale coś wyczułam na początku, było coś innego w tym miejscu. Coś naprawdę dziwnego o dziecku zwanym Luc.

Pro Zapaśnik przywitał nas w drzwiach. Odsunął się na bok, a masywne ramiona założył na piersi.

"Zapamiętajcie", powiedział. "Nigdy was tu nie było."

Rozdział 16

Wróciliśmy późno z Martinsburg, i poszłam prosto do łóżka. Daemon ze mną, ale wszystko, co robiliśmy to było zawinięcie się i pójście spać. Obydwoje byliśmy wyczerpani tym wszystkim, i miło było być z nim tak, ta obecność relaksowała i uspokajała moje rozkołatane nerwy.

Byłam zombie w czwartek, a obrzydliwie radosna postawa Blake'a na biologii, wkurzała mnie.

"Powinnaś być szczęśliwy," wyszeptał, kiedy pospiesznie bazgrałam notatki. Nie ulega wątpliwości, że nie udało mi się wczoraj zdać egzaminu. "Po niedzieli wszystko się skończy."

Wszystko się skończy. Mój długopis zatrzymał się. Mięśnie szyi napięły się. "To nie będzie łatwe."

"Tak będzie. Potrzeba Ci tylko wiary. "

Prawie się roześmiałam. Wiara w kogo? Blake? Lub dziecko mafii? Nie ufam żadnemu z nich. "Po niedzieli, Ciebie już nie będzie."

"Podobnie jak przez ostatnią dekadę," odpowiedział.

Po zajęciach, spakowałam moje rzeczy, uśmiechnęłam się na coś, co Lesa powiedział, a potem poczekałam na Dawsona. Nie chciałam go zostawić samego z Blake'iem. Nie, gdy Dawson mierzył gościa takim wzrokiem jakby chciał wycisnąć siłą informację z niego.

Blake minął nas, uśmiechając się, przekładając książkę z ręki do ręki. Dumnie zszedł na dół Sali, machając grupie, które zawołała go po imieniu.

"Nie lubię go," Dawson narzekał.

"Stań w kolejce." Udaliśmy się korytarzem. "Ale musimy go znieść do niedzieli."

Dawson patrzył przed siebie. "Dalej go nie lubię.", A następnie zapytał: "On miał coś dla ciebie, prawda?"

Moje policzki płonęły. "Dlaczego tak myślisz?"

Pojawił się mały uśmiech. "Nienawiść mojego brata do niego nie zna granic."

"Bo zabił Adama," powiedziałam cicho.

"Tak, wiem, ale to sprawa osobista."

Zmarszczył brwi. "Jak to jest bardziej osobiste niż tamto?"

"Jest". Dawson pchnął drzwi i zostaliśmy zaatakowani przez chichoczącą drużynę na półpiętrze.

Kimmy był kapitanem. "Wow. Dlaczego nie jestem zaskoczona? "

Znalazłam się przed Dawsonem. "A dlaczego ja nie mam pojęcia o czym mówisz?"

Za mną, Dawson przeniósł ciężar ciała z jednej nogi na drugą.

"Cóż, to dość oczywiste." Oparła się o obręcz, jej plecak spoczął na górze. Wokół niej, dziewczyny zachichotały. "Jeden brat to dla Ciebie za mało."

Zanim zdążyłam zareagować, Dawson obszedł mnie i rzucił "Jesteś żałosna i odrażająca."

Uśmiech Kimmy zastygła, a może stary Dawson nigdy nie powiedziałby czegoś takiego, bo dla wszystkich jej przyjaciół wyglądał jakby wstał właśnie z grobu. Gdzieś w głębi duszy, chciałam się śmiać, ale byłam tak wściekły przez sugestię, że spotykam się z obojgiem bliźniaków.

Szczerze mówiąc, nie wiem, co się stało potem. Impuls energii opuścił mnie, i całkiem różowy plecak zatrzęsnał się, a następnie przechylił przez barierkę. Ciężar szarpnął Kimmy. Jej buty na obcasach oderwały się od podłogi i błyskawicznie widziałem, co się wydarzy.

Zaraz wypadnie przez obręcz, na główkę.

Krzyk rozpoczął się w moim gardle i wyszedł z Kimmy. Przerazone spojrzenia jej przyjaciół zostało na trwałe zapisane w mojej pamięci, a moje tętno gwałtownie wzrosło.

Dawson wystrzelił do przodu, chwytając jedną z jej wymachując ręk. Postawił ją na nogi, zanim jej krzyk nie zniknął z moich uszu. "Mam cię", powiedział, zaskakująco łagodnie. Kimmy łyknęła powietrze, trzymając rękę Dawsona. "Jest w porządku. Jesteś w porządku."

Ostrożnie oderwała palce od jego ręki i cofnęła się. Jej przyjaciele natychmiast otoczyli ją.

Potem zwrócił się do mnie, jego oczy zachmurzyły się. Chwyając mój łokieć, szybko skierował mnie na dół klatki schodowej.

Tak szybko, jak byliśmy poza zasięgiem słuchu, zatrzymał się i odwrócił mnie. "Co to było?"

Mój oddech przyśpieszył, odwróciłam wzrok, zdezorientowany i pełen wstydu. Wszystko zdarzyło się tak szybko, a ja byłam taka wściekła. To była część mnie, która działała bez myślenia i zastanowienia. Część mnie, która знаła wagę plecaka by przechylić go po za krawędź.

• • •

Na lunchu, nie powiedziałam Daemonowi, co się stało z Kimmy na klatce schodowej, przekonując się, że Carissa i Lesa były z nami i to nie miejsce na takie było rozmowy. To nie było nic więcej niż pretekst, ale czułam się odrażające jak słowa Kimmy. Później tego samego dnia, kiedy byliśmy w domu Daemona, planując niedzielną akcję z załogą, powiedziałam sobie, że to jeszcze nie czas.

Zwłaszcza, gdy Dee domagała się iść, a Daemon jej nie pozwalał.

"Potrzebuję cię i Ash będziecie na uboczu, wraz z Matthew, w przypadku gdy coś pójdzie nie tak."

Dee założyła ręce. "Co, nie uważasz, że mogę poradzić sobie z wami? Że mogę potknąć się i dźgnąć Blake na śmierć? "

Jej brat rzucił jej łagodny wygląd. "Cóż, teraz, gdy to powiedziałaś ..."

Przewróciła oczami. "Czy Katy idzie z tobą?"

Moje ramiona opadły. *Zaczyna się..*

Ciało demona napięło. "Nie chce..."

"Tak." Przerwałam mu śmiertelną miną. "Tylko dlatego, że wpakowałam nas w ten bałagan, a Blake nie robi nic z tego beze mnie i Daemona."

Ash uśmiechnęła się z wyższością. Poza wpatrywaniem się w Daemona tak jakby chciała na nowo rozpalić ich romans, nie robiła nic albo mówiła dużo. „ Jaka dzielna jesteś, Katy".

Zignorowałam ją. "Ale my potrzebujemy ludzi na zewnątrz, w przypadku gdyby coś poszło nie tak."

"Co?" Zapytał Andrew. "Nie ufasz Blake? Bądź tu mądry . "

Daemon usiadł, przeczesując obiema rękami włosy. "W każdym razie, my będziemy wewnątrz i na zewnątrz. Wtedy wszystko ... wszystko się skończy. "

Jego brat zamrugał powoli, a ja wiedziałem, że myślał o Beth. Może nawet ją sobie wyobrażał, zastanawiałam się, jak długo minęło od kiedy ostatnio ją widział. Więc zapytałam i zaskakująco odpowiedział.

"Nie wiem. Czas mijał inaczej. Tygodnie? Miesiące? "Stał, ruszając ramionami. "Nie sądzę, że byłem w tym miejscu. Miejsce było zawsze ciepłe i suche, gdy zabierano mnie na zewnątrz. "

Zabierano na zewnątrz, jak zwierzę, czy coś. Źle na tak wielu poziomach.

Dawson miał urywany oddech. "Muszę pochodzić lub poruszać się."

Rozejrzałem się szybko. Słońce zaszło już jakiś czas temu. Był już za drzwiami, zanim ktokolwiek mógł powiedzieć coś.

"Pójdę." To była Dee tym razem.

Andrew wstał. "Będę podążać."

"Myślę, że będę na zewnątrz." To od Ash.

Matthew westchnął. "Jeden dzień i przejdziemy przez wszystko bez dramatu."

Daemon zaśmiał się ze znużeniem. "Powodzenia".

W około pięć minut, wszyscy z wyjątkiem Daemon wyszli z domu. Idealny czas, aby przyznać, że prawie złamałam kark Kimmy, z wyjątkiem błysku w oczach w kolorze jadeitu Daemona.

Moje usta zaschły. "Co?"

Daemon wstał i przeciągnął się, mignął kawałek napiętej skóry. "Jest cicho." Podał rękę i wzięłam go w moją. "Tu nigdy nie jest cicho. Już nie. "

On miał rację. Stałam na nogi. "To nie potrwa długo."

"Nie." Przyciągnął mnie do siebie, po chwili byłam w jego ramionach i przemknęliśmy po schodach. Postawił mnie na nogi w swojej sypialni. "Przyznaj się. Podoba Ci się mój sposób podróżowania. "

Czując lekkie zawroty głowy, zaśmiałam się. "Pewnego dnia zamierzam być szybsza od ciebie."

"Śnij dalej."

"Umiejętności", wrzuciłam z powrotem.

Usta demona zakrzywiły się na jednej stronie. "Kłopoty".

"Och". Rozszerzyły oczy. "Okropna".

"Powinniśmy skorzystać z tej spokojnej chwili." Podszedł do mnie, jak drapieżnik po swoją zdobycz w zasięgu wzroku.

"Naprawdę?" Nagle poczułam, że jest mi zbyt gorąco, cofałam się, dopóki nie uderzyłam się w łóżko.

"Naprawdę." Zrzucił buty. "I mamy około trzydziestu minut, zanim ktoś nam przerywie."

Moje spojrzenie spadło wraz z jego koszulką. Zassałam gwałtownie powietrze. "Prawdopodobnie nie tak długo."

Jego usta utworzyły zły uśmiech. "To prawda. Więc powiedzmy, że mamy dwadzieścia minut, bierz i daj pięć. "Stanął przede mną, jego oczy zamknęły się. "Nie wystarczająco dużo czasu na to, co chciałbym zrobić, ale możemy to obejść."

Ciepła przetoczyła się przez moje żyły, i znowu poczułam zawroty głowy. "Możemy?"

"Mmm-hmm." Położył swoje ręce na moich ramionach i uciskał do czasu gdy nie siadałem na samiotkiew krawędzi łóżka. Przebiegając rękami do moich policzków, uklęknął między moimi zwiotczalnymi nogami, abyśmy byli na wysokość wzroku z sobą.

Rzęsy demona obniżona, podsycając jego policzkach „ Tęskniłem za Tobą”

Zawinałam swoje palce wokół jego nadgarstków. "Widziałeś mnie na co dzień."

"Nie dość," mruknął i nacisną wargami na mojej szyi, gdzie moje tętno pulsowało "I my zawsze jesteśmy z kimś."

Boże, to nie była prawda. Ostatni raz byliśmy sami dość znaczną ilość czasu, gdy oboje spaliśmy. Więc te chwile były cenne, krótkie i skradzione.

Uśmiechnęłam się, ponieważ podążył pocałunkami wzdłuż mojej brody, zatrzymując się na moich ustach. "Prawdopodobnie nie powinniśmy spędzić go rozmawiając."

"Aha". Pocałował w kącik moich ust. "Rozmowa jest takim niszczycielem czasu." A potem pocałował w drugi kącik. "A kiedy rozmawiamy, że zazwyczaj kończy się kłótnią."

Roześmiałam się. "Nie zawsze."

Daemon cofnął, unosząc brwi. "Kotek ..."

"Dobrze." Przesunął się, wspinając się na mnie, jego ogromnymi i potężnymi rękami. Boże, tracę z nim głowę czasami. "Możesz mieć rację, ale marnujesz czas."

"Zawsze mam rację."

Otworzyłam usta, aby się nie zgodzić, ale jego usta przejęły kontrolę nad moimi, a jego pocałunek sięgnął głęboko w środek mnie, topiąc mięśnie i kości. Jego język ogarnął mój, i w tym momencie, mógł mieć we wszystkim rację, tak długo jak będzie mnie całować tak jak w tej chwili.

Wsunęłam palce w jego włosy, szarpnęłam gdy podniósł głowę. Zaczęłam protestować, ale on całując swoją drogę w dół od mojego gardła, na krawędzi mojego swetra, przy małych guziczkach w kształcie kwiatów, i jeszcze niżej, aż nie mogłam wytrzymać. Albo naprawdę śledzić gdzie zmierza.

Daemon usiadł, przymierzając się do moich butów. Pociągnął jeden, który przeleciał mu nad ramieniem. Miętko odbijając się od ściany. "Z czego są wykonane? Skóra królika? "

"Co?" Zachichotałam. "Nie są ze sztucznej skóry ".

"Są tak miękkie." Po chwili drugi poleciał na ścianę. Moje skarpetki były następne. Pocałował czubek mojej stopy, a ja szarpnęłam. "Nie jest tak miękkie jak to". Uśmiechnęła się podnosząc głowę. "Uwielbiam rajstopy, swoją drogą."

"Tak?" Mój wzrok wpatrzony był w sufit, ale ja naprawdę nie widział do cholery. Nie, gdy jego ręce przesuwają się mojej łydce. "Czy to ... dlatego, że są czerwone?"

"Tak." Czułam jego policzek na kolanie, a moje ręce trzepotały na łóżku. "I dlatego, że są takie cienkie. I gorące, ale to już wiesz?"

Gorące? Czułam, że mi gorąco. Jego ręce udały się na zewnątrz moich ud, pod dzinsową spódnicę, popychając materiał do góry. Zagryzłam wargę, na tyle mocno, że poczułam metaliczny smak w moich ustach. Materiał był naprawdę cienki, delikatna prawie nie istniejąca bariera między jego skórą i mną. Czułam każdy dotyk, nawet najmniejszy był jak tysiąc woltów.

"Kotek ..."

"Hmm?" Zacisnęłam pieśni

"Po prostu upewniam się, że nadal jesteś ze mną." Pocałował bok mojej nogi, tuż nad kolaniem. "Nie chcę, żebyś zasnęła albo coś."

Jakby sen był możliwy. Kiedykolwiek.

Jego oczy rozbliły. "Wiesz co. Daj mi dwie minuty. To wszystko, co trzeba. "

"Cokolwiek", powiedziałam. "Co zamierzasz zrobić z resztą osiemnastoma minutami?"

"Przytulać się".

Zacząłam się śmiać, ale jego palce znalazły się na szczycie moich rajstop, i ściągnął je w dół, przeklinając, gdy zostały splątane u moich stóp.

"Potrzebujesz pomocy?" zaproponowałam, drżącym głosem.

"Mam to," wymamrotał, rzucając je. One też gdzieś poleciały.

Wszystko szło dalej jak przedtem. Byłam zdenerwowana, ale nie chciałam się zatrzymać. Byłam też ciekawa, i zaufałam mu nieodwołalnie. A następnie nie było nic, oddzielając ręce od mojej skóry lub ust, a ja przestawałam myśleć, nie byłam w stanie stworzyć żadnej spójnej myśli. Był tylko on i szalony pęd z uczuciami pchającymi naprzód, wyciągnął ze mnie jak artysta oddający się jakiemuś arcydziełu. Wtedy nie byłam już nawet mną, bo moje ciało już nie mogło zadrzeć. Jak rozwiązany balon, byłam pływająca i lekko biaława, a blask ślizgał się po ścianach, nie pochodzący od Daemona.

Kiedy wróciłam na dół, oczy Daemona były jak genialne diamenty. Wyglądał jakby na onieśmielony, co uznałam za dziwne, bo on mnie onieśmielał.

"Ty świeciłaś trochę," powiedział, podnosząc się. "Ja tylko raz widziałem jak to robiłaś."

Wiedziałam, że tamtej nocy, ale nie chcę o tym myśleć już teraz. Byłam szczęśliwy, gdy byłam pływająca. To był dobre, wielkie, a ja naprawdę nie mogłam mówić. Mój mózg był jak papka. Nie miałam pojęcia, że może być aż tak. Do licha, byłam w szoku, po tym co się stało. Czułam się, jakbym musiała mu podziękować czy coś.

Uśmiech, który mi posłał był połączeniem męskiej dumy i arogancji, jakby wiedział, że zamieszał mi w głowie. Wyciągnął się obok mnie, ciągnąc mnie do siebie. Opuścił głowę, całując mnie delikatnie, głęboko.

"Nie było nawet dwóch minut", powiedział. "Mówiłem ci."

Moje serce było gdzieś w gardle. "Masz rację."

"Zawsze".

Rozdział 17

Jakiś czas później, starałam się rozciągnąć, a gdy przemówił, mój głos był stłumiony przez jego klatkę. "Nie mogę się ruszyć."

Jego śmiech zagrział przeze mnie, jak rozluźnił uścisk. "Tak jest jak się przytulamy."

"Powinnam wkrótce udać się do domu." Ziewnęłam, nie chcąc go opuścić. Byłam tak zrelaksowana, nie czułam moich placów u stóp. "Mama będzie niedługo w domu."

"Chcesz już iść?"

Pokręciłam głową. Mieliśmy być może godzinę. Chciałam zrobić jej obiad, więc kolejne trzydzieści lub czterdzieści minut odpadło. Daemon położył palec na mojej brodzie i podniósł ją. "Co?" Zapytałam.

Jego oczy odszukały moje. "Chciałem porozmawiać o czymś przed twoim wyjściem."

Niepokój wzrósł. "O czym?"

"Niedziela", powiedział, i mój niepokój zrobił się większy. "Wiem, że czujesz się jakbyś Ty nas w to wpakowała, ale Ty wiesz, że tak nie jest, prawda?"

"Daemon ..." Już wiedziałam, gdzie ta rozmowa zmierzała. "Jesteśmy w tym momencie, ponieważ decyzję ja..."

"My", on delikatnie poprawione. "Decyzje my podjęliśmy."

"Gdybym nie trenowała z Blake i wysłuchał ciebie, nie byłoby nas tutaj. Adam by żył. Dee by mnie nie nienawidziła. Will by nie biegał i nie robił Bóg wie co." Zacisnęłam powieki. "Mogę iść dalej i dalej. Kapujesz "

"A jeśli nie zrobiłabyś żadnej z tych decyzji, nie mielibyśmy Dawsona z powrotem. To był rodzaj głupio- mądrego posunięcia. "

Zaśmiałam się sucho. "Nie o to chodzi."

"Nie można dźwigać tej winy, Kat." Łóżko podniosło się jak on podniósł się na łokciu. "Skończysz jak ja."

Zerknąłem na niego. "Co? Będę bardzo wysokim dupkowatym kosmitą?"

Uśmiechnął się. "Z dupkowatą częścią, tak. Obwinałem się za to, co się stało z Dawsonem. To mnie zmieniło. Nadal nie wróciłem do momentu, gdzie byłem, zanim wszystko się stało. Nie rób tego dla siebie. "

Trudniej powiedzieć niż zrobić, ale skinęłam głową. Ostatnią rzeczą, jaką chciałam, aby Daemon martwił się o rachunki za moją przyszłą terapię. Przyszedł czas, aby dostał to co chciał. "Nie chcesz mnie zabrać w niedzielę."

Daemon wziął głęboki oddech. "Wysłuchaj mnie, dobrze?" Kiedy skinęłam głową, dodał. "Wiem, że chcesz pomóc, i wiem, że możesz. Widziałem to, co jesteś w stanie. Możesz być dość przerażająca, kiedy się wkurzysz. "

Nie ma pojęcia, pomyślałam cierpko.

"Ale ... jeśli się pogroszy, nie chcę Ci w to angażować." Jego spojrzenie spojrzało na mnie. "Chcę, abys była w bezpiecznym miejscu."

Wiedziałem, o co mu chodzi i chciałam go uspokoić, ale zostawianie mnie nie było czymś co mogłam zrobić. "Ja nie chcę, żebyś zaangażował, Daemon. Chcę, żebyś był w bezpiecznym miejscu, ale ja nie proszę, żebyś się w nim był. "

Brwi złączyły się. "To co innego."

Usiadłam, wygładzając mój sweter. "Jak to inaczej? A jeśli powiesz, że to dlatego, że jesteś facetem, zamierzam cię skrzywdzić. "

"Chodź, Kotek".

Moje oczy zwęziły się.

Westchnął. "To coś więcej niż tylko to. To dlatego, że mam doświadczenie. Takie proste. Ty nie masz. "

"Dobra, masz rację, ale ja również byłam w klatce. Z powodu tej intymnej znajomości, mam więcej powodów niż Ty by nie dać się złapać. "

"Z tego powodu tym bardziej, nie chciałbym, żebyś to robiła." Jego oczy rozszerzyły się intensywną zielenią. Pewny znak, że zaraz objawi się jego napędzany opiekuńczością temperament. "Nie masz pojęcia, co przeszło mi przez głowę, gdy zobaczyłem cię w klatce, gdy słyszę, twój głos wciąż zachrypnięty, kiedy się ekscytujesz lud denerwujesz. Krzyczałaś zanim..."

"Nie potrzebuję przypomnienia," Rzucił, a potem zaklęłam pod nosem. Próbowałem powstrzymać mój temperament. Położyłam dłoń na jego ramieniu. "Jedną z rzeczy, które kocham w Tobie jest to jak bardzo jesteś opiekuńczy, ale również doprowadza mnie to do szału. Nie możesz mnie zawsze chronić. "

Jego spojrzenie mówiło, że może i będzie się starał.

Odetchnęłam z grubsza. "Muszę to zrobić - Muszę pomóc Dawsonowi i Beth."

"I Blake'owi?" Zapytał.

"Co?" Spojrzał na niego. "Skąd Ci się to wzięło?"

"Nie wiem." Zabrał rękę z dala ode mnie. "To nie ma znaczenia. Mogę..."

"Czekaj. To ma znaczenie. Dlaczego chciałabym pomóc Blake'owi po tym co zrobił? Zabił Adama! Chciałam go zabić. Ty byłeś tym, który rozpoczął nowy rozdział czy coś. "

Chwilę po tym jak słowa opuściły moje usta, żałowałam ich. Jego mina wyglądała tak jakbym go zagoniła do celi.

"Przepraszam", powiedziałam, tak myśląc. "Wiem, dlaczego nie chciałeś ... pozbyć się Blake'a, ale muszę to zrobić. To pomoże mi to poradzić sobie z przeszłością, którą spowodowałam. Jako forma zadośćuczynienia czy coś. "

"Ty nie..."

"Ja."

Daemon odwrócił policzek, zaciskając szczęki. "Czy możesz to dla mnie zrobić? Proszę? "

Moja klatka piersiowa zabolęła, bo kiedy Daemon powiedział proszę, co było rzadkością, wiedziałem, jak bardzo to mu przeszkadzało. "Nie mogę."

Sekund mijały i jego ramiona się napięły. "To jest głupie. Nie powinnaś tego robić. Wszystko, o co będę martwić się, to twoje cierpienie. "

"Widzisz? To jest problem! Nie zawsze możesz się martwić o moje cierpienie. "

Brwi uniosły się. "Ty zawsze cierpisz."

Moje usta opadły. „Wcale nie!”

Roześmiał się. "Tak, spróbuj jeszcze raz."

Pchnęłam na niego, ale on był jak mur pełen mięśni. Rozwścieczona, tłukłam w niego, jeszcze bardziej wściekła, kiedy zobaczyłam pogodny błysk w jego oczach. "Boże jak Ty mnie wkurzasz."

"Cóż, przynajmniej mam..."

"Nawet nie kończyć tego stwierdzenia" a ja porwał moje skarpetki i rajstopy. Rozwinęłam je, podskakując na jednej nodze. "Fuj, nienawidzę cię czasem."

Usiadł jednym płynnym ruchem. "Nie tak dawno temu, Byłaś naprawdę, naprawdę zakochana we mnie."

"Zamknij się." Przeniosłam się na drugą nogę. "Idę z wami w niedzielę. Tak jest. Koniec dyskusji. "

Daemon stał. "Nie chcę, żebyś szła."

Podciągnęłam moje rajstopy, patrząc na niego. "Nie masz nic do powiedzenia, co mogę, a czego nie, Daemon." Złapałam jeden z moich butów, zastanawiając się, w jaki sposób dostał się aż tam. "Nie jestem słabą, bezradną bohaterką potrzebującą ratunku."

"To nie jest książka, Kat."

Szarpnęłam mój drugi but. "Nie, naprawdę? Cholera. Miałem nadzieję, że przeskoczysz na koniec i powiesz mi co się stanie. Aktualnie kocham spoilery. "

Wrywając się, wyszłam i zeszłam na dół. Oczywiście, był krok za mną, jak wielki cień. Gdy byliśmy na zewnątrz, zatrzymał mnie.

"Po tym wszystkim co zaszło z Blake'iem, powiedziałaś mi, że nie będziesz we mnie wątpić," powiedział. "Miałaś ufać moim decyzjom, ale znowu to robisz. Nie słuchasz mnie i zdrowego rozsądku. A kiedy znowu coś pójdzie źle, co mam robić? "

Zadyszałam, cofając się. "To był... To był cios poniżej pasa."

Położył ręce na biodrach. "To prawda."

Łzy zapiekły w moje oczy i to trwało kilka sekund, zanim doszłam do następnego słowa. "Wiem, że mówisz to w dobrej wierze, ale nie potrzebuję przyjacielskiego przypomnienia, jak bardzo spieprzyłam. Całkowicie to wiem. I staram się to naprawić. "

"Kat, nie staram się być kutasem".

"Wiem, po prostu samo Ci wychodzi." Światła wyrzały przez mgłę, zbliżając się do drogi. Mój głos był trochę ochrypliwy, gdy mówiłem dalej. "Muszę iść. Mama wraca. "

Pobiegłam do schodów, przez żwir na twardej zamarzniętej ziemi. Zanim dotarłam na własny ganek, Daemon pojawił. Zatrzymałam się, krótko mówiąc. "Nienawidzę, kiedy to robisz."

"Pomyśl o tym, co powiedziałem, Kat." Jego wzrok mignął przez ramię. Samochód mama prawie już tutaj był. "Nie masz nic do udowodnienia."

"Ja nie mam?"

Daemon powiedział nie, ale to nie wydawało się jak to, gdy powiedział, spodziewa się, że znowu wszystko pójdzie źle.

• • •

Kręciłam się i wierciłam się, mój mózg nie chciał się zamknąć. Odtwarzałam wszystko co zaszło, gdy zatrzymałam gałąź spadającą na Blake, do chwili, kiedy znalazłam zakrwawiony zegarek Simona w jego samochodzie. Ile razy widziałam znaki, że był kimś więcej, niż mówił ze jest? Zbyt wiele razy. Ile razy Daemon podchodził i próbował mnie odwieźć od treningów z Blake'iem? Zbyt wiele razy.

Przewróciłam się na plecy, ściskając moje zamknięte oczy.

I co miał na myśli z Blake'iem? Czy ona naprawdę myślał, że chce mu pomóc i w jakim celu? Ostatnią rzeczą, jaką chciałam robić, to oddychać tym samym powietrzem, co Blake. Nie było powodu, żeby Daemon mógł być zazdrosny. Nie. Nie. Nie. Musiałabym go kopnąć w twarz, gdyby tak myślał. A potem płakałabym, bo jeśli wątpił we mnie ...

Nie mogłam nawet o tym myśleć.

Tylko jedna dobra rzecz wyszła z tego bałaganu - Dawson. Ale wszystko inne było ... Cóż, to było powodem, dla którego nie mogłam siedzieć i próżnować.

Odwróciłam się na bok, uderzyłam w moją poduszkę zmuszając oczy by pozostały zamknięte.

O bladym świetle, zapadłam w sen, a kilka chwil później poczułam na twarzy słońce pełzające przez okno sypialni.. Wyciągając się z łóżka, wzięłam prysznic i ubrałam się.

Tępy ból przebijał się za moimi oczami. W tym czasie dostałam się do szkoły i chwyciłam moje książki z mojej szafki, a ból nie przygasł, jak się spodziewałam. Kierując się na trygonometrię, sprawdziłam mój telefon po raz pierwszy od ostatniej nocy.

Brak wiadomości.

Rzuciłam telefon z powrotem do torby i położyłam brodę na dłoniach. Lesa była pierwszą. Nos zmarszczył się kiedy mnie dostrzegła. "Ew. Wyglądasz okropnie. "

"Dzięki", mruknęłam.

"Nie ma za co. Carissa ma ptasią grypę lub coś. Mam nadzieję, że Ty nie masz. "

I prawie się roześmiałam. Od kiedy Daemon uzdrowił mnie, nawet nie kichnęłam choćby raz. I zgodnie z tym co mówił Will, po mutacji, nie choruje się, dlatego próbował zmusić Daemona do mutacji.

"Być może", powiedziałam.

"Pewnie złapałaś coś w tym klubie." Zadrzała.

Ciepło zatańczył na mojej szyi, a ja odwróciłam oczy jak cykor, kiedy Daemon usiadł za mną. Wiedziałam, że się na mnie gapi. On nic nie mówił przez około sześćdziesiąt dwie sekundy. Liczyłam je.

Szturchnął mnie w plecy tym jego sprawdzonym długopisem.

Obróciłam się, trzymając obojętny wyraz twarzy. "Hej".

Brew uniosła mu się. "Wyglądasz na wyspaną."

On, z drugiej strony, wyglądał, jak normalnie wyglądał. Niecodzienne idealne. "Miałam mnóstwo snu przez całą noc. A Ty? "

Daemon położył długopis za ucho i pochylił się do przodu. "Spałem około godzinę. Tak myślę. "

Opuściłam wzrok. Nie byłam zadowolony, że jego ostatnia noc też była beznadziejna dla niego, ale przynajmniej to znaczy, że o tym myślał. Zaczęłam pytać, ale on pokręcił głową. "Co?" Powiedziałam.

"Ja nie zmieniłem zdania, Kotek. Miałem nadzieję, że Ty tak. "

"Nie", powiedziałam i zadzwonił dzwonek. Jedno ostatnie znaczące spojrzenie, i odwróciłam się. Lesa strzelił mi dziwny wyraz twarzy, a ja wzruszyłam ramionami. Nie było jak wyjaśnić, dlaczego wymieniliśmy dzisiaj tylko kilka sylab. To byłaby zabawna rozmowa.

Kiedy zadzwonił dzwonek, zastanawiałam się nad dobiegnięciem do drzwi, ale ponownie rozważyłam, gdy dwie nogi odziane w dżins wypełniły moje pole widzenia. Nie mogłam przerwać gimnastyki akrobatycznej mojego żołądka, kiedy stanął przede mną, nawet gdy byłam na niego wściekły.

Byłam takim frajerem.

Daemon nic nie powiedział, kiedy wyszłam, siedł ze mną do każdej klasy, a potem zniknął. To samo zdarzyło się przed biologią, a on chodził ze mną po schodach, z oczami nad głowami uczniów.

"Co robisz?" Zapytałam, w końcu zmęczona ciszą. Wzruszył szerokimi ramionami.

"Pomyślałem, że mogę zrobić kulturalną rzecz i odprowadzać się do twoich klas."

"Aha".

Nie było odpowiedzi, więc zerknęłam na niego. Jego oczy zawęziły się, a usta ściśnięte jakby zjadł coś kwaśnego. Podeszłam na palcach i powstrzymałam się przed zakłębciem. Blake był oparty o ścianę obok drzwi, głowa przechylona ku nam z zrozumiłym uśmiechem na jego twarzy.

"Nie lubię go tak bardzo," Daemon mruknął.

Blake odepchnął się od ściany i podszedł do nas. "Wyglądacie rześko w Piątek."

Daemon stuknął podręcznikiem w udo. "Czy masz powody by stać tutaj?"

"To jest moja zajęcia." Szarpnął brodę w stronę otwartych drzwi. "Z Katy".

Ciepło dmuchało od Daemona, gdy zrobił krok do przodu, patrząc w dół na nos Blake'a. "Z wielką przyjemnością do przestawię, wiesz?"

Blake przełknął nerwowo. "Nie wiem, o czym mówisz."

Daemon zaśmiał się. co wywołało dreszcze po moim kręgosłupie. Czasem zapominałam, jak niebezpieczny może być.

"Proszę. Mogę mieć wiele rzeczy, wiele bardzo złych rzeczy, Biff, ale głupota i ślepotą nie są dwiema z nich. "

"W porządku," powiedziałam, utrzymując mój cichy głos. Ludzie się gapili. "Czas zagrać ładnie."

"Zgadzam się." Blake rozejrzył się. "Ale to nie jest plac zabaw dla dzieci."

Daemon uniósł brew. "Nie chce grać, Barf, ponieważ możemy zrobić fajną rzecz – zamrozić to i pobawić się, tu i teraz."

Och, na miłość boską, nie jest to konieczne. Moje palce owinęły się wokół napiętego ramienia Daemona. "Chodź," wyszeptałam.

Za drugim pociągnięciem, iskra przeskoczyła z jego ramienia do mojego. Powoli, spojrzał na mnie, a potem pochylił się, podsuwając usta do moich. Pocałunek był nieoczekiwany, głęboki i mocny. Oszołomiona, po prostu stał tam, kiedy odsunął, szczypiąc moją dolną wargę.

"Smakowite, Kotek." Potem odwrócił, oparł prawą rękę na ramieniu Blake'a, przewracając go z powrotem na szafki. "Do zobaczenia", powiedział, uśmiechając się.

"Jezus", Blake mruknął, prostując. "On ma problemy z panowaniem nad gniewem."

Twarze gapiący się na nas niewyraźne.

Odchrząknęłam, Blake zsunął się obok mnie. "Powiniennem się udać."

Kiwnąłem głową, ale kiedy zadzwonił dzwonek, ja wciąż tam stałam z palcami na moich ustach.

Rozdział 18

Podczas obiadu, nastrój demona był gdzieś pomiędzy złowieszczym a diabelskim. Połowa uczniów przerażona na śmierć, gdy przecinało mu drogę lub oddychało tym samym powietrzem co on. To nie mógł być nasz argument, rzutuający na to tak źle.

Gdy wstał, aby złapać swoją trzecią porcję mleka, Lesa usiadła i wydała z siebie niski gwizd. "Jaki jest jego problem?"

"Nie wiem", powiedziałem, pchając kawałek mięsa na moim talerzu "To musi być jego czas w miesiącu."

Chad szczechnął śmiechem. "Tak, to nie to."

Lesa uśmiechnęła się do swojego chłopaka. "Jeśli to dla ciebie takie rozsądne, to nic nie wiesz."

"Co jest rozsądne?" Zapytał Daemon, gdy usiadł.

"Nic", wszyscy troje powiedzieliśmy to w tym samym czasie.

Skrzywił się.

Reszta popołudnia minęła zbyt szybko, a mój brzuch coraz bardziej mnie ścisnął. Jeszcze jeden dzień-sobota- i mieliśmy spróbować niemożliwego. Włamać się do Mount Weather i uratować Beth i Chris. Co będziemy robić, jeśli nam się uda? Nie jeśli tylko gdy, poprawiłam się szybko .

Przy wyjściu, moja komórka zawibrowała. Szybkie sprawdzenie i poczułam gorzki smak w ustach. Chciałabym, żeby Blake zgubił mój numer telefonu.

Musimy porozmawiać.

Zaciskając zęby, Napisałam z powrotem: *Dlaczego?*

Odpowiedź była natychmiastowa: *o niedzieli.*

"Kto wywołał takie przerażenie na twojej twarzy?" Zapytał Daemon, zniechęca.

Pisnęła, podskakując. "Dobry Boże, skąd pochodzisz?"

Uśmiechnął się, co by to było dobrą rzeczą, biorąc pod uwagę jego humor przez cały dzień, ale to tylko uczyniło mnie nie ufna. "Jestem cichy jak kot."

Westchnęłam, pokazując mu mój telefon. "Blake. Chce pogadać o niedzieli. "

Daemon warknął. "Dlaczego on smsuje do Ciebie?"

"Prawdopodobnie, dlatego że wie, że, chcesz mu zrobić uszczerbek na zdrowiu."

"A ty nie?"

Pokręciłam głową. "Oczywiście obawia się tego mniej z mojej strony."

"Może powinniśmy to zmienić?" Opuścił rękę na moje ramiona, chowając mnie za sobą, przed gorzkim lutowym wiatrem. "Powiedz mu, że pogadamy jutro."

Moje ciało ogrzewało się od jego. "Gdzie?"

"Mój dom", odpowiedział z tym złym uśmiechem. "Jeśli chce zabawy, to będzie."

Zrobiłam fujną minę ale odpisałam do Blake'a. "Dlaczego nie dzisiaj?"

Daemona wydał wargi. "Potrzebujemy trochę czasu w spokoju."

Takiego czasu jak wczorajszej? Ponieważ tak bym tego chciała, ale tak naprawdę musieliśmy omówić kilka rzeczy. Zanim mogłam poruszyć temat, Blake odpisał, że jutro wieczorem będzie.

"Przyjechałeś dzisiaj sam?" Zapytałem.

Potrząsnął głową, zapatrzony na drzewa. "Przyjechałem z Dee. Liczyłem na to, że moglibyśmy zrobić coś normalnego. Jak popołudniowy senans. "

Połowa mnie tańczyła ze szczęścia. Ta druga bardziej odpowiedzialna cześć, czuła się jak nauczycielka zakładająca okularami i wybuchająca zasadami, Irytująca dorosła Katy wygrała. "To brzmi świetnie, ale czy nie uważasz, że musimy porozmawiać o ostatniej nocy?"

"O mojej hojnej naturze?"

Moje policzki płonęły. "Um, nie ... Po tym."

Pojawiło się mignięcie uśmiechu. "Tak, wiem o tym. Zróbmy interes. Obejrzymy film, a potem porozmawiamy, dobrze? "

To był dobry interes, więc się zgodziłem. I szczerze mówiąc, bardzo chętnie porobiłabym coś normalnego z Daemonem. To była rzadkość. Pozwolił mi wybrać film, wybrałam komedię romantyczną. I zaskakująco, nie narzekał. Może miał na myśli ogromne wiadro popcornu i my słodko się całujący.

To było tak całkowicie, niesamowicie normalne.

• • •

Niesamowicie normalnie skończyło się w chwili gdy dotarliśmy do jego domu, a on wyszedł z samochodu, jego oczy się zawężyły.

Wszystkie światła były zapalone. Dee nie myślała o oszczędzaniu energii, na to wygląda.

"Kat, myślę, że powinnaś iść do domu."

"Co?" Zamknęłam drzwi samochodu, marszcząc brwi. "Myślałam, że będziemy rozmawiać? I jeść lody-o biegałeś lody. "

Zaśmiał się pod nosem. "Wiem, ale mam gości."

Posadziłem się na ganku. "Co to za goście?"

"Rodzaju Luxen," powiedział, kładąc dłonie na moich ramionach. Jego niesamowicie jasne zielone oczy spotkały moje. "Starsi".

Musiało być fajnie mieć ten głupi wewnętrzny system rozpoznawania się.

"I nie mogę wejść?"

"Nie sądzę, żeby był to dobry pomysł." Spojrzał jak usłyszałam otwierane drzwi. "I nie sądzę by to było możliwe."

Spojrzałam przez ramię. Mężczyzna stał w drzwiach – wyróżniający się mężczyzna. W trzyczęściowym garniturze z ciemnymi czarnymi włosami, i siwymi na skroniach. Nie wiedziałam, czego się spodziewałam po Starszych Luxenach. Może facetów w białych sukniach i łysymi głowami, mieszkającymi w osadzie u podnóża Seneca.

Było to całkowicie nieoczekiwane.

Jeszcze bardziej było to, że Dawmon nie opuścił rąk, trzymając między nami ludzko-kosmiczną odległość. Zamiast tego powiedział coś w jego własnym języku i wsunął rękę na moje plecy, gdy stanął obok mnie.

"Ethan" Daemon powiedział. "Nie spodziewałem się ciebie."

Zaskakujące fioletowe oczy mężczyzny zsunęły się na mnie. "Widzę. Czy to ta dziewczyna, o której twój brat i siostra łaskawie mnie poinformowali? "

Napięcie wzrosło w Daemonie. "Zależy od tego, o czym Cię uprzejmie poinformowali."

Powietrza utknęło w moich płucach. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, więc stałem tam, starając się wyglądać tak nieświadomie, jak to możliwe. Fakt, że wiedziałem, że facet w garniturze nie był człowiekiem było wielką sprawą. Inne Luxen nie mogli wiedzieć o tej sprawie lub, że jestem hybrydą.

Ethan uśmiechnął się. "Widujesz się z nią. Byłem zaskoczony. Jesteśmy jak rodzina. "

Myślałam, że to może mieć wspólnego z faktem, że chcieli mieć trochę kosmicznych niemowląt Daemona i Ash, a on nie poinformował ich, że już wypadł z tego rynku.

"Znasz mnie, Ethan; Nie lubię całować i mówić o tym całemu światu. "Jego kciuk krążył leniwie, kojąco wzdłuż moich pleców. "Kat, to Ethan Smith. On jest jak ... "

"Ojciec chrzestny", powiedziałam, a potem zaczerwieniłam, bo to była najgłupsza rzecz jaką mogę powiedzieć.

Ale Ethanowi spodobało się jak to brzmi. "Tak, jak ojciec chrzestny." Te dziwne oczy oglądały mnie, a ja zmusiłam się podnieść mój podbródek do góry. "Nie jesteś stąd, prawda, Kat?"

"Nie, proszę pana, jestem z Florydy."

"Och". Brwi podniosły się. "Czy Zachodnia Wirginia Ci odpowiada?"

Spojrzałam na Daemona. "Tak, jest miło."

"To pięknie." Ethan podszedł o krok. "Miło cię poznać". Wyciągnął rękę.

Z przyzwyczajenia, sięgnęłam po nią, ale Daemon interweniował, owijając palce wokół moich. Przyniósł moją rękę do ust i pocałował mnie w dłoń. Ethan ocenił tę akcję z błyskiem ciekawości i czegoś, czego nie mogłam określić.

"Kat, Przyjdę za chwilę." Puścił moją rękę, umieszczając swoje ciało między nami. "Mam pewne zaległości do nadrobienia, w porządku?"

Kiwnęłam głową i zmusiłam się do uśmiechu dla Ethana. "Miło było cię poznać."

"Tak samo i mnie," powiedział mężczyzna. "Jestem pewien, że znowu się spotkamy."

Z jakiegoś powodu, słowa zawisły we mnie jak ugryzienie lodem. Kiwnęłam Daemonowi, a następnie pospieszyłam z powrotem do samochodu i chwyciłam moją torbę. A oni byli już w środku, oddałabym lewy kciuk, aby wiedzieć, co mówią. Tak długo, jak ja znałam Daemona i Dee, nigdy nie widziałam innego Luxen z ich kolonii przychodzącego do ich domu.

Pewien rodzaj szurnięcia był w wyglądzie Ethana, rzuciłam torbę w środku korytarza i chwyciłam szklankę soku pomarańczowego. Mama spała, więc ja na palcach przeszłam przez korytarz i zamknęłam drzwi do mojej sypialni. Usiadłam na łóżku, położyłam szklankę na stole. Koncentrując się na moim laptopie, podniosłam rękę.

Zszedł z mojego biurka, prosto w moje ręce. Starłam się nie korzystać z moich kosmicznych umiejętności zbyt często, - może raz lub dwa razy dziennie, aby utrzymać ... hm, co dobrze naoliwione. Zawsze było to dziwne uczucie, gdy używałam ich, jak będąc na roller coaster, z głową w dół, gotowa do lotu z prędkością osiemdziesięciu kilometrów na godzinę, w tym momencie, kiedy mój żołądek skakał i skóra drżała z tej świadomości. To było inne uczucie – nie złe, trochę zabawne, a może nawet trochę uzależniające.

A kiedy uzyskałam to cokolwiek, to była noc, kiedy Adam zmarł, nigdy nie czułam więcej mocy w moim życiu. Tak, widziałam jak ta moc może uderzyć do głowy. Jeśli mutacja Willa się powiodła, Bóg wie, jakie szalone rzeczy robimy .

Nie mogłam sobie pozwolić, aby myśleć o nim teraz, więc zasilając mój laptop i korzystałam z Internetu przez pół godziny, czytając opinie, dopóki nie wyłączył się komputer i odesłałam go z powrotem na biurko. Chwytną książkę, skuliłam się, mając nadzieję, że przeczytam kilka rozdziałów zanim Daemon wróci, ale skończyłam na tym że odpłynęłam w sen.

Kiedy się obudziłam, było ciemno w sypialni i z dalszych badań odkryłam, że to już po dziewiątej i mama wyjechała do pracy. Zaskoczona, że Daemon nie przyszedł, założyłam buty i zapukałam do drzwi naprzeciwno.

Dawson otworzył z puszkę coli w jednej ręce i tostami Pop-Tart w drugiej. "Niezły natłok cukru sobie zafundowałaś", powiedziałam, uśmiechając się.

Spojrzałam w dół. "Tak, myślę, że w najbliższym czasie nie zasnę."

Przypomniałam sobie, co powiedział na temat tego, że w ogóle nie śpi, i miałam nadzieję, że to się zmieni. Zanim zdążyłam zapytać, powiedział, "Daemon nie ma."

"Och". Starłam się ukryć rozczarowanie. "Czy są tu jeszcze Ci Starsi goście?"

"Boże, nie, Ethan był tu tylko na około godzinę. Nie był zadowolony. Ale Daemon wyszedł z Andrew. "

"Andrew?" Niespodziewane.

Skinął głową. "Tak, z Andrew i Dee i Ash chcieli coś zjeść. Nie chciałem iść. "

"Ash?" Wyszeptałam. Dobra, naprawdę niespodziewane. I zupełnie spodziewane był irracjonalny przyływ zazdrości, która ogarnęła mnie całkowicie, zdecydowanie doprowadziło mnie to szalonej dziewczyny.

"Tak", powiedział, a potem skrzywił się. "Chcesz wejść?"

Nie zauważyłam nawet, że idę za nim ściskając moje kolana razem. Daemon naprawdę poszedł na kolację z Ash i innymi? "Kiedy oni wyszli?"

Dawson ugryzł jednego Pop-Tart. "Eee, nie tak dawno temu."

"To prawie dziesięć w nocy." Luxen miał ogromne apetyty, ale daj spokój; nie zrobili kolację w nocy. Wiedziałem, że lepiej.

Usiadł w fotelu i spojrzał na tosta. "Ethan wyszedł koło piątej. A potem Andrew, przyszedł około ... "Dawson spojrzał na zegar ścienny. "On i Ash przyszli około szóstej."

Mój brzuch zapadł się. "I potem we czwórkę wyszli coś zjeść?"

Dawson skinął głową, jakby mówienie tego było boleśnie niewygodne.

Cztery godziny razem na kolację. I nagle nie mogłam wysiedzieć dłużej. Chciałam wiedzieć, gdzie poszli do restauracji. Chciałam go znaleźć. Zacząłem wstawać, starając się połknąć piecząką gulę w gardle.

"To nie to, co myślisz," Dawson powiedział cicho.

Moja głowa odwróciła się gwałtownie w jego stronę, a ja bałam się że zobaczy moje łzy w oczach. Ironia tego wszystkiego strzeliła mnie w twarz. Tak właśnie czuł się Daemon, kiedy ja poszłam na kolację z Blake'iem? Ale nie byliśmy wtedy razem. To nie było tak, że obwiniałam go w tym momencie.

"Nie jest?" Wychrypiałam.

Dawson dojadł Pop-Tart. "Nie. Myślę, że on po prostu potrzebował wyciąć na chwilę. "

"Beze mnie?"

Odgarnął kilka słodkich okruchów od dzinsów "Może bez ciebie, a może nie. On nie jest tym samym bratem, jakiego znałem. Ja nigdy nie myślałem, że będzie z człowiekiem. Bez urazy. "

"Nie ma sprawy", szepnęłam. *Beze mnie. Beze mnie.* Te słowa wciąż mi się potwarzały. Nie byłam jedną z tych potrzebujących dziewczyn, które skakały wokół swojego chłopaka cały czas, ale do cholery, jeśli to nie zakuło.

I to ukłucie było jak gorący wściekły nóż, kiedy wyobrażałam sobie Dee i Andrew po jednej stronie stołu, a Daemona i Ash po drugiej, gdy siedzieli przy jedzeniu. To było jak za dawnych czasów- kiedy Daemon i Ash byli razem.

Blake i ja może pocałowaliśmy się raz, ale nie mieliśmy wieloletniego związku. Boże, oni prawdopodobnie...

Zatrzymałam tę myśl.

Dawson wstał, przeszedł wokół stolika i usiadł obok mnie. "Ethan go wkurzył. Chciał wiedzieć, czy związek Daemona i twój nie będzie kolidować z jego lojalność do naszego rodzaju." Dawson pochylał się, pocierając dłonie na jego kolanach. "Dobrze możesz sobie wyobrazić, odpowiedź Daemona."

Nie byłam pewna czy mogłam. "Co powiedział?"

Dawson roześmiał się, zmrużył oczy jak Daemona to robił. "Powiedzmy, że Daemon wyjaśnił, że kim on jest aby podważyć jego lojalność, ale użył innych słów."

Uśmiechnęłam się lekko. "Brzydkich słów?"

"Bardzo brzydkich słów," powiedział, spoglądając na mnie. "Nie spodziewali się tego po nim. Nikt tego nie zrobił. Ja? Cóż, nigdy nie spodziewali się tego bardziej po mnie. Głównie dlatego, że nie obchodzi mnie, co myślą, ale Daemona tak, ale ... "

"Wiem. Zawsze był jedynym dbającym o wszystko, prawda? Nie jedyny, aby spowodować problemy, takie jak ten. "

Skinął głową. "Nie wiedzą kim jesteś, ale wątpię, żeby Ethan tak to zostawił."

"Zrobią go wyrzutkiem?" Kiedy skinął głową, pokręciłam głową. Jeśli Luxen zostaje wyrzutkiem, nie wolno mu było być z lub w pobliżu społeczności Luxen, co oznaczało, że nie mógł być w pobliżu ochronnego beta kwarcu. Byłby praktycznie sam przed Arum. " Kim jest Ethan? Wiem że jest Starszym, ale co z tego? "

Brwi Dawsona ściągnęły się. "Starsi są jak burmistrzowie i prezydenci naszych wspólnot. Ethan jest naszym prezydentem. "

Moje brwi uniosły się. "Brzmi to bardzo ważne."

"Wszyscy ci, którzy żyją w kolonii mają go słuchać. By nie ryzykować odrzucenia społecznego. " Odchylił się do tyłu, zamykając oczy. "Nawet ci, którzy mieszkają wśród ludzi, jak Ci, którzy pracują poza kolonią czy cokolwiek, boją się uciekać od starszych. Nikt z nas nie mógł odejść bez zgody DoD, ale cholera, jakby chcieli nas się pozbyć, robili to. "

"Czy zrobili ci to z powodu Beth?"

Jego twarz napięła się. "Zrobiliby, ale nie było wystarczająco dużo czasu. Za mało czasu na wszystko. "

Ból zakuł w klatkę piersiową i położyłam rękę na jego ramieniu. "Odzyskamy Beth z powrotem."

Pojawił się mały uśmiech. "Wiem. Ta niedziela...Wszystko sprowadza się do tej niedzieli. "

Mój żołądek obrócił się, a mój puls podniósł się. "Jak tam było w środku?"

Zacisnął oczy w cienie szparki. Kilka chwil minęło, zanim odpowiedział. "Na początku nie było tak źle. Pozwalali mi i Beth się widywać. Powiedziano nam, że utrzymują nas dla naszego bezpieczeństwa. Wiesz, całe to "jeśli ludzie się dowiedzieliby się, co zrobiłem Beth, to by było źle i musimy być chronieni". Deadalus był po naszej stronie. To naprawdę wydawało się takie przez chwilę. Ja ... ja prawie uwierzyłem, że wyjdziemy z tego z nimi razem. "

Po raz pierwszy usłyszałam, jak mówił *Deadalus*. Dziwne to słowo brzmiało w jego ustach.

"Wierzenie w to, doprowadziło tylko do nieszczęścia i ostatecznie szaleństwa, kiedy nadzieja przygasła." Wargi przechylić się w rogach. "Deadalus chciał odtworzyć, to co miałem z Beth. Chcieli mnie do stworzenia więcej takich jak ona. Aby pomóc ludzkości i całe to gówno, a gdy to nie zadziało, wszystko ... wszystko się zmieniło. "

Ruszyłam. "Jak się zmieniło?"

Linia szczęk zaostriła się. "Na początku, nie pozwalali mi się zobaczyć z Beth-moja kara za to, bo wydawało się im to takie proste. Nie rozumieli tego, że nie wiedziałem jak wyleczyłem i zmutowałem ją. Oni przyprowadzali tych umierających ludzi do mnie, a ja próbowałem, Katy, naprawdę próbowałem. Oni po prostu umierali bez względu na to, co dla nich robiłem. "

Mdłości wezbrały się we mnie, a ja chciałam coś powiedzieć, ale w tym momencie wydawało mi się, że nie mówienie oznacza wszystko.

"Potem zaczęli przyprowadzać zdrowych ludzi, robić im rzeczy, sprawiające ból, abym ich uzdrawiał. Niektórzy... niektórzy z nich czuli się lepiej. Przynajmniej przez chwilę, dopóki ból nie wracał ze zdwojoną siłą. Inni... inni destabilizowali się. "

"Destabilizowali?"

Dłonie Dawsona otwierały się i zamykały na jego udach. "Oni rozwijali niektóre z naszych możliwości, ale coś ... coś poszło nie tak. Ta jedna dziewczyna nie była wiele starsza od nas i była miła, bardzo ładna. Dali jej jakieś pigułki i umierała. Uzdrowiłem ją. Naprawdę chciałem ją wyleczyć, bo była tak przerażona. " Szmaragdowe oczy spotkały moje. "Myśleliśmy, że to działa. Zachorowała jak Beth kiedy po raz pierwszy przynieśli ją nam. A potem mogła poruszać się tak szybko jak my. Dzień później choroba minęła, a ona wbiegła w ścianę. "

Zmarszczyłam brwi. "Jak źle było?"

Jego spojrzenie umknęło. "Możemy poruszać się szybciej niż pociski, Katy. A ona uderzyła w ścianę. To było jak uderzenie z prędkością ponaddźwiękową. "

"O mój Boże ..."

"I to było jakby nie mogła się powstrzymać. Czasami zastanawiam się, czy nie zrobiła tego celowo. Było wielu, wielu więcej po niej. Ludzie, którzy umierali w moich rękach. Ludzie, którzy ginęli po tym, jak uzdrawiałem ich. Ludzie, którzy żyli bez mutacji, ale nigdy nie byli widziani ponownie." Spojrzał w dół. "Jest tyle krwi na tych rękach."

"Nie" Potrząsnęłam energicznie głową. "Nic z tego nie było twoja wina."

"Nie było?" Gniew pogłębił jego głos. "Mam zdolność uzdrawiania, ale nie mogłem zrobić tego dobrze."

"Ale trzeba było chcieć leczyć ich na poziomie komórkowym. A Ty byłeś zmuszany by to robić. "

"Nie zmienia to jednak faktu, że tak wiele osób zginęło." Usiadł przodem, poddenerwowany. "Był czas, że uważałem, że zasługuję na to, co mi robią, ale nigdy ... nigdy Beth. Ona nie zasługuje na to. "

"Ty też nie, Dawson."

Patrzył na mnie przez chwilę, po czym odwrócił wzrok. "Gdy to nie działało, wstrzymali mi widzenie z Beth, potem jedzenie, następnie wodę, byli twórczy." Wypuścił długi oddech. "Myślę, że zrobili to samo z Beth, ale ja naprawdę nie wiem. Wiedziałem tylko, co robili przede mną. "

Mój żołądek opadł na poduszki kanapy. Miałam bardzo złe przeczucia.

"Oni krzywdzili ją, żebym mógł ją leczyć, a oni mogli studiować ten proces." Szczęka Dawsona pracowała.

"Za każdym razem czułem, najgorszy rodzaj strachu. Co jeśli to nie zadziała? Co zrobić, jeśli nie uda mi się z Beth? Ja bym ... " Ruszył szyją, jakby próbował pozbyć się supła.

On nigdy nie będzie już taki sam. Łzy zapiekły na moje gardło ponownie. Chciałam płakać za niego, za Beth, ale przede wszystkim za ludzi, którzy byli, a już nigdy nie będą.

Rozdział 19

Następnie, Dawson zamknął się. Rozmawiał o wszystkim - pogoda, piłka nożna, Smerfach - ale nic więcej o tym co Deandalus robił z nim i Beth. Część mnie była wdzięczna. Nie byłam pewna, jak wiele mogę poradzić wiedząc, jak egoistycznie, to zabrzmiało.

Ale to było złe, że kiedy już przestał mówić o poważnych rzeczach, mój mózg pobiegł z powrotem do miejsca, gdzie był i Daemona i co robił. Gdy zbliżała się północy, a on nadal nie wracał do domu, nie mogłam wysiedzieć dłużej.

Nie mogłem siedzieć gdziekolwiek.

Powiedział dobranoc, zrobiłam szybką i chłodną wędrówkę przez trawnik. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłem było sprawdzenie mojej komórki. Była wiadomość i moje serce podskoczyło.

Przepraszam za dzisiaj. Pogadamy jutro.

To przyszło około godzinę temu. Co oznacza, że nadal był z Ash... z Andrew, Dee i Ash.

Spojrzałam na zegarek, tak jakbym mogła jakoś zmienić czas. Moje serce waliło mi w piersi, kiedy weszłam do pokoju. Patrząc w dół na moją komórkę, walczyłam z ochotą rzucenia nią o ścianę. Wiedziałam, że jest śmieszne. Daemon przyjaźnił się z nimi, w tym z Ash. Mógł spędzać czas z nimi beze mnie. Oraz z rozpadem przyjaźni między Dee i mną, nie spędzał z nią dużo czasu.

Śmieszne albo nie, moje uczucia były zranione. Nienawidziłam tego, nienawidziłem tego że coś tak głupiego mnie zasmuca.

Biorąc telefon na górę, umyłam twarz, wyszczotkowałam zęby i przebrałam się w moją piżamę, wciąż debatowałam nad tym czy mu odpisać. Chciałam mieć siłę woli i nie zrobić tego, coś w rodzaju dążącego do konfrontacji. Ale do cholery, ale było to głupie biorąc pod uwagę wszystko, co się dzieje.

Z drugiej strony, jestem tak beznadziejnie urażona. Więc odłożyłam moją komórkę, wspierałam się pod kołdrę, podciągając ją do mojego podbródka. Zatrzymałam się tak, walcząc ze sobą, żeby nie wysłać mu smsa, za swoje pierwsze wyjście z Blake'iem, za pocałowanie go, za to że leżałam i biłam się z tymi myślami. Wreszcie, mój mózg miał dość i zamknął ten kram na noc.

Jakiś czas później, nie byłam pewna, czy ja śnię, czy nie. Byłam na tym zamglonym etapie gdzie rzeczywistość miesza się z podświadomością. Część z tego była snem, wiedziałam, ponieważ widziałam Daemona w tym budynku. Nie przebywał w jendym pokoju, bo jak przechodziłam do niego, nie było już go tam był gdzie indziej. To był niekończący się długi labirynt i kontynuowałam chodzenie za nim w koło, nigdy nie odpowiadał mi jak za nim krzyczałam.

Frustracja powiększyła się we mnie i moja klatka piersiowa bolała. Goniąc go, nigdy nie docierałam na czas, tracenie go ... To nie miało końca.

A następnie łóżko przesunęło się i budynek wyblakł, zamienił się w ciemną smugę dymu. Ciężki ciężar osiedlił się obok mnie. Ręka odgarnęła moje włosy z twarzy, i myślę, że się uśmiechnął, ale był tu i uspokajał mnie. Zapadłam z powrotem w głęboki sen, w którym nie goniłam Daemona w moich snach.

• • •

Kiedy rano nastąpił, przewróciłam się, spodziewając się znaleźć Daemona. Mama pracowała do późna rano w soboty i Daemon mógł zostać tak długo, jak tylko chciał, ale moje łóżko było puste. Wygładzanie ręką wzdłuż dodatkową poduszkę, wciągając powietrze, oczekując jego wyjątkowego świeżego zapachu, ale poczułam słaby ślad cytrusów. Czyżbym wyśniła sobie obecność Daemona?

Rany, jestem frajerką, jeśli tak.

Marszcząc brwi, usiadłam i chwyciłam moją komórkę. Pył nieprzeczytany sms, który przyszedł w około drugiej w nocy od Daemona.

Bekon i jajka na śniadanie. Przyjdź kiedy się obudzisz.

"Druga w nocy?" Spojrzałam na telefon. Gdzie był z nimi do tej pory?

Moje serce znów ścisnęło się i opadłam na plecy, jęcząc. Widocznie jestem frajerką i Daemon miał bardzo długą noc, ale nie ze mną.

Przeciągając się na łóżku, wzięłam prysznic i zarzucił dzinsy i sweter. Odrętwienie ogarnęło mnie, osuszyłam moje włosy częściowo i skręciłam go w niechlujny kok. Udałam się obok i stwierdziłam, że drzwi są zamknięte.

Położyłam rękę na klamce i czekałam, aż usłyszałam jak zamki się przekręcają. Gdy otworzyłam drzwi, niepokój wzrósł. To było zbyt proste, aby chodzić i wychodzić z domów ludzi, tak jak ja.

Potrząsając głową, łagodnie zamknęłam drzwi i wzięłam głęboki oddech. W domu było cicho jak w grobie. Wszyscy jeszcze spali. Poszłam na górę, uważaj na dwa stopnie, na górce, które skrzypiały. Drzwi do Dawsona i Dee sypialni drzwi były zamknięte, ale słyszałam miękkie szum muzyki pochodzące od Daemona.

Uchyliłam drzwi do pokoju Deamona i rozejrzałam się. Mój wzrok od razu padł na łóżko i nie mogłam powstrzymać trzepotania w klatce piersiowej, gdybym nawet chciała.

Daemon leżał na plecach, jedną rękę wyciągniętą miał nəcəj przestrzeni obok niego, a druga spoczywała na jego nagim brzuchu. Pościel leżała poskręcana wokół jego wąskich bioder. Jego twarz była niemal anielski podczas snu, zmiękczone linie i rozluźnione usta. Grube rzęsy podkreślały jego kości policzkowe.

Wyglądał na tak dużo młodszego śpiąc., wydał się jeszcze bardziej z poza mojej ligi. Jego męska uroda była niezemska i zastraszająca. Coś, co istniało tylko na stronach książek, które przeczytałam.

Czasami trudno było uwierzyć, że to było prawdziwe.

Podeszłam a palcach do niego i usiadłam na brzegu łóżka, nie mogąc odciągnąć mojego wzroku. Nie chciałam go obudzić. Siedziałam jak kompletny dziwak, obserwując podnoszenie i opadanie jego piersi. Zastanawiałam się, czy ja w nocy mu się śniłam albo czy zatrzymał się, by sprawdzić się co u mnie. Trzepotanie wróciło i prawie zapomniałam moich niepokoi z ostatniej nocy. Prawie ale...

Daemon przewrócił się nagle, owijając rękę wokół mojej talii i ciągnąc mnie obok siebie. Ciągłe w ruchu, schował twarz w moją szyję. "Dzień dobry," wymamrotał.

Uśmiech pojawił się na mojej twarzy, jak położyłam dłoń na jego ramieniu. Jego skóra była gorąca. "Dzień dobry."

Zarzucił na mnie nogę i przytulił się. "Gdzie jest mój bekon i jajka?"

"Myślałam, że ty się zaoferowałeś do zrobienia ich."

"Źle zrozumiałaś, co powiedziałem. Idz do kuchni, kobieto. "

"Jasne". Przewróciłam się na bok, twarzą do niego. Podniósł głowę, pocałował mnie w nos, a potem ukrył twarz w poduszce. Roześmiałam się.

"Jest zbyt wcześnie," mruknął.

"Jest prawie dziesiąta."

"Za wcześnie."

Kamień osiadł na moim żołądku. Zagryzłam usta, niepewna, co mam powiedzieć.

Jego ręka leniwie spadła na moje biodro i odwrócił głowę, więc mogłam zobaczyć jego twarz. "Nie odpowiedziałas mi wczoraj w nocy."

Więc idziemy tam. "Zasnęłam i ... zorientowałam się, że byłeś zajęty."

Brwi podniosły się. "Nie byłem zajęty."

"Przyszłam wczoraj do Ciebie i czekałam przez chwilę." bawiłam się na krawędzią prześcieradła, obracając go wokół moich palców. "Przebywałeś po za domem do późna."

Jedno oko otworzył. "Więc dostałaś moją wiadomość i miałaś czas odpisać."

Wpadłam jak śliwka w kompot.

Demon westchnął. "Dlaczego mnie zignorowałaś, Kotek? To rani moje uczucoa. "

"Jestem pewna, że Ash Cię uspokajała." W chwili, gdy te słowa opuściły moje usta chciałam się sama uderzyć.

Oczy miał już otwarte teraz, a potem zrobił coś, co zaskoczyło mnie i zdenerwowało mnie: uśmiechnął się, naprawdę szeroko. "Jesteś zazdrosna."

Dla mnie, gdy on to powiedział, zabrzmiało jak coś dobrego. Zaczęłam siadać, ale jego ręka zatrzymała mnie. "Nie jestem zazdrosna".

"Kotek ..."

Przewróciłam oczami, a następnie było źle, bardzo źle dostałam słowotoku. "Martwiłem się, że Starsi byli tutaj i mieliśmy porozmawiać w nocy. Ale się nawet nie pokazałeś. Zamiast tego udałeś się z Andrew, Dee i Ash. Ash, twoją była dziewczyną, i skąd się dowiedziałam? Od twojego brat. I wyglądało rozmieszczenie gości? Czy Dee i Andrew siedzieli po jednej stronie, a ty i Ash po drugiej. Założę się, że było bardzo wygodnie.

"Kotek ..."

"Nie Kotkuj mi tu." Skrzywiłam się i ciągnęłam dalej. "Wyszliście po piątej i wróciliście o której? Po drugiej w nocy? Co tam robiliście tyle? I zabierz ten swój głupi uśmiezek z twarzy. To nie jest śmieszne. "

Daemon próbował pozbyć się uśmiechu, ale mu się nie powiodło. "Uwielbiam, gdy pokazujesz pazurki."

"Och, zamknij się." Rozczarowana, popchnęłam jego ramieniu. "Pozwól mi odejść. Możesz zadzwonić do Ash i zobaczyć, czy ona zrobi ci jajka na bekonie. Spadam stąd ".

Zamiast pozwolić mi odejść, położył mnie pod siebie, przytrzymując moje ręce po bokach. Teraz uśmiechał się tym jego doprowadzającym do szału, zarozumiałym uśmiechem.

"Chcę tylko usłyszeć, jak to mówisz. Jestem zazdrosna"

"Ja już to powiedziałam, dupku. Jestem zazdrosna. Dlaczego miałabym nie być? "

Przechylił głowę na bok. "Och, nie wiem. Może dlatego, że nigdy nie chciałem być z Ash i chciałem Ciebie od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem - i zanim zaczniesz, wiem, że w zły sposób Ci to okazywałem, ale wiesz to, chciałem ciebie. Tylko ciebie. Jesteś obłąkana będąc zazdrosną. "

"Jestem?" Walczyłam ze złymi łzami. "We dwoje byliście razem."

"Byliśmy."

"Pewnie nadal cię chce."

"Ja jej nie chce, więc to nie ma znaczenia."

Dla mnie ma znaczenie. "To modelowa piękność."

"A ty jesteś piękniejsza."

"Nie próbuj na mnie słodkich słów."

"Nie próbuje.", powiedział.

Gapiałam się przez ramię, przygryzłam wargę. "Wiesz, na początku myślałam, że zasłużyłam na to, aby czuć się tak jak ostatniej nocy. Teraz wiem, jak się czułeś, gdy wyszłam z Blake'iem. Jak karma wróciła do mnie, ale to nie to samo. Ty i ja nie byliśmy razem i Blake i ja nie mieliśmy tego rodzaju przeszłości. "

Wziął głęboki oddech. "Masz rację; to nie jest to samo. Nie wyszedłem z Ash na randkę. Andrew zatrzymał się i zaczęliśmy rozmawiać o Ethana. Andrew był głodny, więc postanowiliśmy coś zjeść. Dee dołączyła i Ash też bo tam była, bo jest jego siostrą. "

Wzruszyłam krzywo ramionami. Dobrze, miał rację.

"I nie wyszliśmy gdzieś coś zjeść. Skończyło się na zamówieniu pizzy, pojechaniu do domu Andrew i rozmawialiśmy o niedzieli. Ash jest śmiertelnie przerażona, że może stracić też Andrew. Dee nadal chce zamordować Blake'a. Spędziłem *godziny* rozmawiając o tym. To nie była impreza, na którą nie zostałam zaproszona "

Ale nie zostałam zaproszony wcale, chciałam powiedzieć, ale wiedziałam, że to głupie. "Dlaczego powiedziałaś mi, przynajmniej? Mogłeś coś powiedzieć. Wtedy moja wyobraźnia nie uruchomiłaby się tak. "

Patrzył na mnie przez chwilę, po czym przysunął się, siedając obok mnie. "Chciałem zatrzymać się, gdy wróciłem do domu, ale było za późno."

Więc wczoraj wieczorem to był sen. Frajerstwo oficjalnie potwierdzone.

"Słuchaj, nie pomyślałem o tym."

"Najwyraźniej", mruknąłem.

Daemon potarł miejsce nad swoim sercu. "Szczерze mówiąc, nie sądziłem, że możesz się tym zdenerwować. Pomyślałem, że ty wiesz lepiej. "

Ciągle leżałam na plecach, zbyt zmęczona, żeby się podnieść. "Wiem lepiej?"

"Tak, że wiesz lepiej, że gdyby Ash w paradowała nago do mojej sypialni teraz, to bym odesłał ją do diabła. Że nie masz żadnego powodu, żeby się martwić."

"Dzięki za ten obraz, wszczepił mi się do mózgu już na zawsze."

Potrząsnął głową, zaśmiał się sucho. "Ten brak pewności siebie u ciebie mnie wkurza, Kat."

Moje usta opadły i skoczyłam na kolana. "Słucham? Ty też jesteś jednym z tych, których kieruje brak pewności siebie? "

"Co?" Uśmiechnął. "Dlaczego miałbym nie być pewny siebie?"

"Dobre pytanie, ale co z twoim małym epizodem z Blake'iem na korytarzu wczoraj? I to głupie pytanie mnie, czy chcę pomóc Blake? "

Warknął, zamykając usta.

"Ha! Dokładnie. To jeszcze bardziej nedorzeczne z twojej strony. Pozwól, że opisze to dla ciebie." Kiedy moja złość wzrosła, Źródło też. Czułam je na mojej skórze. "Nienawidzę Blake'a. Wykorzystał mnie i był gotowy, oddać mnie Deдалusowi. Zabił Adam. Tylko jedna bardzo malusieńka część, aktualnie może go tolerować. Jak możesz być choć trochę o niego zazdrosny? "

Szczęka Daemona wystrzeliła. "On chce cię."

"Dobry Boże, nie chce."

"Cokolwiek. Jestem facetem. Wiem, co inni faceci myślą. "

Wyrzuciłam ręce w górę. "To nie ma znaczenia, czy to robi. NIENAWIDZĘ. GO."

Odwrócił wzrok. "Ok."

"I nie nienawidzę Ash. Jakaś część Ciebie ja kocha. Wiem, że tak, ale może nie w taki sposób co do mnie czujesz, ale jest uczucie tam – tam z przeszłości. Oskarż mnie, jeśli jesteś trochę onieśmielona przez to. "

Zeskoczyłam z łóżka, chcąc biegać po pokoju jak małe dziecko. Może nawet rzucić się na podłogę. Chciałabym rozładować rochę energii w ten sposób.

Daemon pojawił się przede mną i zrobił krok do przodu, ściskając mi policzki. "Dobrze. Rozumiem twój punkt widzenia. Powiniennem coś powiedzieć. I ta rzecz z Blake - tak, to też było głupie. "

"Dobrze." Założyłam rękę.

Jego usta drgnęły. "Ale musisz zrozumieć, że jesteś kim, kogo ja chce. Nie Ash. Nie ktoś inny. "

"Nawet jeśli Starsi chcą, abyś był z kimś takim jak ona?"

Opuścił głowę, ocierając usta po moim policzku. "Nie obchodzi mnie to, co chcą. Jestem tak bardzo samolubny. " Pocałował moje czoło. "W porządku?"

Moje oczy były zamknięte. W porządku."

"Jest już dobrze ?"

"Jeśli obiecujesz nie gadać pierdół o jutrzejszym wyjściu."

Przycisnął czoło kopalni. "Stawiasz trudne warunki."

"Tak."

"Nie chcę, żebyś szła Kotek". Westchnął, owijając ramiona wokół mnie. "Ale nie mogę cię zatrzymać. Obiecuj, że zostaniesz przy mnie. "

Mój uśmiech był ukryty na jego piersi. "Obiecuję."

Daemon pocałował czubek mojej głowy. "Zawsze idziesz swoją drogą, prawda?"

"Nie zawsze." Położyłam ręce na jego bokach, chłonąc jego ciepło. Gdybym miał swoją drogę, nic takiego by się nie działo. Ale to była ta rzecz w tym wszystkim. Zastanawiałam się czy będziemy w ogóle mieć naszą drogę.

Jego ramiona docisnęły się i czułam jego westchnienie. "Chodź. Chodźmy zrobić ten bekon i jajka. Muszę mieć całą moją siłę na dzisiaj. "

"Co, dzisiaj..." Urwałam, zdając sobie sprawę, o czym on mówi. "Och, tak ... Blake".

"Tak." Pocałował mnie delikatnie. "To zabierze mi dużo energii by nie uszkodzić mu ciała. Wiesz o tym, prawda? Więc dodatkowy bekon dla mnie. "

Rozdział 20

Dee siedziała na dolnym schodku jak obłąkany chochlik czekający by uwolnić piekło. Włosy odgarniała gwałtownie, a jej oczy były jasne i gorączkowo zielone. Usta tworzyły cienką linię. Jej palce zacisnęły się na kolanach, ostre jak brzytwa, gotowe do wcięcia się.

"On jest tutaj", powiedziała, wzrok skupiając na oknie obok drzwi.

Spojrzałam na Daemona. Wilczy uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy. Nie był w ogóle zaniepokojony morderczymi pragnieniami swojej siostry. Być może zapraszanie tu Blake'a nie było dobrym pomysłem.

Ona rzuciła się do przodu, otwierając drzwi zanim Blake nawet zapukał. Nikt nie zatrzymał ją albo nie ruszył do przodu.

Zaskoczony, Blake opuścił rękę. "Uh, cześć"

Dee odchyliła z powrotem smukłą rękę i trzasnęła pięścią prosto w szczękę Blake'a. Impet cofnął go o dobre trzy stopy.

Moja szczeka opadła.

Andrew roześmiał się.

Kręcąc się, wzięła długi oddech. "W porządku. Zrobiłam. "

Patrzyłam, poszła w kierunku fotela i usiadła, potrząsając ręką.

"Obiecałem jej jedno dobre uderzenie" Daemon powiedział, chichocząc. " Będzie się teraz zachowywać."

Patrzyłem na niego.

Blake wszedł przez drzwi, pocierając szczękę. "W porządku", powiedział, krzywiąc się. "Zasłużyłem na to."

"Zasługujesz na gorsze niż to," Andrew powiedział. "Pamiętaj o tym."

Kiwnął głową i rozejrzał się po pokoju. Sześć Luxen i hybryda wpatrywało się w niego. Miał prawo być podenerwowany, nawet bać. Niechęć w pokoju był wyczuwalna.

Blake stanął tak, by oprzeć się plecami o ścianę. Inteligentny facet. Powoli sięgnął do tylnej kieszeni i wyciągnął zwinięty papier. "Myślę, że powinniśmy z tym szybko skończyć."

"Myślę, że tak," Daemon powiedział, wyrывая mu papier. "Co to jest?"

"Mapa", odpowiedział. "Trasa musimy pojechać tą w kolorze czerwonym. Jest to droga przeciwpożarowa i doprowadzi nas do tylnego wejścia na Mount Weather. "

Daemon rozwinął mapę na stoliku. Dawson spojrział przez ramię brata, poruszającego placem po czerwonej linii. "Ile zajmie dotarcie tą drogą?"

"Jakieś dwadzieścia minut jazdy samochodem, ale nie ma mowy, żebyśmy się mogli dostać tam niepostrzeżenie samochodem." Zrobił krok naprzód nieśmiało, patrząc na Dee, która miała go na oku. Czerwony ślad odkreślał się na jego prawym policzku.

Zrobi się z tego siniak. "Musimy przebyć to na piechotę i to szybko."

"Jak szybko mówimy?" Matthew zapytał ze stanowiska przy drzwiach jadalni.

"Tak szybko, jak to nieludzko możliwe" Blake odpowiedział. "Mam namyśli prędkość światła. Luc daje nam piętnaście minut i nie możemy krążyć w okolicy Mount Weather, czekając na dziewiątą. Musimy się tam dostać około pięć minut przed i po tą drogą tak szybko, jak to możliwe. "

Usiadłam z powrotem. Raz tylko trafiłam w niezbędną prędkość o której oni mówią. Wtedy gdy ściagałam tyłek Blake'a.

Daemon spojrział. "Jesteś w stanie to zrobić?"

"Tak." Biorąc pod uwagę przyczyny, byłam pewna, że mogę to zrobić. Miejmy nadzieję.

Kręcąc głową, Dee wstał. "Jak szybko możesz naprawdę biegać?"

"Cholernie szybko, gdy zajdzie taka potrzeba," powiedział Blake. "Przyjdź do mnie ponownie, a ja pokażę ci, jak szybko mogę biegać."

Dee parsknęła śmiechem. "Założę się, że mam cię jeszcze złapać."

"Być może", mruknął, a potem powiedział: "Musisz ćwiczyć cały jutrzejszy dzień. Może nawet dzisiaj. Nie możemy zabrać kogoś, kto nas spowolni. "

Zajął mi chwilę, żeby uświadomić sobie, że mówi do mnie. "Nie zamierzam nikogo spowolnić."

"Po prostu trzeba się upewnić." Jego oczy wzburzyły się jak się spotkały moje.

Rozejrzałam się szybko. Fakt, że byłam oczywiście najsłabszym ogniwiem spalił mnie. Dee lub Ash będzie prawdopodobnie będzie lepszym wyborem dla tego, ale wiedziałam, że mogę to zrobić.

"Ona nie jest twoim problemem do zmartwień," Daemon warknął.

Matthew wszedł pomiędzy Daemona i Blake'a. "Dobrze. Wiemy, że mamy pokonać tę drogę, aby przejść na górę, ale chcesz, abyśmy pozostali gdzie? "

Daemon skrzyżował ramiona, oczy zwężyły się. "Na dole drogi dojazdowej, to powinno dać szansę ucieczki, jeśli coś pójdzie nie tak."

"Nic się nie może nie udać," Ash powiedziała, oglądając się na Daemona. "Poczekamy tam na was."

"Oczywiście," Daemon powiedział, uśmiechając się uspokajająco. "Będzie dobrze, Ash."

Szczypałam moje udo. *On jej nie chce. On jej nie chce. On jej nie chce.* Pomaga.

"Ufam ci," Ash powiedziała, a jej oczy wyrażały uwielbienie. Daemon był chyba świętym, czy coś.

Szczypałam moje udo mocniej. *Mam zamiar ją uderzyć. Mam zamiar ją uderzyć. Mam zamiar ją uderzyć.* To nie pomogło.

Blake odchrząknął. "W każdym razie, Luc powiedział, że w dolnej części drogi dojazdowej jest stare gospodarstwo. Powinniśmy być w stanie tam zaparkować samochody. "

"Brzmi dobrze." Dawson cofnął się, kładąc ręce na biodrach. Kosmyk włosów spadł do przodu. "Kiedy dostaniemy się tam, mamy piętnaście minut prawda?"

Daemon skinął głową. "Zdaniem lidera dziecięcej mafii, Luca, to jest to, co mamy."

"A ten dzieciak jest godny zaufania?" Zapytał Matthew.

"Nie mogę mówić za niego."

Spojrzałam na Blake'a. "To woła o poparcie."

Policzki zaczerwieniły mu się. "On jest godny zaufania."

"Czy myślisz, że to wystarczająco dużo czasu?" Dawson spytał swojego brata. "Aby się tam dostać, odzyskać Beth i Chrisa i wyjść?"

"Powinno być." Daemon złożył mapę i wsunął ją do tylnej kieszeni. "Dostaniesz Beth, a to gównienko tutaj, Chrisa."

Blake przewrócił oczami.

"Andrew, Kat, i ja na ich pokrycie. To nie powinno nawet zająć piętnaście minut." Demon usiadł obok mnie i rzucił ostre spojrzenie na Blake'a. "A potem weźmiesz Chrisa i wynosisz się stąd. Nie masz powodu, aby tu wrócić. "

"A co, jeśli to zrobi?" Zapytała Dee. "Co zrobić, jeśli znajdzie inny pretekst do szantażowania cię, by mu pomóc?"

"Nie," powiedział Blake, czułam jego spojrzenie. "Nie mam powodu, aby tu wrócić."

Daemon spiął się. "Jeśli to zrobisz, zrobisz coś dla mnie, czego nie chce zrobić – spodoba mi się to, ale ja nie chcę tego robić."

Blake szarpnął brodę. "Łapie".

"W porządku," Matthew powiedział, zwracając się do pokoju. "Spotykamy się tutaj jutro o szóstej trzydzieści. Czy masz wszystko pokryte, Katy? "

Skinęłam głową. "Mama myśli, że robię pidzama party z Lesa. Zresztą pracuje. "

"Ona zawsze pracuje," Ash powiedziała, patrząc na jej paznokcie. "Czy ona w ogóle lubi być w domu?"

Nie wiem, czy to miało kopać czy nie, ale trzymałam nerwy na wodzy. "Płaci za kredyt hipoteczny, jedzenie, rachunki, i wszystkich moich wydatki sama. Musi dużo pracować. "

"Może powinnaś sama zacząć pracować," zasugerowała, podnosząc oczy "Jak coś po szkole, na jakieś dwadzieścia godzin w tygodniu lub coś w tym stylu."

Złożyłam ręce, zaciskając usta. "Co sugerujesz tą pobożną gadką?"

Koci uśmiech pojawił się na jej twarzy. "Ja po prostu myślę, że powinnaś być zaniepokojona tym, że twoja mama ledwo wiąże koniec z końcem, powinnaś jej pomóc."

"Jestem pewna, że właśnie dlatego." Rozluźniłam się, gdy Daemon przesunął ręką po moich plecach.

Ash zauważyła ten gest i skwaśniała na ustach.

Weź to.

"Jest tylko jedna rzecz o którą musimy się martwić," Blake powiedział, jakby to naprawdę była tylko jedna rzecz, która może się nie udać. "Mają awaryjne drzwi, które zamykają się co kilka stóp, gdy alarmy zabrzmiały. Drzwi te mają również broń defensywną. Nie zbliżajcie się do niebieskich świateł. To lasery. Rozerwą was na strzępy. "

Każdy z nas patrzył. Wow, tak, to był duży problem.

Blake uśmiechnął się. "Ale nie powinno być problemu. Powinniśmy wejść i wyjść niezauważeni. "

"Dobrze," Andrew powiedział powoli. "Coś jeszcze? Jakaś siatka onyksowa, którą musimy się martwić? "

Blake zaśmiał się. "Nie, to powinno kryć to."

Dee pragnęła Blake na zewnątrz jak tylko planowanie się skończyło. Bez protestu, ruszył do drzwi i zatrzymał się, jakby coś powiedzieć. Czułam jego wzrok po raz kolejny, ale potem wyszedł. Nasza grupa rozwiązała się, pozostając z rodzeństwem tylko.

Chwyciłam moje ręce. "Chcę poćwiczyć prędkość. To znaczy, wiem, że mogę to zrobić tak szybko, jak wy, ale ja po prostu chcę poćwiczyć. "

Dee skupiając się na oparciu kanapy, wzięła głęboki oddech.

"Możemy to zrobić." Dawson uśmiechnął się krzywo. "Też mógłbym poćwiczyć siebie."

Daemon wyciągnął się, owijając rękę wokół mojej talii. "Jest trochę ciemno teraz. Pewnie skończy się złamaniem sobie karku, ale możemy to zrobić jutro. "

"Dzięki za wotum zaufania."

"Nie ma sprawy."

Szturchnęłam go i zwróciłam się do Dee. Wciąż wpatrywał się w meble jakby czekała na odpowiedź na coś. "Czy ... czy możesz pomóc?"

Otworzyła usta i zamknęła je, potrząsając głową. Następnie, bez słowa, obraciła się i ruszyła na górę. Odebrała mi pewność siebie.

"Przejdzie jej," Daemon powiedział, dając mi trochę wiary. "Wiem, że tak będzie."

Wątpiłam w to, ale skinęłam głową. Dee nigdy nie przyjdzie jej. Nie wiem, dlaczego się w ogóle siliłam.

Dawson siedział po mojej drugiej stronie, zamieszanie pojawiło się w jego ekspresji. "Nie wiem, co się z nią stało, gdy mnie nie było. Nie rozumiem. "

Zacisnęłam moje wargi. Ja się stałam.

"My wszystko zmieniliśmy, bracie." Daemon pociągnął mnie z powrotem, więc byłem na jego stronie. "Ale rzeczy ... rzeczy w końcu zamierzają wrócić do normy, wkrótce."

On nas obserwował, mocno wyciągając brwi. Smutek wkradł się w jego oczy, zmatowiło to ich żywe kolory. Zastanawiałam się, co myśli, kiedy widzi nas razem. Wspomnienia o nim i Beth przytulających razem na kanapie? Potem zamrugął i uśmiechnął się. "*Ghost Investigators* maraton?"

"Nie musisz pytać mnie dwa razy." Daemon podniósł rękę i pilot strzał w jego kierunku.

"Ja, jak, sześć godzin zachowanych na później. Popcorn? Musimy mieć popcorn. "

"I lody." Dawson wstał. "Wezmę przekązki."

Zegar ścienny wskazywał siódmą trzydzieści. To miała być długa noc, ale jak już osiadłam obok Daemona, zdałam sobie sprawę, że nie chcę byćw żadnym innym miejscu.

Daemon muskał wargami wzdłuż mojego policzka, sięgnął za nami, ściągając koc z tylnej kanapy. Przykrył nas oboje, dając więcej koca dla mnie. "Przekona się, prawda?"

Zwróciłam się do niego z uśmiechem. "Tak, to prawda."

Jego oczy spotkały moje. "Po prostu upewnijmy się czy nie robimy tego wszystkiego po nic."

• • •

O pierwszej następnego dnia, byłam w błocie i spocona się jak świnią w piekle. Szło mi lepiej niż się obawiałam, łatwo dotrzyzymałam kroku Dawsonowi, tylko upadłam, jakieś... cztery razy. Teren był bezlitosny.

Szłam obok Daemona, a on zamachnął się na mnie. Strzeliłem mu spojrzenie, które odebrał z figlarnym uśmiechem.

"Masz brud na policzku", powiedział. "Słodko".

Jak zwykle, wyglądał idealnie. Gdyby chociaż oblał się potem, na litość boską. "Czy on jest zawsze tym irytująco dobry?"

Dawson, który wyglądał tak samo burzliwie jak ja, skinął głową. "Tak, on jest najlepszy w tego rodzaju rzeczach - walka, bieganie, fizyczne rzeczy."

Jego brat promieniał, a ja obstukiwałam błoto z moich trampek i powiedziałam: "Jesteś do niczego".

Daemon zaśmiał się.

Pokazałam swój język i wróciłam stanąć obok braci. Byliśmy na skraju lasu, który przylegał do mojej podwórku. Wzięłam kilka głębokich oddechów i przywitała Źródło płynące we mnie. Uczucie Roller-coaster, pojawiło się z powrotem, a moje mięśnie napięły się.

"Do biegu!," Demon powiedział, ręce podkulił przy bokach. „Start!”

Odepchnęłam się, wbiłam swoje stopy do ziemi, a następnie ścigałam się przeciwko braciom. Powietrza biło wokół mnie, kiedy przyspieszyłam. Teraz, kiedy wiedziałam, że muszę uważać na mokre gałęzie i kamienie, trzymałam oczy skoncentrowane na ziemi i moim otoczeniu. Trochę wiatru na policzkach, trochę piekło. Ale to oznaczało, że byłam szybka.

Drzewa rozmazywały się gdy przedzierałam się wokół nich i pod niskimi gałęziami. Skakałam przez krzaki i głązy, wyszłam przed Dawsona. Prędkość rozdzierała moje włosy, ciągnąc go za mojego kucyka. Śmiech uciekł mi z gardła. Jak biegłam, zapomniałam o tej głupiej zazdrości, uporczywej sprawie z Willem, a nawet o tym, co mieliśmy zrobić później, tej nocy.

Bieganie w ten sposób, tak szybko, jak wiatr, było uwolnieniem.

Daemon wiał obok nas, osiągając dobre dziesięć sekund przed nami. Spowolnienie było problemem. Nie można po prostu przestać, nie przy tej prędkości. Bo będziesz leżeć na ziemi w sekundę. Więc wbiłam moje stopy w ziemię, niszcząc kamienie i sunęłam przez kilka ostatnich cali.

Ramię Daemona wystrzeliło, owijając się wokół mojej talii, więc nie skończę w jeziorze. Śmiejąc się, odwróciłam się i wyciągnął rękę, całując go w policzek.

Uśmiechnął się. "Twoje oczy się świecą."

"Naprawdę... takie jak twoje? Całym tym diamentowym blaskiem? "

Dawson zatrzymał się, odrzucając włosy z czoła. "Nie, jest to tylko kolor świecenia. To ładne. "

"To piękne," Daemon skorygował. "Ale lepiej być ostrożnym, aby nie zrobić tego przed ludźmi." Kiedy skinęłam głową, podszedł do brata, klepiąc go po plecach. "Dlaczego by nie zrobić sobie przerwy? Oboje jesteście dobrzy w tym, a ja umieram z głodu. "

Dreszcz dumy przeszedł po mnie, aż przypomniałem sobie, jak ważne to dzisiaj będzie. I nie mogę być najsłabszym ogniwem. "Idźcie do przodu i dogonię wa. Mam zamiar zrobić jeszcze kilka tras. "

"Jesteś pewna?"

"Tak. Chcę biegać kółka wokół ciebie. "

"Nigdy się tak nie stanie, Kotek." Podszedł dumnym krokiem do mnie i pocałował mnie w policzek. "Równie dobrze możesz zrezygnować."

Pchnęłam jego piersi żartobliwie. "Jeden takiego dnia będziesz się kajać."

"Wątpię, żeby któreś z nas coś takiego kiedykolwiek zobaczyło." Dawson uśmiechnął się do brata.

Moje serce zatrzymało się, kiedy zobaczyłam jak we dwójkę sobie żartują, a ja zmusiłam mój wyraz, aby pozostał taki sam, choć widziałam, że Daemon trochę dukał. Nieświadomy znaczenia wydarzenia, Dawson odrzucił włosy i ruszył w stronę domu.

"Ścigamy się, bracie," Dawson powiedział.

Idź, powiedziałam bezgłośnie do Daemona.

Przysłał mi krótki uśmiech, a następnie pobiegł do swojego brata. "Wiesz, że przegrasz."

"Prawdopodobnie, ale hej, to jest dobre dla twojego ego, prawda?"

Jakby on potrzebował pomocy z tym, ale uśmiechnęłam się i poczułam wszystkie ciepłe i rozmyte uczucia gdy żartowali, a następnie zniknęli.

Poczekalam kilka minut, oczyszczając moje myśli, a potem pobiegłam z powrotem do domu. Z normalną prędkością, to trwało około pięciu minut, gdy byłam na linii drzew, odwróciłam się i byłam gotowa. Poczułam, że źródło napęnia mnie, ruszyłam do przodu.

Dwie minuty.

Zrobiłam to jeszcze raz i zmierzyłam czas.

Minuta i trzydzieści sekund w jedną stronę. Zrobiłam to jeszcze raz i jeszcze raz, aż moje mięśnie spalone wraz z moimi płucami i pięć minut biegu zajęło mi pięćdziesiąt sekund. Nie sądziłam, że mogę dostać nic lepszego niż to.

A najśmieszniejsze było to, że mimo, że moje mięśnie były wiotkie, nie bolały. Jakbym działały w ten sposób od lat, tak jakbym wbiegła do nowej sekcji w księgarni i to było wszystko.

Rozciągając się, obserwowałam migające słońce między drzewami i odbijające się częściowo od zamarznętego potoku. Wiosna nie była zbyt daleko. Pchnęłam moje włosy, zarzucając przez ramię. Tak będzie, jeśli zrobimy wszystko na Mount Weather dzisiaj.

"Myliłem się. Naprawdę nie potrzebujesz praktyki. "

Obróciłam się na dźwięk głosu Blake'a. Stojącego kilka stóp dalej, oparty był na grubym drzewie, z rękami w kieszeniach. Niepokój i niezgoda zacisnęły się w moim żołądku.

"Co ty tu robisz?" Zażądał, utrzymując swój głos.

Blake wzruszył ramionami. "Oglądam".

"Tak, to nie jest straszne ani nic."

Uśmiechnął się szeroko. "Powiniennem pomyśleć o lepszym sposobie wyrażania się. Obserwowałem cię cały bieg. Ci faceci są dobrzy – Ty jesteś świetna. Deadalus chciałby mieć cię na pokładzie. "

Gula urosła mi żołądku. "Czy to groźba?"

"Nie" Zamrugał, czerwieniejąc się. "Boże, nie, po prostu chodziło mi o to, że jesteś taka dobra. Masz to, czego chcą w hybrydzie. "

"Tak jak ty?"

Jego wzrok padł na ziemię. "Tak, jak ja."

To było niewygodne, oddychanie tym samym powietrzem, Blake mnie tak irytował. Normalnie, nie trzymam urazy, ale zrobiłam wyjątek dla niego. Zaczęłam iść z powrotem do domu.

"Martwisz się o dzisiaj?"

"Nie chcę z tobą rozmawiać."

Był przy mnie szybko. "Dlaczego nie?"

Dlaczego nie? Poważnie? Dlaczego nie? Pytanie to rozwścieczyło mnie. Bez namysłu rzuciłam się i uderzyłam go pięścią w jego splot słoneczny. Powietrza uszło z niego w pośpiechu i zadowolenie osadziło się w uśmiechu na mojej twarzy.

"Boże!" Mruknął, złożył się w pół. "Co jest z takimi laskami jak ty bijącymi mnie?"

"Zasługujesz na o wiele gorzej." Obrócił się wokół zanim uderzyła go ponownie i ponownie zastawił moją drogę powrotną. "Dlaczego ja nie chce z tobą rozmawiać? Dlaczego nie mówimy o Adamie? "

"Dobrze." Dogonił mnie, pocierając się. "Masz rację. Ale powiedziałem przepraszam. "

"Niestety nie rozwiązuje to takich rzeczy." Wzięłam głęboki oddech, mrużąc oczy w ostrym blasku słońca przebijającego się przez gałęzie. Nie mogłam uwierzyć, że prowadzę tę rozmowę.

"Staram się nadrobić."

Zaśmiałem się z tego absurdu założeniu, że mógł nadrobić wszystko, co zrobił. Od tej nocy, kiedy Adam zginął, część mnie rozumie karę śmierci i dlaczego powstała. Może nie życie za życie, ale całe-życie-w-więzieniu.

Zatrzymałam się. "Dlaczego jesteś naprawdę tu teraz? Wiesz Daemon prawdopodobnie będzie wkurzony, a on uderza mocniej niż Dee czy ja. "

"Chciałem z tobą porozmawiać." Jego wzrok podniósł się w górę. "A był czas, kiedy lubiłaś ze mną rozmawiać."

Tak, zanim okazało się, że to diabeł wcielony, to był całkiem fajny facet z niego. "Nienawidzę cię", powiedziałam, i mam na myśli to.

Blake wzdrygnął się, ale nie odwrócił wzroku. Wiatr ryczał przez drzewa, chlostał włosy wokół mojej twarzy i powodując, że nie mogłam stać prosto. "Nigdy nie chciałem, żebyś mnie znienawidziła."

Wybuchłam śmiechem i ruszyłam ponownie. "Jesteś do bani z tą częścią nie- chciałem- żebyś- mnie- znienawidziła."

"Wiem." Stanął krok obok mnie. "I wiem, że nie mogę tego zmienić. Nie jestem nawet pewien, czy gdybym miał szansę zrobiłbym to jeszcze raz. "

Rzuciłam mu nienawistne spojrzenie. "Przynajmniej jesteś szczerzy, prawda? Cokolwiek. "

Wsadził ręce do kieszeni dzinsów. "Zrobiłabyś to samo, gdybyś była na moim miejscu, czy Daemon, zrobiłabyś, aby chronić."

Dreszcz przeszedł mi po kręgosłupie, moja szczęka zablokowała się.

"Zrobiłaś," upierał się cicho. "Zrobiłabyś to samo co ja. I to jest to, co Cię denerwuje bardziej niż cokolwiek. Jesteśmy bardziej podobni, niż chcesz się przyznać. "

"My w ogóle nie jesteśmy podobni!" Mój brzuch ścisnął się jednak, bo w głębi serca, jak powiedział Daemon wcześniej, byłam trochę jak Blake. Nie miałam zamiaru dać mu tej przyjemności przyznając się do tego, zwłaszcza, że to co zrobił zmieniło mnie.

Moje dłonie zwinęły się w pięści, kiedy nadepnęłam na gałęzie i krzewy. "Jesteś potworem, Blake. Prawdziwym, żyjącym, oddychającym, potworem- nie chce być taka. "

On nic nie mówił przez chwilę. "Nie jesteś potworem."

Moja szczęka bolała od tego, jak ciężko zaciskałam zęby.

"Jesteś taka jak ja, Katy, naprawdę jesteś, ale jesteś lepsza ode mnie." Zapadła cisza, a potem powiedział: "Ja polubiłem cię od chwili, gdy się poznaliśmy. Mimo, że wiedziałem, że to był głupie, tak lubić ciebie, ale lubiłem. "

Oniemiała, zatrzymałam się i spojrzałam na niego. "Co?"

Czubki jego policzków zrobiły się czerwone. "Lubię cię, Katy. Bardzo. I wiem, że mnie nienawidzisz i kochasz Daemon. Rozumiem to, ale ja po prostu chciałem to powiedzieć w razie gdy... będzie przesrane dzisiaj. Teraz już ... Cokolwiek. "

Nie mogłam nawet przetwarzać tego, co mówił. Nie było sposobu. Odwróciła się i ruszył z powrotem do domu, który był już w zasięgu wzroku, potrząsając głową. Lubił mnie. Bardzo. Dlatego zdradził swoich przyjaciół i mnie. Zabił Adama i wrócił nas szantażować. Utworzył mi się histeryczny śmiech w gardle, zaczęłam się śmiać i nie mogłam się powstrzymać.

"Dzięki," wymamrotał. "Wystawiłem to na widok, a ty się ze mnie śmiejesz."

"Powinieneś być zadowolony, że się śmieję. Bo w innej opcji uderzyłabym Cię ponownie, co wciąż mogę... " Blake uderzył mnie w plecy, rzucając mnie na ziemię. Powietrze wyleciało z moich płuc w pośpiechu i gdy jego ciało zablokowało mnie.

"Nie rób tego", szepnął mi do ucha, jego ręce owinęły się wokół moich ramion. "Mamy sprawę i to niedobrego rodzaju."

Rozdział 21

Moje serce podskoczyło mi do gardła. Jak udało mi się podnieść głowę, spodziewałem się zobaczyć flotę oficerów DOD zbliżających się do nas.

Nic nie widziałam.

"Co ty mówisz?" Zapytałam ściszym głosem. "Nie widzę..."

"Cicho".

Zjeżyłam się, ale milczał. Po kilku sekundach, choć byłam przekonana, że to po prostu się tani dreszczyk emocji, czy coś. "Jeśli nie zejdziesz ze mnie, będzie bardzo bolało..."

I wtedy zobaczyłem, o czym on mówi. Skradał się do mojego domu mężczyzna w czarnym garniturze. Coś w jego wyglądzie wyglądało znajomo, a potem przypomniałam sobie, gdzie widziałam go wcześniej.

Był z Nancy Husher, gdy DOD pojawiło się dzień po tym, gdy Daemon i ja walczyliśmy na polu z Baruckiem.

Oficer Lane.

Potem zobaczyłem poszedł dalej w dół ulicy.

Przełknęłam głośno. "Co on tu robi?"

"Nie wiem." Oddech Blake'a był ciepły na moim policzku, a ja zacisnęłam zęby. "Ale on oczywiście czegoś szukał."

Sekundę później, dostrzegłam ruch w domu Daemona. Frontowe drzwi otworzyły się i Daemon wyszedł. Dla ludzkiego oka wyglądało to tak, że zniknął z ganku i pojawił się na moim podjeździe, kilka stóp od oficera Lane. Ale on po prostu przeniósł się tak szybko, że nie mógł być śledzony.

"Czy mogę w czymś pomóc, Lane?" Jego głos niósł się na odległość, był bez emocji.

Zaskoczony jego nagłym pojawieniem się, Lane zrobił krok do tyłu i przycisnął dłoń do piersi.

"Daemon, Boże, nienawidzę, kiedy to robisz."

Daemon nie uśmiechnął i cokolwiek oficer zobaczył w oczach Daemona, dało mu do myślenia. "Robię dochodzenie."

"Ok."

Lane sięgnął do kieszeni skafandra i wyjął mały notes. Jego kurtka zahaczyła o kaburę jego broni. Nie byłam pewna, czy celowo, czy też nie. "Oficer Brian Vaughn zaginął jeszcze przed Nowym Rokiem. Sprawdzam wszystkie możliwe tropy. "

"Cholera," mruknęłam.

Daemon skrzyżował ramiona. "Dlaczego miałbym wiedzieć lub mnie obchodzić to co się z nim stało?"

"Kiedy ostatni raz go widziałeś?"

"Nie widziałem go od dnia, kiedy przyjechaliście na kontrolę i chcieliście zjeść w obrzydliwej chińskiej knajpcie," Daemon odpowiedział, jego głos był tak przekonujący, że prawie mu uwierzyłam. "I wciąż po tym nie doszedłem do siebie."

Lane posłał niechętny uśmiech. "Tak, jedzenie było okropne." On nabazgrał coś, a potem wsunął notes do kieszeni. "Więc nie widziałeś Vaughna w ogóle?"

"Nie," powiedział.

Tamten skinął głową. "Wiem, że wy dwaj nie byliście swoimi wielkimi fanami. Nie rozumiem, on robił kilka nieautoryzowanych wizyt, ale musimy sprawdzić każdy trop w tym momencie. "

"To zrozumiałe." Spojrzenie Daemona wylądowało na drzewach, gdzie byliśmy ukryci. "Czemu sprawdzacie dom sąsiadki?"

"Sprawdzałem wszystkie domy," odpowiedział. "Nadal przyjaźnisz się z dziewczyną, z którą cię widzieliśmy?"

Och, nie.

Daemon nic nie powiedział, ale nawet z mojej pozycji leżącej, widziałam sposób w jaki zmrużył oczy na urzędnika.

Lane roześmiał się. "Daemon, czy ty kiedykolwiek będzie wyluzowany?" Poklepał go po ramieniu, gdy kierował się obok niego. "Nie obchodzi mnie, kim ty ... spędzasz czas. Ja tylko wykonuję swoją pracę. "

Daemon podążył za oficerem, skręcając w jego kierunku. "Tak więc, jeśli zdecydowałbym się wyłącznie umawiać z ludźmi i ustatkować się z jednym z nich, nie zgłosił byś tego?"

"Tak długo, jak nie widzę niezaprzeczalnych dowodów, to nie obchodzi mnie to. To jest po prostu praca z dobrą emeryturą i mam nadzieję, że dożyje do tego punktu. "Ruszył do swojego samochodu, ale zatrzymał się, odwracając twarzą do Daemona. "Jest różnica między dowodem i moim przeczuciem. Na przykład, moje przeczucie powiedziało mi, że twój brat był w poważnym związku z człowiekiem stąd, ale nie było żadnych dowodów. "

I oczywiście wiedzieliśmy, jak DOD dowiedziało się o Beth i Dawsonie: od Willa. Ale ten facet sugeruje, że nic nie wiedział o Dawsonie?

Daemon oparł się o SUV Lane'a. "Czy widziałeś ciało mojego brata, kiedy go znaleziono?"

Napięta chwila, a następnie Lane opuścił podbródek. "Nie byłem tam, kiedy powiedzieli mi, że znaleźli jego ciało i tej dziewczyny. Ja tylko powiedziałem, co się stało. Jestem tylko oficerem." Podniósł głowę. "A ja nie powiedziano mi, że było inaczej. Jestem nikim w wielkim planie, ale nie jestem ślepy. "

Wstrzymałam oddech. Czułam, że Blake zrobił to samo.

"Co ty mówisz?" Zapytał Daemon.

Lane uśmiechnął się szeroko. "Wiem, kto jest w domu, Daemon. Wiem, że kłamałem-wielu z nas zostało okłamanych i nie ma pojęcia, co się naprawdę dzieje. Musimy tylko wykonywać pracę. I robimy ją, a my odwracamy wzrok. "

Daemon skinął głową. "A teraz odwracasz wzrok?"

"Powiedziano mi, abym sprawdzić ewentualny pobyt Vaughn tutaj i tylko tyle." Skinął na drzwi swojego samochodu, a Daemon odsunął się od nich. "Wiem, że nic więcej nie muszę mówić. Naprawdę chcę doczekać emerytury. "Wspiął się, zamykając drzwi samochodu. "Uważaj na siebie."

Daemon cofnął się. "Do zobaczenia, Lane."

Opony ruszyły, grzęznąc w żwirze, po czym Expedition wyjechał z powrotem na drogę, wyrzucając spaliny.

Co do cholery się stało? Jeszcze lepiej, dlaczego Blake jest wciąż na mnie?

Szarpnęłam moim łokciem do tyłu, który połączył się z jego brzuchem i burknęłam do niego. "Zejdź ze mnie".

Przewrócił się na nogi, oczy iskrzyły mu. "Podoba ci się bicie."

Wstałam, patrząc na niego. "Musisz stąd zniknąć. Teraz, nie musimy się z tobą zajmować. "

"Dobry punkt." Cofnął się, jego uśmiech zaniknął. "Do zobaczenia wieczorem."

"Cokolwiek", mruknęłam, odwracając się do miejsca, gdzie Daemon szedł podjazdem. Wybiegłam z lasu na swoje podwórko. "Czy wszystko w porządku?"

Daemon skinął głową. "Słyszałaś to?"

"Tak, wracałam, gdy go zobaczyłam." Zrozumiałam, że jeśli nie powiem Deamonowi o Blake'u i tym całym okropnym Panem Odrażającym, zanim pojedziemy na Mount Weather, będzie dobrze. "Czy można mu wierzyć?"

"Nie wiem." Opuścił rękę na moje ramiona, kierując mnie do swego domu. "Lane zawsze porządny facet, ale nie pasuje mi to."

Owinęłam ramię wokół jego pasa i oparłam się na nim. "Która część?"

"Wszystko to – zała ta sytuacja", powiedział, siadając na schodku jednym z góry. Pociągnął mnie na kolana, owijając ramiona wokół mnie. "Fakt, że DOD – nawet Lane - wie cholernie dobrze o powrocie Dawsona i że muszą wiedzieć, że my wiemy, że oni kłamią. I nic z tym nie robią." Zamknął oczy, kiedy przycisnęłam swój policzek do jego. "A to, co robimy dzisiaj, może się udać, ale to jest takie szalone. Część mnie zastanawia się, czy oni nie wiedzą już, że przybędziemy. "

Gładziłam kciukiem wzdłuż jego szczęki, wycisnęłam pocałunek na jego policzku, wierząc, że jest coś, co mogę zrobić. "Czy myślisz, że idziemy w pułapkę?"

"Myślę, że jesteśmy w środku pułapki cały czas, a my po prostu czekamy, aż się zamknęty." Wziął moją brudną dłoń w swoją i trzymał.

Oddech zadrżał we mnie. "I wciąż idziemy to zrobić?"

Zdeterminowanie w jego ramionach było odpowiedzią na to. "Ty nie musisz."

"Ani ty," uzasadniłam cicho. "Ale oboje idziemy."

Daemon odchylił głowę do tyłu, jego oczy spotkały z moimi. "To my idziemy."

Nie robiliśmy tego, bo chcieliśmy zginąć, albo byliśmy głupi, ale dlatego, że były dwa życia na stosie, prawdopodobnie bardziej warte niż nasze. Być może cały ten wysiłek był ofiarą, ale jeśli nie przejdziemy przez niego, stracimy Beth, Chrisa i Dawsona. Blake był dopuszczalną stratą.

Ziarno paniki chwyciło moją pierś. Bałam się, byłam przerażona- wariowałam. Kto by nie był? Ale ja dostałam nas do tego punktu, a teraz był większy ode mnie, większy niż mój strach.

Biorąc drżący oddechem, zanurzyłam głowę i pocałowałam go w usta. "Myślę, że mam zamiar spędzić trochę czasu z moją mamą przed wyjazdem." W gardle poczułam gulę. "Ona powinna się obudzić niedługo."

Pocałował mnie, jego usta ociągały się. Dotyk był tęsknotą z nutą desperacji i akceptacji. Jeśli coś pójdzie źle dzisiaj, to naprawdę nie będziemy mieli wystarczająco dużo czasu dla siebie. Może nigdy nie będziemy mieć wystarczająco dużo czasu.

Wreszcie powiedział szorstkim, surowym głosem: "To jest dobry pomysł, Kotek."



Kiedy naszedł czas, wsiedliśmy do SUVa Daemona i ruszył do Blue Ridge Mountains, nastrój był napięty. I tym razem, to naprawdę nie miało nic wspólnego z obecnością Blake'a.

Były wybuchy śmiechu i przekleństw, ale każdy był jak na szpilkach.

Ash była na miejscu pasażera pojazdu Matthew. Była wystrojona cała na czarno - czarne rajstopy, czarne trampki, i obcisły czarny golf. Wyglądała jak ninja. Za nią, Dee była w kolorze różowym. Najwyraźniej Dee dostał notatkę na temat pobytu w pojeździe. Chyba Ash planuje wkomponować się z siedziska, nie byłam pewna, dlaczego ona była ubrana w ten sposób.

A tak po za tym, wyglądała niesamowicie gorąco.

Z drugiej strony, ja ubrana byłam w ciemne spodnie dresowe i czarną termiczną koszulkę, która nie pasowała już dla Daemona. To musiała być koszulka, którą nosił w wieku 10-11 lat, teraz by mu nawet przez głowę nie przeszła, a ja wyglądałam jakbym się wybierała na siłownię.

Totalnie nie pasowałam obok Ash, ale Daemon wspomniał coś o noszeniu jego ubrań przeze mnie, a krew zawrzała w każdej części mojego ciała i nie obchodzi mnie to, czy ja wyglądam jak garbus obok niej.

Dawson i Blake jechali z nami, a reszta z Matthew. Jak wycofał się z podjazdu, moje oczy były przyklejone do mojego domu, aż zniknął z pola mojego widzenia. Kilka godzin spędzonych z mamą było świetne ... naprawdę świetne.

Pierwszych trzydziestu minut podróży nie był złe. Blake pozostał spokojny, ale kiedy zaczął mówić, wszystko poszło z górki. Kilka razy myślałam, że Daemon zamierza zatrzymać pojazd i go udusić.

Nie sądziłam, że Dawson lub jak będziemy mogli go powstrzymać.

Dawson przesunął się, spuszczać głowę na rękę. "Czy kiedykolwiek przestajesz mówić?"

"Kiedy śpię," Blake odpowiedział.

"Albo kiedy jesteś martwy," Daemon rzucił z powrotem. "Musisz przestać mówić, kiedy jesteś martwy."

Blake zacisnął usta. "Punkt przyjęty".

"Dobrze." Powiedział Daemon koncentrując się na drodze. "Spróbuj zamknąć się na chwilę."

Ukryłam mój uśmiech, kiedy obróciłam się. "Co zamierzasz robić, gdy zobaczysz się z Beth?"

Trwoga pojawiła się na twarzy Dawsona, a on pokręcił głową. "O rany, nie wiem. Oddychać –Będę wreszcie mógł oddychać. "

Odsunęłam łzy, dając mu łzawy uśmiech. "Jestem pewna, że ona poczuje to samo." Przynajmniej mam nadzieję, że tak. Ostatnim razem gdy widziałam Beth, nie wyglądała najlepiej. Ale jeśli wiedziałam coś o Dawsonie, to to że poradzi sobie z tym, ponieważ on ją kocha- takim rodzajem miłości jaki mieli moi rodzice.

Kątem mojego oka , widziałam jak usta Daemona podniosły się w kącikach. Coś głęboko w mojej piersi trzepotało.

Zassałam miękko powietrze i skupiłam się na Blake'u. Odwrócony w stronę oka, wpatrujący się w ciemną noc. "Co z tobą?"

Jego wzrok zjechał do mnie. Przez kilka sekund, nic nie odpowiedział. "Zostawimy to miejsce i udamy się na zachód. I pierwszą rzeczą, którą będziemy robić to surfing On naprawdę lubił morze."

Odwróciłem się, patrząc na moje ręce. Czasami trudno było nienawidzić bez żalu. Żal mi jego przyjaciela. Żal mi nawet Blake'a. "To ... to dobrze."

Nikt z nas nic nie mówił więcej po tym, i nastrój był ponury jak na początku, ciężki od wspomnień i prawdopodobnie tysięcy scenariuszy 'co jeśli' i co dzisiaj się stanie dla Dawsona i Blake'a , mijaliśmy Winchester i przecinaliśmy rzekę, można było już zobaczyć ciemnie cienie Blue Ridge przed nami, nastrój zmienił się.

Chłopcy byli spięci, testosteron był wyczuwalny. Nerwowi i gotowi, aby po prostu zrobić, spojrzal na godzinę. Za dwadzieścia dziewięć.

"Jak długo?" Zapytał Dawson.

"Mamy czas".

SUV wskoczył na niższy bieg, jak zaczęliśmy się podjeżdżać pod górę. Za nami, Matthew trzymał się blisko. Znał drogę. Droga dojazdowa była około pół mili od wejścia głównego. Daemon wpisał go do GPSu, ale on całkiem wypułł żądanie z powrotem.

Telefon zadzwonił i Blake wyjął komórkę. "To od Luca. Chce, się upewnić, że jesteśmy o czasie."

"Jesteśmy," Daemon odpowiedział.

Jego brat wychylił się między przednimi fotelami. "Czy na pewno?"

Daemon przewrócił oczami. "Tak. Jestem pewien. "

"Tylko sprawdzam," Dawson narzekając, usiadł z powrotem.

Teraz Blake był między siedzeniami. "Dobrze, Luc gotowy to zrobić. Chciał, przypomnieć nam, że mamy tylko piętnaście minut. Jeśli coś pójdzie nie tak, możemy wyjść i spróbować ponownie później. "

"Nie chcę, próbować ponownie później" Dawson zaprotestował. "Gdy już dostaniemy, musimy iść dalej."

Blake zmarszczył brwi. "Chcę, tego tak samo mocno jak Ty, człowieku, ale mamy ograniczenie czasowe. To wszystko. "

"Trzymamy się planu." Spojrzenie Daemona spotkał jego brata w oknie. "To jest to, Dawson. Nie stracę Cię jeszcze raz. "

"Nic się nie pójdzie źle, w każdym razie," Wtrąciłam zanim zamieni się to WWE Royal Rumble (*wrestling) w samochodzie. "Wszystko pójdzie zgodnie z planem."

Skupiłam się na drodze. Szosa była czteropasmowa i duże drzewa tłoczyły się z południowej i północnej strony. Było niewyraźnie. Nie miałam pojęcia, jak Daemon znajdzie tę drogę, ale on zaczął zwalniać i zjechał na lewym pas.

Ciśnienie osiadło w mojej klatce piersiowej, gdy odwrócił się do prawie niewidocznej drogi. Nie było znaków- sygnalizacji, nic nie było, nawet droga. Dwa reflektory prowadziły nas w wąski przejazd, pokryty brudem i żwirkiem. Około dwieście stóp od nas, w blaskiem świetle księżycy, stał po prawej stary dom. Połowy dachu brakowało. Chwasty obrastały go z przodu i boków.

"Przerażające", mruknąłem. "Założę się, że twoi goście od duchów, powiedzieli by, że to miejsce jest nawiedzone."

Daemon zaśmiał się. "Mówią, że każde miejsce jest nawiedzone. To dlatego, że ich kocham. "

"To nie prawda," Dawson powiedział gdy zaparkowaliśmy i Matthew zajął miejsce obok nas.

Oba samochody zgasiły światła i silniki już nie było żadnego innego źródła światła, było czarno jak smoła. Mój żołądek ścisnął się. Za pięć dziesiątą. Już nie było powrotu.

Komórka Blake'a zadzwoniła znowu. "On po prostu upewnia się, że jesteśmy gotowi."

"Boże, co za denerwujące małe dziecko." Daemon mruknął, gdy Matthew zaparkował. "Jesteśmy gotowi do tego. Andrew? "

Wysunął się, mrużąc coś do Dee i jego siostry. Potem odwrócił się, robiąc dziwny znak, co przysięgam wyglądało jak sygnał gangu. "Jestem stałe gotowy."

"Jezu," Blake mruknął.

"Trzymamy się planu. W żadnym razie żadne z nas... "Daemon skierowane to do jego brata" nie odbiega od planu. Każdy z nas wraca dziś wieczorem. "

Były pomruki zgody. Z moim szalejącym pulsem jak przed zatrzymaniem akcji serca, otworzyłam drzwi.

Daemon położył dłoń na moim ramieniu. "Trzymaj się blisko mnie."

Moje struny głosowe, wydawało się, że przestały działać, więc skinęłam głową. Następnie czwórka z nas była po za samochodem, wdychając górskie lodowe powietrze. Wszędzie było ciemno, tylko fragmenty był oświetlone przez księżyc w poprzek naszej drogi.

Przeszłam wokół pojazdu i stanęłam obok Daemona. Ktoś stanął obok mnie i zdałem sobie sprawę, że to Blake.

"Czas," Demon powiedział.

Szybki błysk wyświetlacza telefonu komórkowego, a Blake powiedział: "Jedna minuta".

Zaczęłam wzdychać, ale utknęło mi w gardle. Czułam puls w każdej części mojego ciała. W ciemności, Daemon znalazł moją rękę i ścisnął.

Możemy to zrobić, powiedziałam sobie. Możemy to zrobić. Zrobimy to.

"Trzydzieści sekund," powiedział Blake.

Pracowałam nad mojej mantrą, bo przypomniałem sobie, że czytałam coś na temat praw wszechświata i wierzeniu w coś co może się stać. Boże, mam nadzieję, że mieli rację.

"Dziesięć sekund."

Daemon dał jeszcze uścisk i zdałam sobie sprawę, że nie zamierza mnie puścić. Nie chciałam go spowalniać, ale nie było czasu, żeby zaprotestować. Dreszcz przeszedł po moich ramionach. Czułam kołatające się i budzące Źródło. Mój ciężar przesunął się z tyłu do przodu.

Obok mnie, Blake pochylił się do przodu. "Trzy, dwa, jeden, start!"

Wystartowałam, pozwalając by pęd Źródła rozszerzał każdą moją komórkę światłem. Żaden z chłopaków nie świecił, ale wszyscy biegali, praktycznie lecieli. Moje trampki wpadły

w poślizg na drodze. Wspinaliśmy się, trzymając się z boku drogi, unikając strumieni światła. Z tyłu głowy, zdałam sobie sprawę, że dotrzymanie im, nigdy nie było problemem.

Zobaczmy, gdzie sto doprowadzi.

Ręka Daemona pozostała w mojej, ale on mnie nie ciągnął, bardziej jakby prowadził mnie w nocy, koło wybojów wielkości kraterów, przy krętej górskiej drodze.

Siedemdziesiąt pięć sekund później, liczyłem, na dwadzieścia stóp wysoki płot ukazał się przed reflektorami. My zwolniliśmy, zbliżając się do całkowitego zatrzymania za ostatnim drzewem.

Zaciągnęłam się powietrzem, z szeroko otwartymi oczami. Czerwone i białe znaki oznaczały ogrodzenie pod napięciem. Za nim był duży obszar otwartej przestrzeni, jak długość boiska piłkarskiego.

"Czas?" Zapytał Daemon.

"Jedna minuta po dziewiątej." Blake dotknął dłonią kolczaste włosy. "W porządku, mamy jednego strażnika przy bramie. Czy widzisz jakiś innych? "

Czekaliśmy na tego innego, kolejną minutę, aby sprawdzić, czy były patrole, tak jak Luc powiedział, była zmiana wart. Tylko brama została strzeżona. Nie mogliśmy dłużej czekać.

"Daj mi chwilę" Andrew powiedział, uciekł od drzew, skradając się w kierunku strażnika ubrana na czarno.

Właśnie miałam zapytać, co to do cholery robi, kiedy zobaczyłam go, kucającego i umieszczającego rękę na ziemi. Niebieskie iskry poleciały w strażnika i przyływ energii elektrycznej dosięgnął go.

Gwałtowne drżenie przebiegło po ciele mężczyzny, a on upuścił broń. Sekundę później leżał obok niej. Chłopcy skierowali się do przodu, a następnie, skradaliśmy się mając się na baczności. Jego pierś podnosiła się i upadła, ale był nieprzytomny.

"On nie wie, co go trafiło." Andrew uśmiechnął się, kiedy mówił. "On będzie nieprzytomny około dwudziestu lub więcej minut."

"Ładny," Dawson powiedział. "Ja bym usmażył jego mózg, jakbym tego spróbował."

Moje oczy rozszerzyły się.

Daemon był w ruchu, zbliżał się do bramy. Biała klawiatura wyglądała niepozornie, ale to był pierwszy test. Możemy tylko mieć nadzieję, że Luc skierował kamery w dół i dał nam odpowiednie kody.

"Ikarus", Blake powiedział cicho.

Kiwając głową, ramiona Daemona napięły się, gdy szybko wpisywał w kod. Nie było mechanicznego kliknięcia, cichy szum, po czym brama zadrżała. Te otworzyły, jak rozwijający się czerwony dywan.

Daemon skinął na nas do przodu. Mamy pędzić przez pole, przez kilka uderzeń serca, aby dotrzeć do drzwi, o których Luc i Blake mówili. Wpadłem na Demona, kiedy on przeszukiwał ścianę.

"Gdzie jest ta cholerna klawiatura?" Dawson zażądał, chodząc pod drzwiami.

Cofnęłam się i zmusił mój wzrok, aby przeszukał powoli od lewej do prawej. "Tu." Wskazałam na prawo.

Panel był mały, znajdował się pod powłoką. Andrew podbiegł do niego, zerkając przez ramię. "Gotowy?"

Dawson spojrzał na mnie, a następnie w środkowe drzwi przed nami. "Tak."

"Labirynt" Daemon mruknął zza nas. "I proszę, Boże, pisze poprawnie."

Andrew parsknął i wprowadził kod. Chciałam wejść z zamkniętymi oczami w przypadku, gdyby skończyło się wycelowanymi kilkunastoma pistoletami w nasze twarze. Przed nami drzwi się rozsunęły, ukazując miejsce cał po calu.

Nie ma broni. Nie ma ludzi.

Wypuściłam, trzymane powietrze.

Za drzwiami był szeroki pomarańczowy tunel i na końcu były windy. Jakieś sto stóp i wszystko, co musiałam zrobić, to dostać się do tych wind i zjechać sześć pięter. Blake wiedział gdzie są cele.

Drzwi były na tyle szerokie dla dwóch osób, aby mogły przejść na raz, ale Dawson wszedł pierwszy. Zrozumiałe, biorąc pod uwagę to, co miał do zdobycia do końca nocy. I po. Jak przeszedł przez futrynę, był dźwięk zwolnienia czegoś, mały szum powietrza.

Dawson upadł jakby został postrzelony, ale nie było żadnego wybuchu. W jednej sekundzie stał w drzwiach, a w następnej leżał za nimi, bezwładny z niemym krzykiem na ustach.

"Nie ruszać się," Andrew powiedział.

Czas się zatrzymał się. Włosy na karku stanęły. Spojrzałam w górę. Rząd maleńkich dysz, ledwo widocznych skierował się w dół. Zbyt późno uświadomiłam sobie z przerażeniem. Dźwięk zwolnienia znowu się pojawił.

Bardzo gorący ból parzył moją skórę, jakby tysiące małych noży kroilo mnie od wewnątrz, atakując każdą komórkę.. Każda część mojego ciała wybuchała jak przeciągnięty w palącym powietrzu. Moje nogi rozluźniły się i upadłam, nie mogąc nawet złagodzić upadku. Mój policzek uderzył o beton, ten błysk bólu był niczym w porównaniu do ognia, które ogarnęło moje ciało.

Komórki mózgowe zostały zmieszane i skręcone. Mięśnie spięły się w panice i bólu. Moje powieki rozrywały się. Płuca próbowały rozszerzyć się, aby wciągnąć w powietrze, ale coś było nie tak z powietrzem – parzyło usta i gardło. Gdzieś w odległej części mnie, która mogła nadal funkcjonować, wiedziałam, co to było.

Onyx -powietrzu, uzbrojone w onyks.

Rozdział 22

Moje ciało wstrząsało się przez spazmatyczne niekontrolowane fale bólu jakie przeze mnie przechodziły. Daleko ode mnie, słyszałam panikę w głosie, a ja starałam się przetworzyć to, co mówią. Nic nie miało sensu, ale głębokie, ostre męczarnie onyksu.

Silne ręce chwyciły moje i męczarnie wzrosły. Moje usta otworzyły się i ochrypli jęk uciekł. Potem zostałam podniesiona, moja twarz dociśnięta została to ciepłego i twardego. Rozpoznałam ten świeży zapach.

Potem lecieliśmy.

Musieliśmy, ponieważ poruszaliśmy się tak szybko, że wiatr wyl i ryczał w uszach. Moje oczy były otwarte, ale wszystko było ciemne, a moja skóra czułam się jakbym była obdzierana na drobne kawałki brzytwą.

Kiedy zwolnił, myślałam, usłyszałam wstrząśnięty krzyk Dee, a potem ktoś powiedział *rzeka*. Lecieliśmy ponownie, a ja nie wiem, gdzie Dawson był czy ktoś dostał się do niego po drugiej stronie drzwi.

Czułam jak ból pompował w moim ciele, moje serce waliło i grzmiało.

Czułam się jakby minęły godziny, zanim znowu się zatrzymał, ale wiedziałem, że to musiało być tylko kilka minut. Wilgotne, zimne powietrze, które pachniało piżmem wiał nad nami.

"Trzymaj się dla mnie." Głos Daemona zabrzmiał surowy w moich uszach. "To będzie zimne, ale onyks jest na całym ubraniu i włosach. Trzymaj się, dobrze? "

Nie mogłam odpowiedzieć, i pomyślałam, że gdy to było na mnie, to musi też być na Daemona. To musiało być na nim całą drogę z Mount Weather do rzeki, która była mile dalej. Musiał też cierpieć.

Daemon podszedł, zsunął się kilka stóp w dół, a potem wymamrotał przekleństwo. Chwilę później szok lodowatej wodzie uderzył w moje nogi i nawet przez ból, próbowałam wspiąć się na ciało Daemona do ucieczki, ale wychodził dalej i lód chlapał moją talię.

"Trzymaj się", powiedział znowu. "Trzymaj się dla mnie."

Potem zanurzyliśmy się bardziej i mój oddech został skradziony jeszcze raz. Potrząsając energicznie głową, osad zmieszał się z mętną wodą, a moje włosy unosiły się wokół mojej twarzy, oślepiały mnie. Ale ogień spowodowany onyxem ... Zaczynał przygasać.

Ramiona zacisnęły się wokół mnie, a następnie byliśmy znowu na powierzchni. Jak moja głowa przełamała powierzchnię, wciągnęłam całe płuca powietrza. Gwiazdy migwały i rozmazywały się i Daemon przeniósł nas z wody na brzeg.

Woda chlapała kilka stóp dalej i mój obraz rozjaśnił się. Blake i Andrew wyciągnęli Dawsona z wody, kładąc go na brzegu. Blake usiadł obok niego, przeczesując rękami jego mokre włosy.

Moje serce ścisnęło się. Czy on ...?

Dawson zrzucił rękę z jego twarzy i zgiął jedną nogę. "Cholera".

Ulga osłabiła moje kolana. Czułam ręce Daemona na moich policzkach, a potem odwrócił moją twarz do jego.

Jasne zielone oczy spotkały moje.

"Wszystko w porządku?" Zapytał. "Powiedz coś, Kotek. Proszę. "

Zmusiłam moje schłodzone usta, aby się ruszyły. "Wow".

Brwi zniżyły się, gdy on pokręcił głową, zmieszany, a potem rzucił mi się na szyję, ściskając mnie tak mocno, że pisnęłam.

"Boże, ja nawet nie wiem ..." Ujął tył mojej głowy, odwrócił ją z dala od grupy, ścisząc głos. "Bałem się na śmierć."

"Nic mi nie jest." Mój głos był przytłumiony. "Co z tobą? Ty..." "

"To było po za mną. Nawet nie martw się o to. "Dreszcz wstrząsnął nim. "Cholera, Kotek ..."

Siedziałam cicho jak on ścisnął mnie jeszcze raz, poklepał mnie, jakby sprawdzając, że nadal mam ręce i palce. Kiedy całował moje powieki, myślałam, że będę płakać, bo jego ręce drżały.

Dwa zestawy reflektorów ruszyły do nas, a potem był potok głosów i pytań. Dee była pierwsza na scenie. Rzuciła się obok Dawsona, chwytając go za rękę.

"Co się stało?" Spytała. "Ktoś nam powie, co się stało."

Matthew i Ash pojawili się, ciekawi i zaniepokojeni. Andrew przemówił. "Nie wiem. Mieli coś co się otwierało, gdy przechodziło się przez drzwi. To było coś w rodzaju sprayu, ale nie miało zapachu i nie mogliśmy tego zobaczyć. "

"To boli jak cholera." Dawson usiadł, rozcierając ramiona. "I jest tylko jedna rzecz, przez którą coś takiego się czuję. Onyx ".

Oczywiście, że on też wie, co to było. Wzdrygnęłam się. Bóg jeden wie, ile razy został użyty przeciwko niemu.

"Ale nigdy nie widziałem go w taki sposób, wcześniej," kontynuował, powoli stając na nogi z pomocą Ash i Dee. "To było w powietrzu. Szaleństwo. Myślę, że połknął trochę. "

"Wszystko w porządku? Katy? "Zapytał Matthew.

Oboje skinęliśmy głową. Moja skóra bolała trochę, ale najgorsze minęło. "Skąd wiedziałeś, że trzeba zabrać nas do rzeki?"

Daemon odgarniał mokre kosmyki z czoła. "Domyślałem się, że to onyks, gdy nie widziałem żadnych widocznych ran, zorientowałem się, że to jest na ubraniu i skórze. Przypomniałem sobie, że przejeżdżaliśmy przez rzekę. Pomyślałem, że to najlepsze miejsce do odwiedzenia. "

"Dobry pomysł", Matthew powiedział. "Cholera ..."

"My nawet nie przeszliśmy przez pierwsze drzwi." Andrew szczerknął śmiechem. "Co, do cholery, sobie myśleliśmy? Mają to miejsce zabezpieczone przed Luxen i najwyraźniej hybrydami. "

Daemon wyplątał swoje ręce ode mnie i podszedł do miejsca, gdzie reszta stała. Zatrzymał się za Blake'iem. "Byłeś w Mount Weather wcześniej, prawda?"

Powoli, Blake wstał na nogi. Jego policzki były blade w srebrzystym świetle księżyca. "Tak, ale nie ..."

Daemon był jak uderzająca kobra. Jego pięść ruszyła, trzaskając w szczękę Blake'a. Blake potknął się i upadł, uderzając tyłkiem o ziemię. Pochylając się, splunął krwią. "Nie wiedziałem...Nie wiedziałem, że mają coś takiego!"

"Trudno mi w to uwierzyć." Daemon ruszył w jego kierunku.

Blake podniósł głowę. "Musisz mi uwierzyć! Nic takiego się nie zdarzało wcześniej. Nie rozumiem. "

"Bzdura" Andrew powiedział. "Wrobiłeś nas."

"Nie. Nie ma mowy. "Blake stał plecami do spokojnej rzeki. Położył dłoń na swojej szczęce." Dlaczego miałbym wrobić was? Mój przyjaciel jest "

"Nie dbam o twojego przyjaciela!" Andrew krzyknął. "Byłeś tam! Jak można nie wiedzieć, że mają drzwi zaopatrzone w takie rzeczy? "

Blake odwrócił się do mnie. "Musisz mi uwierzyć. Nie miałem pojęcia, że to się wydarzy. Nie chciałem zaprowadzić was w pułapkę. "

Wpatrywałam się w rzekę, nie pewna w co mam wierzyć. Wydawało się głupie dla niego, aby nas wrobić w ten sposób, DOD nie otaczało by nas teraz? Coś było nie w porządku. "A Luc nie wiedział?"

"Jeśli wiedział, to już nie powiedział nam. Katy... "

"Nie," Daemon ostrzegł, a jego głos był tak niski, że przykuł moją uwagę. Linie jego ciała połyskiwały. "Nie rozmawiaj z nią. Nawet nie rozmawiaj z żadnym z nas w tej chwili. "

Blake otworzył usta, ale nic nie powiedział. Potrząsnął głową i ruszył z powrotem do samochodów.

Nie było chwili ciszy, gdy potem Ash zapytał: "Co teraz zrobimy?"

"Nie wiem." Połowa twarzy Daemona została zasłonięta, gdy obserwował krok jego brata. "Naprawdę nie wiem."

Dee uniosła się. "To jest do bani. Ośła dupa. "

"Jesteśmy z powrotem w punkcie wyjścia," Andrew powiedział. "Cholera, jesteśmy w ujemnym punkcie."

Dawson spojrzał w kierunku brata. "Nie możemy się poddać. Obiecuj mi, że się nie poddamy. "

"Nie." Daemon szybko go uspokoił. "My się nie poddajemy."

Nie zdawałam sobie sprawy, że się trzęsę, dopóki Matthew nie zarzucił mi koca na ramionach. Spojrzał w moje oczy, a następnie skoncentrował się na światłach reflektorów. "Zawsze woźę koc na wszelki wypadek."

Szczękając zębami, owinięłam się w koc. "Dziękuję."

Skinął głową i położył rękę na moim ramieniu. "Chodź. Zabierzmy cię do samochodu, gdzie jest ciepło. Skończyliśmy na tę noc. "

Zaczął kierować mnie do SUV Daemona i powitałam powiew ciepła, poczułam się wspaniale, ale nie było nic z czego można by się cieszyć. Rozczarowanie nabrzmiało. Gdybyśmy nie trafili na onyks, nie kończylibyśmy tej nocy.

Krażyliśmy w kanale. Dostaliśmy lekcję.

• • •

Według słów Dee, powrót do domu był beznadziejny, ośła dupa . Było blisko do północy, kiedy wjechaliśmy na podjazd. Blake nic nie powiedział, wypadł z SUV i skierował się w stronę swojego samochodu. Silnik ryknął i wyjechał z podjazdu.

Ruszyłam w stronę mojego domu, ale zatrzymał mnie Daemon i poprowadził mnie w kierunku jęgo. "Jeszcze nie odchodzisz," powiedział.

Moje brwi uniosły się na to i pojawił się błysk w jego oczach, ale nie byłam w nastroju do sprzeczki. Było już późno, jutro szkoła, a dzisiaj była jedna wielka porażka.

Weszłam do ich domu, wciąż owinięta kocem Matthew. Moja skóra była tak wychłodzona pod moimi wilgotnymi ubraniami, że byłam odrętwiała. Wyczerpane, moje nogi trzęsły się utrzymując mnie na stojąco, ale wszyscy rozmawiali- Dee, Andrew, Ash, i Dawson. Matthew starał się ich uspokoić, ale to się nie działo.

Wszyscy pobudzeni gniewem i adrenaliną reszty i myślę, że Dawson przestał mówić, ponieważ jeśli został by zatrzymany, nie musiałby sobie radzić z tym co się dzisiaj stało.

Beth wciąż była z Daedalusem.

"Przebierzmy cię w jakieś suche ubrania," Daemon powiedział cicho, biorąc mnie za rękę.

Na dole schodów, Daemon sięgnął po mnie, ale machnęłam ręką. "Nic mi nie jest."

Wydał dźwięk z gardła co przypomniało mi niezadowolonego lwa, ale pozwolił mi powoli wchodzić. Po wejściu do jego sypialni, zamknął drzwi. Determinacja sączyła się z niego.

Westchnęłam. Dzisiejszy wieczór był tragedią. "Nawet zasłużyliśmy na to."

Okrażył mnie, łapiąc krawędzie koca, ściągając go. Potem zaczął odklejać moją pożyczoną koszulkę termiczną. "Jak to?"

Wydawało mi się to oczywiste. "Jesteśmy bandą nastolatków i myśleliśmy, że możemy włamać się do zakładu prowadzonego przez Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Departamentu Obrony? Chodzi mi o to, proszę Cię. To musiało się skończyć źle - Czekaj!" Koszulka była w połowie mojego brzucha. Moje schłodzone place chwyciły jego nadgarstki. "Co robisz?"

"Rozbieram cię."

Moje usta opadły, w tym samym czasie moje serce zrobiło o salto. Podniecające ciepło pojawiło się w moich żyłach. "Uh, wow. Sposób przechodzenia do sprawy. "

Krzywy uśmiech drażnił jego usta. "Twoja koszulka i spodnie są przemoczone i zimne. I prawdopodobnie istnieją nadal na nich ślady onyksu. Musisz pozbyć się ubrań. "

Uderzyłam jego rękę. "Mogę to zrobić sama."

Daemon pochylił się, mówiąc do mojego ucha. "Gdzie w tym zabawa?" Puścił i udał się do swojej szafy. "Myślisz, że byliśmy skazani na porażkę?"

Kiedy odwrócił się, szybko pozbyłam się moich ubrań. Wszystko po za zimnym kawałkiem obsydianu wiszącym na mojej szyi było zniszczone i do pozbycia się. Ubrania pachniały piżmowym zapachem jak woda w rzece. Zadrżałam, zakładając ręce na piersi. "Nie ... nie odwracaj się."

Jego ramiona za trzęsły się ze śmiechu, kiedy grzebał za czymś co bym mogła założyć.

Miejmy nadzieję.

"Nie wiem", odpowiedziałam, w końcu na jego pytanie. "To było ogromne przedsięwzięcie dla wyszkolonych szpiegów. Wdaliśmy się w coś, co nas przerosło."

"Ale było dobrze, dopóki nie uderzyliśmy w te drzwi." Wyciągnął koszulę. "Nienawidzę tego mówić, ale ja naprawdę nie sądzę, by Blake wiedział o nich. Wyraz jego twarzy, kiedy ty i Dawson weszliście - to było zbyt prawdziwe. "

"To dlaczego uderzyłeś go w twarz?"

"Bo chciałem." Odwrócił się, z oczami na koszulce, którą mi oferował. "Proszę bardzo."

Chwyciłam ją i szybko wciągnęłam go nad głowę. Miękkie, znoszony materiał przywierał wokół mnie, kończąc się na moich udach. Kiedy spojrzałam w górę, zobaczyłam oczy pomiędzy jego palcami. "Podglądałeś."

"Być może". Wziął mnie za rękę, ciągnąc mnie w stronę łóżka. "Siadaj. Idę skontrolować Dawsona i zaraz będę z powrotem."

Naprawdę powinnam spać w moim łóżku po drugiej stronie ulicy, ale uznał, że dzisiaj było inaczej.

Poza tym, mama nie wróci do domu przed rozpoczęciem szkoły, a ja nie chciałam być sam. Zrobiłam, jak prosił, wspięłam się i szarpnęłam kołdrę do mojej brody. Pachniało świeżą pościelą i Daemonem. Nie było go nie tak długo, ale w tym krótkim czasie, moje powieki przymykały się. Onyx rozwalił większość mojej energii, jaką miałam. Byliśmy tacy cholernie szczęśliwi, że zniknęliśmy stamtąd zanim strażnik się ocknął.

Daemon wrócił, poruszając się po pokoju w milczeniu, a ja czułam się zbyt leniwy, aby otworzyć oczy i zobaczyć co robił. Odzież zaszeleściła na podłodze, a moja temperatura wzrosła o stopień. Kolejna szafka się otworzyła, następnie wszedł pod kołdrę, przesuając się.

Leżąc na boku, owinął rękę wokół mojej talii i podsunął mnie do jego nagiej piersi. Flanela jego spodnie od piżamy drażniła moje nogi i zadowolona westchnęłam.

"Jak Dawson?" Zapytałam, przesuając się jeszcze bliżej, więc całkiem się przykleiłam do niego.

"Będzie dobrze." Daemon odgarnął włosy z mojego policzka, jego dłoń ociągnęła się. "Choć nie jest szczęśliwym obozowiczem".

Mogę sobie to wyobrazić. Byliśmy tak blisko Beth i musieliśmy zawrócić. Oznacza to, jeżeli Beth naprawdę tam była. Blake może nie wiedział o onyksowym systemie obronnym z piekła rodem, ale nie miałam do niego zaufania. Żadne z nas. .

"Dziękuję, że nas stamtąd zabrałeś." Przechyliłam głowę do tyłu, szukając jego twarzy w ciemnościach.

Jego oczy świeciły się lekko.

"Miałem pomoc." Przycisnął usta do mojego czoła i ramię zacisnął wokół mnie. "Czujesz się w porządku?"

"Czuję się dobrze. Przestań się martwić o mnie. "

Jego oczy spotkały moje. "Nigdy nie przejdiesz przez drzwi pierwsza, dobrze? I nie klóć się ze mną o to albo nie oskarżają mnie o bycie szowinistą. Nigdy więcej nie chcę cię widzieć w takiej agonii. "

Zamiast klócić, obróciłam się w jego objęciach i umieściłam swoje usta na jego, całując go delikatnie. Jego rzęsy opadły, zasłaniając oczy. Oddał pocałunek i to było słodkie i delikatne i takie doskonałe, że to była dobra szansa, że zacznę ryczeć jak dziecko.

Ale potem pocałunki się zmieniły. Pogłębiły. Przewróciłam się na plecy, a on poszedł za mną, jego ciężar cudownie działał na mnie, a te pocałunki były wszystkim. Wypalały się głęboko mnie, zmywając wydarzenia z ostatnich kilku godzin jak rzeka zabierająca bestialsko palący onyks. Gdy całował mnie tak, każdy mięsień w jego zwiniętym ciele jak ściśniętej sprężynie, zwijania w ciasny wiosnę, rozwiązywał się.

Jego ręka wygładziła koszulę, odsłaniając ramię, a jego usta tam podążyły. Elektryczność wytworzyła się w powietrzu i płynęła przez jego drżące ciało. W tym momencie, po tym wszystkim, co wydarzyło się, chciałam poczuć go przy mnie bez żadnych barier, nic na drodze. Usiadłam i podniosłam ręce, a Daemon nie wahał się. Wziął to, co mu oferowałam. Bez niczego tam, jego ręce błędziły wszędzie, odnajdując smukły kawałek obsydianu, wygładzając krągłości mojego brzucha, moich biodrach, a ja byłam prawie pewna, że nie byłoby doskonalszego momentu niż ten.

A może to, to dlatego, że byliśmy tak blisko, straciliśmy wszystko dzisiaj i to napędzało nas oboje? Nie wiedziałam, nie byłam pewna, jak doszliśmy do tego punktu, ale wszystko, co

się liczyło to my oboje tutaj i gotowi. Naprawdę gotowi. A kiedy jego ubranie dołączył do moich na podłodze, nie było już odwrotu.

"Nie zatrzymuj się", powiedziałam, na wszelki wypadek, gdyby miał jakieś wątpliwości do tego, co chciałam.

Pojawił się błysk uśmiechu, a następnie pocałował mnie ponownie i tonęłam w napięciu, które budowało się między nami. Energia elektryczna płynęła na naszej skórze, rzucając tańczące cienie na ścianie, wznosił się, sięgając do małej nocnej szafki obok nas.

Zarumieniłam się, zdając sobie sprawę, co się dzieje. Kiedy usiadł i nasze oczy się spotkały, zacząłm chichotać. Szeroki, piękny uśmiech rozświetlił jego twarzy, zmiękczył piękne surowe linie.

Daemon przemówił w swoim języku. Liryczne znaczenie jego słów nie zostało przeze mnie zrozumiane, ale były piękne, jak mówiona muzyka, do której moja kosmiczna część tańczyła.

"Co powiedziałaś?" Zapytałam.

Spojrzał na mnie przez gęste rzęsy, z foliowym opakowaniem w dłoni. "Naprawdę nie ma tłumaczenia dla tego", powiedział, "ale najbliższe ludzkie słowa byłyby, jesteś dla mnie piękna."

Zassałam gwałtownie powietrze i nasze spojrzenia się zablokowały. Łzy pojawiły się w moich oczach. Sięgnąłem po niego, zatapiając palce w jego jedwabistych włosach. Moje serce biło szybko, a ja wiedziałem, że jego też.

To było to. I to było w porządku. Idealnie bez kolacji, kina i kwiatów, bo jak można naprawdę zaplanować coś takiego? Nie mógł.

Daemon usiadł pięść wbiła się w drzwi i głos Andrew zakłócił ciszę. "Daemon, nie śpisz?"

Patrzyliśmy na siebie z niedowierzaniem. "Gdybym go zignorował," wyszeptał, "myślisz, że on sobie pójdzie?"

Moje ręce opadły po bokach. "Być może."

Walenie pojawiło się ponownie. "Daemon, ja naprawdę potrzebuję cię na dole. Dawson jest gotowy, aby wrócić do Mount Weather. Nic, co Dee albo ja mówimy do niego nie dociera. On jest jak króliczek Energizer o skłonnościach samobójczych. "

Daemon zacisnął powieki. "Skurwysyn ..."

"Wszystko w porządku". Zaczęłam siadać. "On cię potrzebuje."

Wypuścił szorstkie westchnienie. "Zostań tu i odpocznij trochę. Porozmawiam –albo wbije mu do głowy." Pocałował mnie krótko i delikatnie pchnął mnie z powrotem na łóżko. "Zaraz wracam."

Osiadając uśmiechnęłam się. "Postaraj się go nie zabić."

"Żadnych obietnic." Wstał, wciągając spodnie od piżamy i skierował się do drzwi. Zatrzymał się krótko, spojrział przez ramię, jego intensywne spojrzenie topiło moje kości. "Cholera".

Kilka sekund po tym, jak wyszedł na korytarz i zamknął za sobą drzwi, słychać było klapnięcie, a potem jak Andrew krzyczy, "Auć. Co to było cholery? "

"Twój czas jest do bani na poziomie epickim," Daemon odpalił.

Uśmiechnęłam się sennie, przewrócił się na moją stronę i nakazałam sobie, że nie zasnę, ale mój oddech wrócił do normy, sen pociągnął mnie. Jakiś czas później, usłyszałam drzwi następnie poczułam Daemon obok mnie, wyciągając mnie z powrotem na siebie. To nie potrwało długo zanim stałe podnoszenie i opadanie jego piersi ukołysało mnie z powrotem do snu. Tak często, gdy budziłam się, jego ramiona zaciskały się wokół mnie, jego uścisk był tak mocny, że myślałam, że odciął mi dopływ krwi, trzymał mnie jakby nawet we śnie był nawiedzany obawą utraty mnie.

Rozdział 23

Daemon i ja jechaliśmy razem do szkoły w poniedziałek. Samochód wciąż pachniał wilgotnym zapachem stęchlizny, boleśnie przypominając, że nasza misja skończyła się w rzece. Po drodze, Daemon był przekonany, że jego brat został odwiedziony od szturm na Mount Weather, ale wiedzieliśmy, że musimy wymyślić inny sposób, aby dostać się do Beth i Chris. Dawson nie może czekać w nieskończoność i ja to rozumiem. Jeśli to Daemon by był zamknięty, nikt nie byłby w stanie mnie powstrzymać.

Jak tylko zajechaliśmy, zobaczyłam Blake'a pochylonego przed jego samochodem kilka miejsc w dalej. Odsunął się i podbiegł, gdy nas zauważył.

Daemon jęknął. "On nie jest tym, kogo chcę zobaczyć, gdy jak najszybciej chce się dostać do szkoły."

"Zgadzam się" powiedziałam, owijając rękę wokół Daemona. "Tylko pamiętaj, że jesteśmy w miejscu publicznym."

"Żadna zabawa".

Blake zwolnił, kiedy dotarł do nas, jego spojrzenie skierowało do naszych złączonych rąk, a następnie szybko odwrócił wzrok.

"Wszyscy musimy porozmawiać."

Ciągle idąc - lub Daemon ciągle szedł. "Rozmowa z tobą jest ostatnią rzeczą, którą chce zrobić."

"Nie mogę tego zrozumieć." Przyczepił się do nas. "Ale ja serio nie wiedziałem o onyksowych tarczach w drzwiach. Nie miałem pojęcia. "

"Wierzę ci," Daemon powiedział.

Blake potknął się. "Uderzyłeś mnie."

"To dlatego, że chciałem", odpowiedziałam za Daemon, dostając mrugnięcie od niego. "Słuchaj, ja nie ufam ci, ale być może nie wiedziałeś o tarczach. Nie zmienia to jednak faktu, że nie będziemy w stanie się tam dostać. "

"Rozmawiałem z Luc'iem ostatniej nocy. Nie wiedział o tarczach, w ogóle. "Blake wsunął ręce do kieszeni i zatrzymał się przed nami. Miał szczęście, że Daemon nie położył go tam. "On jest w stanie zrobić to ponownie - zdjąć kamery i takie tam."

Daemon wypuścił długi oddech. "I co dobrego z tego dla nas? Nie możemy ominąć tych drzwi. "

"A jeśli każda brama jest tak skonfigurowana" dodałam, drżąc. Nie mogłam sobie wyobrazić, że będzie takich trzy lub cztery. Oczywiście, byłam już w klatce, ale w powietrzu onyks przykrył wszystko.

Nasza trójka stłoczyła się wzdłuż ogrodzenia wokół toru, uważając na utrzymanie nasze głosów cicho, aby inni uczniowie nas nie podsłuchali i zastanawiali się, co do cholery.

"Cóż, myślałem o tym," Blake powiedział, przestępując z nogi na nogę. "Kiedy byłem w Deadalusie, narażali nas na działanie kamienia każdego dnia. Nasze sztuce zostały pokryte nim. Wiele rzeczy z którymi mieliśmy kontakt. Paliło jak dotyk piekła, ale nie mieliśmy innego wyjścia. Przeszedłem przez drzwi wcześniej i niedawno. Nic się nie stało. "

Daemon zaśmiał się i odwrócił wzrok od Blake'a. "I teraz po prostu właśnie pomyślałeś, że dobrze byłoby nam to powiedzieć?"

"Nie wiedziałem, co to było. Żaden z nas nie wiedział. "Spojrzenie Blake'a błagało mnie. "Nie myślałem o tym zbyt wiele."

Oniemiała, zdałem sobie sprawę, że oni uwarunkowali Blake'a. Prawdopodobnie narażając go i innych wokół na onyks, ale tak jak ostatniej nocy, coś było nie tak. Dlaczego oni narażać ich na to? Chora i pokręcone kara czy tolerancji? A dlaczego mieliby chcieć w Luxen lub hybrydzie rozwijać tolerancję na jedyną broń, która może być wykorzystywana przeciwko nim?

"Nie można powiedzieć, że nigdy nie wiedziałeś o onyksie i co może zrobić," powiedziałem.

Spotkał mnie dokładnie. "Nie wiedziałem, że może nas obezwładnić."

Zacisnęłam moje wargi. "Wiesz, naprawdę to dla nas trudne, aby Ci zaufać. Naprawdę pracujesz przeciwko Deadalusowi a nie dla nich. Że Beth i Chris są tam gdzie mówisz, że są, a teraz, że tak naprawdę nie wiedziałeś o onyksie. "

"Wiem, jak to wygląda."

"Nie sądzę, żebyś wiedział," Demon powiedział, puszczając moją dłoń, kiedy oparł się biodrem o ogrodzenie. "Nie mamy żadnego powodu, by ci zaufać."

"I zmusiłeś nas szantażem do pomagania," dodałam.

Blake wypuścił powietrze. "Dobrze. Nie mam entuzjastycznej historii, ale nie chcę nic więcej niż aby mój przyjaciel był z dala od nich. Dlatego tu jestem. "

"A dlaczego tu jesteś w tej chwili?" Zapytał Daemon, oczywiście na progu jego cierpliwości.

"Myślę, że możemy obejść onyks," powiedział, wyciągając ręce z kieszeni i trzymając je przed sobą. "Teraz, wysłuchaj mnie. To zabrzmi szalenie. "

"Och, spoko," Daemon mruknął.

"Myślę, że musimy budować tolerancję. Jeśli to było to, co Deadalus robił to, to ma sens.

Hybrydy mogą przejść i wyjść tymi drzwiami. Jeśli będziemy narażać się na to..."

"Czy Ty jesteś szalony?" Daemon odwrócił się, przebiegając dłonią po włosach, chwytając się za kark. "Chcesz nas narażać na onyks?"

"Czy widzisz inne wyjścia?"

Tak, jedno – nie wrócić. Ale czy to była naprawdę opcja? Daemon zaczął chodzić. Nie jest to dobry znak. "Czy możemy to zrobić później? Spóźnimy się. "

"Oczywiście." Minał Daemona. "Po szkole?"

"Być może", powiedziałam, koncentrując się na Daemonie. "Porozmawiamy później."

Biorąc wskazówkę, Blake czmychnął stamtąd. Nie miałam pojęcia, co do powiedzenia czegoś na ten temat. "Wystawianie się na onyks?"

Daemon prychnął. "On jest szalony."

Był. "Czy myślisz, że to zadziała?"

"Nie jesteś ...?"

"Nie wiem." Przerzuciłam mój plecak na drugie ramię i ruszyłam w stronę szkoły. "Naprawdę nie wiem. Nie możemy się poddawać, ale jakie inne opcje mamy? "

"Nie wiem nawet, czy to będzie działać."

"Ale jeśli Blake naprawdę jest jakby odporny na niego, to możemy przetestować to na nim."

Szeroki uśmiech pojawił się na jego twarzy. "Podoba mi się jak to brzmi."

Roześmiałam się. "Dlaczego mnie to nie dziwi? Ale poważnie, jeśli ma tolerancję na to, to powinniśmy być w stanie? To jest coś. Chcemy po prostu dowiedzieć się, jak się dostać. " Daemon milczał przez kilka sekund" Co? "Zapytałam.

Zerknął. "Myślę, że mamy tę część z onyksem."

"Co masz na myśli?" Znowu się zatrzymałam, ignorując cichy dzwonek ostrzegawczy.

"Po tym jak Will Cię miał i kilka dni po tym jak Dawson wrócił, wróciłem do składu i pozbawiłem ich większości onyksu z zewnątrz."

Moja szczeka spadła na ziemię. "Co?"

"Tak, nie wiem, dlaczego to zrobiłem. Coś w rodzaju mojego *pieprz się* dla składu. " Roześmiał się. "Wyobraź sobie ich miny, gdy wrócili i zobaczyli, że wszystko zniknęło."

Byłam oniemiała.

Bawił się moim nos. Uderzyłam jego rękę. "Jesteś szalony. Mogłeś dać się złapać! "

"Ale nie dałem."

Uderzyłam go jeszcze raz, tym razem mocniej. "Jesteś szalony".

"Ale kochasz moje szaleństwa." Pochylił się, całując kącik moich ust. "Chodź, spóźnimy się. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebujemy, to zatrzymanie. "

Parsknęłam. "Tak, jak to byłby największy z naszych problemów."

•••

Carissa nadal nie wróciła do szkoły w poniedziałek. Grypa musiała skopać jej tyłek. Lesa wydawała się nieco zazdrosna całą tą sprawą. "Jestem, jak, pięć funtów mniej, które jest moim celem", powiedziała przed rozpoczęciem trygonometrii. "Dlaczego nie mogę przyjść z czymś? Jeezu "

Zachichotałam i przeniosłyśmy się na jakiejś plotki. Na chwilę, zapomniałam o wszystkim. To był piękny i bardzo potrzebny przestój, chociaż byliśmy w szkole. Ranek się zepsuł, kiedy przed biologią wszedł Blake, chciałam pozwolić mu zniszczyć mój nastrój.

Ale potem otworzył usta i duże "co do cholery" oświadczenie wyszło. "Nie powiedziałaś Daemonowi o tym, co powiedziałem do ciebie w lesie? O mnie lubiącym Ciebie? "

Ach, co lodówka, stary? "Hm, nie. On by cię zabił. "

Blake zaśmiał się.

Zmarszczyłam brwi. "Mówię poważnie."

"Och". Jego uśmiech zniknął, a on pobladł. Wyobraziłam sobie, że odgrywam ten scenariusz w głowie: ja mówię Daemonowi o jego nieczystym sekrecie i jak Daemon robi z niego kupkę. Doszedł do tego samego wniosku co ja. "Tak, dobra decyzja.

"W każdym razie," kontynuował. "O tym, co powiedziałem tego ranka..."

"Nie teraz." Otworzyłam notatnik. "Ja naprawdę nie chcę mówić o tym teraz."

Uśmiechnąłem się, gdy Lesa usiadła i na szczęście, Blake przestrzegwał mojej prośby. Rozmawiał z Lesa jak normalna osoba. Był dobry w tym - udawaniu.

Węzeł utworzył się w moim brzuchu, gdy patrzyłam na niego ostro. Opowiadał Lesie o różnego rodzaju technikach surfingowych. Była całkiem pewna, że nawet nie słuchała, uważnie wpatrzona na to jak jego koszulka napinała się na jego bicepsie.

Śmiał się łatwo, wpasowując się doskonale. Jak dobra wtyczka, a ja wiedziałam z dotychczasowych doświadczeń z Blake'iem, że on umiejętnie udaje. Tak naprawdę nie było wiadomo, która jego strona jest prawdziwa i to było głupie zgadywać to.

Z przodu klasy, Matthew wyciągnął książkę. Jego oczy spotkały się na chwilę moje, a potem przesunęły się na chłopaka obok mnie. Zastanawiałam się, jak Matthew zachowywał spokój przez cały czas. Jak klej, który trzymał wszystkich razem.

• • •

Zatrzymałem się przy mojej szafce i chwyciłam moją historię USA na koniec dnia. Szanse na jutrzejszy pop quiz były wysokie. Pani Kerns miała plan, więc quiz tak naprawdę nie był dużym zaskoczeniem. Zamknęłam drzwi szafki, obróciłam się wtykając moją książkę do torby. Tłum przerzedził się, gdy wszyscy rzucili się do wyjścia ze szkoły. Nie byłam pewna, czy chcę się spieszyć, czy nie. Blake napisała do mnie już podczas wuefu o zebraniu wszystkich razem, aby porozmawiać o sytuacji z onyksem, a ja naprawdę nie chciałam.

Chciałam jednego dnia, wrócić do domu i robić coś innego niż spiskowanie albo zajmowanie się szwindlami z kosmitami. Książki potrzebowały przeczytania i analizowania, a mój biedny blog całkowitej odmiany. Nie mogłam wymyślić lepszego sposobu, aby zakończyć się w poniedziałek.

Ale to prawdopodobnie się nie zdarzy.

Stąpając na zewnątrz, minęłam ostatnią przyczepianą grupkę uczniów udających się na parking. Z mojego punktu, słyszałam wysoki głos Kimmy przede mną .

"Mój tata powiedział, że ojciec Simona prowadzi rozmowy z FBI. On domaga się pełnego dochodzenia i nie zatrzyma się dopóki Simon nie wróci do domu. "

Zastanawiałam się, czy FBI wiedział o cudzoziemcach. Obrazy z *Archiwum X* przeleciały mi przez głowę.

"Słyszałem w telewizji, że im dłużej danej osoby nie ma, tym mniejsze prawdopodobieństwo jest, że żyje" jeden z jej przyjaciół powiedział.

"Ale spójrz na Dawsona. Nie było go przez ponad rok i jest z powrotem, "i nny powiedział.

Tommy Cruz przetarł muskularną ręką wzdłuż karku. "I to nie jest dziwne? Odszedł na zawsze. Jeden Thompson znika, a następnie Dawson się zjawia? Coś szalonego jest w tym. "

Ty słyszałam. Idąc między samochodami, zwiększyłam odległość między grupą i mną. Spodziewałam się, że ich podejrzenie nigdzie nie pójdzie, ale nie miałam zamiaru się tym martwić. Mieliśmy wystarczająco dużo problemów.

Daemon czekał przy jego samochodzie. Długie nogi skrzyżowane były w kostkach. Uśmiechnął się, kiedy mnie zobaczył i odepchnął się z boku pojazdu. "Zacząłem się zastanawiać, czy masz zamiar tu zostać."

"Przepraszam." Otworzył drzwi od strony pasażera i uklonił się. Uśmiechając się, wskoczyłam. Czekałam, aż znalazł się za kierownicą. "Blake chce rozmawiać dziś wieczorem."

"Tak, wiem. On najwyraźniej dostał się do Dawsona i już powiedział mu o tej całej onyksowej tolerancji. "Cofnął z ręką na skrzyni zmiany biegów. Gniew zapalił się w jego oczach. "I oczywiście, Dawson jest za tym. To było jak podanie mu wygranej na loterii. "

"Super". Przechyliłam głowę do tyłu. Dawson był naprawdę jak samobójczy króliczek Energizer.

I nagle dotarło do mnie. To było moje życie, wszystkie te szaleństwa. Wzloty i upadki, chwile bliskie śmierci i te znacznie gorsze, kłamstwa i fakty, że prawdopodobnie nie będzie się w stanie zaufać komuś, komuś innemu nie martwiąc się, czy ta osobą nie jest wtyczką. I piekło, jak mogę naprawdę zaprzyjaźnić z kimś normalnym? Jak na początku Daemon – chciał trzymać się z daleka i żeby Dee zrobiła to samo, więc nie mogłam zostać w ich świecie.

Będzie tak samo ze mną, z kimkolwiek się spotkam.

Moje życie nie było już moim własnym. Każda chwila była jak czekanie, aż zdarzy się coś złego. Opadłam na siedzenie, dociążona i westchnęłam. "Tak poszły moje plany recenzji i czytania."

"Nie powinno być najpierw czytania, a następnie recenzji?"

"Cokolwiek", mruknęłam.

Daemon wyjechał SUVem na drogę. "Dlaczego nie możesz tego zrobić?"

"Jeśli Blake chce rozmawiać dzisiaj, to będzie rozkoszował się całym moim czasem." Naprawdę chciałam się dąsać. Może nawet kopać.

Z jedną ręką na kierownicy, a drugą ręką przerzuconą przez plecy mojego fotela, rzucił mi pół uśmiech. "Nie musisz tam być, Kotek. Możemy z nim porozmawiać bez ciebie. "

"Tak, w porządku." Śmiałam się. "Jest duża szansa, że ktoś zabije Blake beze mnie."

"I naprawdę nie chcesz tego ominąć?"

Zrobiłam minę. "Cóż ..."

Daemon zaśmiał się.

"A to, że po jego przedwczesnej śmierci, ma być dostarczona wiadomość do Nancy Husher. Więc niby trzeba go utrzymać przy życiu. "

"To prawda," powiedział, łapiąc kosmyk moich włosów między palcami. "Ale możemy trzymać go krótko. Będziesz mieć normalny poniedziałkowy wieczór pełny normalnego ssania, a nie pozaziemskiego. "

Wstyd palił moje policzki jak ugryzłam się nieco w wargę. Jak szalone wszystko się okazało, mogę przyznać, że mogło być gorzej. "To bardzo samolubne z mojej strony."

"Co?" Pociągnął za moje włosy delikatnie. "To nie jest samolubne, Kotek. Całe życie nie może obracać się wokół tego gówna. Nie będzie. "

Prostując palce, uśmiechnęłam się. "Brzmisz na takiego zdeterminowanego."

"A wiesz, co się dzieje, kiedy się zdeterminowany."

"Masz to, na swój sposób." Uniósł brwi na mnie i roześmiał się. "Ale co z tobą, twoje życie nie kręci się wokół tego gówna."

Zabrał rękę z powrotem, opierając ją na udzie. "Urodziłem się w tym. Jestem przyzwyczajony do tego, a poza tym, to chodzi o zarządzanie czasem. Powiedzieć, jak zarządzać czasem w nocy. Zrobiliśmy naszą misję... "

"I nie powiodło się."

"Nie, ale reszta ostatniej nocy?" Jedną stroną jego ustach zwinęłam się i czułam ciepło na policzkach z zupełnie innego powodu. "Mieliśmy złe – nie - normalne. A potem mieliśmy dobre-normalne.

To prawda, dobre przerwało złe, ale nie było tam zarządzania czasem. "

"Mówisz to tak łatwo." Wyciągnęłam nogi, relaksując się.

"To jest takie proste, Kat. Trzeba tylko wiedzieć, kiedy wyznaczyć granicę, gdy masz już dość. "Zapadła cisza, gdy zwolnił i skręcił na samotną drogę prowadzącą do naszych domów. "A jeśli masz już dość na dzisiaj, a masz. Niczym nie musisz się martwić, ani winić."

Demon wjechał na jego podjazd i zgasił silnik. "I nikt nie będzie Kill Bill".

Zaśmiałam się cicho gdy odpinałam pas bezpieczeństwa. "Blake. Nazywa się Blake. "

Daemon wyciągnął kluczyki i odchylił się do tyłu, z oczami połyskującymi z rozbawieniem. "Nie ważne, ja decyduję jak go nazywać."

"Jesteś okropny." Skróciłam odległość między nami i pocałowałam go. Jak odsunęłam się, dotarł do mnie i zachichotałam, otwierając drzwi. "A tak przy okazji, nie miałam planów na dzisiaj. Po prostu potrzebowałam kopa w tyłek. Ale muszę być w domu o siódmej. "

Zamknęłam drzwi i odwróciłam się. Daemon stanął przede mną. Zrobił krok do przodu, tak że nie miałam nie gdzie iść, jeśli bym chciała. A ja nie chciałam.

"Nie masz już dość?" Zapytał.

Rozpoznając ton jego głosu, moje kości zmiękły w odpowiedzi. "Nie, nie aż tyle."

"Dobrze." Jego ręce były na moich biodrach, ciągnąc mnie do przodu. "To jest to, co chciałem usłyszeć."

Umieszczając ręce na jego klatce piersiowej, przechyliłam głowę do tyłu. To było totalne ćwiczenie w zarządzaniu czasem. Nasze usta musnęły się i ciepło kaskadowo przeszło przeze mnie. To były naprawdę zabawne ćwiczenia. Stałam na czubkach palców i przesuwałam rękami do góry jego klatki piersiowej, podziwiając niepewne podnoszenie się.

Daemon szepnął coś i dał mi miękki pocałunek, którym nie był dużo lżejszy niż dotyk motyla, przytrzymał mnie i rozluźnił. Jego ramiona otoczyły mnie wokół, a ja mogłam poczuć jak jego serce wali w parze z moim.

"Hej!" Dawson krzyknął od drzwi. "Myślę, że Dee spaliła mikrofalówkę ogniem. Ponownie. Próbowaliśmy zrobić popcorn w moich ręk i to też poszło nie tak. Tak naprawdę, naprawdę źle. "

Daemon przycisnął moje czoło do swojego i warknął. "Cholera".

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. "Zarządzanie czasem, prawda?"

"Zarządzanie czasem", mruknął.

• • •

Zaskakująco, prawie wszyscy byli na pokładzie z onyksową tolerancją. Byłam przekonana, że mieliśmy inwazji porywaczy ciał czy coś, bo nawet Matthew kiwał jak narażanie się na piekielny ból onyksu było dobre.

Miałem wrażenie, że pierwszy raz zmieniałam o tym zdanie od kiedy z tym przyszedł. "To jest tak szalone," Dee powiedziała, a ja musiałam się z nią zgodzić. "To jest równoznaczne z samookaleczeniem."

Ach, ona niby miała rację.

Dawsonowi głowa opadła z powrotem i westchnął. "To trochę ekstremalne."

"Pamiętam, jak wyglądałaś, kiedy do nas wróciliście z powrotem z góry." Obróciła włosy wokół dłoni. "A Katy kiedyś straciła głos przez krzyk. Kto pamięta o tym? "

"Szaleni ludzie." Daemon westchnął. "Dee, nie chcę ci tego robić."

Jej ekspresja wyrażała „*nie głupku*”. "Bez urazy, Dawson, kocham cię i chce, abys zobaczył Beth i ją trzymał, bo *życzę ...*" głos się jej załamał, ale kręgosłup wyprostował. "Ale ja nie chcę tego robić."

Dawson wystrzelił do przodu, kładąc dłoń na jej ramieniu. "Jest w porządku. Nie spodziewam się, że będziesz chciała to zrobić. "

"Chcę pomóc." Jej głos był niepewny. "Ale ja nie mogę ..."

"Jest w porządku." Dawson uśmiechnął się i był moment między rodzeństwem, co powiedział, lub co zrobił. Cokolwiek to było, to podziało, bo Dee zrelaksowała. "Nie wszyscy z nas potrzebują, by to zrobić."

"Więc kto jest za?" Oczy Blake'a ogarnęły nas wszystkich. "Jeśli mamy zamiar to zrobić, musimy zacząć jak najszybciej, bo nie wiem, jak długo to potrwa budowanie tolerancji."

Rozzłoszczony Dawson wstał. "To nie może trwać długo."

Blake wyskoczył z zaskoczonym śmiechem. "Byłam z Deedalusem przez lata, więc nie wiadomo, w jakim punkcie zbudowałem tolerancję ... lub jeśli naprawę ją zbudowałem."

"Musimy sprawdzić, na zewnątrz." uśmiechnęłam się.

Skrzywił się. "Wow. Rodzaj ekscytacji na ten temat? "

Skinęłam głową.

Dee okręciła się wokół, spoglądając na Blake. "Czy też mogę go przetestować?"

"Jestem pewien, że każdy dostanie rundę." Złowrogi uśmiech Daemona, faktycznie był przerażający. "Wracając do podstaw. Kto? "

Matthew podniósł rękę. "Chcę być w tej sprawie. Bez urazy, Andrew, ale ja wolę zająć miejsce tym razem. "

Andrew pokiwał głową. "Nie ma problemu. Mogę poczekać z Dee i Ash. "

Ash, która nie powiedział więcej niż dwa słowa, tylko skinęła głową. Zdałam sobie sprawę, że połowa pokoju patrzył na mnie. "Och", powiedziałam. "Tak, jestem." Obok mnie, Daemon spojrział na mnie, jakby mówił *Jesteś niespełna rozumu*. Założyłam ręce. "Nie zaczynaj ze mną. Jestem. Nic nie możesz powiedzieć, by to zmienić. "

Następne spojrzenie przetłumaczyłam na: To się okaże w rozmowie – kłótni - prywatnie.

Blake obserwował z aprobatą - gorącym poparciem, którego nie chciałam lub nie potrzebowałam. Szczerze to przyprawiło mnie o dreszcze, bo przypomniało mi, że kiedy zabiłam Arum, on praktycznie rzucił się na mnie.

Boże, chciałam go uderzyć ponownie.

Plany, były takie, że spotykamy się po szkole, przy sprzyjającej pogodzie, kierujemy się do jeziora, aby w zasadzie rozpocząć powodowanie u siebie obscenicznej ilości bólu. Lee.

Ponieważ było jeszcze kilka godzin przed snem, powiedziałam moje pa pa i wyszłam mając w planach pouczyć się i mam nadzieję, cholera, recenzję.

Daemon przyszedł do mnie i wiedziałem, że to nie był kulturalny akt, ale niech go tam i zaproponowałam mu jego ulubiony napój: mleko.

Wypił mleko w pięć sekund do dna. "Czy możemy o tym porozmawiać?"

Wskoczyłam na ladę, otworzyłam torbę, wyciągając moją książkę. "Nie."

"Kat".

"Hmm?" Otworzyłam rozdział, który czytaliśmy w klasie.

Podszedł, umieszczając dłonie po obu moich stronach nad moimi skrzyżowanymi nogami. "Nie mogę patrzeć, jak w kółko dzieje Ci się krzywda."

Otworzyłam na wyróżnieniu.

"Widząc, co się stało ostatniej nocy i kiedy Will miał Cię w tych kajdanki i tych rzeczach? A ja mogłem tylko stać tam... Słuchasz mnie?"

W połowie zdania podświadomie, przestałam. "Słucham".

"Więc spójrz na mnie."

Podniosłam rzęsy. "Patrzę na ciebie."

Daemon skrzywił.

Wzdychając, umieściłam zakładkę na wyróżnieniu. "Dobrze. Nie chcę cię widzieć w bólu."

"Kat-"

"Nie. Nie przerywaj. Nie chcę cię widzieć w bólu i jak tylko pomyśle, że przechodzisz przez to uczucie sprawia, że chcę się miotać."

"Poradzę sobie."

Nasze oczy się spotkały. "Wiem, że możesz, ale to nie zmienia tego, jak straszne to będzie patrzeć jak przez to przechodzisz, ale nie proszę cię żebyś tego nie robił."

Odsunął się i obracając wokół, wbijając palce w jego włosy. Napięcie i frustracja zawisły nad kuchnią jak rozgrzany koc.

Odkładając moje rzeczy na bok, zeskoczyłam. "Nie chcę się z tobą kłócić, Daemona, ale nie można powiedzieć, że to jest w porządku dla mnie, aby oglądać jak przez to przechodzisz ani dla Ciebie."

Udałam się do niego, owijając ramiona wokół jego talii. Zesztywniał. "Wiem, że to pochodzi z dobrego miejsca, ale tylko dlatego, że robi się brzydko, nie mogę się wycofać. I wiesz, że nie zrobię tego. To tylko prawda. "

"Nienawidzę logiki." Położył ręce na moich i ale zacisnęłam swoje przyciskając się do jego pleców, uśmiechając się.

"A ja naprawdę nienawidzić tego."

Ściskając go jak mojego ulubionego misia, wiedziałam, jak dużo mu to daje. To był monumentalne, faktycznie. Odwrócił się w moich ramionach, pochylił głowę i pomyślałam, wow, to jest, jak dorośli robią rzeczy. Mogą nie zgadzać się na różne rzeczy cały czas, mogą kłócić, ale w końcu, oni rozumieją się i kochają.

Jak moja mama i tata.

Bryła utworzyła się w moim gardle. Płacz to nie była dobra rzecz teraz, ale trudno było zatrzymać te łzy.

"Jedyną dobrą rzeczą jest to, że mam zamiar trzymać Buff i go całować onyxem w kółko," powiedział.

Zakrztusiłam się śmiechem. "Jesteś sadystyczny."

"I musisz się uczyć, prawda? To szkolne zarządzanie czasem, nie Deamon'a zarządzanie czasem, co znaczy, że jesteśmy sami i to wymaga więcej wysiłku im, by przerwać nam tutaj. "

Rozczarowana, uwolniłam się. "Tak, muszę się uczyć."

On wyduł wargi i to było niesamowicie sexy dla niego. Źle. "Dobra, odchodzę."

Podeszłam za nim do drzwi. "Będę pisać kiedy skończę, będziesz mógł przyjść i mnie wziąć."

"Dobrze", powiedział, całując czubek mojej głowy. "Będę czekać".

I wiedząc, zrobiło mi się ciepło i niewyraźnie. Machając mu, zamknęłam drzwi i wróciłam do kuchni, chwycił swoje rzeczy i szklankę soku pomarańczowego. Szczęśliwa, że całego zamieszania z Daemon uniknęłam, poszłam na górę i wpadłam na otwarte drzwi.

Całkowicie się zatrzymałam.

Dziewczyna siedziała na łóżku, z rękami złożonymi na kolanach sztywno. Zajęło mi chwilę, aby ją rozpoznać, bo jej włosy opadały w wiotkich kosmykach wokół jej bladej twarzy, a jej migdałowe oczy nie były ukryte za fioletowymi lub różowymi okularami.

"Carissa," powiedziałam, oszołomiona. "Jak ... jak się tu dostałeś?"

Wstała bez słowa. Jej ręce rozłożyły się. Górne światło odbiło się od bransoletki, którą poznałam po kamieniu z płomieniem w środku.

Co to do cholery ...? Luc miał ten kamień. Dlaczego ...?

Elektryczność zatrzeszczała w powietrzu i był zapach spalonego ozonu, przed białoniebieskim światłem promieniującym z rąk Carissy. Bransoletka nie była już problemem.

Wstrząśnięta w odrętwieniu, patrzyłam na moją przyjaciółkę z niedowierzaniem. "Cholera".

Carissa zaatakowała..

Rozdział 24

Pocisk energii uderzył w mój podręcznika historii, wypalając dziurę na wylot. To wypaliło się, zanim mogła mnie dotknąć, ale ofiara z książki powiedziała mi, co musiałam wiedzieć.

Carissa nie był przyjazna.

I ten przejaw źródła był ostrzeżenie.

Rzuciłam książkę i rzucił się w lewo, kiedy rzuciła się na mnie. Sok pomarańczowy rozlał się ze mojej szklanki, na moje place. Dlaczego wciąż go trzymałam? Mój mózg nie był w stanie dogonić obrotu wydarzeń.

Rzuciła się na mnie, a ja jedyne co mogłam zrobić w tej chwili. Rzuciłam szklankę na jej twarzy. Szkło rozbiło się jak potknęła się do tyłu, podnosząc ręce do oczu. Lepka ciecz, szkło płynęło po jej policzkach, mieszając z drobnymi plamkami krwi.

Założę się, że ukuło jak suka.

"Carissa," powiedziałam, cofając się. "Nie mam pojęcia, jak to się stało, ale jestem twoją przyjaciółką - Mogę ci pomóc! Uspokój się. W porządku? "

Otarła spływającą jej ciecz. Kiedy jej wzrok spotkał z moim, nie było ani krzty rozpoznania w nim. Jej oczy były przerażająco puste i zdeterminowana. Jakby miesiące zostały zmyte, a ja byłam nikim dla niej. Nie było nic kompletnie w jej oczach.

Moje oczy musiały się mylić albo śniłam, bo była zdeterminowaną hybrydą i to nie miało sensu. Carissa nie wiedział o kosmitach. Była po prostu normalną dziewczyną. Cichą i może trochę nieśmiałą.

Ale miała gripę ...

Och, drogie kocięta ... Była zmutowana.

Przechyliła głowę na bok, oczy zawęziły się.

"Carissa, proszę, to ja. Katy. Znasz mnie, "I przyznał. Moje plecy uderzył w biurko jak spojrział na otwarte drzwi za nią. "Jesteśmy przyjaciółmi. Nie chcesz, aby to zrobić. "

Ona ruszył na mnie, jak ten Terminator po kobiety dziwaczny John Connor.

I ja byłam jak John Connor.

Wzięłam oddech, ale utknął. "Chodzimy razem do szkoły -mamy trygonometrię i jemy razem lunch. Nosisz okulary funkowe - naprawdę." Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale ciągle paplałam, mając nadzieję, że w jakiś sposób to do niej dotrze, ponieważ ostatnią rzeczą, jaką chciałam zrobić, to ją skrzywdzić. "Carissa, proszę."

Ale najwyraźniej ona nie miała żadnych skrupułów, na szkody dla mnie.

Zatrzeszczało ponownie. Rzucił się na bok, kiedy wypuściła Źródło ponownie, końcówka podpałiła mój sweter. Zapach spalonego włosów i bawełny uniósł się w powietrzu, kiedy obróciłam się w stronę biurka.

Był cichy jęk od biurka, a potem kłęb dym wydobyl się z mojego zamkniętego laptopa.

Gapiałam się.

Mój cenny, doskonały nowy laptop, ceniony był jak jedno moje małe dziecko.

Skurwysyn...

Przyjaciel, czy nie, to już nie miało miejsca.

Rzuciłam się na Carisnę, przyciskając ją do mojej podłogi w sypialni. Moje ręce złapały za jej włosy i podniosły.

Garść ciemnych uniosła, a potem uderzyłam jej głową w dół. Nie był to zadowalający łomot, a ona wydała niski pisk bólu.

"Ty głupia..." Carissa uniosła swoją miednicę do góry, nogi owinęła wokół moich bioder i przetoczyła się, zyskuje przewagę w sekundę. Była jak cholerny ninja - kto wiedział? Uderzyła mnie w głowę o wiele mocniej i cholera, spleta bolała. Gwiazdki zamglily moją wizję. Ostry ból eksplodował wzdłuż mojej szczęki, przez chwilę zaskakując mnie.

I wtedy coś we mnie pękło.

Wściekłość wezbrała się we mnie, pokrywając moją skórę, odpalając ogień w każdej komórce mojego ciała. To był strumień mocy skupiony w mojej klatce piersiowej. To jak lawa płynęła w moich żyłach, osiagając czubki palców.

Zasłona biało-czerwona spadła przed moimi oczami.

Czas zwolnił ponownie nieskończenie się włóki. Gorąco z przewodów wentylacyjnych rzucił zasłonę, a cienki materiał poleciał w naszym kierunku, a następnie zatrzymał się, zawieszony w powietrzu. Małe kłęby szarego i białego dymu zamarły. A w mojej głowie, zdałam sobie sprawę, że nie były one zamrożone, ale poruszałam się tak szybko, że wszystko wydawało, że się zatrzymało.

Nie chciałam jej skrzywdzić, ale miałam zamiar ją powstrzymać.

Wyginając plecy, obiema rękami uderzyłam ją w piersi. Carissa poleciała na moją toaletkę. Butelki balsamu zabrzęczały i upadły, odbijając się od jej głowy.

Zerwałam się na równe nogi, ciężko dysząc. Źródło szalało we mnie, zażądało by je ponownie wykorzystać. Powstrzymywanie go było jak próba nie oddychania.

"Dobrze," Dyszałam. "Zatrzymaj się na moment i uspokój. Możemy porozmawiać o tym i dowiedzieć się, co się dzieje. "

Powoli, boleśnie, Carissa wstała. Nasze oczy spotkały i jej nieobecne spojrzenie spowodowało, że moje ciało zadrżało.

"Nie," Ostrzegłam. "Nie chcę cię skrzy..."

Jej ręka wysunęła się, strzeliła szybko, złapało mnie w policzek, i obrócił wokół. Uderzyłam w łóżko moim biodrem i zsunęłam się na podłogę. Metaliczny smak rozrywał usta. Moje wargi piekły, a w uszach mi dzwoniło.

Carissa chwycił garść moje włosy i szarpnęła mnie na nogi. Ogień palił skórę mojej głowy, a ja wydałam ochryply krzyk. Wygięła mnie w tył, owijając swoje ręce wokół mojej szyi. Smukłe palce wbiły się w moją tchawicę, odcinając powietrze. Moment, w którym nie mogłam oddychać, przypomniała mi o moim pierwszym starciu z Arum, przywracając poczucie rozpaczy i bezsilności, gdy moim płucom bardzo brakowało tlenu.

I nie byłam tą samą dziewczyną, która bała się stanąć do walki.

Pieprzyć to.

Pozwalając Źródłu gromadzić się we mnie, wypuściłam je. Gwiazdy eksplodowały w moim pokoju, oślepiając, w ich efekcie podmuch odrzucił Carissę z powrotem ma ścianę. Tynk popękał, a ona pozostała na nogach. Smugi dymu wylatywały z jej zwęglonego swetra.

Dobry Boże, laska nie może zejść.

Przewróciłam się na nogach, próbuje jeszcze raz dojść do niej. "Carissa, jesteśmy przyjaciółkami. Nie chcesz, aby to zrobiła. Proszę wysłuchaj mnie. Proszę. "

Energia zatrzeszczała na jej kostkach, tworząc kulę, w każdej innej sytuacji, byłabym zazdrosna, że ona, tak łatwo opanowała umiejętności, wydawało się to nanosekundami, bo w zeszłym tygodniu ... w zeszłym tygodniu, była normalna.

I teraz nie wiem, co lub kto stał przede mną.

Lód wypełniał dół mojego brzucha, tworząc wokół mojego wnętrza skorupę. Nie było żadnego zrozumienia w niej.

Żadnej szansy, na cokolwiek, a realizacja kosztowała mnie. Rozproszona, nie poruszałam się wystarczająco szybko, kiedy wypuścił kulę energii.

Podniosłam ręce i krzyknęłam: "Stój!" Wyrzucając wszystko, co miałam do tego jednego słowa, wyobrażając sobie maleńkie cząstki światła w powietrzu, w odpowiedzi na moje wezwanie, wytworzyła się bariera.

Powietrze migotało wokół mnie. Każdy punkcik świecił z mocą tysiąca słońc. A w głębi duszy wiedziałam, że cokolwiek się dzieje, powinny być w stanie zatrzymać kulę.

Ale przedarła się, niszcząc migoczącą ścianę, spowalniając ją, ale nie zatrzymując jej.

Energii uderzyła w moje ramię i ból eksplodował chwilę odbierając mi wzrok i słuch, powalając mnie, tak że moje nogi przeleciały przez głowę. Wylądowałam na brzuchu na łóżku z głośnym oomph. Powietrza wyleciało z moich płuc, ale wiedziałam, że nie miałam czasu, aby zatopić się w bólu.

Uniosłam głowę, patrząc przez kosmyki splątanych włosów.

Carissa ruszyła do przodu; Jej ruchy były płynne, a potem ... nie tak bardzo. Jej lewa noga zaczęła się drżeć, a potem tząść się gwałtownie. Dreszcz przetoczył się przez lewą stronę jej ciała i tylko lewą stronę jej ciała. Jej ramię zamachnęło się i połowa twarz skrzywiła się spazmatycznie.

Pchnęłam się na słabych ramionach, tocząc w poprzek łóżka, aż przewróciłam się na bok. "Carissa?"

Całe jej ciało zaczęło drżeć jakby ziemia za trzęsła się tylko dla niej. Myślałam, że może ona miała atak, a ja stałam.

Iskry poleciały z jej skóry. Smród płonącego ciała i skóry szczypało moje nozdrza. Ona ciągle wstrząsając, głowę opadła na szyi bez kości.

Zacisnęłam rękę na ustach, kiedy zrobiłam krok w jej stronę. Musiałam jej pomóc, ale nie wiedziałam jak.

"Carissa, ja"

Powietrze wokół niej spowodowało eksplozję.

Fala uderzeniowa przedzierał się przez mój pokój. Komputer, krzesło przewróciły się,; Łóżko podniosło się z jednej strony, zawieszono; i fala przychodziła dalej. Odzież wyleciała z mojej szafy. Dokumenty wirowały i spadały jak śnieg.

Gdy fala osiągnęła mnie, że podniosła mnie z nóg i rzucił mną, jakbym nie ważyła więcej niż jeden z latających dokumentów. Uderzyłam w ścianę obok małego stoiska obok mojego łóżka, a ja tam leżałam, a fala uderzeniowa wzrosła.

Nie mogłam się ruszać ani oddychać.

I Carissa ... O mój Boże, Carissa ...

Jej skóra i kości topiły się jakby ktoś otworzył próżnię za nią i kopnął ją w to.

Cał po calu, aż skurczyła się do czasu, gdy pęknięcie światła o mocy burzy słonecznej zapaliło pokój oślepiając cały dom, prawdopodobnie całą ulicę, oślepiając mnie.

Głośny, ogłuszający trzask zabrzmiał i ponieważ światło oddaliło się, fala uderzeniowa też. Spadłam na podłogę, wśród sterty ubrań i stosów papierów, przeciągając się w powietrzu. Nie mogłam dostać wystarczającej ilości tlenu, ponieważ pokój był pusty.

Wpatrywałam się w miejsce, gdzie kiedyś stała Carissa. Nie było nic, po za ciemnym miejscem na podłodze, tak samo jak wtedy gdy Baruck został zabity.

Nie było nic, absolutnie nic po tej dziewczynie - mojej przyjaciółce.

Nic

Rozdział 25

Poczułam ciepłe mrowienie na karku, a następnie Daemon stanął w drzwiach z uniesionymi brwiami i otwartymi ustami.

"Nie mogę zostawić cię w spokoju przez dwie sekundy, Kotek".

Wyskoczyłam z bałaganu i rzuciłam się w jego ramiona. Wszystkie moje słowa z zdania były niespójny bełkotem. Co kilka chwil, kazał mi zwolnić i prosił o powtórzenie, zanim dostał ogólny sens, tego co poszło.

Zabrał mnie na dół i usiadł obok mnie na kanapie, jego palce uniosły się nad moją dolną wargę, a jego oczy zawęziły się w koncentracji. Uzdrawiające ciepło pojawiło się na moich ustach i obolałych policzkach.

"Nie rozumiem, co się stało", powiedziałam, śledząc jego ruchy. "Ona była normalna w zeszłym tygodniu. Daemon, widziałeś ją. Jak to się stało, że nie wiedzieliśmy? "

Jego szczeka zacisnęła się. "Myślę, że lepszym pytaniem jest, dlaczego ona przyszła po ciebie?"

Węzeł, który był w moim brzuchu przesunął się w górę, osiedlając się w mojej klatce piersiowej, utrudniając oddychanie. "Nie wiem."

Ja nic już nie wiem. Ciągle przewijałam każdą rozmowę z Carissa, od kiedy po raz pierwszy spotkałam ją, aż do kiedy nie przyszła do szkoły przez "grypą". Gdzie były wskazówki, odchodząc od tematu? Nie mogłam znaleźć takiej, która się wyróżniała.

Daemon zmarszczył brwi. "Mogła znać Luxena- znającego prawdę i wiedzieli żeby nikomu nie mówić. To znaczy, nikt wewnątrz kolonii nie wie, że jesteś świadoma prawdy. "

"Ale nie ma innego Luxen w naszym życia", powiedziałam.

Jego wzrok śmigał. "Nikogo poza kolonią, ale jest kilku, którzy są tylko kilka lat starsi lub młodszy od nas w kolonii."

Było możliwe, że Carissa zawsze to wiedziała, a my nie. Nigdy nie powiedziałbym jej lub Lesie, więc miałam skok wyobraźni, że Carissa wiedziała, ale nigdy nie powiedzieć nikomu. Ale dlaczego próbowała mnie zabić?

Całkiem możliwe, że nie byłam jedyną osobą wokół, która wiedziała, że tutaj mieszkali kosmici, ale dobry Boże, co poszło nie tak? Czyżby została ranna i Luxen próbował ją wyleczyć? "Nie sądzisz, że ..." Nie mogłam dokończyć pytanie. To było zbyt obrzydliwe, ale Daemon wiedział, o czym myślę.

"To Deadalus wziął ją i zmusił, żeby Luxen ją wyleczył jak Dawson?" Gniew przyciemnił zielony odcień. "Poważnie modłę się, żeby to nie był taki przypadek. Jeśli tak, to po prostu ... "

"Odrażające," powiedziałam ochryple. Moje ręce zadrżały więc wepchnęłam je między kolana. "Nie było jej tam. Nawet migotania jej osobowości. Była jak zombie, wiesz? Po prostu cholernie szalona. W jaki sposób zrobić taką niestabilność? "

Daemon zabrał swoje ręce i lecznicze ciepło ustąpiło. Kiedy to zrobił, wtedy bariera opadła i cała prawda od mnie dotarła i zaczęła mnie zżerać.

"Boże, ona ... ona umarła. Czy to znaczy ...? Przełknęłam, ale gula ścisnęła moje gardło.

Ramiona Daemona docisnęły się. "Gdyby to był jeden z Luxen tutaj, to ja bym o tym słyszał, ale nie wiem, czy mutacja się odbyła. Blake powiedział, że czasami mutacja jest niestabilna, a to brzmiało cholernie niestabilnie. Utworzenie więzi dzieje się tylko wtedy, gdy mutacja jest stabilna, tak wierzę. "

"Musimy porozmawiać z Blake'iem," powiedziałam i dreszcz przeszedł przeze mnie. Mrugnęłam, ale mój obraz ciągle był rozmazany. Wzięłam głęboki oddech i wydusiłam. "Och ... och, Boże, ale to była ... Carissa, Daemon. To była Carissa i to nie było w porządku. "

Kolejny dreszcz dręczył moje ramiona i zanim wiedziałam, co się dzieje, płakałam – duży kradnący oddech szloch. Niejasno, zdałam sobie sprawę, że Daemon wyciągnął mnie do siebie i przytulił głowę do jego piersi.

Nie jestem pewna, jak długo płakałam, ale każda część mnie bolała w sposób, który nie mógł przez naprawiony przez Daemona. Carissa była całkowicie niewinna w tym wszystkim, a przynajmniej ja jej wierzyła, że byłam i może to to uczyniło całą rzecz gorszą. Nie wiedziałam, jak poważnie Carissa był zaangażowana i czy kiedykolwiek się dowiem?

Łzy płynęły ... praktycznie mocząc koszulę Daemona, ale nie odsunął się. Jeśli już, trzymał mnie mocniej i szeptał tym lirycznym głosem w swoim języku, którego nigdy nie mogłam zrozumieć, ale niemniej jednak potrzebowałam tego. Nieznane słowa uspokajały mnie, a ja zastanawiałam się, czy dawno temu ktoś, może rodzic, trzymali go i szeptali te same słowa do niego. A ile razy on robił to dla swojego rodzeństwa? Nawet z tym całym ujadaniem i gryzieniem, był naturalny przy tym.

To uspokoiło ciemną otchłań, zmatowić brzegi silnego uderzenia.

Carissa ... Carissa odeszła, a ja nie wiem jak sobie z tym poradzić. Lub z faktu, że w jej ostatnim akcie próbowała mnie zabić, co było tak, jeśli o nią chodzi.

Kiedy łzy wreszcie ustąpiły, pociągnęłam nosem i otarłam twarz moim rękawem. Jedna z moich stron była poparzona od wybuchu energii i zrobiła się szorstka na moim policzku. Szorstkie uczucie uwolniło moją pamięć.

Podniosłam głowę. "Ona miała bransoletkę, nigdy wcześniej takiej nie widziałam, a Luc też taką miał."

"Czy jesteś pewna?" Kiedy skinęłam głową, on oparł się na kanapie, trzymając mnie w uścisku. "To jest nawet bardziej podejrzane."

"Tak."

"Musimy porozmawiać najpierw z Luc'iem bez naszego niechcianego pomocnika." Podniósł brodę do góry, pozwalając sobie na długie westchnienie. Niepokój pojawił się na jego twarzy, a głos stał się szorstkim. "Powie innym, żeby wiedzieli." Zaczęłam mówić, ale on pokręcił głową. "Nie chcę, abyś przechodziła przez to co się zdarzyło jeszcze."

Opuściłam mój policzek na jego ramię. "Dziękuję."

"I zajmę się twoją sypialnią. Posprzątam ją."

Ulga płynęła przeze mnie. Sprzątanie tego pokoju, widząc to miejsce na podłodze, było ostatnią rzeczą, jaką chciałam robić. "Jesteś doskonałą, wiesz."

"Czasami," mruknął, ocierając brodę po moim policzku. "Przykro mi, Kat. Przykro mi za Carissę. Była dobrą dziewczyną i nie zasługiwała na to."

Moje usta zadrżały. "Nie, nie zasługiwała."

"A ty nie zasłużyłaś na to, aby przejść przez to z nią."

Nie powiedziałam nic, bo nie byłam taka pewna czy nie zasłużyłam i na to. Czasami myślę, że nie zasłużyłam jeszcze na Daemona.

Mamy plany, aby pojechać do Martinsburg w środę, co oznaczało, że będziemy opuścimy nasz drugi dzień onyksowego treningu, ale ja nie mogę o tym myśleć teraz. Dowiedzenie się jak Carissa stała się hybrydą i posiadała tego samego rodzaju bransoletkę co były najważniejsze. Jeśli dowiem się co jej się stało, to byłby to pewien rodzaj sprawiedliwości.

Nie miałam pojęcia, co mam mówić w szkole, kiedy Carissa nie wróci i zaczną się nieuniknione pytania. Nie sądziłam, że będę musiała znowu udawać że nie mam pojęcia i mówić jeszcze więcej kłamstw. Kolejny nastolatek zginął ...

O, Boże, Lesa Lesa ... Co robić? Były najlepszymi przyjaciółkami od podstawówki.

Zacisnęłam powieki i zwinęłam się w kłębek przy Daemonie. Bóle walki dawno wygasły, ale byłam zmęczona do szpiku kości, fizycznie i psychicznie wyczerpana. To było ironiczne, że spędziłam zeszły miesiąc unikając salonu i teraz to będzie moja sypialnia. Biegałam z pokoju do pokoju ukrywając się.

Daemon kontynuował rozmowę w swoim pięknym języku, melodyjnym strumieniem, zanim zapadłam w jego ramionach. Byłam tylko trochę świadoma, jak umieścił mnie na kanapie, okrywając mnie.

Godziny później, otworzyłam oczy i zobaczyłam Dee siedzącą w fotelu, z nogami podciągniętymi do piersi, czytając jedną z moich książek. Moje ulubione Young Adult paranormal o dziewczynie demonie- łowcy mieszkającym w Atlancie.

Ale co tutaj robi Dee?

Usiadałam, spychając moje włosy z twarzy. Zegar pod telewizorem jeden z tych staromodnych, które moja mama kochała, wskazywał za piętnaście północ.

Dee zamknęła książkę. "Daemon pojechał do Walmart w Moorefield. Tak, że zajmie mu to absurdalną ilość czasu, ale jest to jedyne otwarte miejsce, w którym można dostać dywany."

"Dostać dywany?"

Jej rysy zaostrzyły się. "Do twojej sypialni ... Nie było żadnego dodatkowego w twoim domu, on nie chciał żeby twoja mama znalazła tamto miejsce i pomyślała, że próbowałaś spalić dom."

Miejsce ...? Sen stopniowo zaniknął, ponieważ to co stało się kilka godzin temu wróciło do mnie. Miejsce z mojej sypialni, gdzie Carissa doznała w zasadzie samozniszczenia.

"O, Boże ...". zrzuciłam moje nogi z kanapy, ale za bardzo się trzęsły, żebym mogła wstać. Łzy napłynęły do moich oczach. "Ja nie ... Ja jej nie zabiłam."

Nie wiem, dlaczego to powiedziałam. Może dlatego, że w głębi duszy zastanawiałam się, czy Dee automatycznie nie zakładała, że byłam odpowiedzialna za to, co się stało z Carissa.

"Wiem. Daemon powiedział mi wszystko. "Opuściła swoje nogi, rzęsy obniżyły się, podsycając jej policzki. "Nie mogę ..."

"Nie mogę uwierzyć, że to się stało?" Pokiwała głową, a ja schowała moje nogi, owijając ramiona wokół nich. " Ja też. Po prostu nie mogę ogarnąć tego swoim rozumem. "

Dee milczała przez chwilę. "Nie rozmawiałem z nią od ... no, od wszystkiego." Ona przechyliła głowę w dół, a jej włosy spadły na ramiona, zasłaniając jej twarz. "Lubiłam ją, a ja byłam suką dla niej."

Zacząłam jej mówić, że nie była, ale Dee spojrzała z wymuszonym uśmiechem na ustach. "Nie kłam, aby mnie pocieszyć. Doceniam to, ale to nie zmienia faktu. Nie sądzę, bym powiedziała chociaż dwa słowa do niej od kiedy Adam ... umarł, a teraz ... "

A teraz ona nie żyje, też.

Chciałam pocieszyć ją, ale była przepaść i ściana między nami na dziesięć stóp wysoka i zwieńczona drutem kolczastym. Napięcie elektryczne otaczające mur zniknęło, ale nie było żadnej większej poprawy między nami, a teraz, to boli bardziej niż cokolwiek.

Pocierając zagięcia na mojej szyi, zamknęłam oczy. Mój mózg był słaby i nie byłam pena, co powinnam teraz zrobić. Wszystko, co chciałam robić, to było opłakiwanie mojej przyjaciółki, ale jak mogłam rozpaczać po kimś, o kim nikt z zewnątrz nie wiedział, że odeszła?

Dee odchrząknęła. "Daemon i ja posprzątałyśmy swój pokój. Hm, było kilka rzeczy, które nie były do uratowania. Niektóre ubrania, które zostały spalone lub podarte wyrzuciłam. Ja ... powiesiłam obraz na dziurze w ścianie. " Spojrzała, jakby oceniając moją reakcję. "Twój laptop ... on nie jest ... już funkcjonujący."

Moje ramiona opadły. Laptop był najmniej z dzisiejszych skutków, ale nie miałam pojęcia, jak to zrobić, aby wyjaśnić, co się z nim stało mojej mamie.

"Dziękuję", powiedziałam w końcu, głośno. "Nie sądzę, bym była w stanie to zrobić."

Dee skrzyła kosmyk włosów wokół palca. Minuty mijały w milczeniu, a potem, "Wszystko w porządku, Katy? Czy naprawdę w porządku? "

Szok spowodował moją opóźnioną o kilka sekund odpowiedź. "Nie, nie jestem," powiedziałam zgodnie z prawdą.

"Nie sądziłem, że tak." Przerwała, ocierając pod oczami swoją dłoń. "Bardzo lubiłam Carissa."

"Ja też", szepnęłam i nie było nic więcej do powiedzenia.

Wszystko, co wyprzedzało dzisiejszy wieczór i wszystko na czym byliśmy skoncentrowani, wydawało się niemal bez znaczenia, tych problemów nie było, ale przyjaciel nie żyje, kolejny przyjaciel. Jej śmierć i jej życie było tajemnicą. Znałem ją przez sześć miesięcy, ale nie znałam jej wcale.

Rozdział 26

Udając chorą we wtorek, zostałam w domu i wegetowałam na kanapie. Nie mogłam iść do szkoły. Widząc Lesę i wiedząc, że jej najlepsza przyjaciółka nie żyje i udawać, że nic wiesz. Ja po prostu nie byłam jeszcze w stanie tego zrobić.

Tak często, widziałam twarz Carissa. Były dwie wersje: przed ostatnią noc i potem. Kiedy zobaczyłam ją i jej funkowe okulary w moich wspomnieniach, moja klatka piersiowa bolała, a gdy zobaczyłam te puste oczy, chciało mi się płakać na nowo.

I robiłam to.

Mama nie zmuszała mnie. Po pierwsze, ja rzadko opuszczam szkołę. A po drugie, wyglądałam jak gówno. Udawanie chorej nie było trudne. Spędziła większą część ranka przy rozpieszczaniu i napawałam się tym, potrzebując mojej mamy bardziej niż mogła o tym kiedykolwiek wiedzieć.

Później, po tym jak poszedł na górę, aby się przespać, Daemon pojawił się niespodziewanie. Ubrany w czarną naciągniętą nisko czapkę, wszedł i zamknął za sobą drzwi.

"Co ty tu robisz?" To była dopiero pierwsza popołudniu.

Wziął mnie za rękę, ciągnąc mnie do salonu. "Fajna piżama".

Zignorowałam to. "Nie powinieneś być w szkole?"

"Nie powinnaś być teraz sama." Przekręcił czapkę wokół.

"Nic mi nie jest."

Daemon strzelił mi znaczące spojrzenie. Trzeba przyznać, że byłam szczęśliwa, że tu był, bo ja potrzebowałam kogoś, kto wie, co się naprawdę dzieje. Cały dzień czułam się rozrywana i chwyтана przez winę, zamieszanie, rzucana przez smutek, którego nie mogłam zrozumieć.

Bez słowa poprowadził mnie na kanapę, siadając, przyciągnął do swojego boku. Jego ciężkie ramię otoczyły moją talię, to był kojący ciężar. Utrzymując nasze głosy ciche, rozmawialiśmy o normalnych sprawach - bezpiecznych sprawach, które nie bolały jego albo mnie. .

Po chwili okręciłam się w jego ramiona tak, że nasze nosy muskały się. Nie całowaliśmy się. Nie było ani jednego oszustwa między nami. Obejmowaliśmy siebie i to było bardziej intymne niż cokolwiek innego, co moglibyśmy robić. Obecność Daemona uspokajała mnie. W pewnym momencie, zasnęliśmy, a nasze oddechy wymieszały się.

Moja mama musiała zejść na dół w pewnym momencie i zobaczyła nas razem na kanapie, tak, jak byliśmy, kiedy się obudziłam: głowa Daemona spoczywała na czubku mojej, z moją ręką zwiniętą w jego koszulkę. To zapach kawy obudził mnie.

Niechętnie, wyciągnęłam się z jego uścisku i wygładziłam rękami włosy. Mama stała w drzwiach kuchni, ze skrzyżowanymi kostkami, oparta o framugę z parującą filiżanką kawy w jej rękach.

Mama miała na sobie piżamę Lucky Charms (*Z czterolistną koniczynką).

O, święty Houdini. "Gdzie ją kupiłaś?" Zapytałam.

"Co?" Wzięła łyk.

"Tą ... ohydną piżamę," powiedziałam.

Wzruszyła ramionami. "Lubię je."

"Są urocze," Daemon powiedział, zdejmując czapkę i przejeżdżając dłonią po włosach. Szturchnęłam go, a on posłał mi bezczelny uśmiech. "Przepraszam, pani Swartz, nie chciałem zasnąć z..."

"Wszystko w porządku". Machnęła mu. "Katy nie czuła się dobrze i cieszę się, że chciałeś być tu dla niej, ale mam nadzieję, że nie złapiesz tego co ona ma." "

Rzucił na mnie z ukosa. "Mam nadzieję, że nie dałaś mi cooties (*wymyślona choroba biorąca się od całowania lub dotykania osoby płci przeciwnej)."

Prychnęłam. Jeśli ktoś rozprzestrzenia kosmiczne cooties, to właśnie Daemon.

Komórka mamy zadzwoniła, a ona wygrzebała ją z kieszeni piżamy, rozlewając kawę na podłogę. Jej twarz rozjaśniła się, w sposób, w jaki zawsze w jaki robił jej się, kiedy Will do niej dzwonił. Moje serce opadło, jak odwróciła się i skierował się z kuchni.

"Will", szepnęłam, gdy sobie to uświadomiłam..

Deamon był tuż za mną. "Nie wiesz, na pewno."

"Wiem. To jest w jej oczach - on sprawia, że jej błyszczą." Chciałam żygnąć, naprawdę. Nagle zobaczyłam mamę na podłodze sypialni, martwą jak Carissa. Panika zakwitła we mnie i zakorzeniła się . "Muszę jej powiedzieć, dlaczego Will jest tak blisko niej."

"Powiedzieć jej, co?" Zablokował mnie. "Że on był tutaj, aby zbliżyć się do Ciebie, to jej powiesz? Nie sądzę, żeby to bolało mnie. "

Otworzyłam usta, ale miał rację.

Położył ręce na moich ramionach. "Nie wiemy, czy to on dzwonił i co się z nim stało. Spójrz na Carisę, "powiedział, zachowując cichy głos. "Jej mutacja była niestabilna. Nie trwało to długo, zanim ... zrobiła to, co zrobiła. "

"To by znaczyło, że się utrzymała." Nie poczułam się teraz lepiej.

"Albo że nie udała się". Spróbował ponownie. "Nie możemy nic zrobić, dopóki nie wiemy z czym mamy do czynienia."

Przesunąłem swój ciężar niespokojnie, oglądając się przez jego ramię. Stres osiadł we mnie jak piłka, ważąca siedem ton, leżąca na moich ramionach. Było tak wiele rzeczy z którymi mieliśmy do czynienia.

"Jedną na raz," Daemon powiedział, jakby czytał w moich myślach. "Będziemy mieli do czynienia z jedną rzeczą na raz. To wszystko, co możemy zrobić. "

Kiwając głową, wzięłam głęboki oddech i powoli wypuściła . Moje serce wciąż łomotało. "Idę sprawdzić, czy to był on."

Puścił mnie i odsunął się na bok, podbiegłam do drzwi.

"Twoja piżama podoba mi się bardziej", powiedział, a ja odwróciłam się. Daemon uśmiechnął się do mnie tym swoim krzywym uśmiechem.

Moje piżama nie była dużo lepsza niż mamy. Miała ona, jakieś tysiące różowych i fioletowych kropek. "Zamknij się", powiedziałam.

Daemon wrócił na kanapę. "Będę czekać".

Poszłam do kuchni, kiedy mama odkładała telefon, jej twarz była ściągnięta. Ciężar na moich barkach wzrósł. "Co się stało?"

Zamrugła i zmusiła się do uśmiechu. "Och, nic, kochanie."

Chwytnąc ręcznik, zebrałam rozsypany cukier. "Nie wygląda na nic." W rzeczywistości wyglądało to na całe mnóstwo czegoś.

Mama skrzywiła się. "To był Will. Nadal jest za zachodzie. Myśli, że coś złapał podczas podróży. Ma zamiar pozostać tam, dopóki nie poczuje się lepiej."

Zamarłam. *Kłamca*, chciałam krzyknąć.

Wylała swoją jej kawę i opłukała filiżankę. "Nie mówiłam ci tego, kochanie, bo nie chciałam, wyciągać złych wspomnień, ale ... cóż, był chory kiedyś, jak twój ojciec."

Moje usta opadły.

Pomyślała, że ze zdziwienia więc, powiedziała: "Wiem. Wydaje się to kosmicznie niesprawiedliwe, prawda? Ale jest po remisji. Jego rak był całkowicie uleczalny."

Nie miałem nic do powiedzenia. Nic. Will powiedział jej, że był chory.

"Ale oczywiście, martwię się." Postawiła kubek w zmywarce, ale nie zamknęła drzwiczek. Zamknęłam go z przyzwyczajenia. "Bezcelowe zamartwianie się jest nad czymś takim, wiem." Stała przede mną, kładąc dłoń na moim czole. "Nie jesteś rozpalona. Czy czujesz się lepiej?"

Zmiana w rozmowie, rzuciła mnie. "Tak, czuję się dobrze."

"Dobrze." Mama uśmiechnęła się wówczas i to nie zostało wymuszone. "Nie martw się o Willa, kochanie. On poczuje się lepiej i wróci z powrotem, zanim się dowiemy. Wszystko będzie w porządku."

Moje serce zbiło się z tropu. "Mamo?"

"Tak?"

Byłam tak blisko by jej wszystko powiedzieć, ale zamarłam. Daemon miał rację. Co mogę powiedzieć? Pokręciłam głową. "Jestem pewna, że ... Z Willem będzie dobrze."

Pochyliła się szybko, całując mnie w policzek. "Byłby szczęśliwy, wiedząc, że się martwisz."

Histeryczny śmiech wkradł się do mojego gardła. Byłam pewna, że byłby.



Później tego samego dnia, po wyjechaniu mojej mamy do pracy, stałam obok jeziora, patrząc na stos błyszczących onyksów.

Matthew oraz Daemon nie powiedzieli dużo do tej pory od kiedy przyszliśmy, a nawet Blake był wyjątkowo cichy. Wszyscy wiedzieli, co się stało w nocy z Carissa. Daemon opowiedział to Blake'owi wcześniej w ciągu dnia; Cała rozmowa obyla się między nimi bez rzucania się na siebie z pięściami i mnie to ominęło. Podobno Blake nigdy nie był świadkiem niestabilnej hybrydy na własne oczy. Słyszał tylko o nich.

Ale Dawson był.

Widział ludzi, którzy gdy byli do niego w noszeni byli normalni, a po mutacji rzucali się kilka dni później. Gwałtowne wybuchy były normalne, zanim udali się do trybu samookaleczania. Wszystkim z nich zostały podane szczepionki, tak jak mi. Bez niej, zgodnie z tym co Blake mówił, mutacja może trzymać, ale rzadko i w większości przypadków mutacje przygasają.

Od kiedy przyszedłam nad jezioro, Dawson stał blisko mojej strony, gdy Daemon i Matthew zajmowali się ostrożnie onyxsem..

"Musiałam to zrobić raz," Dawson powiedział cicho, koncentrując się na zachmurzonym niebie.

"Zrobić coś?"

"Oglądać jak hybryda umiera w ten sposób." Wziął głęboki oddech, mrużąc oczy. "Facet po prostu oszalał, i nikt nie mógł go powstrzymać. Wybrał jednego z oficerów, a potem był błysk światła. Coś jak samozapłon, bo gdy światło wyblakło, już go nie było. Nic nie zostało. To stało się tak szybko, że nie mogłem nic poczuć. "

Przypomniałem sobie, jak Carissa się trzęsła ona musiała coś czuć. Mając mdłości, skupiłam się na Daemonie. Onyks był w otworze, i ukląkł przed nim, mówiąc cicho do Matthew. Byłam zadowolona, że reszty grupy nie było.

"Czy Ci ludzie, których Ci przyprowadzali, wiedzieli dlaczego tam są?" Zapytałam.

"Niektórzy tak, jakby zapisali się na to. Inni byli otumanieni. Nie mieli pojęcia. Myślę, że byli bezdomni. "

To było chore. Nie mogłam ustać w miejscu, więc skierowałam się w stronę brzegu jeziora. Woda nie była już zamrznięta, ale była stała i spokojna. W całkowitej sprzeczności do tego jak się czułam w środku.

Dawson przyszedł za mną. "Carissa była dobrym człowiekiem. Nie zasługiwała na to. Czy my w ogóle wiemy, dlaczego wybrali ją? "

Pokręciłem głową. Spędziłem dobrą część dnia myśląc o tym wszystkim. Nawet jeśli Carissa wiedziała o Luxen i został uzdrowiona przez jednego z nich, Deдалus był w to zaangażowany. Wiedziałam. Ale jak i dlaczego było tajemnicą. Tak jak jej kamień, który widziałam wokół jej nadgarstka.

"Widziałeś tam coś by hybrydy coś miały? Jak dziwny czarny kamień, który wyglądał, jakby miał płomień w środku? "

Brwi uniosły się. "Żaden poza tymi których próbowałem stworzyć i Beth. Oni nie mieli nic takiego. Nigdy nie widziałem innych. "

Straszne ... To było po prostu straszne.

Przełknęłam mocno, a w gardle poczułam ścisk. Miękka bryza wiała na jeziorze, a fala płynęła z jednego brzegu na drugi. Jak fala uderzeniowa ...

"Ludzie?" Daemon zawołał, odwróciłam się. "Czy jesteście gotowi?"

Byliśmy gotowi, aby wejść do domu bólu? Uh, nie. Ale podeszła do nich. Daemon stał, trzymając okrągły kawałek onyksu w jego rękawicach.

Odwrócił się do Blake'a. "To jest twój pokaz."

Blake wziął głęboki oddech i skinął głową. "Myślę, że pierwszą rzeczą, jaką musimy przetestować to czy mam tolerancję na onyks. Jeśli tak, to daje nam punkt wyjścia, prawda? Przynajmniej wtedy wiemy, że możemy zbudować tolerancję. "

Naprzeciwko niego, Daemon spojrział na trzymany onyks i wzruszył ramionami. Bez wstępów, strzelił do przodu, kładąc onyks na policzku Blake'a.

Moja szczeka opadła na ziemię.

Matthew cofnął. "Boże".

Obok mnie, Dawson roześmiał się pod nosem.

Ale nic się nie działo przez kilka chwil. Wreszcie, Blake odepchnął onyks daleko, jego nozdrza rozszerzyły się.

"Co do cholery?"

Rozczarowany, Daemon rzucił kamień nastos. "No cóż, widocznie masz tolerancję na onyk, chodź w tej chwili miałem nadzieję, że nie."

Zacisnęłam rękę na ustach, tłumiąc chichot. On jest takim dupkiem i ja kocham go.

Blake spojrział. "Co zrobił, jeśli nie miałbym do niego tolerancji? Dobry Boże, chciałem się chociaż przygotować do tej możliwości. "

"Wiem." Demon uśmiechnął.

Matthew pokręcił głową. "Dobra, z powrotem wracamy do gry, chłopcy. Jak proponujesz to zrobić? "

Stając nad stosem onyksu, Blake podniósł jeden z nich. Nastąpił niewielki szmer niepokoju tym razem, gdy wziął jeden. "Proponuję Daemon pierwszy. Trzymaj go na skórze póki nie upuścisz. Nie dłużej. "

"Och, drogi Panie," mruknęłam.

Daemon zdjął rękawiczki i wyciągnął ręce. "Daj to."

Nie było chwili wahania. Blake podszedł i wcisnął ten kawałek onyksu na dłoń Daemona. Natychmiast, jego twarz wykrzywiła się, wydawało się, że spróbuje się cofnąć, ale trzymał onyks w miejscu. Drżenie zaczęło się w jego ramię i rozprzestrzeniło się po całym ciele.

Dawson i ja zrobiliśmy krok do przodu. Żadne z nas nie mogło na to poradzić. Stojąc tu, obserwując skręcającą się z bólu jego piękna twarz, to było zbyt wiele. Panika strzeliła przez mnie.

Ale wtedy Blake cofnął się i Daemon opadł na kolana, uderzając rękami o ziemię przed nim. "Cholera ..."

Rzuciłam się do przodu, dotykając jego ramion. "Wszystko w porządku?"

"W porządku," powiedział Blake, rzucając onyks na ziemię. Jego prawa dłoń zdrząła, gdy nasze oczy się spotkały. "Zaczęło mnie palić. Musi istnieć granica mojej tolerancji ..."

Daemon wstał niepewnie, a ja podeszłam. "Nic mi nie jest." Potem powiedział to do swego brata, który miał oko na Blake, jakby chciał wrzucić go przez okno: "Jest w porządku, Dawson."

"Skąd wiemy, że to zadziała?" Matthew zażądał. "Dotknięcie onyksu to zupełnie inna sprawa niż rozpylanie jej na całym ciele."

"Przeszedłem te drzwi i nic się nie stało. I to nie jest tak, że oni rozpylali mo onyks w twarz wcześniej. To musi być to".

Przypomniałam sobie, jak powiedział, że wszystko czego dotkał było tym pokryte. "Dobrze. Zróbmy to."

Daemon otworzył usta, ale przerwałam mu spojrzeniem. Nie miał zamiaru mówić mi o tym.

Zabierając rękawicę, Blake obsługiwał onyks inaczej teraz. On nie podszedł do mnie, ale do Matthew. To samo działo się ze starszym Luxen. Wylądował na kolanach, z trudem łapiąc powietrze, a następnie przyszła kolej na Dawsona.

Zajęło to trochę dłużej dla niego, co miało sens. Został wystawiony na działanie sprayu jak ja i torturowany tymi rzeczami. Ale po około dziesięciu sekundach upadł i jak jego brat zmasakrowali język angielski.

To była moja kolej.

Wyprostowałam ramiona, Skinęłam głową. Byłam na to gotowy, czy nie byłam? Oczywiście, że nie. Kogo ja oszukuję? Przecież to będzie *bolało*.

Blake skrzywił się i ruszył do przodu, ale Daemon zatrzymał go. Zabrał mu rękawicę, wziął od niego onyks i stanął przede mną.

"Nie", powiedział. "Nie chcę, żebyś ty to robił."

Determinacja w jego zaciśniętej szczęce rozwścieczyła mnie. "Nie pozwolę mu na to."

"Więc niech ktoś inny to zrobi." Nie było mowy, że będzie tym, który umieszczona onyks na mnie. "Proszę." Daemon pokręcił głową, a ja chciałam go uderzyć. "To nie jest w porządku."

"Albo ja albo nikt."

Wtedy zrozumiałam. Starał się poradzić sobie z tym. Biorąc głęboki oddech, spotkałam się z nim twarzą w twarz. "Zrób to".

Zaskoczenie mignęło w jego oczach w kolorze butelkowej zieleni, a następnie złość pogłębiła je. "Nienawidzę tego," powiedział na tyle głośno, bym tylko ja to usłyszała.

"Ja też." Lęk wspiął się w moje gardło. "Po prostu zrób to."

Nie odwrócił wzroku, ale mogę powiedzieć, że chciał. Wiedziałam, że jakkolwiek ból ja czułam to było symbiotyczne. On czuł go – nie fizycznie, ale cierpienie rozprzestrzeniało się w nim, jakby to były jego własne. To samo było, gdy Daemon cierpiał.

Zamknęłam oczy, myśląc, że mu to pomoże. Wydawało się, że tak, ponieważ może dziesięć sekund później, poczułam chłód onyksu na mojej dłoni i chropowatość jego rękawicy. Nic nie stało się od razu, ale zaczęło.

Szybko wzrastał palący ból rozprzestrzeniający się po mojej dłoni, a następnie w kierunku mojego ramienia. Tysiąc drobnych ukłuc bólu promieniowała w całym moim ciele. Zagryzłam moja dolną wargę, tłumiąc mój krzyk. Nie trzeba było długo czekać po tym, zanim uderzyłam w ziemię, wciągając powietrze, gdy czekałam aż ból popuści.

Moje ciało wzdrygnęło się. "Dobra ... Dobra ... Nie jest tak źle."

"Gówno prawda" Daemon powiedział, ciągnąc mnie na nogi. "Kat..."

Szarpnęłam się uwalniając, biorąc bardziej głęboki oddech. "Naprawdę, nic mi nie jest. Musimy iść dalej. "

Daemon wyglądał jakby chciał przerzucić mnie przez ramię i uciec jak jaskiniowiec, ale ruszyliśmy dalej. W kółko, każdy z nas dotykał onyksu, trzymając dopóki nasz organizm nie odmówił współpracy. Nikomu z nas nie zwiększyła się tolerancja w czasie, ale właśnie się zaczęliśmy.

"To jak cios z paralizatora," powiedział Matthew zakrywając arkuszem sklejkę nad onyxem, a następnie umieścił dwa ciężkie kamienie na wierzchu. Było już późno i wszyscy byliśmy podenerwowani. Nawet Blake. "Nie to, że kiedykolwiek byłem potraktowany paralizatorem, ale wyobrażam sobie że tak to wygląda."

Zastanawiałam się, czy nie było jakiś długoterminowych skutków tego. Jak popieprzony rytmu serca lub stresu pourazowy. Jedna dobra rzecz z tego wyszła, że pomiędzy skupianiem się na moim bólu i oglądając jak inni się mu poddają, naprawdę nie były w stanie myśleć o niczym innym.

Jak skończyliśmy i zaczęliśmy wlec się z powrotem do domu, Blake zwolnił zrównajac się ze mną.

"Przykro mi," powiedział.

Nie powiedziałam nic.

Wsadził ręce do kieszeni dżinsów. "Lubiłem Carissę. Życzyłem ... "

"Gdyby życzenia były rybami (*If wishes were fishes – nazwa gry planszowej), zarzucilibyśmy sieć, prawda? Czy to nie tak, jak mówią? "Gorycz zaostrzyła mój głos.

"Tak, to jest to, co mówią." Urwał. "Rzeczy w szkole oszaleją."

"Dlaczego cię to obchodzi? Masz zamiar opuścić to miejsce, gdy odzyskasz Chrisa. Będiesz po prostu jednym z tych uczniów, którzy rozpływają się w powietrzu. "

Zatrzymał się i głowę przechylił na bok. "Chciałbym zostać, gdybym mógł. Ale nie mogę. "

Marszcząc brwi, spojrzałam przed siebie. Daemon zwolnił, nie było wątpliwości, że starał się nie zwiększyć dystansu do mnie i Blake'a. Przez sekundę, uznałem, że spytam Blake'a o kamień. Musiał wiedzieć, ponieważ pracował w Deadalusie, ale jeszcze nie. A to było zbyt trudne. Blake twierdził, że gra podwójnego agenta. Słowo kluczowe: *twierdził*.

I moje ramiona owinięte wokół mojej talii. Napowietrznych, gałęzie pęknięty przed siebie jak niskim, stałym bębna.

"Chciałbym zostać", powiedział znowu, kładąc dłoń na moim ramieniu. "Ja.."

Daemon był tam w jednej chwili, chwytając rękę Blake'a z mojego ramienia. "Nie dotykaj jej."

Blake zbladł, i uwalniając rękę z uścisku, cofnął ją. "Stary, ja nic nie zrobiłem. Zbyt nadopiekuńczy? "

Wchodząc między nas, Daemon powiedział: "Myślałem, że mamy porozumienie. Jesteś tu, bo nie mamy wyboru. Jeszcze żyjesz, ponieważ ona jest lepsza ode mnie. Nie jesteś tutaj, aby ją pocieszyć. Rozumiesz? "

Szczęka Blake'a opadła. "Cokolwiek. Do zobaczenia, później. "

Patrzyłam Blake przechodzącego obok Matthew i Dawson. "To było trochę nadopiekuńcze."

"Nie lubię, gdy cię dotyka," warknął. Jego wzrok zrobiły się świecące. "Nie lubię, gdy jest choćby w tej samej strefie czasowej, co ty. Ja mu nie ufam. "

Podnosząc się, pocałowałam Daemona w policzek. "Nikt mu nie ufa, ale nie możesz grozić mu co pięć sekund."

"Tak, mogę."

Roześmiałam się i podchodząc i owijając ramiona wokół jego talii. Pod moim policzkiem, jego serce biło stale. Jego ręce zsunęły się na moje plecy, a jego głowa pochyliliła w pobliżu mojej. "Czy naprawdę chcesz robić to przez kilka dni jak dzisiaj?" Zapytał. "Niekończące się odcinki wypełnione bólem?"

To nie był na szczycie mojej listy rzeczy do zrobienia. "To serwuje bardzo dobre rozproszenie uwagi i potrzebuję tego teraz."

Spodziewałam się, że będzie się spierać, ale tego nie zrobił. Zamiast tego pocałował czubek mojej głowy. Staliśmy tak przez chwilę. Kiedy odwróciliśmy się, Dawson i Matthew nie było. Księżyc zaczął zaglądać przez gałęzie. Trzymając się za ręce, wróciliśmy do naszych domów, a on poszedł do swojego posprzątać.

Mój dom był ciemny i cichy, a gdy stałam u podstawy schodów, starałam się oddychać. Nie mogłam się bać mojej sypialni. To było po prostu głupie. Położyłam dłoń na poręczy i zrobiłam krok.

Mięśnie zeszywniały.

To była tylko sypialnia. Nie mogłam spać na kanapie zawsze i nie mogłam wybiegać z mojej sypialni jakby Arum mnie gonili.

Każdy krok był walką, kiedy moją naturalną reakcją było, odwrócenie się i pójście w przeciwnym kierunku, ale w dalszym ciągu, stałam po drzwiach, z rękami splecionymi.

Demon i Dee posprzątali wszystko jak mówili. Moje łóżko stało. Odzież schowana, a wszystkie dokumenty zostały ułożone na moim biurku. Mój zniszczony laptop zniknął. I miałam czysty mały okrągły dywanik w miejscu, gdzie Carissa stała. Był stonowany w delikatnym brązie. Daemon wiedział, że nie lubiłam mocnych jaskrawych kolorów, takich jak Dee. Poza tym, pokój wyglądał normalnie.

Wstrzymując oddech, zmusiłam się, aby wejść. Podeszłam, podnosząc książki i odstawiając je w kolejności, którą dla nich miałam, zachowując mój umysł czysty. Jakiś czas później, że przebrałam się w stara koszulkę i skarpetki do kolan, potem zakopałam się pod kocem i przewróciłam się na moją stronę.

Za oknem mojej sypialni, rozproszone gwiazdkowym światłem ciemnoniebieskie nieba. Jedna upadła, pozostawiając krótki strumień światła za sobą, jakby rozbiło się na Ziemi. Zakręcając moje palce na kocu, zastanawiałam się, czy to była spadająca gwiazda czy coś innego. Wszystkie Luxen byli tu, czy nie?

Zmusiłam moje oczy do zamknięcia się i koncentruje się na przyszłości. Po szkole, Daemon i zmiarliśmy pojechać do Martinsburg, próbując znaleźć Luca. Grupa myślała, że po prostu uciekamy na noc. Mam nadzieję, że po naszej wizycie, dowiemy się nieco więcej o tym, co się stało z Carissa.

Spałam niespokojnie tej nocy. Musiało być późno, kiedy poczułam Daemona osiedlającego się w obok mnie, jego ramię mocno owinięło się wokół mojej talii. W półśnie, zdecydowałam, że musi być bardziej ostrożny. Jeśli moja mama złapała by go w moim łóżku ponownie, zrobiłoby się brzydko. Ale zadowolona będąc w jego ramionach i ukołysana przez niego ciepłym oddechem wzdłuż karku.

"Kocham cię," Myślę, że powiedziałam. Może to był sen, ale jego ramię docisnęło się i wsunął swoją nogę między moje. Może to był tylko sen, bo to było surrealistyczne. Nawet jeśli był, to wystarczało.

Rozdział 27

Lesia praktycznie rzuciła się na mnie od momentu mojego wejścia do szkoły następnego dnia. I nawet nie dotarłam do mojej szafki. Chwytając mnie za ramię, pociągnęła mnie do alkozy, w pobliżu trofeów.

Wiedziałam od chwili, kiedy zobaczyłam ją w jakiś sposób wiedziałam, że coś złego się stało. Jej twarz była blada, oczy podkrążone, a jej dolna warga zadrżała. Nigdy nie widziałam jej tak zdenerwowanej.

"Co jest?" Zmusiłam się by to powiedzieć.

Jej palce zacisnęły się na moim ramieniu. "Carissa zaginęłam."

Czułam, jak krew odpływa mi z twarzy i wychrypiałam "Co?"

Oczy błyszczały, skinęła głową. "Miała grypę, prawda? I najwyraźniej ona była naprawdę chora w ciągu ostatnich kilku dni, miała wysoką temperaturę. Jej mama i tata zabrali ją do szpitala. Myśleli, że ma jakieś zapalenie opon mózgowych czy coś."

Wzięła drżący oddech. "Ja nic nie wiedziałam, dopóki jej rodzice rano nie zadzwonili do mnie z pytaniem, czy widziałam się z nią lub czy rozmawiałam z nią. A ja na to: "Nie, dlaczego? Ona jest zbyt chora, by rozmawiać przez telefon i wszystko." I powiedzieli mi, że zniknęła kilka dni temu z sali szpitalnej. Jej rodzice szukali jej i policja nie mogła przyjąć zgłoszenia o jej zaginięciu, póki nie minie czterdzieści osiem godzin."

Horror jak smagnięcie batem, nie było przeze mnie udawane. Powiedziałam kilka rzeczy, ale naprawdę nie wiem jakich. Lesia nic zwracała na to uwagi.

"Myślałam, że wyszła ze szpitala – była taka chora i pewnie gdzieś tam, zagubiona i zdezorientowana." Drżał jej głos. "Jak można nie dostrzec i zatrzymać jej?"

"Nie wiem", szepnąłem.

Lesia krążyły wokół. "To się nie dzieje, prawda? To nie może być. Nie Carissa."

Moje serce pękało. Przez większość czasu chciałam powiedzieć prawdę i zwierzyć się Lesie, ale to był jeden z tych momentów, kiedy nic na tym świecie nie mogła zmusić mnie do bycia nosicielem tej wiadomości.

Nie było nic co mogłam powiedzieć, ale moje ramiona owinęły się wokół niej i trzymałam ją tak do pierwszego dzwonka. Udałyśmy się prosto do klasy bez naszych podręczników. To nie miało znaczenia. Wiadomość o zniknięciu Carissa zaczęła się rozprzestrzeniać i nikt nie był skupiony w klasie.

Kimmy ogłosiła pod koniec zajęć, że policja organizuje akcję poszukiwawczą po szkole. Ona i Carissa nie były przyjaciółkami, ale to nie było ważne, zdałam sobie sprawę. Zbyt wiele uczniów zniknęło i to dotyka życia każdego z nas. Spojrzałam przez ramię na Daemona, a on posłał mi uspokajający uśmiech. Niewiele zrobił, żeby mnie uspokoić. Byłam kłębkim nerwów. Gdy lekcja się zakończyła, Lesia czekała na mnie.

"Myślę, że idę do domu", powiedziała, szybko mrując "Ja nie ... Ja po prostu nie mogę być tu teraz."

"Czy chcesz, żebym poszła z tobą?" Zapytałam, nie chcąc zostawić ją w spokoju, gdy poczuła, że kogoś potrzebuje.

Lesa pokręciła głową. "Nie, ale dziękuję. "

Dałam jej szybki uścisk, a potem przyglądałam się jak pospiesznie wychodzi z klasy, moje serce opadło.

Daemon nic nie powiedział, tylko pocałował mnie w czoło. Wiedział, że nie było nic do powiedzenia. "Myślisz, że mamy czas, aby dołączyć do ekipy poszukiwawczej przed wyjazdem?" Zapytałam.

Obydwoje wiedzieliśmy, że to bez sensu, ale wydawało się hańbą jej pamięci nie oddać jej tego szacunku. A może nie powinnam tego robić, wiedząc co się stało? Nie wiedziałam

Daemon nie wydawał się wiedzieć, mimo to, zgodził się. "Oczywiście."

Chciałam też opuścić szkołę. Zwłaszcza, że wszyscy mówią o Carissa i znalezieniu jej. Ludzie pokładali w tym duże nadzieje, że zostanie znaleziona, ponieważ wydawało się niemożliwe, że skończy jak Simon.

Poczucie winy i złość walczyła we mnie, a przez cały dzień przechylałam się do którejś z nich. Siedzenie w klasie, wydawało się bezcelowe, tak wiele rzeczy, wisiał ona włosku. Ci ludzie-ci uczniowie-nie mieli pojęcia, co się dzieje wokół nich. Mieszkali w tej błogiej bańce ignorancji i nawet zaginięcia nie rozerwało jej. Tylko małe dziury zostały wyklute przy każdym zniknięciu i czekałem aż w końcu trzaśnie.

W porze lunchu, po raz pierwszy, wszyscy siedzieliśmy razem. Nawet Blake dołączył do nas. Mój brak apetytu nie miał nic wspólnego z tajemniczym jedzeniem znajdującym się na moim talerzu.

"Idziecie do akcji poszukiwawczą?" Zapytał Andrew.

Skinęłam głową. "Ale my wciąż robi własne rzeczy później."

Blake skrzywił. "Naprawdę myślę, że powinniście poczekać."

"Dlaczego?" spytałam zanim Daemon mógł oderwać mu jego głowę.

"Musicie pracować nad budowaniem tolerancji, a nie robić nocne randki". Naprzeciwko niego, Ash przytaknęła. "To nie jest teraz, najważniejsze w tej chwili."

Daemon spojrzał na niego. "Zamknij się."

Policzki poczerwieniały, Blake pochylił się nad stołem. "Musimy codziennie, jeśli mamy mieć nadzieję zrobić to szybko."

Mięśni zacisnęły się w szczęce Daemona. " jeden dzień nic nie zmienia. Wy możecie dzisiaj ćwiczyć, albo nie. Nie obchodzi mnie to. "

Blake zaczął protestować, ale Dawson wkroczył. "Niech idą. Potrzebują tego. Poradzimy sobie. "

Wzięłam widelec, czując jak moje policzki płoną. Wszyscy myśleli, że muszę uciec, trochę wyrwać się, a ja nie chciałem ich współczucia i martwienia się o mnie. Ale dzisiaj nie będzie nocnej randki.

To co miałam zamiar zrobić z Daemonem było trudniejsze, niż zabawa z onyxem.

Jakby wyczuł moje czarne myśli, że przysunął się do mnie, a jego ręka znalazła moją pod stołem. Ucisnął ją i z jakiegoś powodu poczułam jak płacze. Stawałam się takim mięczakiem i to wszystko jego wina.

Mogłam śnić o nim w nocy, bo w świetle dnia, jego nie było a jego poduszka nie pachniała tym jego zapachem, który wszędzie poznam. Ale wydawało mi się, że to było prawdziwe. Nie śniłam o nim trzymającym mnie blisko, jego ciepłe dłonie na moich biodrach i usta przy mojej szyi.

Gdybym wyobrażała sobie to ... O rany, moje sny były realne. Nie mogłam go o to zapytać, bo byłoby to zbyt kłopotliwe, nie wspominając o ego Daemona, nie potrzebowało lechtania tym, że śnię o nim.

Myśli o jego reakcji na to, co zwiększeniu jego samozadowolenia, sprawiło, że się uśmiechnęłam lekko. Daemon dostrzegł to i moje serce zabiło mocniej, bo jego serce podskoczyło pierwsze.

Czasami całe to dziwaczne kosmiczne połączenie miało swoje zalety. Jak to, gdy powiedziało mi, że mam wpływ na Daemona, tak samo jak on ma na mnie wpływ, i takiego dnia jak ten, potrzebuję czegoś zabierz-mnie-wyżej.

Rozdział 28

Akcja poszukiwawcza była jak te, które widziałam w telewizji i filmach. Ludzie szli przez pola w bezpośredniej, poziomej linii za policjantami i ich psami. Wszystko mogło być wskazówką dla niedoświadczonego- zakłócony stos liści ; podarte, stare ubranie; wyblakłe ślady.

To była smutna sprawa.

Głównie dlatego, że było tak wiele nadziei – nadziei, że Carissa zostanie znaleziona, że będzie w porządku, może nieco w gorszym stanie, ale wszystko wróci do normy. Nie była przypadkiem tych zaginionych osób, ponieważ jej sytuacja była inna. Bo ona najwyraźniej wyszła ze szpitala.

Jednakże, trudno było w to uwierzyć.

Will był wtyczką w lokalnym ośrodku zdrowia i nie muszę być detektywem, aby stwierdzić, że nie był jedynym. Przypuszczam, że pomogli jej wyjść ze szpitala.

Daemon i ja pojechaliśmy po piątej do naszych domów. Weszłam do środka, aby się przebrać na naszą "randkę." I nie wyjdę na zewnątrz tak jak ostatnio. Zdecydowałam się na pary wąskich dżinsów, szpilki i zaakceptowany przez Lesa obcisły sweterek, który trochę odsłaniał mój brzuch.

Mama była w kuchni robiąc omlet. Pociągnęłam rąbek mojego swetra w dół.

Spojrzała przez ramię, rozbijając jajka, tak że większość jej uciekła.

Wzięła Hell's Kitchen na nowy poziom.

"Wychodzisz wieczorem z Daemonem?"

"Tak," powiedziałam, chwytając ręcznik papierowy. Zgarnęłam zwęglone jajka, ich zapach podrażniał moje gardło. "Mamy zamiar zjeść kolację, a potem obejrzeć film."

"Pamiętaj o godzinie policyjnej. Jutro szkoła. "

"Wiem." Rzuciłam ręcznik z dala i trzymając mój sweter z jednej strony. "Słyszałeś o Carissie?"

Mama kiwnęła głową. "Ja nie pracowałam w Grant, kiedy została przyjęta lub w ciągu ostatnich dwóch dni, ale szpital roi się od policji i szefowie robią swoje własne dochodzenie."

Ciągnęła swoje zmiany w Winchester. "Więc, oni myślą, że ona tak po prostu wstała i wyszła?"

"Z tego, co słyszałam, była leczona na zapalenie opon mózgowych i miała bardzo wysoką gorączkę. Ludzie robią dziwne rzeczy, kiedy są chory. To dlatego tak się martwiłam o ciebie, gdy zachorowałaś w listopadzie. " Odwróciła się na pięcie. "Ale nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego, co się stało. Ktoś powinien zatrzymać tę biedną dziewczynę. Te pielęgniarki na nocnej zmianie będą się grubo tłumaczyć. Bez lekarstw, Carissa ... " Odwróciła się, koncentrując się na zrzuceniu jajek na talerz. Kilka sztuk bryznęło na boki. Westchnęłam. "Kochanie, oni znajdą Carissa."

Nie, nie znajdą, nie chciałam oszaleć.

"Ona nie mogła zająć daleko," Mamo kontynuowała, a ja podniosłem złote kulki nadziewane papryką i cebulą. "A te pielęgniarki nie pozwolą więcej na coś tak nieostrożnego, to się więcej nie powtórzy."

Miałam wątpliwości, że był to akt niedbalstwa. Pewnie odwróciły głowę lub pomogły. Pragnienie dostania się lub przynajmniej spacerowania po szpitalu i olewanie przez ludzi, było niemal zbyt trudne do zignorowania.

Pożegnałam się z mamą, obiecując wrócić przed godziną policyjną, pocałowałam ją w policzek, a potem chwyciłam kurtkę, sweter i torebkę. Daemon stał obok sam. Reszta była nad jeziorem, zmuszając się do bólu lub oglądania tego.

Kroczył dumnie do mnie, jego oczy mignęły do maleńkiego błysku mojej skóry ... i coś przemknęło przez jego twarz. "Podoba mi się to, bardziej niż innym strój."

"Naprawdę?" czułam się odsłonięta, gdy spojrzał na mnie tak, jakby patrzył na dzieło sztuki, zrobione na zlecenie tylko dla niego. "Myślałam, że podobała Ci się spódnicy."

"Tak, ale to ...?" Pociągnął za moją szlufkę i wydał głęboki dźwięk z gardła. "Bardzo lubię to."

Oszalającą ciepło przetoczyło się przeze mnie, przez co moje kolana zmiękły.

Kręcąc głową, rzucił go za rękę i wyciągnął kluczyki z kieszeni. "Musimy iść. Jesteś głodny? Nie jadłaś lunch. "

Zajął mi chwilę, by zebrać się. "Mogę chcieć Happy Meal".

Śmiał się jak udaliśmy na zewnątrz. "Happy Meal?"

"Co w tym złego?" Naciągnęłam mój sweter i płaszcz. "Jest doskonały."

"Jest z zabawką, prawda?"

Uśmiechnęłam się, kiedy zatrzymał się po stronie pasażera. "Chłopcy dostają lepsze zabawki."

Daemon odwrócił się nagle, położył ręce na moich biodrach i unosząc mnie przed sobą. Zaskoczona puściłam moją torebkę, łapiąc go za ramiona.

"Co...?"

Uciszył mnie pocałunkiem, który osiągnął głęboki miejsce wewnątrz, zarówno podeskcytował i przestraszył mnie. Gdy pocałował mnie, to było jakby sięgał do mojej duszy.

Najśmieszniejsze było, że moje serce było już w jego w dłoniach.

Powoli, pozwolił mi zjechać z niego i stawiając mnie na nogi. Oszołomiona, patrzyłam na niego. "Co to było?"

"Uśmiechnęłaś się." Jego palce muskały po moim policzku, a następnie w dół mojego szyi. Zapiął mi szybko sweter. "Nie uśmiechasz się dużo ostatnio. Brakowało mi tego, więc postanowiłem nagrodzić cię za. "

"Nagrodzić mnie?" Roześmiała się. "Boże, tylko ty myślisz, że całowanie kogoś jest nagrodą."

"Wiesz, że jest. Moje usta zmieniają życie, kochanie." Daemon zgiął się, chwytając torebkę z ziemi. "Gotowa?"

Biorąc torebkę, wskoczyłam do samochodu na chwiejnych kolanach. On zaraz za mną, uruchomił silnik i wyjeżdżaliśmy do miasta, zatrzymując się przy lokalnym strumieniu fast-foodów, więc mogłam dostać mój Happy Meal.

Dostał mi się ten dla chłopców.

Jego kolacja to był zestaw trzech hamburgerów i dwa opakowania frytki. Nie miałam pojęcia, gdzie te kalorie szły. Może do jego ego? Wydawało się to prawdopodobne po tym jego ostatnim komentarzu na temat jego ust. Byłam głodna bardziej po mutacji, ale nie tak jak Daemon.

W drodze do Martinsburg, zaczęliśmy się grać w I Spy, ale Daemon oszukiwał i nie chciałam już grać.

Zaśmiał się głęboko, to miły dźwięk. "Jak można oszukiwać w I Spy?"

"Ciągłe wybierasz rzeczy, których żaden człowiek na tym świecie nie może zobaczyć!" Walczyłam z uśmiechem, atakując go. "Albo wybierasz C –trzymaj się C. I spy my little eye, something that starts with a c (* ja szpieguję moim małym oczkiem coś co zaczyna się na c)! "

"Car", powiedział, uśmiechając się. "Cat. Coat. Church. " Przerwał, rzucając mi spojrzenie z ukosa. "Chest".

"Zamknij się." Uderzyłam go w ramię. Kilka chwil ciszy później, byłam zdesperowana, aby znaleźć inną grę. To nonsens trzymać mój umysł pusty. Przenieśliśmy się na grę w tablice rejestracyjne i przysięgam, że zatrzymał się przy samochodach tak, że nie mogłam zobaczyć tablic. Miał skłonności do rywalizacji.

Zanim się zorientowaliśmy, byliśmy niedaleko zjazdu i żadne z nas nie miało już nastroju do gry.

"Czy myślisz, że wejdziemy?"

"Tak."

Strzeliłam mu spojrzenie. "Ten bramkarz był naprawdę duży."

Jego usta drgnęły. "Och, Kotek, spójrz, staram się nie mówić złych rzeczy."

"Co?"

Uśmiechnął się. "Powiedziałbym, że rozmiar nie ma znaczenia, ale ma. Ja to wiem" Mrugnął, a ja wydałam z siebie zdegustowany jęk. Roześmiał się. "Przepraszam, nie o tym mówiłaś. Poważnie, bramkarz nie będzie problemem. Myślę, że on mnie lubi. "

"C-c-co?"

Łagodnie wjechał SUVem w zakręt. "Myślę, że on mnie lubi, lubi, naprawdę mnie lubi."

"Twoje ego nie zna granic, wiesz to?"

"Zobaczysz. Wiem, tego rodzaju rzeczy. "

Z tego co mi się przypomina, ochroniarz wyglądał, jakby chciał zabić Daemona. Potrząsając głową, usiadłam i zaczęłam obgryzać paznokcie. Ordynarny zwyczaj, ale moje nerwy były w nie najlepszym stanie. .

Opuszczony stacja majaczyła przed nami. Samochód wpadł na nierówną drogę i chwyciłam za klamkę. Samochody stały na polu przed klubem, jak się spodziewałam. Po raz kolejny, Daemon zaparkował Dolly z dala od innych samochodów.

Wiedziałem, że muszę pozbyć się mojego swetra tym razem. Owinęłam go wokół mojej torebki i położyłam go na podłodze. Podążaliśmy wokół samochodów. Zatrzymując się przy pierwszym rzędzie, pochyliłam się i zarzuciłam moje włosy, potrząsając głową.

"To przypomina mi teledysk Whitesnake," Daemon powiedział.

"Co?" Przebiegłam moimi rękami przez włosy, licząc na sexy wygląd, a nie "wiozłam moją głowę samochodem".

"Jeśli zaczniesz wspinaczkę po maskach samochodów, to myślę, że mogę cię poślubić."

Przewróciłam oczami i wyprostowałam się, potrząsając jeszcze raz. "Gotowe".

Popatrzył na mnie. "Jesteś urocza."

"Jesteś dziwny." Podniosłam się i dałam mu szybki pocałunek w policzek, potem balansowałam w trawie po kolana. Obsasy - nie były dobrym pomysłem.

Drwal bramkarz pojawił się znikąd, wciąż w tych ogrodniczkach. Wielkie umięśnione ręce założył na piersi. "Myślałem, że powiedziałem wam dwojgu, żebyście zapomnieli o tym miejscu?"

Daemon przeniósł się przede mnie. "Musimy zobaczyć Luca."

"Muszę wiele rzeczy w życiu. Jak chciałbym znaleźć przyzwoitego inwestora giełdowego, który nie traci połowy moich pieniędzy. "

Ookay. Odchrząknęłam. "Nie będziemy tu długo, ale proszę, naprawdę musimy się z nim zobaczyć."

"Niestety," ochroniarz powiedział.

Daemon przechylił głowę na bok. "Musi być coś, co możemy zrobić, aby cię przekonać."

Człowieku, proszę powiedz mi, że on nie ...

Bramkarz uniósł brew i czekał.

Daemon uśmiechnął się – tymi swoimi sexy dziwnymi ustami, które każda dziewczyna w szkole chciała, potykając się o siebie, a ja ... chciałam się czołgać pod samochodem.

Zanim mogłam umrzeć ze wstydu, ochroniarz odszedł i wyciągnął z jego przedniej kieszeni komórkę. "Co jest?"

Trąciłam łokciem Daemona.

"Co?", Powiedział. "To działa".

Bramkarz roześmiał się. "Nie robię dużo. Właśnie rozmawiam z dupkiem i ładną panią."

"Słucham?" Daemon powiedział, zaskoczony.

Dusiłam się od mojego śmiechu.

Był szeroki uśmiech, a potem bramkarz westchnął. "Tak, oni są tu do ciebie." Zapadła cisza.

"Oczywiście."

Rozłączył telefon. "Luc spotka się z wami. Idźcie prosto do niego. Nie tańczcie dzisiaj, czy cokolwiek to było między wami ostatnim razem. "

Niezręcznie. Opuściłam głowę i spadła obok bramkarza. W drzwiach, zatrzymał Daemona. Spojrzałam przez ramię.

Bramkarz mrugnął do Daemon i podał mu coś, co wyglądało na wizytówkę "Nie jesteś normalnie w moim typie, ale mogę zrobić wyjątek."

Moje usta opadły.

Daemon wziął kartkę z uśmiechem, a potem otworzył drzwi. "Mówiłem ci," powiedział do mnie.

Odmówiłam mu korzyści z odpowiedzi, zamiast tego koncentrując się na klubie. Nic się nie zmieniło od ostatniego czasu. Parkiet był zapakowany. Klatki zwisały z sufitu, kołysząc od ruchów wewnątrz. Ludzie poruszali się pod ciężkim beatem. Inny, dziwny świat schowany w epicentrum normalności.

I to miejsce było dla mnie wciąż pociągające w dziwny sposób.

W mrocznym korytarzu, wysoki mężczyzna czekał na nas przy drzwiach. Paris - blond Luxen, którego spotkaliśmy ostatnio. Skinął głową na Daemona, otworzył drzwi, a następnie usunął się na bok.

Spodziewałam się zobaczyć Luca rozwalonego na kanapie, grając w DS, jak ostatnim razem, więc byłam w szoku, gdy odkryłam go przy biurku, dziobiącego coś na laptopie, a jego twarz skręcała się w koncentracji.

Stosy setek zniknęły.

Luc nie patrząc. "Proszę usiąść". Machnął na pobliską kanapę, wszystko rzeczowo.

Spoglądając na Daemona, przeszedłam z nim na kanapę. W rogu, stała wysoko żółta świeca o zapachu brzoskwiń, unoszącym się w całym pokoju. To było wszystko z dekoracji. Czy te drzwi za biurkiem prowadzą do innego pokoju? Czy Luc tu mieszka?

"Słyszałem, że nie zaszliście za daleko na Mount Weather ostatnim razem." Zamknął laptopa i splótł dłonie pod brodą.

"O tym," Daemon powiedział, pochylając się do przodu. "Nie wiedziałeś o onyksowych tarczach?"

Chłopiec, mały mini potentat, trzonu mafii stał nieruchomo. Napięcie wypełniło pokój. Czekałam, aż coś wysadzi. Mam nadzieję, że nie nas.

"Ostrzegałem cię, że mogą tam być rzeczy, których nie jestem świadomy," powiedział. "Nawet ja nie wiem wszystkiego o Deadalusie. Ale myślę, że Blake jest na dobrej drodze. On ma rację wszystko jest zamknięte w błyszczącym czarno-czerwonym kamieniu. Być może musimy budować tolerancję, byśmy nie reagowali na onyksowe tarcze. "

"A co, jeśli to nic nie da?" Zapytałam, nienawidząc lodowatego uczucia chlupiącego w moich żyłach.

Ametystowy wzrok Luca skoncentrował się. "A co, jeśli to nic nie da? Mam wrażenie, że to nie powstrzyma Cię przed ponowną próbą. To ryzyko, wszystko to ryzyko. Masz szczęście, że wyszłaś stamtąd ostatnim raz, zanim ktokolwiek zorientował się, co się stało. Masz kolejną szansę. Większość ludzi nie ma. "

Rozmowa z tym dzieckiem była dziwna, bo miał maniery i wzorce mowy jak dobrze wykształceni dorośli. "Masz rację," powiedziałam. "Mamy jeszcze zamiar spróbować."

"Ale znanie wszystkich niebezpieczeństw wcześniej wydaje się niesprawiedliwe?" schował kosmyk brązowych włosów, jego anielska twarz pozostała bez wyrazu. "Życie nie jest sprawiedliwe, kochanie."

Daemon zeszytniał obok mnie. "Dlaczego mam wrażenie, że dużo rzeczy nam nie mówisz?"

Usta Luca utworzyły pół uśmiech. "W każdym razie, przyszliście tu z powodów innych niż te onyksowe tarcze? Przejdźmy do rzeczy. "

Rozdrażnienie błysnęło na twarzy Daemona. "Niestabilna hybryda zaatakowała Kat."

"To jest to, co ludzie robią niestabilni ludzie, hybryda czy nie."

Pomięłam ciętą ripostę. "Tak, zdajemy sobie sprawę, ale ona była moją przyjaciółką. Ona nie wykazały, że wie coś o Luxen. Była w porządku, zachorował, a potem przysłała do mnie do domu i oszalała. "

"Nie dają żadnych wskazówek, wiesz ET nie zadzwonili do domu."

Co za bachor. Wzięłam głęboki oddech. "Rozumiem to, ale to było zniecałkane."

Luc odchylił się do tyłu na krześle, zarzucając nogi na biurko. Skrzyżował je w kostkach. "Nie wiem, co ci powiedzieć o tym. Ona może wiedziała o Luxen, zraniła się, a jakiś biedny naiwniak próbował i nie udało mu się jej wyleczyć. Albo człowiek wyciągnął ją z ulicy jak robią czasami. I chyba wiesz, że niektórzy cholernie dobre techniki tortur i są skłonni do zatrudniania ich jako oficerów w Deadalusie, nie widzę, że kiedykolwiek będziesz to wiedziała. "

"Nie chce tego zaakceptować." wyszeptalam. Wiedząc przyniosło by to zamknięcie i niesprawiedliwość.

Wzruszył ramionami. "Co się z nią stało?" Ciekawość zabarwiła jego ton.

Oddech uwiązał mi w gardle, kiedy zacisnęłam dłonie w pięści. "Ona już nie jest ..."

"Ach," Luc mruknął. "Zrobiła tą całą spontaniczną rzecz samozapłonu?" Wyraz mojej twarzy musiał być odpowiedzią na tyle, że westchnął ze smutkiem. "Chore. Przykro mi. Pokręcona lekcja historii dla Ciebie-wiesz ile jest wszystkich niewyjaśnionych przypadków samozapalenia w całej historii? "

Daemon skrzywił. "Boję się zapytać."

"Zabawne, nie ma tak wielu znanych przypadków, ale zdarzają się w świecie nowicjuszy". Rozłożył szeroko ramiona, aby wskazać świat poza tym biurem. "Hybrydy-moja teoria, a przynajmniej ma to jakiś sens, jeśli myślisz o tym, że większość dokonywanych samo destrukcji jest w pomieszczeniach, ale rzadko dochodzi do tego na zewnątrz. Dlatego zdarza się to rzadko ludziom. "

Wszystko to było dobre i trochę niepokojące, gdy o tym pomyśleć, ale to nie dlatego tu jesteśmy. "Moja przyjaciółka miała na sobie bransoletkę..."

"Tiffany'ego?" Zapytał i uśmiechnął się.

"Nie" uśmiechnęłam się. "Była po prostu taka sama jak twoja."

Zaskoczenie przeszło po twarzy Luca jest jak fala. Spuścił nogi na podłogę i usiadł prosto. "Nie jest dobrze."

Dreszcze jeździły po mojej skórze, jak Daemon zerował w Luca. "Dlaczego to nie jest dobre?"

Wyglądał jakby zastanawiał się czy powinien nam powiedzieć, a następnie zaczął "Och, co to do cholery. Jesteście mi dłużni, mam nadzieję że to zrealizujecie. Ale to, co tu widzisz?" Luc pstryknął palcem w kamień. "To czarny opal - tak rzadki, że tylko kilka kopalń wydobywa te dziecińki. I to tylko ten rodzaj. "

"Te, które wyglądają tak, jakby miały płomień w nich?" Zapytałam, pochylony do przodu, aby lepiej się przyjrzeć. To naprawdę wygląda jak czarna kuli z płomieniem wewnątrz. "Gdzie oni są wydobywane?"

"Australia, zazwyczaj. Jest coś w składzie czarnego opalu, który jest jak wzmacniacz mocy. Wiesz, taką jak Mario dostaje kiedy uderza łbem w grzyb. Wyobraź sobie to. To, właśnie robi czarny opal. "

"Co to za skład?" Zapytał Daemon mocno zainteresowany.

Luc odczepił bransoletkę i trzymał go w słabym świetle. "Opale mają tę niezwykłą zdolność do załamywania i odzwierciedlania specyficznych długości fal światła."

"Nie ma mowy," Daemon odetchnął i najwyraźniej to było bardzo fajne. Ja zgubiłam się na tych rzeczach z kamieniami i światłem.

"Tak." Luc uśmiechnął się do kamienia, podobnie jak ojciec uśmiecha się do syna marnotrawnego. "Nie wiem, kto go odkrył. Ktoś z Deadalusa, jestem pewien. Kiedy zorientowali się, co może robić, to trzymał go z dala od Luxen i takich jak my. "

"Dlaczego?" Czułam się głupio pytając, głównie dlatego, że obaj spojrzali na mnie, jakbym była. "Co? Nie mam dyplomu z kosmicznej obcą mineralogii. Jezu. "

Daemon poklepał moje udo. "Jest w porządku. Załamywanie i odbijanie długości fal światła wpływa na nas, jak obsydian na Arum a onyks na nas. "

"Dobrze," powiedziałam powoli.

Fioletowe oczy Luca błyszczały. "Załamywania światła zmienia kierunek i prędkość. Nasi przyjaźni sąsiedzi kosmici są wykonane ze światła i więcej niż to, ale pozwól mi wyjaśnić to w ten sposób: załóżmy, że ich DNA jest światło. I powiedzmy, że człowiek jest zmutowany, ich DNA jest teraz zamknięty w przedziale długości fal światła. "

Pamiętałam Daemon próbował wyjaśnić mi to wcześniej. "A onyks zakłóca te długości fal światła, prawda? Sprawia, że odbijają się i szaleją. "

Luc skinął głową. "Zdolność Opalu do załamywania pozwala Luxen lub hybrydom być mocniejszymi - wzmacnia naszą zdolność do załamywania światła."

"I ta odbijająca część - wow." Onieśmielony, Daemon uśmiechnął.

Rozumiałam całą tę rzecz załamującą fali. Pewna, super prędkość, umiejętność wciągnięcia źródła, łatwiej i prawdopodobnie mnóstwo innych korzyści, ale odbicie? Czekałam.

Daemon szturchnął mnie łokciem. "My migotać lub znikamy czasami, ponieważ poruszamy się bardzo szybko. A czasami możesz zobaczyć nas zanikających - to tylko odbicie. Coś wszyscy z nas muszą pracować w celu kontroli tego, gdy jesteśmy młodszy. ""

"I to jest trudne, kiedy jesteś podekscytowany lub zdenerwowany?"

Skinął głową. "Między innymi, ale kontrolować odbicie?" Spojrzał na Luc. "Mówisz, że możesz zrobić to, co myślę, że to możliwe?"

Śmiejąc się, Luc zapiął bransoletkę na nadgarstku i usiadł z powrotem, ponownie spuszczając nogi na biurku. "Hybrydy są dobre. Możemy poruszać się szybciej niż ludzie, ale z tą otyłością. Obecnie żółwie mogą poruszać się szybciej niż większość ludzi. Czasami jesteśmy nawet silniejsi niż przeciętny Luxen, jeśli chodzi o Źródło - to mieszanka ludzi i kosmicznego DNA, które mogą stworzyć coś potężnego, ale to nie jest norma." Samo spełniony uśmiech rozciągnął wargi Luca. " Ale daj Luxen jeden z nich, a oni mogą całkowicie odbijają światło. "

Moje serce zabiło mocniej. "To znaczy ... jak niewidoczne?"

"Ale fajnie," Daemon powiedział, wpatrując się w kamień. "Możemy zmienić sposób, w jaki patrzymy, ale stać się niewidzialnym? Tak, to jest coś nowego. "

Zdezorientowana, pokręciłam głową. "Czy możemy być niewidzialny?"

"Nie. Nasze ludzkie DNA staje na drodze, ale to sprawia, że jesteśmy tak samo mocni, jak nie silniejszej od Luxen, a nawet więcej. "Poruszył nieco w fotelu. "Więc można sobie wyobrazić, że oni nie chcą żadnego z nas mając to ... zwłaszcza taki, który okazał się być niestabilny, chyba że ..."

Zimny powiew powietrza owionął moją szyi. "Chyba że co?"

Entuzjazm zniknął z jego twarzy. "Chyba, że nie obchodzi ich to, jakie szkody spowodowuje hybryda. Być może twoja przyjaciółka była próbą dla większego wydarzenia. "

"Co?" Daemon spał się. "Myślisz, że zrobili to celowo? Zawiązał się niestabilny hybryda i wysłali ją na wolność, aby zobaczyć, co się stanie? "

"Paris uważa, że jestem teoretykiem konspiracyjnym z nutą schizofrenicznej paranoidalnej." Wzruszył ramionami. "Ale nie można powiedzieć, że Daedalus nie posiada plan w zanadru. Nie chciałbym umieszczać jedną rzecz obok nich. "

"Ale dlaczego ona przyszła po mnie? Blake mówi, że oni nie wiedzą, że mutacja się utrzyma. Więc to nie było tak, że wysłali ją po mnie. "Zatrzymałam się. "I dobrze, jeśli Blake mówi prawdę."

"Jestem pewien że on wie, że niewiedzą," Luc odpowiedział. "Gdyby nie wiedział, to nie siedziałabyś. Spójrz, nie sadzę by nawet Daedalus wiedział wszystko, co ten kamień jest w stanie i jak to wpływa na nas. Wciąż się uczę. "

"A czego się nauczyłeś?" Zapytał Daemon.

"Na początek, zanim dostałem go w moje brudne łapy, nie mogłem poznać czy przede mną stoi inna hybryda, nawet jeśli tańczyła by przede mną. Wiedziałem w chwili, gdy wy i Blake przybyliście do Martinsburg, Katy. To było dziwne, jak spływający oddechu na moim całym ciele. Twoja przyjaciółka chyba wyczuła cię. To najmniej straszne prawdopodobieństwo. "

Daemon wypuścił długi oddech, a potem odwrócił się na chwilę. "Nie wiesz, czy to może zwiększyć zdolności w Arum?"

"Wyobrażam sobie, że może nadymaliby się bardziej na moc Luxen."

Przytłoczona, usiadłam z powrotem, a następnie wystrzeliłam do przodu. "Czy myślisz, że opal może, przeciwdziałać onyksowi?"

"To jest możliwe, ale nie wiem. Nie miałem kontaktu z żadnym onyksem niedawno. "

Zignorowałam sarkastyczny ton. "Gdzie możemy zdobyć opal?"

Luc zaśmiał się i chciałem skopać jego nogi z biurka. "Jeśli masz około trzydziestu tysięcy dolarów leżące gdzieś i znasz kogoś, kto ma kopalnię opalu lub chcesz zapytać Daedalusa czy jakiś ma, masz pecha. I nie dam ci mojego. "

Moje ramiona opadły. Jupi kolejny ślepy zaułek. Nie mogliśmy złapać przerwy, jeśli uderza się twarzą do góry nogami.

"W każdym razie, to jest czas na was, aby ruszać w drogę." Przechylił głowę do tyłu, zamykając oczy. "Przypuszczam, że nie usłyszę o was dwojgu znowu, póki nie będziecie gotowi iść do Mount Weather?"

Ach, byliśmy odprawiani. Stałam i zastanawiałam się nad bum- pędzeniem Luc by mu ukraść bransoletkę. Sposób w jaki jego oczy zamieniły w cienkie szparki ostrzegł mnie, żeby zapomnieć o tym pomysle.

"Czy jest coś jeszcze możesz mi powiedzieć?" Daemon powiedział.

"Jasne, mam coś innego." Luc podniósł te długie rzęsy. "Naprawdę nie należy ufać duszy w tej grze. Nie wtedy, gdy każdy ma coś do zyskania lub stracenia. "

Rozdział 29

W ciągu kilku tygodni, wywiady udzielane przez lokalne organy ścigania i łzawe zarzuty rodziców Carissa pojawiły się w wieczornych wiadomościach, odbyły się czuwania przy świecach, i dziennikarze zewsząd, przybywali przez chorobliwą ciekawość. Jak takie małe miasto może mieć tyle dzieci, które po prostu znikają? Niektórzy spekulowali, że seryjny zabójca ukierunkował się na sennie miasteczko w Zachodniej Wirginii.

Będąc w szkole, słuchając wszystkich co mówią o Carissa, Simon, a nawet Adamie i Beth było trudne do wytrzymania. Nie tylko dla mnie, ale dla nas wszystkich, którzy znali prawdę.

Te dzieci nie znikają.

Adam i Carissa byli martwi, najprawdopodobniej Simon też. Beth była przetrzymywana wbrew swojej woli w obiektach rządowych.

Ciemny, posępny nastrój, pełzał do każdej części z nas, ale to nie było wstrząsające. Oczywiście podejrzenia w szkołę rozkwitły wraz z trawą na wiosnę i małąkami pączkami, bo tylko jedno z dzieciaków wróciło i to był Dawson. Ale jego ponowne pojawienie się rozpoczęło zniknięcia innych.

Szeptano na korytarzu i pojawiały się długie spojrzenia, kiedy Dawson lub Daemon mijali uczniów. Być może dlatego, że bardzo niewiele mogło ich odróżnić, ale obaj bracia działali tak, jakby tego nie słyszeli. A może po prostu ich to nie obchodziło.

Nawet Lesa się zmieniła. Utrata przyjaciela była jak niemożność znalezienia jakiegokolwiek zamknięcia. Nigdy nie było powodu dlaczego Carissa zniknęła, a przynajmniej nie dla Lesy. Ona, podobnie jak wielu innych, może spędzić całe życie zastanawiając się, dlaczego i jak to się stało. I nie wiedząc, zaakceptują tę bezsilność i pójdą dalej. Mimo, że pory roku się zmieniają i wiosną była już na dobrej drodze, Lesa utknęła w dniu, kiedy dowiedziała się, że jej najlepsza przyjaciółka zniknęła i dzień po. Była tą samą dziewczyną, w pewnym sensie: momenty kiedy mówiła coś całkowicie nieodpowiedniego i śmiała się, a później kiedy nie szukałam jej oczy widziałam pochmurne spojrzenie pełen obaw.

Nie tylko sprawa Carrisy była na tapecie.

Dr William Michaels, alias chłopak mojej mamy i całe ten gówniany kajek, jego siostra zgłosiła jego zaginięcie trzy tygodnie po tym jak Carissa zniknęła z radaru. Szalona burza nastąpiła ponownie. Mama była przesłuchiwana, a ona ... Ona była wrakiem. Zwłaszcza, gdy dowiedziała się, że nigdy nie zapisał się na żadną konferencję na zachodzie i nikt nie widział ani nie słyszał o nim od kiedy opuścił Petersburg.

Oferowie podejrzewali, że przestępstwo może być zawile. Inni szeptali, że musiał mieć coś wspólnego z tym, co się stało z Carissa i Simon. Wybitny lekarz po prostu nie mógł po prostu przestać istnieć.

Ale Daemon i ja nadal żyliśmy, więc mogliśmy zakładać, że mutacja utrzymała się i dostał to, co chciał i był teraz w ukryciu. Najgorszy scenariusz, Daedalus zabrał go gdzieś. Nie wróży to dobrze dla nas, gdyby tak się stało, ale hej, zasłużył na to, jeśli był zamknięty gdzieś w klatce.

W sumie nie byłam rozdarta tym faktem, że do teraz, Will był sprawą drugorzędną ale nienawidziłam myśli, że mama przechodzi przez to jeszcze raz. I Willa nienawidzę jeszcze bardziej za wciągnięcie jej w to. Przeżyła już każdy etap procesu żałoby: niedowierzanie; smutek; że straszne, ciągle żywe utracone uczucie; a następnie złość.

Nie miałam pojęcia, co zrobić dla niej. Mogłam spędzać wieczory z nią i jej dni wolne, po ukończeniu sprawy z onyxem. Dotrzymanie jej towarzystwa i rozproszenie wydawało się pomagać.

Gdy mijały tygodnie i nie było śladu po Carissie lub kimkolwiek innym, trzymające się w niewoli miasteczko, stało się nieuniknione. Ludzie nie zapomnieli, ale dziennikarze wyjechali i inne rzeczy zajęły wieczorne wiadomości. Do połowy kwietnia, wszyscy w przeważającej większości, z powrotem wrócili do robienia swoich własnych rzeczy.

Zapytałam Daemon jednego wieczoru, kiedy wracaliśmy z nad jeziora, ciesząc się wyższą temperaturą, jak ludzie mogą tak łatwo zapominać? Gorzkie uczucie zamieszkało w moim brzuchu. Czy to zdarzyło mi się pewnego dnia, gdybyśmy nie wrócili z Mount Weather? Ludzie po prostu przeszli by przez to?

Daemon ścisnął mi rękę i powiedział: "To jest ludzka natura, Kotek. Nieznane nie jest czymś, co utrzymuje się dobrze. Oni raczej odsunęli by to- nie całkowicie, ale na tyle, żeby nie oceniali każdej ich myśli i działania. "

"I to jest w porządku?"

"Nie mówię, że jest." Zatrzymał się, kładąc dłonie na moich ramionach. "Ale nie mając odpowiedzi na coś, co może być przerażające. Ludzie nie mogą skupić się na tym w nieskończoność. Tak jak nie można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to twój ojciec, chorował i umarł. To wielka niewiadoma. Musisz pozwolić jej odejść w końcu. "

Patrzyłam na niego, jego charakterystyczne cechy podkreślające w gasnącym świetle. "Nie wierzę, że możesz wydawać się taki mądry."

Daemon zaśmiał się, przesuwając dłonią w górę i w dół po moich ramionach. Obiecywany chłód nastąpił. "Jestem bardziej niż wyglądam, Kotek. Powinnaś to wiedzieć."

I wiem. Daemon był absurdalnie oddany większość czasu. Wciąż nienawidził tego, że biorę udział w onyksowym treningu, ale nie forsował tego i doceniałam to.

Rzuciłam się do onyksowego treningu, któremu poświęciłam więcej czasu niż cemukolwiek innemu, nie licząc chodzenia do szkoły. Onyx zabierał tyle energii, że po każdej sesji, każdy z nas szybko padał z nóg, I byliśmy tak nastawieni na budowanie naszej tolerancji, uważając na oficerów i wtyczki, że nawet nie świętowaliśmy Walentynek oprócz kwiatów, które mi kupił i karty którą mu dałam.

Ciągle planowaliśmy to nadrobić, zrobić jaką kolację, ale albo nie mieliśmy czasu, albo ktoś wchodził między nami. Albo był Dawson zniecierpliwiony by odzyskać Beth i prawie nieuniknionego szturmu na Mount Weather, Dee chcąc zamordować kogoś, albo Blake wymagający, że będziemy ćwiczyć z onyxem codziennie. Zapomniałam, jak to jest, kiedy to byłam tylko Daemon i ja.

Naprawdę zacząłem myśleć, że jego sporadyczne nocne wizyty naprawdę były wytworem mojego zbyt- wybujałej wyobraźni, ponieważ pod koniec nocy, był wykopany i byłem tylko ja. Co poranek wyglądało to jak żywy sen i do tej pory Daemon nigdy nie wspomniał o tym, puszczałem to, podczas gdy nie mogąc się doczekać tego. Wymarzony Daemon był lepszy od żadnego Daemona, zgadywałam.

Ale na początku maja, piątka z nas może wytrzymać działanie onyksu około pięćdziesięciu sekund, bez utraty kontroli funkcji naszych mięśni. Nie wydawało się to dużo czasu dla innych, ale to było dla nas postęp.

W połowie dzisiejszej praktyki zdobyliśmy publiczność, przyszły Ash i Dee. Te dwie były stawiały się prawdziwymi przyjaciółkami, ja byłem zasadniczo bez przyjaciół, nie licząc Lesy w dobre dni.

Złe dni były wtedy gdy brakowało jej Carissa i nikt nie mógł zastąpić jej tej utraconej przyjaźni.

Oglądając Ash balansującą wokół na jej śmiesznych obcasach, musiałam się zastanawiać, jak Ash i Dee w ogóle się dogadują. Oprócz swojej obsesji modą, miały niewiele wspólnego.

Wtedy zdałam sobie sprawę, co prawdopodobnie wiązało je razem: ich żal. I to było to, żałowanie.

Matthew był w procesie podnoszenia się z ziemi, jak Ash zachwiała się nad onyksem, marszcząc brwi. "To nie może być takie złe. Muszę spróbować. "

Powstrzymałam szalony śmiech. Nie będę więc jej zatrzymywać.

"Uh, Ash, ja naprawdę nie proponuję tego robić," Daemon zaczął.

Porządniki, pomyślałam, ale Ash był zdecydowana trochę kosmicznie. Więc usiadła , wyciągnęłam nogi i czekałam, aż rozpocznie się pokaz.

Nie trzeba było długo czekać.

Pochylając się z gracją, podniosła jeden z błyszczących czarno - czerwonych kamieni, a ja wstrzymałam oddech. Nawet nie sekundę później, wrzasnęła, upuściła onyks, jak gdyby był to wąż, potknęła się do tyłu i spadła płasko na tyłek.

"Tak, nie jest złe," Dawson powiedział sucho.

Oczy Asha zrobiły się szerokie, usta otworzyły się jak u ryby. "Co ... co to było?"

"Onyx", odpowiedziałam, leżąc na plecach. Jasne błękitne niebo i dotyk słońca ogrzewał powietrze. Ja już miałam trzy rundy z nim dzisiaj. Nie czułam palców. "To jest do bani."

"To było ... To było jakby moja skóra została zrywana", powiedziała. Szok zmatowił jej głos. "Dlaczego wy sami chcecie przez to przechodzić od miesięcy?"

Dawson odchrząknął. "Wiesz dlaczego, Ash."

"Ale ona jest ..."

Och, nie.

"Ona co?" Dawson był na nogach. "Ona jest moją dziewczyną."

"Ja nie miałam nic na myśli." Ash rozejrzał się po pomoc, ale ona była sama w tym. Stojąc, ostrożnie wzięła nierówny krok w kierunku Dawsona. "Przykro mi. To jest po prostu ... to boli. "

Dawson nic nie powiedział, minął Daemon, znikając w zaroślach. Oczy Daemona spotkały się z moimi, potem westchnął i pobiegł za bratem.

"Ash, musisz nauczyć się okazywania nieco więcej wrażliwości," Matthew powiedział, strzepując brud od dżinsów.

Jej twarz podniosła się i opadła. "Przykro mi. Nie miałam nic złego na myśli. "

Nie mogłem w to uwierzyć. Rzadkością było zobaczyć Ash pokazującą jakieś inne emocję niż sukość. Dee podeszła do niej i we dwie oddaliły się, Matthew za nimi, wyglądając jakby potrzebował wakacji lub butelki whisky.

Więc zostawili mnie samą z Blake'iem.

Jęcząc, zamknęłam oczy i położyłam się z powrotem. Moje ciało było ciężkie, jakbym mogłam zatopić się pod ziemię. Za kilka tygodni, wyrosną tu kwiaty.

"Czy czujesz się dobrze?" Zapytał Blake.

Kilka złośliwych odpowiedzi przyszło mi na myśl jak mali żołnierze, ale wszystko co powiedziałam to było: "Jestem po prostu zmęczona."

Nastąpiła chwila przerwy, a potem słyszałam jak jego kroki zbliżają. Blake usiadł obok mnie.

"Onyx jest mordercą, prawda? Tak naprawdę nigdy nie myślałem o tym, ale kiedy po raz pierwszy powołali mnie do Daedalus, zawsze byłem zmęczony. "

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc siedziałam cicho i on też. Blake był chyba najtrudniejszy osoba wokół. Ponieważ w głębi duszy, nie był aż takim strasznym człowiekiem, może nawet nie był potworem. Był zdesperowanym człowiekiem i desperacja może zmuszać ludzi do robienia szalonych rzeczy.

On wyprowadzeni konflikt uczuć. W ciągu ostatnich kilku miesięcy, podobnie jak inni, tolerowałam go, ale nie ufałam mu, ponieważ przypomniałam sobie, pożegnanie Luca - *Naprawdę nie należy ufać duszy w tej grze. Nie wtedy, gdy każdy ma coś do zyskania lub stracenia.* Nie mogłam pomóc, ale zastanawiam się, czy miał na myśli Blake'a. Nie chciałam traktować go łagodnie po tym, co zrobił Adamowi, a ja nie chciałam mu współczuć, ale robiłam to czasami. Był wytworem swojego środowiska. Nie było to uzasadnienie wszelkich rzeczy, ale Blake nie zrobił tego, co zrobił wszystko samemu. Było kilka czynników. Najdziwniejsze rzeczą było na lunchu, widzenie go, siedzącego przy tym samym stole z rodzeństwa chłopaka, którego zabił.

Szczerze mówiąc, nie sądzę, by ktokolwiek wiedział, jak radzić sobie z Blake'iem.

Wreszcie powiedział: "Wiem, o czym myślisz."

"Myślałam, że nie możesz czytać w myślach innych hybryd."

Roześmiał się. "Nie mogę, ale to oczywiste. Jest Ci niewygodnie z powodu mojej obecności tutaj z tobą, ale jesteś zbyt zmęczona, albo zbyt miło, żeby wstać. "

Blake był na wszystkich rachunkach. "A jednak nadal tu jesteś."

"Tak, o tym ... chyba spanie tu nie jest najbezpieczniejszym rozwiązaniem. Oprócz niedźwiedzi i kojotów, może się tu kręcić DOD lub Deadalus. "

Otworzyłam oczy, wzdychając. "A co byłoby podejrzane w moim pobycie tutaj?"

"No, poza tym, że jest początek maja i zbyt późno na opalanie ... Wiedzą, że jeszcze z tobą rozmawiam. Utrzymywanie pozorów i wszystko. "

Przechyliłam głowę w jego stronę. Każdy z Luxen po kolei wybierał się na zwiady okolicy, zanim zaczęliśmy ćwiczyć, upewniając się, nikt nie patrzy. Wydawał się teraz dziwne zaniepokojony. "Naprawdę," powiedziałam.

Podkulił kolana, opierając ręce na nich, patrzył na spokojną wodę jeziora. Nie było słyhać nic poza ciszą, a następnie, "Wiem, że Ty i Daemon poszliście się zobaczyć z Luc'iem w lutym."

Otworzyłam usta, ale potem potrząsnęłam głową. Na pewno nie ma potrzeby, aby wyjaśniała, dlaczego tam pojechaliście.

Blake westchnął. "Wiem, że nie robicie tego teraz i nigdy nie będziecie mi ufać, ale mogłem oszczędzić wam podróży. Wiedziałem, co robi czarny opal. Spotkanie Luca dokonało szalone-obłąkane rzeczy z tego powodu. "

Rozdrażnienie wzrosło. "I nie sądzisz, że powinieneś nam powiedzieć o tym?"

"Nie sądziłem, że to będzie problem," powiedział. "Ten rodzaj opalu jest prawie niemożliwy do zdobycia i ostatnią rzeczą, jaką się spodziewałem to, że Deadalus będzie wyposażał hybrydy w nie. Cholera, nawet nie myślałem o tym. "

Tu byłam, w tej samej pozycji, jak zwykle z Blake'iem: wierzyć czy nie wierzyć mu. Skrzyżowałam moje nogi w kostkach i patrzyłam na grube, puszyste chmury poruszające się po niebie.

"Dobrze," powiedziałam, bo szczerze mówiąc, nie było sposobu, aby udowodnić, czy kłamie, czy też nie. Założę się, że jeśli podłączyć go do wykrywacza kłamstw wyniki byłyby niejednoznaczne.

Blake wydawał się zaskoczony. "Chciałbym, żeby pewne rzeczy były inne, Katy".

Parsknęłam. "Ja też i pewnie ze sto innych osób."

"Wiem." Sięgnął nad ziemią, znajdując kamyk. Obrócił go w ręku powoli. "Myślałam ostatnio o tym, co mam zamiar zrobić, gdy to wszystko się skończy. Jest duża szansa, że Chris ... Nie będzie z nim dobrze, wiesz? Musimy gdzieś iść i zniknąć, ale co, jeśli nie będzie mógł wmieszać się? Jeśli jest ... inny? "

Nie prawda, tak jak Beth była, kiedy ją widziałam. "Powiedziałeś, że lubi plażę. Ty też. To miejsce, gdzie należy się udać. "

"Brzmi jak plan ..." Spojrzał na mnie. "Co macie zamiar zrobić z Beth? Cholera, co zamierzacie zrobić po odzyskaniu jej? Daedalus będzie jej szukał. "

"Wiem." Westchnęłam, chcąc wtopić się w ziemię. "Będziemy musieli ją ukryć, tak myślę. Zobaczymy, jak z nią jest. Ten most, kiedy tam dotrzemy, takie rzeczy, ale tak długo, jak wszyscy są razem, to coś wymyślimy. "

"Tak ..." Zatrzymał się, usta otwierając. Machając ręką w bok, rzucił kamyk do jeziora. Podskoczył trzy razy zanim utonął. Potem wstał. "Zostawię cię w spokoju, ale będę w pobliżu."

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, wstał i pobiegł. Marszcząc brwi, wyginając plecy w łuk, mogłam zobaczyć, że las wokół jeziora był pusty, z wyjątkiem kilku rudzików podskakujących na ziemi w pobliżu drzewa.

Teraz to była dziwna rozmowa.

Sadowiąc się z powrotem, zamknęłam oczy i forsowałam mój pusty umysł. W chwili, gdy byłam sama i było cicho, tysiąc rzeczy przyszło z każdego kierunku wewnątrz mnie. Zасыpanie było trudne, więc musiałam sobie wyobrazić plażę na Florydzie, gdzie mój tato lubił się przechodzić. Tworzenie wizerunku pianistych fal, docierających niebiesko-zielonej pianki do brzegu jak grzebień i cofnęłam, zapętłając tę scenę. Tylko to, obraz wkradł się w zakamarki mojego umysłu. I tak naprawdę nie planowałam drzemki tutaj, ale byłam tak zmęczona, że zasnęłam dość szybko.

Nie jestem pewna, co mnie obudziło, ale jak zamrugał oczami, otwierając je znalazłam wpatrującą się w parę jasno zielonych oczu. Uśmiechnęłam się. "Hej," mruknęłam.

Z jednej strony jego pełne usta przechyliły się. "Hej, piękna śpi ..."

Ponad jego ramieniem, niebo pogłębiło się do ciemno niebieskiego. "Czy ty obudziłeś mnie pocałunkiem?"

"Tak." Daemon podparł się z boku, wspierając głowę ręką. Położył dłoń na moim brzuchu, a moja klatka piersiowa zatrzepotała w odpowiedzi. "Mówiłem ci, że moje usta mają mistyczne moce."

Moje ramiona za trzęsły się cichym śmiechem. "Jak długo tu jesteś?"

"Nie długo." Jego oczy odszukały moje. "Znalazłem Blake, wałęsającego się po lesie. Nie chciał odejść, kiedy byłaś tutaj. "

Przewróciłam oczami.

"Tak bardzo jak on mnie denerwuje, cieszę się, że nie poszedł."

"Wow. Świnie latają." Kiedy zmrużył oczy, podniosłam rękę, przejeżdżając moimi palcami przez łagodne fale, które pojawiły się na jego czole. Jego wzrok powędrował na mnie i mój oddech zamarł. "Jak Dawson?"

"Uspokoił się. Jak Kotek? "

"Śpiący".

"I ?"

Wolno, podążyłam tropem swoich palców w dół po boku jego twarzy, po jego policzku i szeroki dole ciężkiej linii jego szczęki. Odwrócił się do mojej dłoni, przyciskając usta do niej. "Szczęśliwa, że tu jesteś."

Jego palce wykonały szybką pracę, rozpinając sweter w który byłam ubrana, rozdzielając cienkie płyty materiału. Jego kostki otarły się o bezrękawnik, który miałam na sobie pod spodem. "I co?"

"I się cieszę, że nie zostałam zjedzona przez niedźwiedzia lub kojota".

Uniósł brew. "Co?"

Uśmiechnęłam się. "Wydaje się, że są tu problemem."

Daemon potrząsnął głową. "Powrót do rozmowy o mnie."

Zamiast powiedzieć pokazałam mu. Jak Daemon powiedziałbym, że jest moim książkowym kochaniem. Pokazywanie było o wiele lepsze niż mówienie. Moje palce wygładziły jego dolną wargę, a potem przeniosłam rękę do jego piersi. Podniosłam głowę i spotkał mnie w połowie drogi.

Pocałunek rozpoczął się niepewnie i gładko. Delikatne pocałunki stworzyły pragnienie, które stawało się zbyt dobrze znane. Uczucie jego ust przeciwko moim, znajomość tego, co chciałam, wywołana w głębi serca my i nasze serca przyszyły do tego razem, bijąc ciężko i szybko. Pozwalałam sobie wpaść w ten pocałunek, utonąć w nim, stać się nim. Fala uczuć było trudna do przetworzenia. Jednocześnie zarówno radosna i przerażająca. I był gotowy, byłam gotowa, a jednak wiedziałam, że jestem przerażona, bo jak powiedział kiedyś Daemon: ludzie bali się nieznanego. A ja i Daemon unosiliśmy się na skraju czegoś nieznanego .

Naciskał dopóki nie leżałam płasko na moich plecach, a on był nade mną, jego ciężar był idealny i szalony. Jego ręka zsunął się, marszcząc materiał, jego palce muskały. Dotknięcie było zbyt dużo i nie wystarczająco. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała gwałtownie, gdy jego noga weszła między moje. Kiedy oderwał się, złapałam powietrze, traciłam szybko kontrolę.

"Muszę się zatrzymać", powiedział mniej więcej, zamykając mocno oczy, rzęsami wachlując swoje policzki. "Jak w tej chwili."

Złożyłam swoje palce w loki na jego karku, mając nadzieję, że nie zauważył, jak bardzo moja ręka się trząsała. "Tak, powinniśmy."

Skinął głową, ale potem spuścił głowę i pocałował mnie ponownie. Dobrze widzieć, że miał taką samą ilość siły woli, jak ja, który była zerowa. Moje ręce zsunęły się po jego plecach, przeszukując koszulkę którą nosił, znajdując drogę pod nią, rozciągającej się na jego cieplej skóry. Zakręciłam swoją nogę wokół niego. Byliśmy blisko, tak blisko, że nawet jeśli nasze serce nie biło w tandemie wcześniej, to nie miało znaczenia, bo oni już znalazły siebie i dołączyły teraz.

Nasze oddechy przyspieszyły szybko. To było szalone. Idealne. Jego ręka wkradła się pod moją koszulkę, przesuając w górę i w górę, i każda część mnie chciała nacisnąć przycisk stop na świecie, a następnie włączyć powtórkę, żeby czuć się w ten sposób w kółko.

Daemon zeszywniał.

"O, drogi Boże i malutki Jezusie w żłobie, moje oczy!" Dee krzyknęła. "Moje oczy!"

Moje oczy otworzyły. Daemon podniósł głowę, oczy świetliste. Wtedy zdałam sobie sprawę, że moje ręce były nadal pod jego koszulą. Puściłam ją.

"O mój Boże," wyszeptalam, upokorzona.

Daemon powiedział coś, że spalił mi uszy. "Dee, nie zobaczyłaś niczego." A potem dodał wiele ciszej, "Bo masz świetne wyczucie czasu."

"Byłeś na ... niej i twoje usta robiły to." Mogę sobie wyobrazić jej sygnału ręczne w tym punkcie. Poszła dalej. "I to jest więcej niż chcę zobaczyć. Kiedykolwiek. "

Pchnęłam klatkę piersiową Daemona, a on spadł. Usiadłam i obróciłam się, trzymając głowę nisko, aby moje włosy mogły ukryć moje płonące policzki. Ujrzałam Dee i choć można by pomyśleć, że złapała nas prawie nago w akcji, to ona się uśmiechała.

"Co chcesz, Dee?" Daemon powiedział.

Sapnęła, wciskając dłonie na biodra. "No cóż, nie chcę nic od ciebie. Chciałam porozmawiać z Katy. "

Moja głowa podskoczyła, zażenowanie minęło. "Naprawdę?"

"Ash i ja jedziemy do nowego sklepiku w Moorefield w sobotę po południu. Sprzedają sukienki z dobrego rocznika. Na studniówkę, "dodała, kiedy wpatrywałam się w nią.

"Studniówkę?" Nie rozumiem tego.

"Tak, studniówka jest na koniec miesiąca." Spojrzała na brata, policzki lekko jej się zaróżowiły. "Większość sukienek zniknęło już. I ja nie wiem czy tam coś jeszcze jest, ale Ash słyszała, że tak, a ona jest w tych ubraniach, wiesz, więc ona wie to. Kilka dni temu znalazła naprawdę taki ładny sweterek z ... ,,

"Dee," Daemon powiedział, z cichym uśmiechem szarpiącym jego usta.

"Co? Nie mówię do ciebie. " powiedziała rozdrażniona. "W każdym razie, chcesz jechać z nami? Czy może masz już sukienkę? Bo jeśli masz już sukienkę, to myślę, że podróż jest bez sensu, ale można wciąż... "

"Nie. Nie mam sukienki. " Nie mogłam uwierzyć, czy pytała mnie czy chce z nią coś robić. Byłam oszołomiona i pełna nadziei i oszołomiony trochę więcej.

"Dobrze!" Uśmiechnęła się. "Wtedy możemy pojechać w sobotę. Myślałam o poproszeniu Lesy, czy chce iść ... "

Musiałam śnić. Chciała zapytać, Lesa? Co mnie ominęło? Spojrzałam na Daemona, jak jego siostra gadała, a on uśmiechnął się. "Czekaj", powiedziałam. "Nie planowałam iść na studniówkę."

"Co?" Usta Dee opadły. "To seniorska studniówka."

"Wiem, ale wszystko dzieje się ... Ja naprawdę nie myślałam o tym." Kłamstwo, ponieważ nie można nie zauważyć w dowolnym miejscu w szkole ulotek i banerów o tym.

Niedowierzaniem Dee wzrosło. "To seniorska studniówka."

"Ale ..." odrzuciłam moje włosy do tyłu i spojrzała na Daemona. "Nawet nie zapytał mnie czy z nim pójdę."

Uśmiechnął się. "Nie sądziłem, że muszę pytać. Zakładałem, że pójdziemy. "

"Wiesz, co mówią o ludziach, którzy zakładają..." Dee powiedziała, kołysząc się na piętach.

Zignorował ją, jego uśmiech zniknął. "Co, Kotek?"

Mruknęłam. "W jaki sposób możemy iść na bal z tym wszystkim co się dzieje? Jesteśmy tak blisko posiadania wystarczającej tolerancji, aby wrócić do Mount Weather..." "

"I bal jest w sobotę," powiedział, zabierając rękę z dala od moich włosów. "Powiedzmy, że w ciągu dwóch tygodni, kiedy będziemy gotowi, to będzie w niedzielę."

Dee wystrzeliła do przodu, przeskakując z jednej nogi na drugą, jakby jej stopy grały w gorącego ziemniaka. "A to tylko kilka godzin. Możecie zatrzymać samookaleczenie przez kilka godzin. "

Problemem nie był czas czy nawet onyks. Nie wydawało mi się, że mam prawo, pójść na studniówkę po tm wszystkim, po Carissaie ...

Daemon wsunął rękę wokół mnie, jak pochylił się, jego cichy głos, mówił. "To nie jest złe, Kat. Zaslugujesz na to. "

Zamknęłam oczy. "Dlaczego mamy świętować, kiedy ona nie może?"

Przyparł policzek do mojego. "Jesteśmy nadal tu i zasługujemy być, robić normalne rzeczy raz na jakiś czas."

Czy tak?

"To nie jest twoja wina," wyszeptał, a potem pocałował mnie w skroń. Odsunął się, oczami szukając moich oczu.

"Pójdiesz ze mną na bal, Kat?"

Dee przesunęła się trochę więcej. "Musisz naprawdę powiedzieć tak, to będziemy mogły iść na zakupy i a ja nie chce być świadkiem bardzo niezręcznej chwili kiedy odmawiasz mojemu bratu. Choć zasługuje na przybicie go kołkiem albo dwoma. "

Śmiałam się, spoglądając na nią. Dee dał mi niepewny uśmiech, i nadzieja wzrosła z powrotem. "Dobrze." Wzięłam głęboki oddech. "Idę na bal - tylko dlatego, że nie chce tej rozmowy o byciu nie zręcznym."

Daemon postukał w mój nos. "Wezmę to, co mogę tak długo jak mogę to dostać."

Chmura przeszła nad słońce i wydawała się zatrzymać. Temperatura znacznie spadła.

Mój uśmiech zaczął słabnąć ponieważ chłód wił się w dół mojego kręgosłupa. To był szczęśliwy moment, dobry moment. Była nadzieja dla Dee i moich stosunków z nią. I studniówka była już dużą sprawą. Daemon w smokingu wszystko razem byłby dość niesamowitym widokiem. Zamierzaliśmy być normalnymi nastolatkami przez noc ale cień ponad nami jakoś spadł na mnie.

„Co jest?” Daemon zapytał zaniepokojony.

„Nic, "powiedziałam, ale to było coś. Ja po prostu nie wiedziałam co.

Rozdział 30

Jedną z pierwszych rzeczy, które zrobiłam następnego dnia było zaproszenie Lesy. Byłam wstrząśnięty, kiedy poderwała się i zgodziła. To sprawia, że czuję się o wiele lepiej z moją decyzją, aby przejść. Jakby najlepsza przyjaciółka Carissa, że to jest ta droga.

Jak ja, była odrobinę ostrożna z zakupami z Ash i promyk jej starej osobowości przebłysnął, robiąc małe pęknięcie w skorupie.

"Założę się, że ona kupi coś absurdalnie krótkiego i ciasnego tak że będziemy się czyły jak nieatrakcyjne Oompa Loompas." Westchnęła żałośnie. "Nie. Cofam to. Pewnie wejdzie do sklepu z sukienkami i będzie paradować nago przed głównym lustrem. "

Roześmiałam się. "Nie ulega wątpliwości, ale jestem szczęśliwa, że Dee zaprosiła nas."

"Ja też", powiedziała poważnie. "Tęsknię za nią, zwłaszcza po ... Tak, po prostu tęsknię za nią."

Mój uśmiech nieco się zachwiał. Ilekroć Carissa wyszła w rozmowie, nigdy nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić. Na szczęście, dzisiaj została przerwana przez Daemona, który postanowił pociągnąć mój koński ogon jak sześciolatek.

Usiadł za mną, a potem szturchnął mnie w plecy tym jego zaufanym długopisem.

Przewróciłam oczami do Lesy, a następnie odwróciłam się. "Ty i ten cholerny długopis."

"Kochasz go." Pochylił się nad ławką, dotykając nim mojego podbródka. "W każdym razie, pomyślałem, że mógłbym zabrać się z tobą do domu po szkole. Coś musimy zrobić później, co zostało opóźnione o około godzinę. A twoja mama będzie już wtedy w Winchester правда? "

Niski szum podniecenia pojawił się w moich żyłach. Wiedziałam, do czego dąży. Bez mamy. Godzinę czasu sami bez przerw, mam nadzieje.

Nie mogłam przerwać mojego marzycielskiego westchnienia. "To byłby idealnie."

"Też tak myślę." Wziął pióro i usiadł, przyglądając mi się. "Nie mogę się doczekać."

Tlen uciekł z mojego mózgu, podczas gdy krew uderzyła wszędzie. Czując się trochę poza tym, skinęłam głową i odwróciłam się. Wyraz twarzy Lesa powiedziała mi, że tak, podслуchiwała rozmowę.

Sugestywnie znak brwiami, sprawił, że poczułam ciepło na twarzy. Dobry Boże ...

Po trygonometrii, reszta ranka mijała bardzo powoli. Kosmos były przeciwko mnie. Jakby wiedział, że odbijam się z energią i emocjami. Mała część mnie denerwowała się. Kto by nie był? Jeśli faktycznie mamy czas spokoju, na coś co zostało przerwane i to coś wpadnie na miejsce ...

Coś wpadnie na miejsce?

Zachichotałam.

Blake spojrział znad tekstu z biologii i zmarszczył brwi. "Co?"

"Nic." Uśmiechnął się. "Nic."

Uniósł brew. "Czy Daemon powiedział Ci, że Matthew ma po szkole jakieś spotkanie z rodzicami?"

Znów zachichotałam, zdobywając od niego dziwne spojrzenie. "Tak, tak."

Blake spojrział na mnie chwilę, a potem położył pióro. Bez żadnego ostrzeżenia, wyciągnął rękę i wziął kosmyk moich luźnych włosów. Szarpnął do siebie, tak że przez chwilę, mój nos był pod idealnym kątem, aby powąchać jego nadgarstek.

Czysty, cytrusowy zapach wywołał parne, nieprzyjemne uczucie we mnie. Jak wtedy, kiedy zrobiłeś coś głupiego i stanąłeś w obliczu publicznego upokorzenia. Mrowienia rozłożyło się na moim ciele.

Pamięć została poruszona. Ten zapach ... czułam go wcześniej.

"Wszystko w porządku?" Zapytał.

Przechylił głowę na bok, jakby to pomogło moje pachnące umiejętności. Skąd wiem, że zapach? Oczywiście czułam zapach Blake'a wcześniej. Nie ulega wątpliwości, że to była jedna z tych drogich wód kolońskich, ale to było coś więcej.

Jak wtedy, gdy słyszysz głos aktora, ale nie widać jego twarzy. Odpowiedź była na końcu języka i nie mogłam pozbyć się dręczącego uczucie.

Dlaczego ten zapach był boleśnie znajomy? Twarz Daemona pojawiła się w mojej głowie, ale to nie było w porządku. Poczułam jego świeży zapach, jak na zewnątrz, jak wiatr. Jego zapach utrzymywał się długo po tym jak go nie było, na moich ubraniach, poduszkach...

Poduszkach ...

Moje serce jęknęło, a następnie zabiło mocniej. Gdy dotarło to do mojej świadomości i zagroziło mi wyciągnąć z miejsca. Ogarnął mnie szok, szybko jak grom, gniew tak gwałtownie zacisnął się we mnie, że szarpnęłam do przodu.

Nie mogłam siedzieć. Nie mogłam oddychać.

Elektryczność trzeszczała pod moją koszulą. Małe włosy zjeżyły się na moim ciele. Zapach ozonu wypełnił powietrze. Z przodu klasy, Matthew rozejrzał się, jego spojrzenie powędrowało najpierw do Dawsona, bo hej, jeśli ktoś miałby stracić kontrolę, to on. Ale Dawson również rozglądał się po pokoju, szukając źródła zwiększonej ilości naelektryzowania w powietrzu.

Przyszli do mnie.

Miałam ochotę wybuchnąć.

Rzucając się do działania, zamknęłam książkę i wrzuciłam w moją torbę. Nie tracąc czasu, wstałam na drżących nogach. Moja skóra, miałam wrażenie jakby buczała. I może tak było przy niskiej częstotliwości. Gwałtowny energii przetoczyła się przeze mnie. Tylko raz wcześniej czułam się w ten sposób i to było, gdy Blake ...

Udałam się obok Matthew, nie zdolna by odpowiedzieć na jego zaniepokojona spojrzenie, zignorowałam ciekawskie spojrzenia. Spiesząc by uciec z sali, wzięłam kilka głębokich oddechów, aby spróbować się uspokoić. Szare szafki rozmasały się wokół mnie. Rozmowy wyciszyły się i brzmiały jakby były tak bardzo daleko.

Gdzie się wybieram? Co zamierzam zrobić? Pójście do Daemona nie wchodziło w rachubę, jako dodatek do wszystkiego, to była ostatnia rzecz, na którą mieliśmy ochotę..

Zaczęłam iść do przodu, palce zaciskając mocno wokół paska mojej torby. Czułam ... czułam, że zamierzam coś rzucić. Gniew i nudności zawrzały. Ruszyłam w stronę damskiej toalety na końcu korytarza.

"Katy! Wszystko w porządku? Czekaj? "

Podłoga wypadła spode mnie, ale szłam dalej.

Blake dogonił mnie, łapiąc za ramię. "Katy-"

"Nie dotykaj mnie!" Szarpnęłam moje ramię by je uwolnić, przerażona ... po prostu przerażona. "Nigdy nie dotykaj mnie."

Patrzył na mnie, gniew zaostrzył jego linię twarzy. "Jaki jest twój problem?"

Okropne, brzydkie uczucie odzyskało swoją drogę przez moje wnętrza. "Wiem, Blake. Wiem. "

"Wiesz co?" Wyglądał na zdziwionego. "Katy, oczy zaczynają Ci świecić. Musisz się uspokoić. "

Zrobiłam krok do przodu, ale zmusiłam się do zatrzymania. Byłam tak blisko utraty kontroli. "Jesteś, jesteś dziwakiem."

Brwi wystrzeliły w górę. "Dobra, masz zamiar dać mi lepsze wyjaśnienie niż to, bo nie mam pojęcia, co mam zrobić, aby cię uspokoić."

Korytarz był pusty, teraz, ale to nie było miejsce, na przeprowadzenie takiej rozmowy. Odwróciłam się, kierując się do klatki schodowej. Blake podążył za mną i drzwi zamknęły się za nami, obróciłam się do niego.

To nie moja pięść, go uderzyła.

Wybuch energii, chyba jak trafienie z paralizatorem, uderzyło go w klatkę piersiową. Blake wpadł z powrotem na drzwi, z otwartymi ustami i drgającymi rękami i nogami.

"Co," sapnął. "Co to było?"

Elektryczność trzeszczała nad moimi palcami. Chciałam zrobić to ponownie. "Sypiasz w moim łóżku."

Blake wyprostował się, pocierając ręką pierś. Słabe światło z okna na podeście tańczyło na jego twarzy. "Katy, ja..."

"Nie kłam na ten temat. Wiem, że to robiłeś. Poczułam twoją wodę kolońską. Na mojej poduszce." Żółć wypełniła moje gardło i pragnęłam naskoczyć na niego. "Jak mogłeś? Jak mogłeś robić coś tak odrażającego i przerażającego? "

Coś w jego oczach zamigotało. Ból? Złość? Nie wiedziałam lub nie obchodziło mnie to. To, co zrobił było tak złe na tak wielu poziomach.

Blake wsunął palce w jego włosy. "To nie to, co myślisz."

"Nie to." Warknęłam zze śmiechem. "Nie wiem, co to jeszcze może być. Przychodzisz do mojego domu i mojej sypialni nieproszony i ty ... ty wchodzisz do łóżka ze mną, jesteś chory sukin.... "

"To nie tak jak myślisz!" Praktycznie krzyknął, źródło we mnie zerwało się i wybuchło w odpowiedzi. Spodziewałam nauczycieli spieszących się na klatkę schodową, ale nie pojawili się." Miałem oko na wszystko w nocy z powodu Daedalus. Patroluję obszar jak Daemon i inni Luxeni. "

Wyśmiałam go. "Oni nie wchodzą do mojego łóżka, Blake."

Patrzył się na mnie tak rażąco, że chciałam mu dać klapsa. "Wiem. Tak jak powiedziałem, że ... nigdy nie miałem takiego zamiaru. To był wypadek. "

Moje usta opadły. "Czy pośliznąłeś się i upadłeś do mojego łóżka? Bo ja nie rozumiem, jak ty przypadkowo się tam znalazłeś. "

Czerwony zabarwiła jego policzki. "Sprawdzałem na zewnątrz, a następnie sprawdzałem w środku tylko, aby się upewnić. Hybrydy mogą dostać się do twojego domu, Katy, jak już wiesz. Więc może Daedalus też chce. "

Co on by zrobił gdyby był tam Daemona? Wtedy dotarło do mnie, a ja czułam się chora na nowo. "Jak długo oglądałeś w nocy?"

Wzruszył ramionami. "Kilka godzin".

Więc wiedział to, Daemon mógł przyjść przez większość czasu i większości było to tylko głupie szczęście. Część mnie chciała, że spróbował wtedy, kiedy Daemon był. Nie przychodziłby miesiącami.

Istnieje duża szansa, że może opuścić tę klatkę schodową bezwładnie.

Blake zdawał się wyczuwać, gdzie moje myśli podążały. "Gdy sprawdzałam wewnątrz domu, ja ... ja nawet nie wiem, co się stało. Miałas koszmary. "

Zastanawiałam się dlaczego. Miałam zboczeńca śpiącego w moim łóżku.

"Chciałem cię pocieszyć. To wszystko." Oparł się o ścianę, pod oknem, zamykając oczy. "Myślę, że zasnęłam."

"To nie była jednorazowa sprawa. Nie, żeby jeden raz był dobry. Rozumiesz to? "

"Tak." Otworzył oczy. "Czy powiesz Daemonowi?"

Pokręciłam głową. Mogę sobie z tym poradzić. Ja się tym zajmę. "On zabije cię na miejscu, a potem trafimy w ręce Daedalus".

Ulga rozluźniła jego ciało. "Katy, przepraszam. To nie jest tak straszne jak... "

"Nie tak straszne? Mówisz poważnie? Nie, nie odpowiadaj. Nie obchodzi mnie to." zrobiłam krok do przodu, mój głos się trząsał. "Nie obchodzi mnie, czy się o mnie martwisz i masz oko na mnie. Nie obchodzi mnie to, czy mój dom się pali. Nie przychodź ponownie. I na pewno nie śpij w moim łóżku ponownie. Pocałowałaś ..." Zassałam gwałtownie oddech. Surowe, brzydkie czarne uczucie pojawiło się z powrotem, czołgając się w moim gardle. "Nie obchodzi mnie to. Nie chcę być blisko ciebie, bardziej niż muszę być. W porządku? Chcę, żebyś się trzymał z daleka ode mnie. Żadnego oglądania ani nic. "

Zranienie mignęło w jego wzburzonych oczach i wyglądał jakby chciał zaprotestować przez dłuższą chwilę. "Ok."

Odwrociłam się plecami do drzwi, całe moje ciało wstrząsnęło się. Zatrzymałam się i spojrzałam na niego. Stał pod nieprzejrzystymi oknami z opuszczoną głową. Przesunął dłonią nastroszone włosy, zaciskając ją kurczowo na karku.

"Jeśli zrobisz to jeszcze raz, co już robiłeś, skrzywdzę cię." Emocje zatkały moje gardło. "Nie obchodzi mnie to, co się stanie. Skrzywdzę cię. "

• • •

Odrzucenie mojego odkrycia było trudne do zrobienia. Zamieniłam się pomiędzy z wzięciem gorącego prysznica i gniewem, tak silnego, że czułam jego smak przez resztę dnia. Na szczęście, udało mi się przekonać Matthew, że Blake właśnie objechał mnie, bo był Blake'iem, co było wiarygodnym wyjaśnieniem, dlaczego Blake wyszedł za mną. Przekonałam Lesę, że nie czułam się dobrze, dlatego, że wybiegłam z klasy, która zauważyła, że to utrudniło moje popołudniowe plany.

Te już zostały skażone.

Nie miałam zamiaru wprowadzić w to Daemona. Straciłby kontrolę nad coraz bardziej kochającym umysłem i tak ja nienawidziłam tego, ale potrzebowaliśmy Blake'a. Doszliśmy za daleko z tym wszystkim, aby w końcu groźba listu, wisiała nad naszymi głowami. Nie chciałam ryzykować, utratą Beth.

Ilekcję o tym myślałam przez cały dzień, moja skóra pełzała. Wcześniej myślałam, że to był Daemon lub sen, ale powinnam wiedzieć. Jak jesteśmy razem, czuję ciepło jako ostrzeżenie, gdy Daemon był w pobliżu.

Powinnam była wiedzieć, że Blake był większym maniakiem niż mogłam sobie wyobrazić.

W drodze do domu, zatrzymałam się po pocztę. Daemon wyskoczył z samochodu i poszedł za mną.

Trzy kroki od drzwi, złapał mnie w pasie od tyłu i podniósł do góry. Obrócił mnie dookoła tak szybko, że moje nogi były jak małe wiatraki.

Kobieta i jej dziecko wychodzące z urzędu pocztowego, ledwo unikając uderzenia przez moje nogi. Roześmiała się i byłam pewna, co miało wspólnego z uśmiechem, wiedziałam, że wysportowanie Daemona.

Kiedy postawił mnie na nogi i puścił, zachwiałam się niepewnie w drzwiach. Roześmiał się. "Wyglądasz na trochę pijaną."

"Nie dzięki tobie."

Opuścił rękę na moje ramię, najwyraźniej miał żartobliwy nastrój. Zatrzymaliśmy się przy skrzynce pocztowej mojej mamy i wyjęłam przesyłki. Kilka rachunków i kupa śmieci.

Daemon wyrwał żółte paczki z moich rąk. "Och! Książki! Masz książki! "

Śmiałem się, a wiele osób w kolejce spojrzało przez ramię. "Oddawaj".

Trzymał je kurczowo do piersi, robiąc oczy jak lunatyk. "Moje życie jest teraz kompletne."

"Moje życie byłoby kompletne, gdybym mogła rzeczywiście pisać recenzję na czymś innym niż na komputerze w szkolnej bibliotece."

Robiłam to dwa razy w tygodniu, ponieważ mój ostatni laptop odszedł z tego świata. Daemon zawsze szedł ze mną. W jego słowach, był tam jako "dowód" moich postów. Innymi słowy, pełnił funkcję ogromnego rozpraszania.

Biorąc resztę wiadomości od mnie, pocałował mnie w policzek. "Czy to nie było miłe? Ale myślę, że wyczerpałaś dodatki swojej mamy na laptopy. "

"Nie moja wina." Ukrywałam przed nią mój ostatnio zniszczony laptop. Wściekła by się, gdyby się dowiedziała.

"To prawda." Trzymał otwarte drzwi dla staruszki i posłał mi uśmiech. "Ale założę się, że idąc do łóżka co noc śnisz o nowym błyszczącym laptopie."

Ciepły wiatr rzucił moje włosy na twarz, kiedy zatrzymałam się przy moim samochodzie. "Pomiędzy tym jak śnię o tobie?"

"Pomiędzy tym jak śnisz o mnie," poprawił, kładąc moją pocztę na tylnym siedzeniu. "Co jest pierwszą rzeczą, jaką możesz zrobić, jeśli dostaniesz nowego laptopa?"

Pozwalając mu zabrać klucze od mnie, podeszłam od strony pasażera i pomyślałem o tym. "Nie wiem. Prawdopodobnie przytuliłabym go i obiecałabym mu, że nigdy nie pozwolę na to by stało mu się cokolwiek złego. "

Zaśmiał się znowu, oczy zabłyszczały. "Dobrze i co jeszcze?"

"Zrobiłabym video blog song dziękując bogom za danie jednego laptopa mnie." Westchnęłam wtedy, bo to jedyny sposób bym go otrzymać. "Muszę znaleźć pracę."

"To co musisz zrobić, to złożyć podanie do college'u. "

"Ty też nie zrobiłaś tego", zauważyłam.

Rzucił na mnie z ukosa. "Czekałem na ciebie."

"Colorado", powiedziałam, a kiedy skinął głową, przerażony wyraz mojej mamy wyłonił się w mojej głowie. "Mamo będzie wariować."

"Myślę, że ona będzie zadowolona z faktu, że masz zamiar iść do college'u."

Miał rację, ale cała rzecz z college'em wydawała się w powietrzu w tym momencie. Nie miałam pojęcia, co w przyszłym tygodniu może się zdarzyć, a co dopiero za kilka miesięcy. Ale miałam dobre oceny i rozpatrywałam stypendia dla przyszłorocznego wiosennego naboru.

W Colorado ... i wiedziałam, że Daemon widział broszurę z uczelni. Perspektywa wyjazdu do college'u z Daemonem jak normalni nastolatki było atrakcyjne. Problem był że wzbudzanie w sobie nadziei i nie bycie w stanie nic z tym zrobić będzie beznadziejne.

Mój dom był cichy i trochę ciepły. Otworzyłam okno w salonie, podczas gdy Daemon nalał sobie szklankę mleka. Kiedy weszłam do kuchni, ręką przebiegał po ustach, jego włosy były zmierzwiłone a oczy zielone jak trawa wiosną. Ruch ręką sprawił, że jego koszula napięła się nad jego bicepsie i klatce piersiowej.

Powstrzymałam westchnienie. Mleko dobrze zrobiło jego ciału.

Jego uśmiech był szelmowski. Odkładając szkło na blacie, przeniósł się tak szybko, że nie widziałam go, aż stanął przede mną, biorąc moje policzki w swoje ręce. Kochałam to, że był taki prawdziwy przy mnie. Kiedyś myślałam, że dziwaczna kosmiczna prędkość będzie mnie denerwować, ale to był tylko jego naturalny stan. Spowalnianie prędkości do ludzkiej w rzeczywistości sprawiało, że zużywają więcej energii.

Ale potem pocałował mnie, a smakował mlekiem i czymś bogatszym, bujniejszym i gładszym. Nie zdawałam sobie sprawy, że prowadził mnie do tyłu i że byliśmy na dole schodów, aż podniósł mnie bez przerywania pocałunku.

Myślałam, że cała sprawa z Blake'iem zrukuje mi te popołudnie, ale nie doceniłam magnetyzmu Daemona i jego pocałunków. Moje nogi owinęły się wokół jego pasa, rozkoszując się dotykiem jego mięśni pod moimi rękami.

Nie zatrzymał się na szczycie schodów, ale szedł dalej, całując, a moje serce waliło. Odwrócił się, delikatnie kopnął moje drzwi i wtedy moje serce skakało jak przez skakankę, bo byliśmy w mojej sypialni i nie było nikogo wokół, kto by nam to przerwał. Nerwowe podniecenie ogarnęło mnie.

Daemon podniósł głowę. Krzywy uśmiech pojawił się na jego ustach i zjechałam w dół, oddychając szybko. Patrzyłam w oszołomieniu, jak wrócił i usiadł na brzegu mojego łóżka, jego palce powoli puszczając moje, ciągnąc się po mojej dłoni. Poczułam drżenie w całym moim ramieniu.

Potem spojrzał na moje biurko.

Mój wzrok podążył za jego i zamrugałam, myśląc że to fatamorgana ukazała się w mojej sypialni, bo nie można było uwierzyć, co miałam.

Spoczywał na moim biurku był MacBook Air w wiśniowo czerwonej obudowie.

"Ja ..." Nie wiedziałam, co powiedzieć. Mój mózg opróżnił się. Byliśmy w dobrym domu? Byłam w znanym otoczeniu i zdecydowałam, że byliśmy.

Zrobiłam krok w stronę biurka i stanęłam. "Czy to dla mnie?"

Powolny, piękny uśmiech wkradł się na jego twarz, wypełniając oczy. "Cóż, to jest na twoim biurku, więc ..."

Moje serce zająknęło się. "Ale ja nie rozumiem."

"Zobacz, jest takie miejsce o nazwie Apple Store i poszedłem tam, wziąłem jednego. Nie mieli żadnego w asortymencie." Urwał, jakby się upewniając się czy dalej go słucham. "Więc zamówiłem. Złożyłem też zamówienie na obudowę. Mając swobodę, wybrałem czerwony. "

"Ale dlaczego?"

Zaśmiał się cicho. "Człowieku, szkoda, że nie widzisz swojej twarzy."

Splotłam ręce na mojej twarzy. "Dlaczego?"

"Nie masz żadnego, a ja wiem jak dużo blogowanie i te rzeczy dla Ciebie znaczą. Korzystanie z komputera w szkole nie jest dla ciebie. "Wzruszyłam ramionami. "I naprawdę nie zrobiliśmy nic na Walentynki. Tak więc ... tu jesteśmy. "

Uderzyło mnie to, że planował e to cały dzień. "Kiedy go tu umieściłeś?"

"Dziś rano, kiedy wyszłaś do szkoły."

Wzięłam głęboki oddech. W około pięciu sekund przeszłam do pełnego trybu dziewczyny- fanki. "I kupiłeś go dla mnie? MacBook Air? On kosztuje dużo pieniędzy. "

"Dziękuj podatnikom. Finansują oni DOD, którzy pieniądze dają nam." Roześmiał się na moją wypowiedź. "I zaoszczędziłem pieniądze. Mam ukryty mały majątek. "

"Daemon, to za dużo."

"Jest twój."

Mój wzrok wrócił z powrotem do komputera, jakby to była moja osobista mekka. Ile razy myślałam *laptop* i marzyłam o MacBook?

Chciało mi się śmiać i płakać jednocześnie. "Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś."

Znowu wzruszył ramionami. "Zasługujesz na to."

Coś głęboko we mnie pękło. Skoczyłam do Daemona, a on śmiał się, ściskając ręce wokół mojej talii. "Dziękuję. Dziękuję, "mówiłam w kółko, pomiędzy padającymi szybkimi pocałunkami na twarzy.

Przechylił głowę na kołdrę, śmiejąc się. "Wow. Jesteś dość silna, kiedy jesteś podekscytowany. "

Usiadłam, uśmiechając się do niego. Jego twarz rozmazała się trochę. "Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś."

Zadowolenie z siebie, pojawiło się na jego twarzy. "Nie miałaś pojęcia, prawda?"

"Nie, ale to dlatego wspomniałeś o tych rzeczach z blogiem." Uderzyłam go w pierś żartobliwie. "Jesteś ..."

Załoczył ręce pod głowę. "Jestem co?"

"Niesamowity." Pochyliłam się, całując go. "Jesteś niesamowity."

"To jest to co mówię to od lat."

Śmiałam w jego usta. "Poważnie, choć, nie powinienes."

"Chciałem."

Nie wiedziałem, co powiedzieć, poza krzykiem z moich płuc. Dostanie MacBook było jak Boże Narodzenie i Halloween w jednym.

Spuścił rzęsy. "Jest w porządku. Wiem, co chcesz zrobić. Idź włącz. "

"Jesteś pewien?" Moje palce swędziły, żeby go dotknąć.

"Tak."

Piszcząc, pocałowałam go ponownie, a następnie skoczyłam siadając przy laptopie. Niosąc super lekkiego MacBook do mojego łóżka, usiadłam obok Daemon i umieściłam go na kolanach. Przez następną godzinę, zapoznałam się z programami i przeszłam kilka faz uczucia wyjątkowo fajnego i mądrego z posiadania Mac Book Air.

Daemon pochylił się nad moim ramieniem, wskazując pewne cechy. "Ma kamerę."

Pisnęłam, a następnie uśmiechnęłam się, gdy nasze twarze pojawiły się na ekranie. "Powinnaś zrobić swój pierwszy video blog song teraz," powiedział.

Lekkomyślna, Wcisnęłam nagraj i wrzasnęłam: "Mam MacBook Air!"

Daemon zaśmiał się, ukrył swoją twarz w moich włosach. "Jesteś idiotką."

Wcisnęłam przycisk stop i zauważyłem godzinę. Wyłączyłam laptopa, umieściłam go obok nas i zarzuciłam ramiona na niego jeszcze raz. "Dziękuję."

Przyciągnął mnie i wyciągnął rękę, chowając moje włosy za ucho. Jego ręka zatrzymała się. "Lubię, kiedy jesteś szczęśliwa, a jeśli mogę zrobić to czymś małym, to robię."

"Czymś małym?" Szok zwiększył mój ton. "To nie jest coś małego. Musiałeś zapłacić... "

"To nie ma znaczenia. Jesteś szczęśliwa. Jestem szczęśliwy. "

Moja klatka piersiowa nabrzmiała. "Kocham cię. Wiesz o tym, prawda? "

Pojawił się zarozumiały uśmiech. "Wiem."

Czekałam. Nic. Przewróciłam oczami, odwróciłam się, usiadłam po drugiej stronie , kopnęłam swoje buty. Spoglądając przez okno sypialni, nie widziałem nic, ale było piękne niebieskie niebo.

"Nigdy nie powiesz mi tego mówić, prawda?"

"Powiem, co?" Łóżko uniosło się jak usiadł, kładąc ręce na moich biodrach.

Spojrzałem przez ramię. Grube rzęsy osłonił mu oczy. "Wiesz co."

"Hmm?" Zsunął ręce moje boki, rozpraszając, jak zwykle.

To może niepokoić niektóre dziewczyny, że ich faceci nigdy nie powiedział tego słowa na sześć liter. Z żadnym innym mężczyzną, może by mi przeszkadzało, szczerze mówiąc, ale z Daemonem dobrze, wiedziałam jak trudno mu to powiedzieć, mimo że nie miał problemu okazać tego.

I to było w porządku. Co nie znaczy, że nie będę mu dokuczać z tego powodu.

Pocałował mój policzek i zsunął się z łóżka. "Cieszę się, że Ci się podoba."

"Kocham go".

Daemon uniósł brew.

"Serio, ja kocham to. Nie mogę ci wystarczająco podziękować. "

Teraz on zmarszczył czoło. "Jestem pewien, że możesz."

Wstałam i popchnęłam go lekko, skanując moją sypialnię w poszukiwaniu butów. I naprawdę nie oglądałam jej od nocy, kiedy Carissa była tutaj. Nadal znajdowałam rzeczy w dziwnych miejscach. Kucnęłam, podniosłam krawędź mojej kropkowanej narzuty i zajrzałam na pustą podłogę pod moim łóżkiem.

Kilka luźnych kartek notatnika leżało na podłodze. Poskręcane skarpetki były wszędzie. Był jeden trampek u góry, obok kilku magazynów. Drugiego nie było widać, wydawało się że uciekł z połową skarpetek, ponieważ żadne z nich nie wyglądały jakby było od jednej pary.

Te buty były za połową na środku. Położyłam się i przeciągnęłam, uderzając w podłogę.

"Co robisz?" Zapytał Daemon.

"Staramy się moje japonki".

"Czy to naprawdę takie trudne?"

Ignorując go, że skoncentrowałam się na butach i sięgnęłam po nie. Sekundę później, jeden uderzył mnie w rękę i potem uderzyło mnie coś ciepłego i gładkiego uczucie.

"Co ...?"

Rzucając buty na bok, poczułam jak moja ręka wylądowała na obiekcie. Wyciągnęłam spod łóżka i usiadłam, otwierając dłoń.

"O mój Boże", powiedziałam.

"Co?" Daemon ukląkł obok mnie i zassał ostro powietrze. "Czy to jest to co myślę?"

Leżący w mojej dłoni, błyszczący czarny kamień z czerwoną śladem w centrum, jak żywy czerwony płomień. To musiało być Carissy i choć część bransoletki zniszczyła się to musiało przetrwać.

Trzymałam kawałek opalu.

Rozdział 31

Gapiliśmy się jak dwa matole, a potem zaczęliśmy działać. Biorąc kamień, który był trochę większy niż nikiel, poszliśmy na dół. Nasze serca tłukły.

Podalam mu kamień. "Spróbuj coś z tych rzeczy z odbiciami."

Daemon, który pewnie silnie pragnął mieć kawałek opalu, odkąd dowiedział się, co może zrobić, nie odmówił. Owinął dłoń wokół niego, a napięcie zaostrzył linię jego ust.

Na początku nic się nie stało, a potem zaczął słabo migotać zarys jego ciała. Jak wtedy, gdy Dee była podekscytowana, a jej ramię zaczynało błyszczeć i zanikać, ale on zaświecił i zniknął.

Całkowicie zniknął.

"Daemon?" Miękki chichot przyszedł z okolic kanapie. Moje oczy zawężyły. "Nie widzę cię w ogóle."

"W ogóle?"

Pokręciłam głową. Dziwne. Był tutaj, ale nie mogłam go zobaczyć. Cofając się, zmusiłam się do skupienia się na kanapie. Wtedy zauważyłam różnicę. Z przodu na środkowej poduszce i za stolikiem, przestrzeń była jakby zakłócona. Lekko falista, jak patrząc na wodzie przez szkło, a ja wiedziałam, że on tam stoi jak kameleon.

"O mój Boże, jesteś zupełnie jak Predator".

Zapadła cisza, a potem: "To jest tak fajne." Chwilę później pojawił się, uśmiechając się jak dzieciak, który właśnie dostał swoją pierwszą grę wideo. "Boże, mam zamiar wkraść się do twojej łazienki jako Niewidzialny człowiek".

Przewróciłam oczami. "Daj mi opal."

Śmiejąc się, oddał go. Kamień był temperatury ciała, co pomyślałam że jest dziwne. "Chcesz usłyszeć coś bardziej szalonego niż to, że mnie nie widziałeś? Nie zużyłem nic ze swojej energii. Czuję się dobrze. "

"Wow". Odwróciłam kamień. "Musimy sprawdzić to."

Biorąc kamień, Daemon i ja udaliśmy się do jeziora. Mieliśmy około piętnastu minut, zanim ktoś się pokaże.

"Spróbuj sama" Demon powiedział.

Trzymając opal w mojej dłoni, nie byłam pewna, czego się spróbować. Najtrudniejszą i jedyną rzeczą, która była najsilniejsza i zużywała najwięcej Źródła była broń. Postawiłam więc spróbować tego. Skupiłam się w pośpiechu i było inaczej tym razem - silnym i mniej czasochłonne. Dotykając kamienia, stworzyłam szybciej i łatwiej w ciągu kilku sekund, kulę biało-czerwoną ze światła, pojawiła się nad moją wolną rękę.

"Wow", powiedziałam, uśmiechając się. "Ta jest ... inna."

Daemon skinął głową. "Czy czujesz się zmęczony lub coś?"

"Nie" Zazwyczaj męczyłam się cholernie szybko, więc opal naprawdę miał wpływ. Wtedy pojawił się pomysł. Pozwalając Źródłowi się wypalić, szukałam znaleźć małą gałąź

Zabrałam go nad brzeg jeziora, opal ściskając w rękę. "Nigdy nie mogłam stworzyć ciepła, ognia. Gdy ostatnio próbowałam podpaliłam sobie palce. "

"Więc próbujesz zrobić to teraz?"

Ach, dobry punkt. "Jesteś tutaj, wyleczysz mnie ."

Daemon zmarszczył brwi. "Najgorsza logika w historii, Kotek."

Uśmiechnęłam się i skupiłam się na gałęzi. Źródło rozgorzało się ponownie, podróżując wzdłuż smukłych, krzywizn gałęzi, otaczając go w całości. Chwilę później, na gałąź spadł popiół, biało-czerwone światło wypaliło się, a gałąź się rozpadła.

"Uh," powiedziałam.

"To nie był ogień, ale to było cholernie blisko."

Nigdy wcześniej nie zrobiłam niczego takie. Opal musiał zwiększyć wpływ kosmicznego opanowania, ponieważ właśnie zamieniłam patyk w Pompeje.

"Daj mi to" Daemon powiedział. "Chcę zobaczyć, czy nie ma żadnego wpływu na onyks."

Przekazałam mu, a on podszedł do stosu onyksowego, a ja wycierałam popiół z palców. Trzymając w jednej ręce opal, odkrył kamienie i zaciskając szczęki wziął jeden.

Nic się nie stało. Każdemu z nas wzrosła tolerancję na skawienie, ale był zazwyczaj gwałtowny wdech albo wzdrygnięcie się z bólu..

"Co się dzieje?" Zapytałam.

Daemon uniósł podbródek. "Nic - Ja nic nie czuję."

"Pozwól mi spróbować." Oddał mi i miał rację. Ból z onyksu nie było. Patrzyliśmy na siebie. "Jasna cholera."

Kroki i głosy prowadziły na polanę. Daemon zabrał opal, chowając go w kieszeni. "Nie sądzę, że powinniśmy pozwolić Blake'owi to zobaczyć."

"Nie ma wątpliwości", zgodziłam się.

Obróciliśmy się ponieważ Matthew, Dawson i Blake pojawili się na skraju lasu. Będzie interesujące zobaczyć to czy opal nie będzie miał żadnego wpływu będąc w kieszeni Daemona bez jego fizycznego dotykania.

"Rozmawiałem z Luc," Blake ogłosił, gdy staliśmy wszyscy wokół onyksu. "On jest gotowy na tą niedzielę i myślę, że my będziemy gotowi do tego czasu."

"Myślisz?" Dawson powiedział.

Skinął głową. "To albo będzie działać albo nie."

Porażka nie wchodziła w grę. "Więc niedziela po balu?"

"Wy idziecie na bal?" Zapytał Blake, krzywiąc się.

"Dlaczego nie?" Powiedziałam defensywnie.

Oczy Blake'a pociemniały. "Po prostu wydaje się to głupie na noc przed. Powinniśmy spędzić sobotę na treningu. "

"Nikt nie pytał cię o zdanie," Daemon powiedział, zaciskając ręce w pięści.

Dawson przesunął się bliżej brata. "Jedna noc nie zaszkodzi niczemu."

"A ja mam studniówkowy obowiązek," Matthew powiedział, brzmiąc jakby był absolutnie zde gustowany tym pomysłem.

Przewaga liczebna i Blake wydał niezadowolony bełkot. "Dobrze. Cokolwiek. "

Zaczęliśmy i trzymałam swoje oczy nakierowane na Daemona gdy przyszło na jego kolej. Gdy dotknął onyksu, natychmiast wzdrygnął się, ale zaczekał. Gdyby fałszował to, to opal nie musiałby dotykać jego ciała.

Dobrze wiedzieć.

W ciągu najbliższych kilku godzin, zrobiliśmy swoje rundy z onyksem. Poważnie zaczynałam myśleć, że moje palce i kontrola nad mięśniami nigdy już nie będą takie same. Blake trzymał wymagane dziesięć stóp odległości odemnie i nie próbował rozmawiać ze mną. Lubiałem myśleć moja dyskusja przyjdź-do-Jezusa dotarła do niego, całkowicie.

Jeśli nie ... to cóż, nie miałam wątpliwości, że będę w stanie się kontrolować.

Jak zapadła na noc, ja zatrzymałam Daemona. "To nie działa w kieszeni, prawda?"

"Nie" sięgnął do kieszeni. "Ukryję to gdzieś. Teraz nie potrzebujemy się kłócić o to albo martwić, że wpadnie w niepowołane ręce."

Zgodziłam się. "Czy myślisz, że jesteśmy gotowi na tę niedzielę?" Mój brzuch opadł na myśl o tym, nie ważne jak długo myślałam, że ten dzień nadejdzie.

Daemon wsunął opal z powrotem do kieszeni, a potem zabrał mnie w swoje ramiona. W tej chwili, gdy trzymał mnie, to zawsze czułam niesamowicie właściwie i zastanawiałam się jak długo mogłam zaprzeczać temu.

"Mamy zamiar być bardziej gotowy, niż kiedykolwiek będziemy." Musnął swój policzek o mój i zadrżał, zamykając oczy. "I nie sądzę, że możemy zatrzymać Dawson dłużej."

Skinęłam głowę, a moje ramiona owinęły się wokół niego. Teraz albo nigdy. Co dziwne, w tej chwili, czułam, że nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, chociaż ćwiczyliśmy od miesiący. Może to nie było to. Może ja po prostu czułam, że nie mieliśmy wystarczająco dużo czasu dla siebie.

• • •

W sobotę, Lesa i ja siedziałyśmy z tyłu Jetta Dee. Szyby opuszczone, a my cieszyłyśmy z sezonowej, ciepłej temperatury. Dee wydawała się być inna też dzisiaj. Nie była całkiem

różowa, miała letnią różową sukienkę, w połączeniu z czarnym sweterkiem i czarnymi sandałami. Jej włosy były związane w luźny kucyk i opadały na jej plecy, odsłaniając idealnie symetryczną twarz, która była stworzona do łatwego uśmiechu - nie takiego jaki był mi znany z połączonym bólem, ale prawie. Była lżejsza jakoś, ramiona mniej spięte.

Teraz, nuciła razem z zespołem do piosenki rockowej w radiu, pośpiesznie jadąc wokół samochodów, kierowców NASCAR. Dzisiaj był punkt zwrotny.

Lesia chwycił tył siedzenia Ash, miała bladą twarz. "Uh, Dee, zdajesz sobie sprawę, że tutaj nie można wyprzedzać, prawda?"

Dee uśmiechnęła się w lusterku. "Myślę, że to sugestia, a nie zakaz."

"Myślę, że to zakaz," Lesia poradziła.

Ash prychnęła. "Dee myśli też, że ustąpię pierwszeństwa to też sugestia."

Śmiałam się, zastanawiając, jak mogłam zapomnieć przerażającą jazdę Dee. Normalnie trzymałabym się kurczowo fotela czy coś, ale dziś nie obchodziło mnie to, póki dojedziemy w jednym kawałku.

A my tylko ledwo uniknęliśmy zderzenia z czteroosobową rodziną plus religijnym autobusem turystycznym raz.

Sklep był w centrum miasta, zajmując podejrzany stary dom. Ash zmarszczyła swój mały doskonały nosek, gdy parkowałyśmy. "Wiem, że to nie wygląda zachęcająco z zewnątrz, ale to naprawdę nie jest złe. Mają fajne sukienki."

Lesia studiowała stary ceglany budynek, wątpliwie. "Czy na pewno?"

Krocząc dumnie, Ash rzuciła złośliwy uśmiech nad swoim ramieniem. "Jeśli chodzi o ubrania, ja nigdy nie kieruje się złe." Potem zmarszczyła brwi i wyciągając rękę, przesunęła zielone pomalowane paznokcie wzdłuż koszuli Lesy. "Musimy iść na zakupy pewnego dnia."

Lesia opadły usta jak Ash odwróciła się i ruszyła w stronę tylnych drzwi, które nosiły znak OTWARTE napisany w eleganckiej kaligrafii.

"Mam zamiar ją uderzyć," Lesia powiedziała pod nosem. "Ty będziesz patrzeć. Zamierzam złamać jej ten ładny nos."

"Postarałabym się oprzeć tej pokusie, gdybym była tobą."

Uśmiechnęła się z wyższością. "Poradziłabym sobie z nią."

Ach, nie, nie poradziłaby.

Znalezienie sukienki nie zajęło bardzo długo. Ash wybrała taką, która ledwo zakrywała jej tyłek, a ja znalazłam naprawdę świetną czerwoną sukienkę, bo wiedziałam że Daemon zdzielinie przez to. Następnie udałyśmy się do Smoke Hole Diner.

Wychodzisz coś zjeść z Lesia czułam się dobrze, a Dee była tam jak przysłowiowa wisienka na torcie. Ash? Nie był tak pewna tej części.

Zamówiłam hamburgera, gdy Ash i Dee zamówiły praktycznie wszystko w menu. Lesa zamówiła grillowaną kanapkę z serem i coś całkowicie zielonego. "Nie wiem, po co pić zimną kawę. Możesz po prostu zrobić zwykłą kawę i poczekać aż wystygnie. "

"To nie to samo," Dee odpowiedziało jak kelnerka postawiła nasze napoje gazowane "Powiedz im, Ash."

Blondynka Luxen spojrzała spod absurdalnie długich rzęs. "Mrożona kawa jest bardziej wyrafinowana ".

Zrobiłam minę. "Będę niecywilizowana z moją ciepłą kawą."

"Dlaczego mnie to nie dziwi?" Ash powiedziała i odwrócił swoją uwagę z powrotem do telefonu.

Mój język świerzbil mnie by jej coś odpowiedzieć, stłumiłam chichot, gdy Lesa szturchnęła mnie. "Nadal uważam, że powinnam doczepić przezroczyste skrzydła do mojej sukienki."

Dee uśmiechnął. "Byłyby urocze."

Skinęłam głową, myśląc, Daemon by je pokochał.

Lesa odrzuciła swoje loki z twarzy. "Macie szczęście, że znalazłyście swoje sukienki w tak krótkim czasie."

Od kiedy ona i Chad zrobili plany, że pójdą, kilka miesięcy temu jak zwykli ludzie, to kupiła sukienkę w jakimś sklepie w Wirginii. Pojechała głównie na przejażdżkę.

Ponieważ rozmowa poprawiła się i Dee zaczął mówić o swojej sukience, oparłem się o boks.

Smutek sączył się we mnie, po gorzkich wspomnieniach. Myślałam, że znałam Carissa, ale naprawdę nie wiedziałam nic o niej. Czyżby znała jakiegoś Luxen? Albo czy była zabrana przez Deadalusa i wykorzystana? Miesiące mijały i nie było żadnych odpowiedzi: jedynym przypomnieniem był tylko kawałek opalu odkryty pod moim łóżkiem.

Kilka dni nie czułam nic poza gniew, ale dzisiaj, zsunęłam to z moich ramion z głębokim oddechem. Co się stało z Carissa nie może przyćmić pamięci o niej na zawsze.

Ash uśmiechnęła się. "Myślę, że moja suknia będzie hitem."

Lesa westchnął. "Nie wiem, dlaczego nie pójdziesz nago. Ta mała czarna którą znalazłaś jest mała i nic więcej. "

"Nie należy jej kusić," Dee powiedział, szczerząc się jak nasze jedzenie zostało dostarczane do stolika.

"Naga?" Ash odparła. "Te towary nie będą pokazywane za darmo."

"Zaskakujące" Lesa mruknęła pod nosem.

To była moja kolej na szturchnięcie jej.

"Więc, idziesz na bal z kimś?" Zapytał Lesa, ignorując mnie, ona machnęła grillowaną kanapką z serem nad Dee. "Albo idziesz sama?"

Dee wzruszył jedno ramię. "Nie chciałam iść, wiesz, bo od ... Adama, ale to mój ostatni rok, więc ... chciałam iść." Zapadła cisza gdy odsunęła swojego kurczaka. "Idę z Andrew."

Prawie zadławiłam się moją bułką. Lesa gapiła się. Wpatrywałyśmy się w nią.

Uniosła brwi. "Co?"

"Nie jesteś ... jakby umawiając się z Andrew, prawda?" Lesa policzki zaróżowiły się "To znaczy, jeśli jesteście, to spoko i czemu nie."

Dee roześmiała się. "Nie - Boże, nie. To byłoby zbyt dziwne dla nas obu. Jesteśmy przyjaciółmi. "

"Andrew jest debilem," Lesa powiedziała to, co myślała.

Ash prychnęła. "Andrew ma wycucie. Oczywiście, można by pomyśleć, że jest debilem. "

"Andrew się zmienił. Wspierał mnie i ja jego." I Dee miała rację. Andrew ochłonął trochę. Wszyscy się zmieniliśmy. "Idziemy jako przyjaciele."

Dzięki Bogu, bo choć nie chcę osądzać Dee, spikająca się z bratem Adama byłoby zbyt dziwne. A potem Ash zrzuciła największą bombę gdy ja przeżuwałam frytkę. "Mam randkę," powiedziała.

Myślę, że może miałyśmy problem ze słuchem. "Z kim?"

Jednym delikatna brew uniosła się. "Z nikim kogo znasz."

"Czy on jest ..." złapałam się. "Czy on jest stąd?"

Dee nieco zagryzła wargę. "On jest studentem pierwszego roku na Frostburg. Poznała go w centrum handlowym w Cumberland kilka tygodni temu. "

Ale nie odpowiedziała mi na palące mnie pytanie. Czy był człowiekiem? Dee musiał przeczytać to, co chciałam wiedzieć, w moich oczach, bo skinęła głową i uśmiechnęła się.

I prawie upuściłem wodę.

Święte wiejskie drogi zabiorą mnie do domu, bo była to alternatywna rzeczywistość, jeśli Ash idzie na bal z człowiekiem (a poniżej normy) zwykłym człowiekiem.

Ash przewróciła niebieskimi oczami. "Nie wiem, dlaczego gapicie się na mnie, jakbym robiła coś złego." Wrzuciła kolejną frytkę w usta. "Ja nigdy nie poszłabym na bal sama. Na przykład..."

"Ash," Dee powiedziała, oczy zwęziły jej się.

"Poszłam na bal w zeszłym roku z Daemonem," ciągnęła, a mój żołądek zawiązał się w supeł, który pogarszał jej uśmiech, zdobiący pełne usta. "To była noc, której nigdy nie zapomnę."

Chciałam, ją uderzyć.

Biorąc głęboki oddech, zmusiłam się do uśmiechu. "Zabawne, bo Demon nie wspomniał o tej nocy."

Oczy Ash błysnęły ostrzegawczo. "On nie jest z tych co opowiada o romansie, kochanie."

Mój uśmiech zrobił się kruchy. "To wiem."

Dostała moją wiadomość i że rozmowa na szczęście zmieniła kierunek i Dee zaczęła opowiadać o jakimś serialu, który oglądały, który w jakiś sposób wywołał kolejną kłótnię pomiędzy Ash i Lesą nad temat kto był najgorętszym facetem w serialu. Jestem pewna, że te dwie pokłóciłyby się o kolor nieba.

Wzięłam stronę Lesy.

Jadąc samochodem z powrotem, Lesa zwrócił się do mnie. "Więc, czy Ty i Daemon bierzecie pokój w hotelu lub coś?"

"Uh, nie. Czy ludzie naprawdę to robić? "

Lesy odchylił się do tyłu i roześmiała się. "Tak. Czad i ja wybieramy się do Fort Hill. " Na przednim siedzeniu pasażera, Ash parsknęła.

"Co robisz, Ash?" Lesa zapytała, a jej oczy rzuciły ostre spojrzenie. "Planujesz zostać na balu pobić królową balu?"

Ash zaśmiał się w fotelu, ale nic nie powiedział.

"W każdym razie," Lesa wycodziła. "Ty i Daemon nie zrobiliście tego jeszcze, prawda? Bal... "

"Hej!" Dee krzyknęła, zaskakując nas. "Siedzę tu, pamiętasz? Nie chcę o tym słyszeć. "

"Ja też nie" Ash mruknęła.

Zważając na nich, Lesa patrzyła i czekała. Nie było sposobu, jak odpowiedzieć na to pytanie. Gdybym skłamała i powiedział tak, zabolalo by to Dee, a jeśli powiem prawdę, byłam pewna, że Ash przejdzie do szczegółowego streszczenia swoich ostatnich czynności seksualnych.

Wreszcie Lesa zrezygnowała, ale przez nią myślałam teraz o tym . Westchnęłam, patrząc przez okno.

To nie było tak, że nie byłam gotowa. Chyba. Chodzi mi o to, skąd wiesz, że jesteś naprawdę gotowy? Nie sądzę, żeby ktoś poważnie tak robił. Seks nie było coś można zaplanować. Wydarzy się albo nie.

Wzięcie pokoju w hotelu w oczekiwaniu na seks? Hotele były takie... takie ohydne.

Część mnie wyobrażała sobie, jakbym mieszkała w jaskini czy czymś, ale ja nie chciałam. W szkole, między zajęciami, słyszałam inne dziewczyny mówiące o rzeczach, które miały nadzieję lub miały zaplanowane co wydarzy się po balu. Słyszałam też rozmawiających chłopaków. Ale ja miałam inne zdanie na ten temat.

A kim ja jestem by osądzać? Kilka dni temu, naprawdę wierzyłam, że powodem Daemon przyjazdu do mojego domu po szkole miało być... zrobienie tego.. Ale do licha, w tym tempie jak jechaliśmy, będziemy mieli pięćdziesiątkę, zanim cokolwiek takiego się stanie.

Wypychając cały temat z mojego umysłu na jakiś czas, kiedy wróciłam do domu, powiedziałam do widzenia do Lesa, a nawet Ash. Nie mogłam się doczekać, aż zobaczę tego człowieka chłopaka z college`u.

Dee i ja zostałyśmy same.

Ruszyła w stronę swojego domu, a ja stałam jak idiotka, nie wiedząc, co powiedzieć. Ale zatrzymała się, a następnie odwróciła. Jej rzęsy były obniżone, a ona kręciła kosmykiem jej włosów. "Dobrze się dzisiaj bawiłam. Cieszę się, że przyszłaś "

"Ja też."

Przeniosła swój ciężar. "Daemon pokocha tą sukienkę."

"Tak myślisz?" Podniosłam torbę z ubraniami.

"Jest czerwona." Uśmiechnęła się, cofając o krok. "Być może, przed studniówką spotkamy się i przygotujemy się ... przed wyjściem z domu?"

"Z chęcią." Mój uśmiech rozprzestrzenił się tak szybko, założę się, że wyglądałam na trochę szaloną.

Skinęła głową, a ja chciałam, zatrzymać i przytulić ją, ale nie byłam pewna, czy byliśmy już tam. Po chwili, ona odwróciła się i skierował się jej ganek. Przez chwilę stałam tam z moją sukienką i wydałam szczęśliwe westchnienie.

To był postęp. Może rzeczy nigdy nie będą już takie jak były, ale to było naprawdę dobre.

Wchodząc do środka, przytuliłam moją torbę z sukienką blisko i kopnięciem zamknęłam drzwi. Mama już wyjechała do pracy, więc wzięłam strój na górę i zawiesiłam go do mojej szafy drzwi. Zastanawiałam się, co mam zamiar zrobić sobie na kolację.

Wyciągając moją komórkę, wysłałam Daemona szybki. *Co robisz?*

On odpowiedział kilka chwil później. Z Andrew i Matthew jemy kolację. *Chcesz coś?*

Spojrzałam na torbę, przypominając sobie, jak zalotna jest sukienka. Czując niegrzeczna, napisałam mu: *Ciebie.*

Odpowiedź była błyskawicznie szybka i zaśmiałam się. *Naprawdę? A potem, oczywiście, wiedziałem to.*

Zanim zdążył odpowiedzieć, zadzwonił mój telefon. To był Daemon.

Odebrałam, uśmiechając się jak idiotka. "Hej".

"Szkoda, że nie jestem w domu," powiedział i samochód zatrąbił. "Mógłbym być tam w kilka sekund."

Zeszłam w dół po schodach, zatrzymałam się i oparłam o ścianę. "Nie. Rzadko możecie mieć męski czas. Zostać z nimi. "

"Nie potrzebuję męskiego czasu. Potrzebuję Kotka czas. "

Moja twarz zaczerwieniła się. "Cóż, możesz mieć Kotka czas, gdy przyjdiesz do domu."

Mruknął, a następnie, "Czy masz sukienkę?"

"Tak."

"Czy mi się spodoba?"

Uśmiechnęłam się, a następnie przewróciłam oczami, kiedy zdałam sobie sprawę, że kręcę włosami. "Jest czerwona, więc myślę, że tak."

"Gorąca cholera." Ktoś krzyknął jego imię - brzmiało jak Andrew - i westchnął. "Dobrze. Wracam. Chcesz, żebym coś dla Ciebie wziął? Andrew, Dawson, i ja jedziemy do Smoke Hole ".

Myślałem o hamburgerze, który właśnie zjadłyśmy. Będę później głodna. "Czy oni mają smażonego kurczaka?"

"Tak."

"Z sosem domowej roboty?" Zapytałam, zaczynając z powrotem schodzić po schodach.

Śmiech demona był zachrypnięty. "Najlepszy sos w okolicy."

"Doskonale. Chcę go. "

Obiecał przywieść mi do domu, największą możliwą porcję, a następnie rozłączył się. Weszłam do pokoju i upuściłam komórkę na stolik. Potem wzięłam jedną z książek, które otrzymałam w ubiegłym tygodniu do zrecenzowania i skierowałam się do kuchni po coś do picia.

Odwróciłam książkę, czytając notkę wydawniczą i musiałam zwolnić, bo prawie weszłam na ścianę. Śmiejąc się z siebie, weszłam przez drzwi i spojrzałam w górę.

Will siedział przy stole w kuchni.

Rozdział 32

Książka wyślizgnęła się z moich sztywnych palców, spadając na podłogę. Plaśnięcie rozniosło się echem we mnie, wokół mnie. Zassałam oddech, ale utknął pod bijącym sercem uciskającym żebra.

Moje oczy musiały mnie mylić. Nie mógł tu być. I nie mógł patrzeć, tak jak on robił. To był ... To był Will, ale nie był. Coś było strasznie nie w porządku z tym człowiekiem.

Will siedział zgarbiony nad stołem tyłem do lodówki. Ostatni raz jak go widziałam, jego ciemne brązowe włosy były gęste i faliste, z nutą szarości na skroniach. Teraz płaty jego czaszki lśniły pod cienką warstwą mysich włosów.

Will ... Will był przystojny, ale ten człowiek, który siedział przede mną już w zeszłym roku się dramatycznie. Jego skóra była blada i ściągnięta mocno na jego twarzy. Bez tłuszczu lub formy jaka przypominała mi szkielet, dekorację używaną, aby przestraszyć dzieci na Halloween. Jakaś wysypka wyskoczyła na jego czoło, wyglądając jak plamy z malin. Jego usta były bardzo cienkie, jak jego ręce i ramiona.

Tylko jego oczy były, takie jak pamiętałam. Jasnoniebieskie, pełne siły i determinacji, skupione na mnie. Coś jeszcze zaostrzyło je. Determinacja? Nienawiść? Nie byłam pewna, ale to, co w nich głęboko świeciło było bardziej przerażające niż wpatrujące się hordy Arum.

Will zaśmiał się sucho i boleśnie. "Jestem widokiem rażącym dla oczu, prawda?"

Nie wiedziałam, co zrobić lub powiedzieć. Tak straszne jak diabli, jak to było, że tu był i nie był w stanie nic mi zrobić. To dało mi trochę pewności siebie.

Usiadł na krześle: wyglądał jakby ruch sprawiał mu ból dyszał.

"Co ci się stało?" Zapytałam.

Will patrzył przez dłuższą chwilę, zanim przesunął rękę nad stołem. "Jesteś mądrzejsza, Katy. To oczywiste. Mutacja nie powiodła się. "

To wiem, ale nie wyjaśnia to, dlaczego wyglądał jak drużyna krypt.

"Zrobiłem planu powrotu tutaj po kilku tygodniach. Wiedziałem, że choroba będzie szorstka-Wiedziałem, że potrzebuję czasu, aby uzyskać nad tym kontrolę. Potem wróciłbym i byłibyśmy jedną wielką, szczęśliwą rodziną. "

Zakrztusiłam się. "Nie byłoby takiej opcji, bym na to pozwoliła."

"Twoja matka tego chciała."

Moje dłonie zacisnęły się w pięści.

"Wydawało się, że miała się utrzymać na początku." Kaszel łamał jego wątłe ciało i prawie oczekiwałam, że się przewróci.

"Tygodnie mijały i to, mogłem ..." słaby, kruchy uśmiech pojawił się na jego suchych ustach. "Przenosić obiekty machając ręką, przebiegać mile bez pocenia się... czułem się lepiej niż kiedykolwiek. Wszystko było na miejscu, tak jak planowałem, jak zapłaciłem. "

Mój przerażony wzrok migotały na jego zapadnięte piersi. "To co się stało?"

Jego lewa ręka drgnęła. "Mutacja nie powiodła się, ale to nie znaczy, że nie zmieniła mnie na poziomie komórkowym. Coś czemu chciałem zapobiec skończyło się ... napędzaniu tego przez mutację. Mój rak " powiedział, wargi krzywiąc. "Mój nowotwór był w remisji. Statystyki pełnego wyzdrowienia były wysokie, ale kiedy mutacja wyblakła, to... " Pomachał słabą ręką wokół siebie. "To się stało."

Zamrugalam, zaskoczona. "Twój rak wrócił?"

"Z pomstą", powiedział, śmiejąc się straszonym, kruchym śmiech. "Nie ma nic, co można zrobić. Moja krew jest jak trucizna. Moje narządy uzyskują nienormalne wskaźniki. Wydaje się, że cała teoria raka związana z DNA, może mieć pewną podstawę do tego. "

Każde słowo, które mówił wydawało się go wyczerpać i nie było wątpliwości, że był o krok, może dwa od śmierci. Niechętnie współczucie zalało mnie. Jaka była to bzdura, że wszystko co robił, aby zabezpieczyć swoje zdrowie ostatecznie doprowadziło do jego śmierci?

Pokręciłam głową. Ironia była taka jędrą. "Gdybyś tylko zostawił byś wszystko w to byłoby w porządku."

Jego oczy spotkały moje. "Chcesz mi powtarzać to, żeby mnie denerwować?"

"Nie" I naprawdę nie. Jeśli już, byłam zniesmaczony tym. "To jest po prostu smutne, bardzo smutne."

Zesztywniał. "Nie chcę twojej litości."

Ok. Wzruszyłam ramionami. "To czego chcesz?"

"Chcę zemsty."

Moje brwi wystrzeliły w górę. "Za co? Sam sobie to zrobiłeś. "

"Zrobiłem wszystko dobrze!" On uderzył pięścią w stół, grzechotnęło i to mnie zaskoczyło. Cóż, był silniejszy niż wyglądał. "Zrobiłem wszystko dobrze. To on - Daemon. Nie zrobił tego, co do niego należało. "

"Uzdrowił jak chciałeś."

"Tak! On mnie uzdrowił! I dał mi tymczasową mutację. " Kolejny napad kaszlu ukradł jego słowa. "On ... on mnie nie zmutował mnie. To, co zrobił ... dał mi to, co chciał, i tyle czasu dla niego, żeby wykręcił się od tego. "

Patrzyłem na niego. "Cała sprawa uzdrowienia i mutacji nie jest nauką ścisłą."

"Masz rację. DOD poświęciło całe organizacje do odkrycia, jak udana hybryda jest stworzona. " żadne potężne ogłoszenie. "Ale Daemon jest najsilniejszy. Nie było żadnego powodu, dlaczego to nie trzymałoby. "

"Nie wiadomo, co może się wydarzyć."

"Nie udawaj, że nie wiesz," splunął. "Ten gnojek wiedział, co robi. Widziałem to w jego oczach. Ja po prostu nie wiedziałem, wtedy co to znaczyło ".

Odwróciłam wzrok i spojrzałam na niego. "Musi naprawdę chcieć żeby kogoś uzdrowić, żeby to zadziało. Nic innego nie będzie działać ... lub przynajmniej tego się dowiedzieliśmy. "

"To mistyczne gówno."

"Czy jest?" Mój wzrok dryfował nad nim. Tak, byłam suką, ale on zamknął mnie w klatce, torturował mnie, i spał z moją mamą, aby uzyskać to, czego chciał. Współczułam temu facetowi, ale w pokretny sposób, dostał, na co to zasłużył. "Pewnie nie wygląda to w ten sposób."

"Jesteś taka pewna siebie, Katy. Ostatnio kiedy się widziałem z tobą, dużo krzyczałaś." Znów się uśmiechnął, jego głowa chwiała się na jego szyi.

Przeszło moje współczucie. "Czego chcesz, Will?"

"Mówiłem ci." wstał niezgrabnie, kołysząc się na lewo od stołu. "Chcę zemsty."

Uniosłam brew. "Nie wiem, jak masz zamiar to osiągnąć."

Położył dłoń na blacie, wspierając się. "To twoja wina – Daemona winy za. Miałem umowę. Trzymałem się mojej części umowy. "

"Dawsona nie było, tam gdzie powiedziałaś że jest."

"Nie. Zwolniłem go z biurowca. "Jego zadowolony z siebie uśmiech zszedł jak grymas. "Musiałem dać sobie więcej czasu na ucieczkę. Wiedziałem, że Daemon przyjdzie po mnie. "

"Nie. Nie musiał, bo naprawdę nie wiedział, czy to działa, czy nie. Jeśli tak ... " zatrzymałam.

"Bylibyśmy połączeni i nie mógłby nic zrobić?" dodał "Na to miałem nadzieję."

Obserwowałam go jak umieścił rękę na jego kościstym biodrze, wdzięczna, że mama nigdy nie zobaczy go w ten sposób. Will będzie przypominać jej o tacie. Część mnie chciała Will'owi pomóc usiąść lub coś.

On wyszczerzył żółte zęby. "Ale wy dwoje jesteście połączeni, tak? Jedno życie dzieli się na dwie części. Jedno z was zginie, więc drugie też. "

Stałam na baczność. Mój żołądek podskoczył.

Wyłapał moją reakcję. "Gdybym miał wybrać to, co chcę osiągnąć tutaj, chciałbym mu sprawić cierpienie, życie z rzeczą którą ceni najbardziej, ale ... on nie umrze natychmiast, prawda? On będzie wiedział, a te sekundy dla niego wiedząc ... "

Jego zamiary zatopiły się wolno. Brzęczenie wypełniło moje uszy i usta. Chciał nas zabić.

Czym? Jego mocą złego oka?

Will wyciągnął broń spod jego luźnej koszuli.

Och, tak, to chce zrobić.

"Nie możesz być poważny," powiedziałam, potrząsając głową.

"Jestem tak poważny jak oni przychodzą." Wziął głęboki oddech, a jego klatka piersiowa brzęczała dźwiękiem śmierci. "A potem mam zamiar tu siedzieć i czekać aż twoja mama wróci do domu. By zobaczyła twoje ciało pierwsza, a potem ona zakończy mój biznes z mojego pistoletu. "

Moje serce zbiło z tropu. Lodowata woda ślizgała po mojej skórze. Brzęczenie huknęło teraz. Jak zmiana włączyła się we mnie, coś innego przejęło obowiązki. To nie była płochliwa, naiwna Katy, która weszła z nim do samochodu. To nie była ta co stała w kuchni i mu współczuła.

To była dziewczyna, która stała przed Vaughn i obserwował jak on życie z niego uchodzi.

Może później będzie mi przeszkadzało, jak szybko ta zmiana się we mnie nastąpiła. Jak łatwo było mi z dziewczyny, która właśnie kupiła sukienkę na jej studniówkę i flirtowała z chłopakiem do tego nieznajomym, do tej która teraz okupowała moje ciało, gotów zrobić wszystko, aby chronić tych, których kochał.

Ale teraz mnie to nie obchodziło.

"Nie skrzywdzisz Daemona. Nie skrzywdzisz mnie, " powiedziałem. "A już na pewno nie skrzywdzisz mojej matki."

Will uniósł pistolet. Metal wyglądał zbyt ciężko w jego słabych rękach. "Co zamierzasz zrobić, Katy?"

"A jak myślisz?" Wziąłem śmiały krok naprzód, mój mózg i usta napędzane tą nieznajomą. "Daj spokój, Will, jesteś wystarczająco inteligentny, aby zrozumieć to samemu."

"Nie masz tego w sobie."

Spokój osiadł na mnie, a ja czułam jak na moich ustach rozprzestrzenia się uśmiech. "Nie wiesz, co jestem w stanie."

Do tego czasu, nie wiedziałam, co byłam w stanie, nie naprawdę, ale widząc, Willa, patrząc przez lunetę tego pistoletu, wiedziałam dokładnie, co byłam w stanie. I jakie złe to może być, czułam się w porządku z tym, co miałam zamiar zrobić.

Całkowicie akceptując to.

Była część mnie, która bała się tego jak łatwo to zaakceptowałam i chciałam powstrzymać starą Katy, bo ona nie miała problemu z tym. Ona jest zniesmaczona tymi słowami, które mówię.

"Wyglądasz na trochę chorego, Will. Możesz zostać zbadany. Oh, czekaj. "Moje oczy rozszerzyły się niewinnie. "Nie możesz iść do zwykłego lekarza, bo choć oczywiście mutacja nie trzyma, jestem pewna, że cię zmieniła, a ty nie możesz iść do DOD, bo byłoby to samobójstwo."

Wokół pistoletu ręka drżała. "Myślisz, że jesteś taka mądra i odważna, nie Ty, mała dziewczynko?"

Wzruszyłam ramionami. "Być może, ale wiem, że jestem całkowicie zdrowa. Co z Tobą? "

"Zamknij się", syknął.

Krocząc obok stołu w kuchni, spoglądałam na broń. Gdybym mógł go zdekongcentrować, wtedy będę mogłabym zabrać go na zewnątrz. Ja naprawdę nie chciałam, testować całej teorii zatrzymania pocisków.

"Wystarczy pomyśleć o wszystkich za co zapłaciłeś, i to nawet nie zadziało w końcu," powiedziałam. "I ty straciłeś wszystko - twoja kariera, pieniądze, moją mamę i zdrowie. Karma jest narzędziem, nie? "

"Ty głupia suko." Ślina przyleciała pomiędzy jego spierzchniętymi ustami. "Mam zamiar cię zabić, a ty umrzesz wiedząc, że Twój cenny dziwak też będzie martwy. A potem mam zamiar tu siedzieć i czekać na twoją matkę, gdy wróci do domu. "

Moje człowieczeństwo wyłączyło się. Jestem tak pewna że to zrobię.

Will uśmiechnął się. "Gdzie jest twój inteligentny uśmiech teraz?"

Mój wzrok padł na pistolet i czułam Źródło szybujące nad moją skórą. Moje palce rozszerzyły się, a ich czubki zaczęły mrowić. Budując moc, skupiłam się na broni. Jego dłoń zdrząła ponownie. Lufa pistoletu zakołysała się w lewo. Palec na spuście drgnął.

Gardła Will poruszyło się jak przełknął. "Co ... Co ty robisz?"

Podniosłam wzrok i uśmiechnęłam się.

Jego przekrwione oczy powiększyły się. "Ty..."

Machnęłam ręką w lewo i kilka rzeczy wydarzyło się później. Rozległ się dźwięk trzasku, jak korek wyciągany z butelki szampana, ale dźwięk i wszystko inne zgubiło się w brzęczeniu elektryczności, która płynęła na zewnątrz i wtedy broń poleciała ze jego ręki.

To było jak grom z jasnego nieba – czyste i surowe.

Strumień białoczerwonego światła zakreśliło łuk po pokoju, trzaskając w pierś Willa. Być może, być może, gdyby nie było z nim tak źle, to nie zrobiłoby to tak wiele, ale człowiek był słaby i a ja nie.

Poleciał do tyłu, odbijając się od ściany obok lodówki, głowę opadła mu na szyję jak szmaciana lalka. Nie wydał żadnego dźwięku ponieważ trafił w podłogę bez kości.. To było to- to był koniec. Nigdy więcej zastanawiania się o Will'u lub gdzie był, co robił. Ta część naszego życia została zamknięta.

Mój dom jest jak z pola śmierci, pomyślałam.

Odetchnęłam i coś-nie wiem, coś poszło nie tak. Powietrze utknęło mi w gardle, w płucach, ale kiedy wciągnęłam oddech, czułam palący ból, którego nie zauważyłam wcześniej. Ale gdy Źródło odeszło ode mnie, palenie wzrosło w całej klatce piersiowej, rozłożone na moim brzuchu.

Spojrzałam w dół.

Czerwony plama utworzyła się na blado niebieskiej koszulce i rozprzestrzeniła się ... większa i większa, nieregularny krąg, krwawiłam.

Nacisnąłem ręką na koło - to było wilgotne, ciepłe i lepkie. Krew. To była krew - moja krew. Moja głowa odpływała.

"Daemon", szepnęłam.

Rozdział 33

Nie pamiętam spadania, ale wpatrywałam się w sufit, próbując utrzymać swoje ręce przyciśnięte do rany postrzałowej, bo widziałam, że ludzie w telewizji tak robili, ale nie mogłam poczuć moich rąk, więc nie byłam pewna, czy robili to sobie czy komuś.

Moja twarz była mokra.

Miałam umrzeć w ciągu kilku minut, może szybciej, a ja zawiodłam Daemona i moja mama. Zawiodłam ich, ponieważ Daemon umrze i moja mama - och, Boże, moja mama wróci do domu, i znajdzie mnie. Ona tego nie przeżyje, nie po tacie.

Dreszcz przetaczały się przez moje ciało, a moja klatka piersiowa z trudem oddychała. Nie chcę umrzeć samotnie na zimnej, twardej podłodze. Ja nie chcę umrzeć w ogóle. Mrugnął i kiedy ponownie otworzyłam oczy, sufit był niewyraźny.

Nic naprawdę bolało. Książki mają takie prawo. Był moment, w którym było tyle bólu, że nie mogłam go przetworzyć i byłam poza nim. Prawdopodobnie poza nim ...

Frontowe drzwi otworzyły się i znajomy głos zawołał: "Katy? Gdzie jesteś? Coś jest nie tak z Daemon ... "

Moje usta pracowały, ale nie wydały dźwięku. Spróbowałam ponownie. "Dee?"

Kroki podeszły bliżej i wtedy, "O mój Boże ... O mój Boże."

Dee nagle pojawiła się w moim polu widzenia, jej twarz była rozmyta na brzegach. "Katy - Jasna cholera, Katy... trzymaj się." Odsunęła moje zakrwawione ręce umieszczone na rany, gdy spojrzała w górę, widząc Willa zwiniętego obok lodówki. "Boże ..."

Próbowałam wydostać jedno słowo. "Daemon ..."

Ona szybko zamrugnęła, jej formą wygasła do drugiej, a potem jej twarz była naprzeciwko mojej, oczy świecące jak diamenty, a ja nie mogłam oderwać wzroku. Jej oczy, jej słowa, pochłaniały mnie. "Andrew jest sprowadzi go. Z nim jest w porządku. Z nim będzie w porządku, bo masz zamiar ty być w porządku. Rozumiesz? "

Zakaszlałam w odpowiedzi i coś mokrego i ciepłego pokryło moje usta. To musiał być złe - krew - bo twarz Dee zbladła jeszcze bardziej, jak umieszczała obie ręce na mojej ranie i zamknęła oczy.

Moje powieki wydawały się zbyt ciężkie i nagle ciepło promieniujące z niej spłynęło i płynęło przeze mnie. Jej kształt zniknął, a ona była w jej prawdziwej postaci, jasnej i błyszczącej jak anioł, i pomyślałam, że gdybym miała umrzeć, to przynajmniej coś tak pięknego widziałam przed moim końcem.

Ale musiałem trzymać się kurczowo, bo to nie tylko moje życie, wisi na włosku. Daemona też. Więc zmusiłam by moje oczy pozostały otwarte, trzymał je skupione na Dee, patrząc, jak jej światło migotało po ścianach. Jeśli ona mnie uzdrowił, to będziemy ze sobą powiązani? Trójka nas? Nie mogłam ogarnąć tego teraz. To nie byłoby sprawiedliwe dla Dee.

A potem były głosy. Poznałam Andrew i Dawsona. Był głuchy odgłos przy mojej głowie, a następnie był tam, jego piękna twarz, blada i napięta. Nigdy nie widziałem go takiego bladego, a gdyby skoncentrowałam się, czułam jego serce pracujące jak moje. Jego ręce drżały, kiedy dotknął moich policzkach, gładkie pod moimi rozchylonymi ustami.

"Daemon ..."

"Ciiii," powiedział z uśmiechem. "Nie mów. Jest w porządku. Wszystko jest w porządku. "

Odwrócił się do siostry, delikatnie ciągnąc jej poplamione ręce do tyłu. "Możesz zatrzymać."

Musiała odpowiedzieć coś bezpośrednio do niego, bo Daemon uściśnął jej dłoń. "Nie możemy ryzykować, że to zrobisz. Musisz przestać. "

Ktoś, zabrzmiał jak Andrew, powiedział: "Człowieku, jesteś zbyt słaby, aby to zrobić." I wtedy zdałam sobie sprawę, że to on, a on był po mojej drugiej stronie. Myślę, że trzymał mnie za rękę. Może miałam halucynacje, bo widziałem dwa demonów.

Czekaj. Drugi to był Dawson. Trzymał Daemona, utrzymując go w pozycji pionowej.

Daemon nigdy nie potrzebował pomocy. Był najsilniejszy-jest najsilniejszy. Panika rozkwitła.

"Niech Dee to zrobi," Andrew wezwał.

Daemon potrząsnął głową i po tym, co wydawało wiecznością, Dee podciągnęła się i zmieniła do jej ludzkiej postaci. Stała z boku, a ręce jej się trzęsły.

"On jest szalony," powiedziała. "On jest absolutnie szalony."

Kiedy Daemon zmienił się w jego prawdziwą postać i położył ręce na mnie, był tylko on wtedy. Reszta pokoju zniknęła. Nie chciałam, żeby mnie leczył, jeśli był już słaby, ale wiem, dlaczego nie chciał, żeby Dee to zrobiła. Zbyt ryzykowne, nie wiedząc, jak lub czy połączy nas to we trójkę razem.

Ciepło przepływa przeze mnie, a potem naprawdę nie myślałam. Głos Daemona był w moich myślach, mrużąc pocieszenie w kółko. Poczułam się lekka, beztroska i kompletna.

Daemon ... Powtarzałam jego imię w kółko. Nie wiem dlaczego, ale tylko by usłyszeć brzmienie jego imienia.

I kiedy zamknęłam oczy, oni ponownie mi je otworzyli. Odnawiające ciepło było w każdej komórce, łagodząc moje żyły, uspokajając moje mięśnie i kości. Ciepło i bezpieczeństwo pociągnął mnie niżej, a ostatnią rzeczą, jaką usłyszał był głos Daemona.

Możesz puścić teraz.

Zrobiłam.

• • •

Kiedy ponownie otworzyłam oczy, świeca gdzieś w pokoju migotała i tańczyła w cieniu. Nie mogłam się ruszyć moim ramieniem, a ja nie wiedziałam, gdzie jestem przez chwilę, ale jak wciągnęłam głęboki oddech, świeży zapach otoczył mnie.

"Daemon?" Mój głos był ochrypły, suchy od paniki.

Łóżko - byłem w łóżko- zanurzyło się i z ciemności wyłonił się Daemon. Połowa jego twarzy była skąpana w mroku. Jego oczy błyszczały jak diamenty.

"Jestem tu", powiedział. "Tuż obok ciebie."

Przełknęłam, utrzymując mój wzrok wpatrzony w niego. "Nie mogę ruszyć moimi rękami."

Głęboki, gardłowy śmiech i pomyślałam, że to straszne, że on będzie się śmiał, gdy moje ręce, nie mogą się ruszyć. "Pozwól mi rozwiązać to za ciebie."

Poczułam Daemona ręce wokół mnie, znajdujące krawędzie koców. On je poluzował. "Proszę bardzo."

"Och". poruszyłam palcami, a następnie wysunęłam moje ramiona na zewnątrz. Sekundę później, zdałam sobie sprawę, że byłam nago - zupełnie nago pod kocami. Ogień ogarnął moją twarz i szyję. Czy my...? Co do cholery się stało, że nie pamiętam tego?

Trzymałam kurczowe krawędzie koca, krzywiąc się, gdy odsłoniła się moja klatka piersiowa. "Dlaczego jestem naga?"

Daemon spojrzał na mnie. Jeden, a potem drugi i znowu. "Nie pamiętasz?"

To zajęło moment, gdy mój mózg zaczął przetwarzać wszystko, co się stało, usiadłam i zaczęłam szarpać koc. Daemon zatrzymał mnie ręką. "Jesteś w porządku. Jest tylko mały znak, blizna, ale to naprawdę słaby "powiedział, jego duża ręka okryła moją. "Szczerze mówiąc, wątpię, czy ktoś go zauważy, chyba że szukałby naprawdę blisko, a ja bym się wtedy niepokoił, że ktoś patrzy tak blisko."

Moje usta pracowały bez dźwięku. Wokół nas, świece rzucały cienie wzdłuż ściany. To był pokój Daemona, ponieważ moje łóżko nie było aż tak wygodne i tak duże jak jego.

Will wrócił. On mnie postrzelił –postrzelił mnie prosto w klatkę piersiową, a ja ... nie mogłam dokończyć tej myśli.

"Dee pomogła ci ogarnąć. Tak jak Ash. "Jego oczy szukały mojej twarzy. "Umieściły cię w łóżku. Ja nie mogłem ... im pomóc. "

Ash widział mnie nago? Głupio, z tego wszystkiego, to sprawiło, że chciałam się wczłogać z powrotem pod koldrę. Człowieku, muszę wyprostować moje priorytety.

"Czy jesteś pewna, że jesteś w porządku?" Sięgnął, żeby mnie dotknąć, ale zatrzymał się, jego ręka zatrzymała się o cal od mojego policzka.

Skinęłam głową. Zostałam postrzelona, postrzelona w klatkę piersiową. Ta myśl była jak powtórzenie. Zbliżyłam się już kiedyś do śmierci, kiedy walczyliśmy z Baruckiem, ale ten strzał był czymś innym. Zajmie mi kilka chwil, aby w pełni to zrozumieć, zwłaszcza, że nie wydawało się to realne.

"Nie powinnam się siedzieć i rozmawiać z tobą," powiedziałam tępo, patrząc przez moje rzęsy. "To jest ..."

"Wiem. To dużo." Dotknął mnie wtedy, umieszczając czubki palców na ustach z czcią. Wypuścił drżący oddech. "To bardzo dużo."

Zamknęłam na chwilę oczy, moczenie w niskim szumem i ciepło jego dotyk przyniósł. "Skąd wiedziałeś?"

"Czułem, zadyszkę," powiedział, upuszczając rękę niżej. "I było to rozpalone uczucie w mojej klatce piersiowej. Moje mięśnie nie pracowały dobrze. Wiedziałem, że coś się stało. Na szczęście, Andrew i Dawson byli w stanie wydostać mnie na zewnątrz, nie powodując scen. Przepraszamy, nie ma smażonego."

Nie sądziłam, że kiedykolwiek będę znowu jeść.

Uśmiech pojawił się na jego ustach. "Nigdy nie byłem tak przestraszony w moim życiu. Dawson zadzwonił do Dee, żeby sprawdziła co z tobą. Ja ... byłem zbyt słaby, aby się tu dostać."

Przypomniałam sobie, jak on wyglądał blado i Dawson go podtrzymywał. "Jak się teraz czujesz?"

"Doskonale". Przechylił głowę na bok. "A Ty?"

"Czuję się dobrze". Tylko tępy ból, ale to było nic. "Uratowałeś mi życie - nasze życie."

"To nic takiego."

Gapiałam się. Tylko mógł myśleć, że to nic takiego. A potem kolejne nowe obawy wzrosły. Skręciłam się na łóżku, szukałam zegara przy łóżku w ciemności. Świecące zielone cyfry wskazywały, że było tylko trochę po pierwszej w nocy. Spałam około sześć godzin.

"Muszę iść do domu", powiedziałam, gromadząc wokół mnie koc. "Tam jest krew, a mama wróci do domu rano, nie chce..."

"To wszystko już załatwione." On mnie uspokajał. "Oni zadbali o Will i dom jest w porządku. Kiedy twoja mama wróci do domu, nie będzie wiedzieć, co się stało."

Ulgą była silna i relaksująca, ale to nie trwało długo. Pojawił się obraz Willa stojącego w kuchni, uśmiechałam się do niego i prowokowałam go, wysyłający dreszcze przeze mnie. Cisza między nami, kiedy wpatrywałam się w zaciemniony pokój, odtwarzając wieczór w kółko. Ciągle się zatrzymywałam na tym jak stałam spokojny, zimno jakie czułam, gdy ta część mnie, zdecydowała, że będę musiała ... zabić Willa.

I zabiłam.

Gorzki smak wypełnił gardło. Zabijam ludzi i mimo, że byli to też Arum. Życie to życie, Daemon powiedział. Więc ilu zabiłam? Trzech? Więc zabił cztery istot żyjące.

Mój oddech wzrósł i utknął wokół szybko rosnącego guza w gardle. Co było gorsza niż świadomość, że odebrałam życie była moja akceptacja tego. Nie miałam żadnych skrępułów, tego co zrobiłem, kiedy to się stało, i to nie byłam ja - to nie mogłam być ja.

"Kat", powiedział cicho. "Kotek, o czym myślisz?"

"Zabiłam go." Łzy spływały mi po policzkach, zanim mogłam je powstrzymać.
"Zabiłam go, i nie przejęłam się tym wcale."

Położył ręce na moich nagich ramionach. "Zrobiłaś to, co trzeba było zrobić, Kat."

"Nie. Nic nie rozumiesz." Moje gardło dokręciło się i walczyłam o oddech. "Nie przejmowałam się tym. A powinnam przejmować się tym." Roześmiałam się ochryple. "O, Boże ..."

Ból migotały w jego jasnym spojrzeniu. "Kat-"

"Co się ze mną dzieje? Coś jest ze mną nie tak. Mogłam go po prostu rozbroić i zatrzymać go. Nie musiałam... "

"Kat, próbował cię zabić. On cię postrzelił. Działałaś z samoobrony. "

To wszystko brzmiało rozsądnie dla niego. Ale dla mnie? Człowiek był słaby i wąty. Zamiast prowokować go, mogłam rozbroić go i to było to. Ale ja go zabiłam ...

Moja kontrola pośliznęła się i rozbiła. Poczułam się poskręcana od środka, zwijające się w kłębek tyle węzłów pomyślałam, że nigdy nie zostaną wyprostowane jeszcze raz. Ten cały czas byłam przekonana, że mogę robić co było niezbędne, że łatwo mogłam zabić, a kiedy do tego doszło, zabiłam ale Daemon miał rację. Zabójstwo nie było twardą częścią. To co przychodziło później? Wina. To było zbyt wiele. Wszystkie duchy tych których zabiłam z mojej ręki, i tych którzy nie odchodzili, ale pojawiali się, oblegając mnie i dusząc mnie do jedynego dźwięku, który mogłam wydać ochryplego krzyku.

Daemon wydał dźwięk ze swojego gardła i przyciągnął mnie w jego ramiona, koce i wszystko. Łzy ciągle nadchodziły, a on kołysał mnie, trzymał mnie blisko. I nie wydawało się to słuszne lub sprawiedliwe, że on mnie pocieszał. Nie wiedział, jak łatwo było mi włączyć ten przełącznik, aby stać się kimś innym. Nie byłam tą samą dziewczyną. Nie byłam Katy, która zmieniła go i zainspirowała do bycia innym.

Nie było jej.

Starłam się wyrwać, ale trzymał mnie i nienawidziłam - nienawidziłam, że nie widział tego, co ja widziałam. "Jestem potworem. Jestem jak Blake. "

"Co?" Niedowierzenie zagęściło jego ton. "Nie masz nic takiego jak on, Kat. Jak możesz tak mówić? "

Łzy płynęły po moich policzkach. "Ale ja jestem. Blake - zabił, bo był zdesperowany. A czy ja zrobiłam inaczej? Nie tak samo! "

Pokręcił głową. "To nie jest to samo."

Wciągnęła powietrze do płuc. "Zrobiłabym to jeszcze raz. Przysięgam, że tak. Jeśli ktoś groził mojej mamie lub Tobie, zrobiłabym. I wiedziałam to już po tym wszystkim, co się stało z Blake'iem i Adamem. To nie jest, tak jak ludzie reagują, to nie jest w porządku. "

"Nie ma nic złego w ochronie tych, których kochasz" przekonywał. "Czy myślisz, że jestem zadowolony zabicia tych co zabiłem? Nie. Ale nie chciałbym wrócić i zmienić tych rzeczy. "

Otarłam policzki jak moje ramiona za trzęsły się. "Daemon, to co innego."

"Jak to?" Chwycił moją twarz w dłonie, zmuszając mnie, abym spojrzała na niego przez rzęsy nasączone łzami. "Pamiętasz, kiedy zdjąłem tych dwóch oficerów DOD w magazynie? Nienawidziłem tego, że to zrobiłem, ale nie miałem innego wyboru. Jeśli zgłosili by, że nas widzieli, to wszystko by się skończyło, a ja nie pozwolę, żeby Cię zabrali. "

Jego palce wycierały łzy, a on pochylił głowę, łapiąc moje spojrzenie, kiedy starałam się odwrócić wzrok. "A ja nienawidziłem tego, co zrobiłem – nienawidziłem za każdym razem odbierania życia czy Arum czy ludzi, ale czasem nie ma innego wyboru. Nie akceptuj tego. Nie możesz się z tym dobrze czuć, ale możesz to zrozumieć. "

Chwyciłam jego nadgarstki. Były tak grube, że moje palce ledwo otaczały je. "Ale to, co ... co jeśli jestem z tym w porządku?"

"Nie jesteś w porządku z tym, Kat." Jego wiara w to, we mnie, zadzwoniła jak prawda w głosie, a ja nie mogłam zrozumieć tej ślepej wiary. "Wiem, że nie jesteś."

"Jak możesz być tak pewny?" Wyszepiałem.

Daemon uśmiechnął się lekko. Nie szerokiego rodzaju uśmiech, ale jeszcze sięgał do mnie, owijając się wokół mojego serca. "Wiem, że jesteś dobra w środku. Jesteś ciepłą i światłem i wszystkim na co nie zasługuję, ale Ty uważasz, że zasługuję na ciebie. Wiedząc to wszystko, co zrobiłem w mojej przeszłości innym ludzi i Tobie, nadal wierzysz, że zasługuję na ciebie. "

"Ja..."

"A to dlatego, że jesteś dobra w środku- zawsze byłaś i będziesz." Ręce zsunął mi przez gardło, do krzywej wokół moich ramionach. "Nie ma nic co mogłabyś powiedzieć lub zrobić, że to się zmieni. Tak rozpaczać, co mogłaś była zrobić. Opłakiwać, ale nigdy, przenigdy nie obwiniaj się za rzeczy, które są poza twoją kontrolą. "

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Jego uśmiech przeszedł w zadowolony z siebie pół uśmiech, który zachwycił mnie i przyprawił o dreszczyk. "Teraz dostaniesz resztę tego gówna do głowy, bo jesteś o wiele lepsza niż to; jesteś ponad to. "

Jego słowa, może nie zmył wszystkiego i nie mogły zmienić części we mnie, która miała być tak doskonała, jak on myślał, ale owinęły mnie wokół jak miękką pierzyną. Wystarczyły na tyle w tym momencie aby ... aby zrozumieć, co zrobiłam i to było ważne, choć to było za mało.

Nie było jakichkolwiek słów, które mówią jak bardzo doceniam to, co powiedział i co zrobił. Podziękowania nie wystarczą.

Ręce nadal mi drżały. Pochyliłam się i przycisnęłam swoje usta do jego. Jego palce zacisnęły się wokół moich ramionach, a jego klatka piersiowa gwałtownie podniosła się.

Spróbowałam moich słonych łez na jego ustach i jak pocałunek pogłębił, spróbowałam mojego własnego strach.

Ale to było więcej.

Była nasza miłość - nasza nadzieja, że będziemy wychodzić z tego w przyszłości. Była nasza akceptacja siebie, dobrego, złego, a wręcz brzydkiego. Było też stłumiona tęsknota. Tak wiele emocji, które zapakowało cios prosto w duszę moją i jego, wiedziałam, bo czułam jego bicie serca. Moje dopasowało się go jego. Wszystko to było prostym pocałunek i to było za dużo, nie dość, i po prostu idealne.

Wycofałam się, oddychając ostrym oddechem. Nasze oczy spotkały się. Bogactwo emocji świeciło w jego błyskotliwych zielonych oczach. Ujął mój policzek z jednej strony czule i mówił w swoim pięknym języku. Brzmiało to jak dwa liryczne słowa - krótki, piękny werset.

"Co powiedziałaś?" Zapytałam, moje palce poluzowały się wokół koca.

Jego uśmiech był skryty, a następnie jego usta były na moich ponownie i moje oczy dryfowały zamknięte. Puściłam kocem, czułam jak się wymknął, spływając wokół moich bioder, a ja poczułam jak Daemon wstrzymał oddech na chwilę.

Poprowadził mnie z powrotem, a ja moje ramiona owinęły się wokół niego. Całowaliśmy się to było jak wieczność, ale nie wystarczająco długa. Mogłam iść dalej, nie zatrzymywać się, bo w tym momencie, stworzyliśmy świat gdzie nic jeszcze nie istniało. Zgubiliśmy się w sobie przez chwilę, to przyspieszyło i skradało się w takim samym przypadku. Całowaliśmy się aż do utraty tchu, zatrzymując się tylko na zwiedzanie siebie. Byliśmy ciepłi i zaczerwienieni, skręceni ze sobą. Moje ciało wygięło się w łuk najego i kiedy jęknęłam, on ucichł.

Uniósł głowę, ale nic nie powiedział. Patrzył tak długo i tak mocno, że każdy punkt w moim ciele wydawał się zbyt daleko. Moja pierś zacisnęła się. Sięgnęłam, umieszczając moją drżącą rękę na jego policzku.

Jego głowa przycisnęła się do mojego policzka, a jego głos był szorstki i surowy. "Powiedz mi, żebym przestał a to zrobię."

Nie miałam zamiaru. Nie teraz. Nie po tym wszystkim. Nie było już na nic do odmowy, moja odpowiedzią było pocałowanie go i bez słowa, zrozumiał.

Zawisnął nade mną, nie dotykając, nie całkiem. Energia elektryczna między nami pękło i pociągnęła. Dzikie uczucie pulsowało we mnie. Podniosłem ręce, zatapiając w jego włosach, przyciągając go bliżej. Ogarnęłam moimi ustami jego, a jego ciało drżało. Jego płomienne oczy zamknęły się jak mój kciuk przeniósł się na jego dolną wardze. Moje ręce były w ruchu, ślizgając się po jego szyi i plecach, wokół jego klatki piersiowej i w dół. Niżej, nad twardymi mięśniami brzucha. Wciągnął ostro powietrze.

Krawędzie jego ciała zaczęły się świecić, rzucając na pokój miękkie światło. Ciepła ogarnęło jego ciało.

Oczy Daemona otworzyły i usiadł, ciągnąc mnie na kolana. Jego oczy nie były już zielone, tylko kulami czystego światła. Moje serce wywróciło się. Pożar rozpoczął się w moim brzuchu, szerzył się we mnie jak fala lawy.

Jego ręce drżały na moich biodrach i nagły atak świeżej, nieokiełznanej mocy zalała mnie. To było jak dotknięcie ognia lub uderzenia przez tysiąc woltów. To upajało.

Nigdy nie byłam bardziej podekscytowana, bardziej gotowa.

Kiedy jego usta spotkały moje, tysiąc uczuć wybuchł we mnie. Jego smak był pyszny i uzależniający. Nacisnęłam na niego, nasze pocałunki pogłębiły się, aż zaczęłam pływać w podniecających uczuciach. Wszędzie gdzie się dotknęliśmy moja skóra ożywała. Jego usta podążyły ognistą ścieżką z moich ust do mojego gardła. Wszystko wokół nas, Jego światło migotało, jak tysiąc gwiazdek wzdłuż ścian, wzmacniając i słabnąc.

Nasze ręce były wszędzie. Jego palce były na moim brzuchu, przesuwał się między żebrami. Wydawało się to teraz wolniejsze. Każdy dotyk był zamierzony i precyzyjny. Oddychanie stało się tak trudne jak rosły nasze poszukiwania. To zdecydowanie nie był jego pierwszy raz w cokolwiek z tego, ale nie spieszył się i drżał jak ja

Jego dzinsy skończyły gdzieś na jego podłodze, a nasze ciała były równo. Ręce zagłębiając się coraz niżej. Daemon trzymał się swojego czasu, nawet kiedy chciałam szybciej. Zwolnił to, opóźniał to na zawsze ... dopóki żadne z nas nie mogło już dłużej czekać. Przypomniałam sobie, co Dee powiedziała o jej pierwszym razie. Nie było nieporadności tutaj. Większość spraw była oczekiwana. Daemon miał zabezpieczenie i był dyskomfort ... na początku. Ok. To boli, ale Daemon ... zrobił to lepiej. A potem byliśmy w ruchu razem.

Będąc z nim w ten sposób było jak sięganie do źródła, ale mocniejsze. Roller-coaster uczucie było, ale inne, głębsze i on był tam ze mną. To było więcej niż doskonałe i piękne.

Po tym czułam się jakby godziny później i szczerze może tak było, Daemon pocałował mnie delikatnie, głęboko. "Wszystko w porządku?"

Moje kości były jak papka na zupełnie dobrej drodze. "Czuję się doskonale." A potem ziewnęłam, tuż przed jego nosem.

Jak romantycznie.

Daemon wybuchnął śmiechem, a ja odwróciłam policzek w poduszkę, próbując ukryć się. On mi nie pozwolił. Jakbym oczekiwałam czegoś mniej. Przewrócił się na bok, ciągnąc mnie do niego, przechylając głowę w kierunku jego.

Jego oczy odszukały moje. "Dziękuję."

"Za co?" Kochałem czuć ramiona wokół mnie i jak pasują do siebie, mocne i miękkie.

Przesunął palcami po moim ramieniu i byłam zdumiona, gdy poczułam dreszcz. "Za wszystko", powiedział.

Radość pęczniała w mojej piersi, jak leżeliśmy w swoich ramionach, nasze oddechy były poszarpane, nasze ciała splecione, wciąż nie mogące się sobą nacieszyć. Całowaliśmy. Rozmawialiśmy. Żyliśmy.

Rozdział 34

Kiedy opuszczałam dom Daemona wcześniej rano w niedzielę, został ze mną, dopóki nie usłyszał samochodu mojej mamy wjeżdżającego na podjazd. Potem zrobił dziwaczną, super prędkość kosmiczną i wyszedł niezauważony. Ale jednocześnie, leżał w łóżku obok mnie, z czego wynika, że nie chciał mnie zostawić w spokoju po tym, co stało się z Will'em, nigdy nie czułam się bezpieczniej w moim życiu. Sex nie miał z tym nic wspólnego, ale kiedy wrócił po południu, wyszliśmy po lunch dla nas i dla mojej mamy, każdego małe spojrzenie lub muśnięcie naszej skóry oznaczało coś nieskończenie bardziej-czułego i znanego, wiedząc o tym że było tak wcześniej, podkreślił to.

Nie wyglądam inaczej. Część mnie myślała, że będę miała napisane to na moim czole, czy coś, obawiałam się, że może moja mama to odgadnie i wtedy musiałybyśmy rozmawiać ponownie o kwiatkach i pszczołkach, ale nie zrobiła tego.

Życie toczyło się dalej przez chwilę. To było to samo ... może trochę lepsze w niektórych obszarach, ale w ciągu następnego tygodnia, Daemon i ja mieliśmy bardzo mało czasu dla siebie. Nikt nie mówił o Willu z wyjątkiem pytań, czy ze mną w porządku. Nawet Andrew pytał i brzmiało to szczerze. Poza tym, to było tak jak, gdyby nigdy się to nie zdarzyło. Było bardzo duże prawdopodobieństwo, że Daemon miał coś z tym wspólnego.

Nasze ćwiczenia wzrosły z Dawsonem, Matthew, i Blake'iem, a oni również włączali się do naszej załogi. Wszyscy wiedzieli, jaki jest ich plan. Każdy wiedział, że nie dostanie kolejnej szansy po niedzieli, jeśli nie powiedzie się.

Byliśmy gotowi pchnąć nasze szczęście.

Blake stał z dala od grupy. Zachowywał się w ten sposób od czasu, od kiedy odkryłam jego straszne, prześladowcze zachowanie ... Dzięki Bogu. "Czas jest wciąż ten sam. Mamy piętnaście minut, aby dostać się i wydostać się z nimi. "

"A jeśli coś pójdzie nie tak?" Zapytała Dee, nerwowo kręcąc włosy wokół jej palców.

Daemon podniósł kawałek Onyksu. Każdy z nas w tym momencie może wytrzymać z nim przez około minutę i dwadzieścia sekund. A z małym kawałkiem opalu, to nawet nie martwiło mnie i Daemona.

"Poradzimy sobie z onyksowymi tarczami." Rzucił kamień z powrotem do stosu. "Każdy z nas może wytrzymać to wystarczająco długo."

"Ale to nie jest rozpylane w wasze twarze," Dee zarzuciła mu z szeroko otwartymi oczami. "Po prostu trzymacie go."

Blake podszedł bliżej. "To nigdy nie był rozpylane w moją twarz. Ja tylko to trzymałem w kółko i w kółko. To jedyne logiczne wytłumaczenie. "

"Nie, nie jest ". Puściła włosy i odwróciła się do swoich braci. "Trzymanie onyks i tolerancja to jest jedna rzecz. Ale rozpylanie w twarz to zupełnie co innego. "

Dee miała rację, ale to było wszystko co mogliśmy zrobić.

Dawson uśmiechnął się do niej i zawsze było to dla mnie dziwne, kiedy się uśmiechał, bo to było tak rzadkie, zobaczenie go prawdziwego, zmieniającego jego oblicze. "Będziemy w porządku, Dee. Obiecuję. "

"I lasery - masz uważać też na lasery." Andrew rzucił skrzywiony.

"Nie ulega wątpliwości," powiedział Blake. "Ale nie powinno być problemu. Drzwi awaryjne są aktywowane tylko w przypadku alarmu i jeśli wszystko pójdzie dobrze, będzie dobrze. "

"To jest wielkie jeśli " Dee mruknęła.

Do licha, tak, to był ogromne jeśli, ale robimy to do końca. Po prostu patrząc na Dawsona potwierdziłam to, dlaczego mamy ponownie zaryzykować nasze życie. Bo bez wątpienia wiedziałam, że gdyby Daemon był zamknięty w Mount Weather, podjęłabym wiele zagrożeń, aby go uwolnić.

Części Dawsona brakowało, jego drugą połową była Beth. Nikt z nas nie mógł się spodziewać tego, że zrezygnuje z niej. Każdy z nas pójdzie na koniec świata dla tych których kocha.

Po kolejnej wyczerpującej sesji z onyksem, wracaliśmy z powrotem do domów.

Matthew i Thompson'owie odjechali, tak jak i Blake. Dee weszła do środka, podczas gdy nasza trójka zwlekała i ostatecznie Dawson zniknął gdzieś z boku domu.

Daemon wziął moją rękę i usiadł na trzecim stopniu od góry, ciągnąc mnie niżej między nogi, tak, że moje plecy opierały się o jego pierś. "Czujesz się dobrze?"

"Tak," powiedziałam. To samo pytanie, zadawał każdego dnia po treningu. I tak, tak kochałam go za to. "A Ty?"

"Nie musisz się o mnie martwić."

Przewróciłam oczami, ale odchyliłam się do tyłu, ciesząc się z dotyku jego piersi i sposobu w jakim otaczał mnie ramionami. Pochylił głowę, przyciskając usta do mojego pulsu na szyi. Wiedziałam gdzie jego umysł pojechał i byłam na pokładzie tego pociągu.

Dawson wrócił, przygasające słońce tworzyło aureolę wokół niego. Ten pociąg właśnie się zatrzymał. Wsadził ręce w dzinsy i zakołysał się na piętach, nie mówiąc ani słowa.

Daemon westchnął i wyprostował się. "Co jest?"

"Nic", powiedział, mrużąc oczy na szybko ciemniejące niebo. "Myślałem tylko."

Czekaliśmy spokojnie, bo oboje wiedzieliśmy, że Dawsona nie można poganiać. Mówił cokolwiek to było, dopiero wtedy kiedy był gotowy. Ponownie zaczęłam się zastanawiać, jakie straszne rzeczy mu się kiedyś wydarzył.

Wreszcie, Dawson powiedział: "Wy nie musicie tego robić w niedzielę."

Ramiona Daemona opadły. "Co?"

"Wy nie powinniście tego robić. Dee ma rację. To zbyt duże ryzyko. Nie wiemy, czy naprawdę będziemy w stanie przejść obok tych onyksowych tarcze. Kto wie, co naprawdę

Blake'a ma z tego? To wszystko was nie dotyczy. " Dawson spojrział na nas wtedy z wyrazem pełnej szczerości. "Nie powinniście tego robić. Tylko Blake i ja. To nasze ryzyko. "

Daemon zamilkł na kilka chwil. "Jesteś moim bratem, Dawson, więc ze względu na to jak ryzyko jest twoje, to jest też moje."

Uśmiechnęłam się, przechylając głowę do tyłu. "A ryzyko Daemona, jest moim."

"Z tym się akuratnie zgadzam. Ale rozumiesz co mamy na myśli?" Daemon położył ręce na moich ramionach.

"Jesteśmy w tym razem, na dobre i na wręcz bardzo źle."

Rzęsy Dawsona opuściły się. "Nie chcę widzieć jak jednemu z was dzieję się krzywda. Nie sądzę, że mógłbym z tym żyć. "

"Nie będzie działa się krzywda," Daemon powiedział to tak mocno, że nie było wątpliwości w moim umyśle, że wierzył, że to prawda. Jego ręce wylądowały na moich ramionach, delikatnie pocierając napięte mięśnie. "Każdy z nas ma zamiar wyjść stamtąd wraz z Beth i Chrisem."

Wyciągając ręce z kieszeni, Dawson utopił je we włosach. "Dziękuję." Jego usta zdrząły, kiedy opuścił ręce. "Wiesz, mam ... Mam zamiar odejść potem? Może ... Będę mógł skończyć semestr, ale Beth i ja będziemy musieli odejść. "

Ręce Daemona zatrzymały się i czułam jego bicie serca w sobie, ale potem jego ręce poruszały się ponownie. "Wiem, bracie. Upewnimy się, że Beth jest dobrze ukryta dopóki nie będziesz gotowy do wyjazdu. To będzie do bani, ale... ale wiem, że to musisz zrobić. "

Jego brat skinął głową. "Będziemy w kontakcie".

"Oczywiście," Daemon powiedział.

Opuściłam mój wzrok i przygryzłam wargę. Człowiku, chciałam się zwinąć w kulkę. Ich rodzina nie powinna być znowu rozdzielona. Wszystko to z powodu tego, co ani oni i ani żaden z nich nie przyniosło tego na siebie. To nie było fair.

Najgorsze jest to, że nie wydaje się, że jest coś, co możemy zrobić.

• • •

Czwartkowy wieczór, po kolejnej sesji treningowej paraliżowania skóry, Daemon i ja , Daemon ustąpiliśmy pod presją wścieklej potrzeby cukru, uderzając do lokalnego fast-food na wspólną wygraną – słodką herbatę. Zamiast wchodzić do środka, opuścił zasuwę z tyłu jego SUVa i rozluźniliśmy się.

Niebo było jasne, a migotające gwiazdy zaczął wypełniać niebiosa. Ilekroć spojrziałam na gwiazdy, myślałam o Daemon i jego rodzaju.

Szturchnął mnie żartobliwie. "O czym myślisz?"

Uśmiechnęłam się. "Czasami zapominam, kim jesteś, ale potem patrzę na te gwiazdy, i pamiętam."

"Czy zapominasz kim jesteś?"

Śmiejąc się, opuściłam mój kubek. "Tak, myślę, że tak."

"Miło".

Machałam swoimi stopami tam i z powrotem. "A tak na poważnie, naprawdę. Myślę, że gdyby społeczeństwo wiedziało o was, przyzwyczaili by się do Luxen. "

"Naprawdę?" zabrzmiał na zdziwionego.

Wzruszyłam ramionami. "Wy naprawdę nie jesteście tacy inni."

"Poza tych cały świetlistych rzeczy," zażartował.

"Tak, oprócz tego."

Zaśmiał się i pochylił się, pocierając brodą po moim ramieniu jak wielki kot. Myślę, że spodobało by mu się porównane do lwa, czy czegoś takiego, uśmiechnęłam się. "Chcę, żebyś miała na sobie opal w niedzielę," powiedział.

"Co?" odjechałam i skręciłam do niego. "Dlaczego? Jesteś jednym z silniejszych z nas."

Pojawił się zarozumiały uśmiech. "I dlatego nie potrzebuję opalu."

"Daemon". Westchnęłam, oddając mu resztę herbaty. Wziął ją. "Twoja logika zawodzi. Ponieważ jesteś silniejszy, opal zrobi więcej dla ciebie niż dla kogokolwiek z nas. "

Upił łyk herbaty, oczy praktycznie migotały mi. "Chcę, abyś nosiła opal w przypadku, gdy coś pójdzie nie tak. Nie będę z tobą dyskutować. "

"Jasne".

"A jeśli nie zgodzisz się, to cię zwiąże –ale nie w fajny sposób - i zamknę w swojej sypialni." Moje usta opadły. "No, może w fajny sposób. Później, gdy wszystko będzie zrobione, wrócę i ..."

Przerwałam mu. "Chciałabym zobaczyć, jak próbujesz mnie związać."

Jego brwi uniosły się. "Założę się, że tak."

"Zamknij się," Warknęłam. "Mówię poważnie."

"Ja też, nosisz opal."

Skrzywiłam się. "To nie ma sensu."

"To ma sens." Pocałował mnie w policzek. "Ponieważ jestem doskonały."

"Och, dobry Boże." Szturchnęłam go, a on się zaśmiał. Odwróciłam wzrok z powrotem na rozgwieżdżone niebo, a następnie uderzyło mnie jak ciężarówka cementu. Dlaczego nie pomyślałam o tym wcześniej? "Mam pomysł!"

"Czy wymaga bycia nago?"

Szturchnęłam Daemona. "Boże. Jesteś takim zboczeńcem. To obejmuję opal. A co jeżeli możemy podzielić go na kawałki i podzielić go między nami? "

Zmarszczył brwi w skupieniu. "To może zadziałać, ale to ogromne ryzyko. Co zrobić, jeśli zniszczymy kamień? Wątpię, że to działa w postaci proszku. A nawet jeśli udało nam się go podzielić na kawałki, to czy nadal będzie skuteczny? "

Wszystkie pytania są dobre. "Nie wiem, ale możemy spróbować? Wtedy wszyscy będą zabezpieczeni, przynajmniej częściowo ".

Nie powiedział nic przez dłuższą chwilę. "To jest tak duże ryzyko. Wolę wiedzieć, że jesteś chroniona zamiast mieć nadzieję, że jesteś. I wiem, że to sprawia, że jestem samolubny. Ale jestem bardzo samolubny, jeśli chodzi o ciebie. "

"Ale Dawson ...?"

Daemon spojrzał na mnie. "Jak powiedziałem, jestem bardzo samolubny, jeśli chodzi o ciebie."

Szczerze, nie wiedziałam, co powiedzieć.

Westchnął, gdy przetarł dłonią wzdłuż jego szczęki. "Jeśli skończyło by się to zniszczeniem opalu, a następnie udać się tam z niczym ochraniającym Cię. Matthew Dawson, i ja jesteśmy Luxen. Będziemy silniejsi od ciebie. Nie zmęczymy się tak łatwo. Nie potrzebujemy kawałka opalu, nie tak jak Ty. "

"Ale..."

"Nie jestem gotów zaryzykować. Jeśli rozbijając opal osłabimy go, a potem jak będzie mógł Ci pomóc? "Pokręcił głową. "Nie potrzebujemy dodatkowego pobudzenia. Ty tak. "

Moje ramiona opadły w ostateczności na jego słowa. Frustracja nabrzmiała we mnie. To nie było to, że nie zrozumiałam, co mówił, po prostu nie zgodziliśmy się.

Później, Daemon odnalazł opal gdziekolwiek jego kryjówka było i przycisnął go do mojej dłoni, owijając rękę wokół mnie, kiedy staliśmy na moim ganku. Ptaki nocą śpiewały wokół nas, ćwierkały i wołały. Róże posadzone wiosną po szkole tydzień temu, wypełniały powietrze czystym, świeżym zapachem.

Byłoby to romantyczne, gdybym nie chciała uderzyć go w twarz.

"Wiem, że jesteś zła." Jego oczy spotkały moje. "Ale to sprawia, że czuję się lepiej ze wszystkim. W porządku? "

"Kilka dni temu powiedziałeś Dawsonowi, że nic nie może się nie udać."

"Tak, ale tylko w przypadku ... Chcę, żebyś była w stanie wydostać się bez względu na to."

Moje serce zająknęło. "Co ... co ty mówisz?"

Uśmiechnął się, ale to było wymuszone i nienawidziłem tego. "Jeśli coś pójdzie nie tak, chcę, żebyś stamtąd się wydostała. Jeśli będziesz musiała opuścić to cholerne miasto lub stan, zrób to. A jeśli z jakiegoś powodu nie będę mógł wydostać się stamtąd, nie przestawaj. Czy rozumiesz? "

Powietrze wypadło z moich płuc, boleśnie. "Chcesz, żebym Cię zostawiła?"

Oczy Daemona były błyszczące, gdy on skinął głową. "Tak."

"Nie", wołałam, wyrывая się. "Nigdy Cię nie opuszczę, Daemon."

On chwycił moje policzki, trzymając mnie nadal. "Wiem..."

"Nie, nie!" Chwyciłam jego nadgarstki, palce wciskały się w jego skórę. "Zostawiłbyś mnie, gdyby mi się coś stało?"

"Nie" Jego twarz wykrzywiła się w zaciętym grymasie. "Nigdy nie zrobiłbym tego."

"Więc jak możesz mnie o to prosić?" Byłam bliska łez, głównie dlatego, że nie mogłam znieść myśli o Daemonie zamkniętym, cierpiącym, jak jego brat. "Nie możesz."

"Przepraszam." Rysy jego twarzy złagodniały, pochylił głowę, szybko całując mnie. "Masz rację. Nie powinienem prosić cię o to. "

Zamrugałam wściekle. "Jak możesz nawet rozważyć proszenie mnie, abym zrobiła coś takiego?" Teraz naprawdę chciałam mu rąbnąć, ponieważ moje serce waliło i straszne, przerażające obrazy pojawiły się w mojej głowie.

Ale potem ... potem uświadomiłam sobie coś.

"Ustąpiłeś dość łatwo," wyszeptałam, podejrzliwe.

Zaśmiał się, przesuwając ręce wokół moich ramionach, przyciągając mnie do siebie. "Ja po prostu rozumiem, co masz na myśli."

Uh, tak, to było dziwne. Przechyliłam głowę do tyłu, szukając na jego twarzy jakiegoś widocznego znaku. Ale widziałam tylko czułość i trochę pewności siebie, która była zawsze. Nie pytałam go, czy nie ukrywa czegoś, bo wątpiłam, że on by się przyznał i nie chciałam wierzyć, że zobaczył swój błąd w ten sposób.

Ale nie byłam głupia.

Rozdział 35

Po południu przed balem, Dee stała w mojej sypialni, przekręcając moje włosy wokół lokówki. Podczas rozmowy zrobiło się trochę niezręcznie, co złagodziło się w połowie drogi przez proces stylizacji. Rozmowa była lekka i łatwa do czasu. Spinała moje włosy w skomplikowaną konstrukcję, która wykazała jej całą ciężką pracę.

Ja robiłam sobie makijaż wokół oczu, gdy usiadła na brzegu łóżka, z rękami splecionymi na kolanach. Zrobiła sobie prosty kok – włosy w kucyku skręcone wokół grubej gumki - klasyczny wygląd, który pokazywał się jej doskonały kształt twarzy.

Wcierając moim małym palcem nad moim okiem brązowy cień, spytałam. "Czy jesteś podekscytowana dzisiejszą nocą?"

Wzruszyła ramionami. "Ja po prostu chcę to zrobić, bo wiesz, to nasz ostatni rok. To chyba będzie nasz ostatni rok razem -nas wszystkich - i chcę tego doświadczyć. Wiem, że Adam, by chciał żebyśmy poszła i dobrze się bawiła. "

Umieściłam mój cień w mojej torbie i zakręciłam się wokół mojej maskary. "Chciałby", powiedziałam, spoglądając z powrotem na sypialnię. "Wyglądał na faceta, który był dla ciebie najlepszy, bez względu na to, co znaczyło dla niego."

Uśmiech przemknął i wygasł. "Był".

Z poczuciem smutku, zwróciłam się do lustra i mój wzrok padł na złotą tubkę. Powinna być z Adamem dzisiaj. "Dee, Ja..."

"Wiem." W jednej sekunda była na łóżku, a w drugiej stała w drzwiach. Jej dolna połowa rozmyślała się i wow, to było dziwne. "Wiem, że jest ci przykro. Wiem, że nigdy nie chciałaś śmierci Adama. "

Odwróciłam się w jej stronę, obracając kawałek obsydianu między palcami. "Zmieniłabym wszystko gdybym mogła."

Jej wzrok migotał za mną, przez moje ramię. "Boisz się jutra?"

Stojąc jeszcze raz przed lustrem, zamrugałam łzami. Przez chwilę, wydawało mi się że przeszliśmy przez drzwi, ale zatrzasnęły się przed moja twarzą. Dobra, może doszliśmy gdzieś, ale nie tak daleko, jak chciałam.

Więc przestań być cieniem, powiedziałam sobie. Było dużo makijażowych odpadów.

"Katy?"

"Boję się," Przyznałam się ze śmiechem. "A kto nie? Ale staram się nie myśleć o tym. Kiedy to robiłam ostatnio, byłam taka przerażona. "

"Chciałabym być przerażona, nie wiem co, jestem przerażona, rzeczywiście, ale wszystko co robię to czekanie w samochodzie." Zniknęła w drzwiach, w mgnieniu oka i pojawiła się przy szafie. Z miłością rozwinęła moją sukienkę na studniówkę. "Musisz być ostrożna i zachować bezpieczeństwo moich braci. W porządku? "

Moje serce potknęło się, ale nie wahałam się. "Ok."

Zmieniając się miejscami, skończyła swój makijaż, a ja nałożyłam moją sukienkę. Mama pojawiła się w mojej sypialni z aparatem w ręku. Zrobiła zdjęcia Dee i mnie, a wszystkie były zapłakane oczy, jak opowiadała jak ubrałam się w jej buty i biegałam naga po domu, gdy byłam mała oczywiście. A to było zanim Dee wyszła a Daemon przyszedł.

To tylko mogło wszystko pogorszyć.

Ale kiedy Daemon wszedł do salonu, gdzie czekałam, bezmyślnie bawiąc się kopertówką, którą mama mi dała, zatkało mnie.

Daemon wyglądał dobrze w czymkolwiek - dżinsach, dresie, stroju drwala, ale w czarnym dopasowanym do jego szerokich ramion i wąskich bioder smokingu, wyglądał absolutnie niesamowicie.

Ciemne włosy opadały na czoło, zarzucone na prawo. Trzymał ładny bukiet w jednej ręce. Gdy poprawił krawat, jego wzrok zaczął mnie lustrować od czubków moich butów, wolno przeciągając spojrzenie w kilku miejscach, mam nadzieję, że moja mama tego nie zauważyła. Jego palce zacisnęły się na krawacie, a ja zaczerwieniłam się, czując intensywność jego spojrzenia i aprobaty.

Daemon lubił kolor czerwony.

Moje policzki dopasowały się pod sukienkę do tego czasu.

Podszedł do mnie tym swoim dumnym krokiem jak gwiazda rocka zatrzymał krok przede mną, pochylił głowę i wyszeptał: "Wyglądasz pięknie."

Głęboko trzepotanie w brzuchu zaczęło się i rozprzestrzeniło. "Dziękuję. Nie wyglądasz tak źle. "

Mama zatrzepotała wokół jak nieobliczalny ptaszek, robiąc zdjęcia i robiąc zamieszanie wokół nas. Zawsze, gdy patrzyła na Daemona miała sarnie oczy. Była z nim całkowicie oczarowana.

Zrobiła mnóstwo zdjęć, gdy przypinał mi bukiet, a przypięcie go do mojego nadgarstka trwało. Bukiet był prostą różą w pełnym rozkwicie w otoczeniu zielonych liści. Piękny. Pozowaliśmy do zdjęć mamy i cały proces był naturalny, nie jak Simon i powrót do domu. Moje myśli powędrowały do Simona, kiedy robiliśmy kolejne zdjęcia oraz gdy Daemon przejął aparat żeby zrobić zdjęcia matki i córki.

Czy Simon żyje? Blake przysięgał, że ostatnio, gdy widział Simona, chłopak żył jak DOD przejmowało go. Co się stało z Simonem, po tym jak straciłam kontrolę nad źródłem.

Inna możliwa śmierć związana ze mną, Simon mógł być martwy, bo po co DOD lub Daedalus chcieli by żył? Był po prostu człowiekiem ...

Pomyślałam o Carissie.

Daemon położył rękę na mojej dolnej części pleców. "Gdzie jesteś?"

Mrugnęłam, wracając z powrotem do teraźniejszości. "Jestem tutaj, właśnie z tobą."

"Mam nadzieję, że tak."

Mama podeszła, ściskając mnie. "Kochanie, wyglądasz tak pięknie - wy dwoje wyglądacie tak pięknie ze sobą."

Daemon odsunął się, uśmiechając się do mnie przez jej ramię.

"Po prostu nie mogę uwierzyć, że to jest to. Twoja seniorka studniówka, "powiedziała, pociągając nosem, kiedy wycofała się, weszła na Daemona. "To było wczoraj, kiedy biegałaś po naszym domu, płacząc w pieluchach..."

"Mamo," Rzucił wreszcie kończąc te rozmowy. Jej wszelkie opowiadania z dzieciństwa Katy było wystarczająco złe. Gdy ktoś je słuchał, to było upokarzające. Ale z Daemon było około tysiąca razy bardziej upokarzające.

Oczy Daemona zapaliły się z zainteresowaniem. "Czy ma pani zdjęcia? Proszę, powiedzieć mi, że ma pani zdjęcia. "

Na jej twarz pojawił się szeroki uśmiech. "Właściwie to mam!" Odwróciła ku regałowi w rogu, do albumu pełnego upokarzających zdjęć. "Uwieczniałam każdy..."

"Och, spójrz na czas." złapałam Daemona za rękę i pociągnęłam. On nie ruszył się. "Naprawdę musimy iść."

"Zawsze jest jutro", powiedział mojej mamie, mrugając. "Prawda?"

"Nie idę do pracy aż do piątej." Uśmiechnęła się.

To się nie wydarzy. Po drodze, zatrzymała się i mnie uścisnęła. "Wyglądasz pięknie, dziecko. To mam na myśli. "

"Dziękuję." ścisnęłam jej plecy.

Trzymała tak jak nigdy nie chciała puścić, a ja nie miałam nic przeciwko, bo jutro, jest szansa, że mogę nie wrócić. Więc potrzebowałam przytulenia mojej mamusi i nie byłam dumna z przyznania się do tego.

"Cieszę się z tobą," szepnęła. "To dobry chłopak".

Dałam jej łzawy uśmiech. "Wiem."

"Dobrze." Odsunęła się, klepiąc moje ramiona z obu rąk. "Godzina policyjna?"

"Ja..."

"Nie masz dzisiaj żadnej." W moim szoku, uśmiechnęła się. "Po prostu zachowuj się i nie rób niczego co mogłabyś żałować rano" Jej wzrok dryfował przez ramię i mruknęła: "Nie za dużo."

"Mamo!"

Śmiejąc się, dała mi lekkie pchnięcie. "Jestem stara, nie martwa. Teraz już idź i dobrze się baw. "

Wyszłam tak szybko, jak tylko mogłam. "Nie słyszałeś ostatniej części, prawda?"

Daemon uśmiechnął.

"O, Boże ..."

Przechylając głowę, zaśmiał się, gdy wziął mnie za rękę. "Chodź, moja pani, twój rydwan czeka."

Śmiałam się, kiedy wspięłam się do Dolly, zaraz byliśmy w środku, a on nastawił radio. Gdy byliśmy w połowie drogi do szkoły Daemon spojrzął na mnie z ukosa. "Naprawdę Wyglądasz pięknie, Kotek. Mam to na myśli. "

Uśmiechnęłam się, biegając palcami po perełkach na mojej kopertówce. "Dziękuję."

Zapadła cisza. "Mam na myśli, że wyglądałaś też pięknie na ostatnim balu."

Mój głowa odwróciła się w jego stronę, kopertówka zapomniane. "Naprawdę?"

"Cholernie tak. Nienawidziłem, że jesteś z kimś innym." Roześmiał się z mojej wypowiedzi, a następnie ponownie skupił się na ciemnej drodze. Uśmiech szarpnął moim sercem. "Kiedy zobaczyłem cię z Simonem? Chciałem sprać zawsze-kochającego i porwać Cię z dala od niego. "

Roześmiałam się. Czasem zapomniałam, że w ciągu tych burzliwych pierwszych miesięcy naszej znajomości, malusieńka część jego lubiła mnie.

"O tak, myślałem, że jesteś piękna."

Przygryzłam wargę, mając nadzieję, że nie rozmazałam swojego błyszczyka. "Zawsze myślałam, że jesteś ..." Piękny nie była dokładnie męski opisem, więc poszedłem w "bardzo przystojny."

"Co masz na myśli przez to, że zawsze myślałaś. Jestem niesamowicie gorący i nie możesz oderwać ode mnie wzroku."

"Naprawdę musimy popracować nad twoją skromnością." Lasy za oknami były niewyraźne, a ja mogłam zobaczyć mój uśmiech w odbiciu. "Ale Boże, zawsze musisz mnie wkurzać."

"To jest część mojego uroku."

Parsknęłam.

Bal odbywał się w tym samym miejscu, na sali gimnastycznej. Naprawdę wymyślnie.

Parking był zapakowany i ponieważ my przyjechaliśmy trochę późno, musieliśmy zaparkować Dolly bardzo daleko.

Daemon wziął moją rękę, kiedy szliśmy do szkoły. Powietrze było ciepłe, tylko z odrobiną chłodu.

Noce były jeszcze dość zimne tu w maju, ale ja nie potrzebuję niczego z Daemonem obok mnie. Zawsze promieniował niesamowitą ilością ciepła.

Na poprzedni bal, dominowały wszystkie jesienne dekoracje świąteczne, ale na studniówce, białe światła zostały powieszona wzdłuż sufitu i w dół zamkniętych trybun, tworząc olśniewający efekt wodospadu. Duże, bujne rośliny doniczkowe zostało przyniesione, otaczające stoły pokryte białymi obrusami stały na krawędzi parkietu.

Muzyka była głośna, a ja ledwo słyszałam co Daemon mówił do mnie, gdy pociągnął mnie do przodu.

Les a pojawił się znikąd, biorąc mnie za rękę i ciągnąc mnie w stronę parkietu. Wyglądała niesamowicie w ciemnoniebieskiej sukni, sprzyjającej jej figurze - klepsydry. Na parkiecie otoczyły nas inne dziewczyny.

Śmiech mieszał się z muzyką i pomyślałam o klubie w Martinsburg i klatkach.

Zupełnie dwa różne światy.

Daemon pojawił, kradnąc mnie dziewczynom. To był wolny taniec, a jego ręka idealnie pasowała wokół mojej talii. Oparłam policzek o jego ramię, ciesząc się, że on i Dee przekonali mnie do pójścia na studniówkę. Przyszłam i to wspaniałe uczucie, jakby ciężar siedmiu ton został zniesiony z moich ramion.

Daemon nucił piosenkę, podbródkiem muskając mój policzek tak często. Podobał mi się sposób w jaki jego pierś mruczała przy mnie, przypominając mi jak naturalna dla mnie była bliskość jego ciała.

Pod koniec utworu, otworzyłam oczy i zatrzymały się na Blake'u.

Zassałam gwałtownie oddech. Nie spodziewałam się go tu, więc zobaczenie do spowodowało spory szok dla mnie. Czy był z kimś? Nie widziałam, żadnej dziewczyny blisko niego, ale to nic nie znaczy. Coś w tym, jak tam stał i nas oglądał, był powyżej dopuszczalnego stopnia skradania się jak na mój gust.

Para przesunęła się, śmiejąc się gdy chłopak łąpał ją za biodra. Kiedy przeszli, Blake'a nie było, ale dziwne, niesmaczne uczucie pozostało moim żołądku. To uczucie czuję za każdym razem kiedy widzę Blake'a , co oznacza, że staram się nie myśleć o nim wcale.

Widząc go pomyślałam o kimś innym. Podniosłam głowę. "Dawson nie przyszedł?"

Daemon potrząsnął głową. "Nie, myślę, że czułby się tak, jakby zdradzał Beth."

"Wow", szepnęłam, nie wiedząc, co o tym myśleć. Jego poświęcenie Beth było więcej niż godne podziwu -to był rodzaj inspirujih. Może to był kosmiczne DNA.

Daemon zacisnął ramię i pociągnął napięty marynarkę na ramionach.

Tak, zdecydowanie kosmiczne DNA działało na wielu, wielu aspektach.

Po wolnym tańcu, Andrew i Dee dołączyli do nas. Wyglądała tak bosko, pomyślałam, że w tej jej sukni wyglądała świeżo, czysto. Zauważyłam, że Dee i Andrew zachowują dyskretny dystans między sobą. Dla mnie było to jasne, że byli tylko przyjaciółmi – bardziej tylko dlatego, że stracili coś wspólnego.

Kiedy Daemon odszedł, aby znaleźć coś do picia, byłam zaskoczeni przez Ash i jej ludzką randkę ... i jej małą czarną.

Ash uśmiechnęła się jak kot, który zjadł całą rodzinę kanarków. "David, to jest Katy. Nie martw się o zapamiętanie jej imienia. Prawdopodobnie i tak zapomnisz. "

Zignorowałam ją i podałam rękę. "Miło cię poznać".

David był bardzo przystojny, bardzo przystojny i można łatwo uznać go za Luxen. Miał kręcone brązowe włosy, a jego ciepłe w kolorze whisky oczy były przyjazne.

Potrząsnął moją ręką. "Moja przyjemność."

I uprzejmy. Co on robi z Ash?

"Mam pewne talenty," szepnęła mi do ucha, jakby czytała w moich myślach, a ja zmarszczyłam brwi. "Zapytaj Daemona. On może powiedzieć Ci coś o nich wszystko." Wyprostowała się i zaśmiała się.

Zamiast uderzyć jej, co miałam naprawdę ochotę zrobić, czułam że źródło aż się prosi o wykorzystanie. Uśmiechnęłam się słodko, gdy ja mijałam i położyłam na jej smukłych plecach moją rękę. Wysoki prąd elektryczny naładowany z mojej ręki przeszedł do jej skóry.

Wydała niski krzyk, podskoczyła i obróciła się. "Ty ..."

Obok niej, David wyglądał na zmieszanego, ale za nim, Dee dusiła się śmiechem. Ciągłe uśmiechnięta, mrugnęłam do Ash, zanim się odwróciłam. Daemon stał tam z dwoma kubkami, jedną uniesioną brwią.

"Nie dobry mały Kotek," wymamrotał.

Uśmiechając się, przyciągnęłam i pocałowałam go. To był niewinny – przynajmniej z mojej strony, ale Daemon całkowicie wziął go. Więc rozstaliśmy się, bez tchu.

Pozostawiając grupę, zatańczyliśmy ponownie, tak ściśnięci, że czekałam, aż jakiś nauczyciel przyjdzie i nas rozdzieli. Kilka razy tańczyłam z Lesa i Dee. Wszyscy wyglądali śmiesznie, wymachując wokół i bawiąc się.

Do czasu, gdy wróciła z powrotem w ramiona Daemona, byliśmy na balu przez około dwie godziny. Niektórzy zbierali się do wyjścia, kierując się na imprezę, na cieszącym się złą sławą polu na farmie.

"Jesteś gotowa już wyjść?" powiedział.

"A czy masz coś zaplanowane?" O Boże, mój umysł oszaleje wtedy.

"Mam." Uśmiechnął się złośliwie. "Mam niespodziankę."

A mój umysł poszedł daleko, daleko na południe w tym miejscu. Demon i niespodzianka słowo w tym samym zdaniu zwykle było zabawne przygody.

"W porządku," powiedziałam, mając nadzieję, że zabrzmiało to dorośle i fajne, podczas gdy moje serce robiło głupi taniec szczęśliwej dziewczyny.

Znalazłam Lesę i powiedziałam jej, że wychodzę i dałam się jej przytulić. "Zarezerwowaliście pokój w hotelu?" Zapytała, a jej oczy błyszczały w białym świetle.

Uderzyłam ją w ramię. "Nie. Boże. Cóż ... Nie wydaje mi się. Mówi, że ma dla mnie niespodziankę."

"Całkowicie pokój w hotelu," krzyczała. "O mój Boże, będziecie mieć, wiesz, to słowo na cztery litery."

Uśmiechnęłam się.

Lesa zmrużyła oczy, a potem otworzyła. "Czekaj. Czy wy... "

"Muszę iść." Zaczęłam się wyrwać, ale szła za mną.

"Musisz mi powiedzieć! Muszę wiedzieć. " Chad za nią patrzył ciekawie.

Uciekając, pokręciłam głową. "Naprawdę muszę iść. Porozmawiam z tobą później. Baw się dobrze. "

"Och, to lepiej porozmawiaj później. Żądam tego. "

Obiecując do niej zadzwonić, potem spojrział za Dee, ale znalazłam Ash i po tym, jaką uderzyłam wcześniej, wyglądała jakby chciała mi się odpłacić. Skręciłam w innym kierunku, skanując parkiet w poszukiwaniu kruczoczarnych włosów smukłej dziewczyny.

Poddałam się, kiedy zobaczyłam Daemona ponownie. "Widziałeś Dee?"

Skinął głową. "Myślę, że wyszła z Andrew. Postanowili udać się do baru lub coś zjeść."

Patrzyłam.

Daemon wzruszył ramionami.

Teraz nie jestem pewna, mojego wcześniejszego przekonania co do ich relacji. Adam i Dee notorycznie robili takie rzeczy. , moim wcześniejszym przekonaniu, gdy doszło do ich związku. Adam i Dee byli notorycznie robi takie rzeczy. A Luxen lubili jeść ... cały czas. "Nie sądzisz, że oni ...?"

"Nawet nie chcę wiedzieć."

Ja też nie, zdecydowałam. Biorąc jego zaoferowaną dłoń, wyszliśmy z dusznej sali gimnastycznej, przechodząc korytarzem pełnym serpentyn. Temperatura na zewnątrz spadła, ale zimne powietrze dobrze wpływało na moją zarumienioną skórę.

"Czy masz zamiar powiedzieć mi o niespodziance?"

"Gdybym to zrobił, to nie będzie niespodzianka," odpowiedział.

Zachnęłam. "Ale to niespodzianka teraz."

"Niezła próba." Zaśmiał się, otwierając drzwi dla mnie. "Wsiadaj i zachowuj się."

"Jasne." Wspięłam się, prawie skręcając nogi. Daemon zaśmiał się ponownie, kiedy pobiegł dookoła samochodu i wsiadł.

Rzucając mi spojrzenie, potrząsnął głową. "Umierasz z ciekawości, prawda?"

"Tak. Powinieneś mi powiedzieć. "

Nic nie powiedział i milczał przez całą drogę do domu, ku mojemu zdziwieniu. Nerwowo budując we mnie podniecenie. Dopiero kilka minut tutaj jesteśmy w końcu sam na sam jak tamtej pamiętnej sobotniej nocy.

Dziwne, jak coś tak strasznego i tak pięknego może się zdarzyć w ciągu jednej nocy-najlepszy i najgorszy dzień w moim życiu, zdałam sobie sprawę.

Nie chciałam myśleć o Willu.

Daemon zaparkował samochód na swoim podjeździe. Światło w salonie było zapalone w jego domu. "Zostań w samochodzie, dobrze?"

Kiedy skinęłam głową, wyszedł i zniknął, zniknął w mgnieniu oka. Ciekawa, obróciłam się na fotelu, ale nie widziałam ani jego ani nikogo. , ja skrecone wokół w foteliku, ale ja go nie ani nikogo widzieć. Co on kombinuje?

Nagle moje drzwi otworzyły się, a Daemon wyciągnął rękę. "Gotowa?"

Trochę zwichrowana przez jego ponowne pojawienie się, podałam mu moją rękę i wyskoczyłam z SUVa. "Tak więc moja niespodzianka...?"

"Zobaczysz".

Ręka w rękę, zaczęliśmy iść. Myślałam, że będzie prowadzić mnie do swojego domu, ale nie zrobił tego, a kiedy przeszedł moje podwórko, ruszyliśmy w dół drogi, nie miałam pojęcia, co sobie zaplanował. To było, dopóki nie zobaczyłam, że byliśmy w miejscu na głównej drodze, byłam z powrotem kilka miesięcy wstecz, gdy po raz pierwszy dowiedziałam się o rodzaju Daemona.

Gdy weszłam przed ciężarówkę.

Tak, idiotyczne posunięcie, ale ja byłam zdenerwowana i nie myślałam. Dupek-Daemon był winien.

Przecinając jezdnię, zdałam sobie sprawę, gdzie zmierzaliśmy. Jezioro. Ściskając rękę Daemona, walczyłam z głupim uśmiechem.

"Czy myślisz, że możesz chodzić w tych butach na obcasach?" Zapytał, marszcząc brwi, jak gdyby właśnie pomyślał o tym.

Wątpliwe, ale nie chcę, czegokolwiek z tego zepsuć. "Tak, nic mi nie będzie."

Szedł tak powoli w każdym razie, upewniając się, że nie spadam płasko na twarz lub łamię karku. Niesamowicie słodkie, teraz sam zadbał o odsuwanie wszystkich wiszących gałęzi, a w pewnej chwili pozwolił sobie na swoją prawdziwą postać. Białe światło w otoczyło jego rękę, oświetlając nierówne podłoże.

Kto potrzebował latarki, gdy miał Daemona?

Dostanie się do jeziora zajęło to nam trochę dłużej niż zwykle, ale podobał mi się spacer i jego towarzystwo. A kiedy wyszłam z linii drzew, nie mogłam uwierzyć w to co widziałam.

Światło księżyca odbijało się na spokojnych wodach i kilka metrów od brzegu, obok białe kwiaty, które zaczęło kwitnąć, było kilka koców rozłożonych i ułożonych na sobie, tworząc wygodnie wyglądające miejsce do siedzenia. Było tam kilka poduszek i fuza lodówka turystyczna. Ogień trząskał bliżej jeziora, otoczony dużymi kamieniami.

Nie było żadnych słów.

Cała konfiguracja była wyjątkowo romantyczna, słodka, niesamowita, i tak, tak doskonała, że zastanawiałam się, czy ja śnię. Wiedziałam, że Daemon był w stanie mnie zaskakiwać zawsze to robił, ale to...? Moje serce było tak szybko, byłam pewna, że odpłynę..

"Niespodzianka", powiedział, podchodząc do przodu, plecami do ognia. "Myślałem, że to będzie lepsze niż impreza lub cokolwiek. I Ty lubisz jezioro. Tak jak ja "

Zamrugalam łzami. Boże, muszę przestać płakać cały czas, zwłaszcza wieczorem, bo miałam pomalowane rzęsy mascara. "To doskonale, Daemon. O mój Boże, to jest wspaniałe."

"Naprawdę?" Nieco niepewności wkradło się do jego głosu. "Naprawdę podoba Ci się?"

Nie mogłam uwierzyć, że musiał pytać. "Kocham to." I wtedy zaczęłam się śmiać, co było lepsze niż płacz. "Naprawdę kocham to".

Daemon uśmiechnął się.

Rzuciłam się na niego, owijając swoje ramiona i nogi wokół niego jak oszalała mała dziewczyna.

Śmiejąc się, złapał mnie, nie potykając się. "Naprawdę kochasz to," powiedział, idąc do tyłu. "Cieszę się."

Tak wiele emocji przebiegało przez mnie, że nie mogłam skupić się na jednej rzeczy, ale wszystkie były dobre. Kiedy położył mnie, zdjęłam moje buty i przeniosłam się na koce. Były miękkie, luksusowe pod moimi palcami.

Usiadłam nogi chowając pod sobą. "Co jest w lodówce?"

"Ach, dobre rzeczy." Błysnął się i pojawił się obok lodówki, klęcząc. Otworzył i wyjął butelkę wina i dwa kieliszki. "Wine cooler -truskawkowe. Twój ulubiony. "

Roześmiałam się. "Boże mój".

Wystrzelił korkiem używając jakiejś dziwnej mocy kosmicznej –umysł –źródło –Jedi i nalał nam w kieliszki. Wzięłam go i popijałam gazowany napój. Podobało mi się wine cooler, ponieważ nie smakuje jak alkohol i jest bardzo lekkie.

"Co jeszcze?" Zapytałam, pochylona.

Wyjął puszkę i delikatnie otworzył wieko i przechylił ją do mnie. Truskawki w czekoladzie wyglądały kusząco.

Moje usta śliniły się. "Zrobiłeś je?"

"Ha. Nie "

"Uh ... czy Dee je zrobiła?"

Zaśmiał się. "Zamówiłem je z cukierni w mieście. Chcesz spróbować? "

Tak zrobiłam to, a moje usta chyba umarły i poszły do nieba. Może nawet zaśliniłam siebie. "Są takie dobre."

"Jest więcej." Wyciągnął plastikowy pojemnik pełen plasterków sera i krakersów. "Także kupione w sklepie, bo nie jestem kucharzem lub cokolwiek."

Kto dbał o to jak dostał towar? Zrobił to - to wszystko było nim.

Były też kanapki z ogórkiem i pizza wegetariańska. Idealne przekąski, a my śmialiśmy się i jedliśmy podczas, gdy ogień powoli przygasał.

"Kiedy to zrobiłeś wszystko?" Zapytałam, sięgając do piątego kawałka pizzy wegetariańskiej.

Podniósł truskawkę, sprawdzając ją ze zmrużonymi oczami. "Miałem rzeczy w lodówce tutaj i koce owinięte w płótno. Wszystko zrobiłem, kiedy wróciliśmy przyszedłem tu bardzo szybko, rozłożyłem wszystko i rozpalilem ogień. "

Skończyłam mój kawałek. "Jesteś niesamowity."

"Wiem to, długo Tobie zajęło zdanie sobie z tego sprawy."

"Nie. Zawsze to wiedziałam " Obserwowałam jak sięgał po kolejną truskawkę. "Może nie na początku ..."

Spojrzał do góry. "Mój niesamowitość jest ukryta."

"Czy jest?" Temperatura spadła i skuliłam się bliżej Daemon i gasnącego ogniska, dreszcze, ale nie gotowa jeszcze wrócić.

"Aha". Uśmiechnął się, zamykając miseczki i chowając resztę jedzenia z powrotem do lodówki. Podrzucając mi wodę, wszystko sprzątał. Skończyliśmy wine cooler już jakiś czas temu. "Nie mogę pokazać całej mojej dynamicznej strony na raz."

"Oczywiście, że nie. Gdzie jest tajemnica w tym? "

Podniósł koc. "Nie ma żadnej". Kładąc go na moich ramionach, potem usadowił się obok mnie.

"Dziękuję." przyciągnęłam miękki materiał blisko. "Myślę, że opinia publiczna byłaby w szoku, gdyby dowiedziała, jak głęboko twoja słodycz działa."

Daemon wyciągnął się na jego stronie. "Nigdy nie może dowiedzieć."

Uśmiechając się, pochyliłam się i pocałowałam go. "Wezmę tajemnicę do grobu."

"Dobrze." Poklepał miejsce obok niego. "Możemy wrócić, kiedy tylko chcesz."

"Nie chcę zostać."

"Więc weź swój mały szczęśliwy hybrydowy tyłek tutaj."

Przechodząc nad pozostałą przestrzenią, położyłam się obok niego. Daemon przesunął poduszkę w dół, tak aby była przy mojej głowie. Przytuliłam się do niego, armia Arum by nas nie rozdzieliła.

Rozmawialiśmy o tańcu, szkole, a nawet o uniwersytecie w Kolorado. Rozmawialiśmy długo po północy.

"Martwisz się o jutrem w ogóle?" Zapytałam, biegając koniuszkami moich palców wzdłuż linii szczęki.

"Martwię się, ale byłbym szalony, gdybym tego nie robił." Pocałował mnie w palec, kiedy przejechałam się zbyt blisko jego ust. "Ale nie tym, co myślisz."

"A czym?" Moja ręka dryfowała w dół jego szyi, na jego koszulę. Zdjął marynarkę jakiś czas temu. Jego skóra była ciepła i twarda pod cienkim materiałem.

Daemon przesunął się bliżej. "Martwię się, że Beth nie będzie taka jaką Dawson pamiętał."

"Ja też."

"Wiem, że sobie poradzi." Przyłączył się, jego ręka przesuwała się pod kocem, wiła się na moim nagim ramieniu. "Chcę po prostu dla niego co najlepsze. On na to zasługuje. "

"Zasługuje". Wstrzymałam oddech, gdy jego ręka zjechała na dół na moją talię, a następnie moje biodro. "Mam nadzieję, że jest w porządku – że wszyscy są w porządku, nawet Chris."

Kiwnął głową i delikatnie gładził mnie po plecach. Jego druga ręka wygładzała dół mojej sukienki do kolana. Wzdrygnęłam się. Uśmiechnął się. "Coś jeszcze Cię martwi?"

Kiedy myślałam o przyszłości i tym co w przyszłości może się stać, wiele rzeczy mnie niepokoiło. "Nie chcę, żeby Ci się coś stało." Mój głos załamał się. "Nie chcę, by komukolwiek się coś stało."

"Ciii". Pocałował mnie delikatnie. "Nic się nie stanie ani mnie ani komukolwiek."

Zacisnęłam ręce wokół jego koszuli, trzymając go, jakbym mogła w ten sposób powstrzymać najgorszy z możliwych scenariuszy, poprzez trzymanie go blisko. Głupio wiedziałam, ale trzymanie go powstrzymywało najbardziej przerażającą obawę, że ja wracam z Mount Weather, ale Daemon nie.

"Co się stanie, jeśli jutro się nie uda?"

"Masz na myśli kiedy to zrobimy" Jego nogi musnęły moje, wciskając się pomiędzy. "Wracamy do szkoły w poniedziałek - nudne, wiem. Potem mamy nadzieję zdać nasze przedmioty, co zrobimy. Potem studia. A potem mamy całe lato ... "

Jego ciężar sprawił, że pojawiły się niekzemne rzeczy w moich myślach, ale panika majaczyła zbyt blisko. "Daedalus przyjdzie szukać Beth i Chrisa."

"I ich nie znajdą." Docisnął usta do mojej skroni, a następnie do mojego czoła. „Chyba, że się zbliżą wystraszająco blisko."

W moim brzuchu kłębiło się. "Daemon ..."

"Będzie dobrze. Nie martw się. "

Chciałam wierzyć. Bardziej jak potrzebowałam.

"Nie myśl o jutrze," wyszeptał, jego usta muskały mój policzek, a potem moją szczękę. "Nie myśl o następnym tygodniu lub następnej nocy. Tylko my w tej chwili i nic więcej. "

Serce waliło, gdy przechylił moją głowę do tyłu i zamknęłam oczy. Wydawało się niemożliwe, by zapomnieć, co nadchodzi, ale jego ręka przesuwała się nad kolanem w górę pod moją sukienką, to naprawdę byliśmy tylko my i nic więcej.

Rozdział 36

Jak ostatnim razem przed naszą podróżą do Mount Weather, spędziłam większość niedzieli z mamą. Udałyśmy się na późne śniadanie i wprowadziłam ją we wszystkie szczegóły ze studniówki. Miała szkliste oczy, kiedy powiedziałam jej o niespodziance Daemona nad jeziorem. Cholery, miałam szkliste oczy i moja klatka piersiowa powiewały jak jej powiedziałam.

Daemon i ja siedzieliśmy tam, aż gwiazdy wyblakły od i niebo zrobiło się ciemnoniebieski. To było po prostu idealne i rzeczy, które robiliśmy o tych późnych godzinach zawstydzają mnie.

"Jesteś zakochana," Mama powiedziała, goniąc kawałek melona na jej talerzu. "To nie jest pytanie. Widzę to w twoich oczach. "

Zaczerwieniłam się. "Tak, jestem."

Uśmiechnęła się. "Dorośłaś tak szybko, kochanie."

Nie zawsze się tak czuję, zwłaszcza rano, gdy nie mogę znaleźć buta i przez dwie sekundy kopię we wszystko, żeby go znaleźć.

Następnie obniżyła głowę, że pełny ludzi kościół nie mógł jej usłyszeć. "Ale jesteś ostrożna, prawda?"

Dziwne, że nie byłam zakłopotana zmianą rozmowy. Może to przez te wczorajsze komentarze w stylu, „naga Katy latająca bez pieluszki”. Tak czy inaczej, byłam zadowolona, że pytała i że tak dbała. Moja mama może być zajęta pracą jak większość samotnych rodziców, ale nie było nieobecna na liście.

"Mamo, ja zawsze podchodziłam do takich rzeczy ostrożnie." Wziąłem łyk wody. "Nie chcę żadnego dziecka Katy biegnącego dokoła."

Jej oczy rozszerzyły się z szoku, a potem łzawiły znowu. Och, kochanie ... "Ty wyrosłaś," powiedziała, kładąc dłoń na mojej. "Jestem z Ciebie dumna."

Słyszając to, czułam się dobrze, bo z tych wszystkich rzeczy, nie byłam pewna z czego mogła być dumna. Faktycznie, chodziłam do szkoły, nie pakowałam się w kłopoty-przeważnie- i miałam dobre oceny. Ale zawiodłam ją w kwestii uczelni, wiedziałam że ją to martwi. A wszystko inne z czym walczyłam, nie wiedziała o tym.

Ale wciąż była ze mnie dumna, a ja nie chcę zrobić nic, aby ja zawieść.

Kiedy przyjechaliśmy do domu, zatrzymał się Daemon na chwilę i robiłam wszystko, żeby trzymać mamę z dala od albumów fotograficznych, zanim poszła złapać kilka godzin snu, zostawiając mnie i Daemon sobie samym, co brzmiało naprawdę fajna, ale ja byłam zbyt spięta na myśl o tym co ma się zdarzyć.

Jak tylko nałożyłam sweter, Daemon poprosił o opal. Podałam mu go.

"Nie patrz tak na mnie," powiedział, siedział naprzeciwko mnie na łóżku. Sięgnął do kieszeni i wyjął cienki, biały sznurek. "Zamiast trzymać go w kieszeni, myślałem, że mogę zrobić naszyjnik z niego."

"Och. Dobry pomysł. "

Obserwowałam go, jak owinął wokół kawałek opalu, dostosowując go, aby był dokładnie na środku, a potem umieścił go wokół mojej szyi. Siedziałam nadal, gdy zawiązał go i wsunął kamień pod koszulę. Ten spoczął nieco powyżej kawałka obsydianu, który nosiłam.

"Dziękuję", powiedziałam, chociaż nadal uważałam, że powinniśmy zaryzykować zniszczenie go.

Uśmiechnął się. "Myślę, że powinniśmy jutro po obiedzie iść do kina."

"Co?"

"Jutro- Myślę, że powinno nam to zająć pół dnia."

Sporządzanie planów, co robić jutro na zajęcia popołudniowe nie było na mojej liście priorytetów i ja właśnie zdałam sobie sprawę z tego co robił. Rozpraszał mnie możliwościami co możemy robić jutro, co chciałam zobaczyć, tak aby utrzymać rzeczy normalnymi, w nadziei.

Podniosłem rzęsy i nasze oczy się spotkały. Zielony odcień jego niezwykle jasnych oczu, a następnie stały się białe jak róża na moich kolanach, ujęłam jego twarz i pocałowałam go, naprawdę go pocałowałam, tak jakbym była bardzo spragniona powietrza.

"Co to było?" Zapytał, kiedy usiadł. "Nie to, że narzekam."

Wzruszyłam ramionami. "Tak prostu. Odpowiedziała Ci na pytanie, myślę, że powinniśmy zdecydowanie wziąć wagary na dzień. "

Daemon przeniósł się tak szybko, że w jednej chwili siedział, następnie był nade mną a jego ramiona zablokowały się po obu stronach mojej głowy i byłam na plecach, wpatrując się w niego.

"Mówiłem ci, że mam słabość do złych dziewczyn?" Wymamrotał. Jego forma rozmywała się na krawędziach, miękko białą, jakby ktoś wziął pędzel i rozmazał zarys wokół niego. Kosmyk jego włosów spadł do przodu, do tych zadziwiających diamentowych oczu.

Nie mogłam znaleźć mojego oddechu. "Wagary tak dobrze robią dla Ciebie?"

Kiedy opuścił swoje ciało, to zamruczało pod nami i gdzie nasze ciała się spotkały, pojawiły się iskry.

"Ty tak dobrze robisz dla mnie."

"Zawsze?" Wszeptałam.

Jego usta musnęły moje. "Zawsze".

•••

Daemon wyszedł później spotkać się z Matthew i Dawsonem. We trójkę chcieli przejść przez to jeszcze raz, i Matthew, jego plany przytrzymywały przy życiu, chciał jeszcze wziąć jeszcze kilka strzałów w onyksu.

Zostałam z moją mamą, łażąc wokół niej, jak małe dziecko, kiedy ona przygotowywała się. Czując się wyjątkowo potrzebująca, nawet po jej wyjściu, obserwowałam ją z podjazdu w jej Priusie.

Sama, mój wzrok padł na kwietnik przy ganku. Wyblakłe mierzwa potrzebowały wymiany i może potrzebowały pielienia.

Krocząc po ganku, podeszłam do małych krzewów róż i zaczęła ściągać suche płatki. Słyszałam kiedyś, że to może pomóc im zakwitnąć ponownie. Nie byłam pewna, czy to było słuszne, ale monotonia tego zajęcia złagodziła moje nerwy.

Jutro, Daemon i ja zrywamy się po lunchu.

W następny weekend, chciałabym przekonać mamę do wymiany kwiatów w kwietniku.

Na początku czerwca, chciałabym skończyć.

Potem, za miesiąc, poważnie podejść do spełnienia formalności na University of Colorado i chciałabym upuścić tę bombę na moją mamę.

W lipcu, chciałabym spędzić każdy dzień z Daemonem pływając w jeziorze i zrobić sobie Jersey Shore opaleniznę.

Pod koniec lata, wszystko będzie normalne pomiędzy Dee i mną.

I przychodzi upadek, chciałabym ruszyć te wszystkie rzeczy. Ale rzeczy nie zawsze są przyziemne. Nie byłam już w pełni człowiekiem. Mój chłopak, facet, którego kochałam -był kosmitą. I tu dochodzi punkt, w którym, Dawson, Blake, Daemon i ja musielibyśmy zniknąć.

Ale nie to będzie jutro, w przyszłym tygodniu, miesiącu, latem i jesieni.

"Jedynie Ty możesz teraz uprawiać ogród."

Obróciłam się na dźwięk głosu Blake'a. Oparł się o moje auto, ubrany na czarno, gotowy na dzisiejszy wieczór.

To był pierwszy raz od naszej konfrontacji, że Blake przebywał koło mnie, gdy byłam sama i kosmiczna część mnie zareagowała. Uczucie Roller-coaster pojawiło się we mnie. Elektryczność pojawiła się wzdłuż mojej skóry.

Przytrzymałam się mojej ziemi. "Czego chcesz, Blake?"

Zaśmiał się cicho, gdy jego wzrok padł na ziemię. "Jedziemy niedługo, prawda? Jestem tylko trochę za wcześnie. "

A ja tylko trochę książkowy kujon. Tak, racja.

Wydlubywałam brud spomiędzy palców, patrzyłam na niego krzywo. "Jak się tu dostałeś?"

"Zaparkowałem na drugim końcu drogi przy pustym domu." Wskazał brodą. "Ostatni raz jak zaparkowałem tutaj, jestem prawie pewien, że ktoś stopił lakier na masce mojego samochodu."

Brzmiało jak mikrofalowa Dee i jej ręce. Wzruszyłam ramionami. "Dee i Andrew są obok," Czułem zmianę uwagi.

"Wiem." Wyciągnął rękę, poprowadził ją przez jego spiczaste włosy. "Wyglądałaś naprawdę dobrze na studniówce."

Niepokój rozwinął się w moim brzuchu. "Tak, widziałam cię. Przyszedłeś sam? "

Skinął głową. "Byłem tam tylko kilka minut. Nigdy nie robiłem tych tanecznych rzeczy w szkole. Rozczarowujące. "

Nic nie powiedziałam.

Blake opuścił rękę. "Martwisz się o dzisiaj?"

"A kto nie?"

"Inteligentna dziewczyna," powiedział i uśmiechnął się lekko. To był bardziej grymas niż cokolwiek. "Nikt o kim wiem, nigdy nie przeniknął jednego z ich obiektów wcześniej nawet nie doszli tak daleko jak my to zrobiliśmy ostatnio. Żaden Luxen czy hybryda, ale nie jesteśmy pierwsi, którzy próbują. Założę się, że było jakieś tuzin Dawsonów Beths Blake'ów i Chris'ów. "

Mięśnie ścisnęły się w mojej szyi i ramionach. "Jeśli to ma miała być przemowa rozgrzewająca do walki, to kompletnie Ci nie wyszła."

Blake zaśmiał się.

"Nie miałem na myśli w taki sposób. Tylko jeśli to zrobimy to jesteśmy najsilniejsi, wiesz. Najlepsi z hybryd. "

Zabawne, a może po prostu ironiczne, myślałam, że Ci, których Daedalus chciał najbardziej, sami do niego przyjdą.

Sięgnęłam do kieszeni, czując ciepłe, gładkie krawędzie opalu. "Wtedy po prostu będziemy niesamowici, tak sądzę."

Innym bolesny uśmiech i Blake powiedział: "Na to liczę."

• • •

Wszyscy byliśmy ubrani jak rozwydrzona grupa wybrakowanych ninja. Moja skóra pociła się pod długimi rękawami czarnej termicznej koszulki. Chodziło o to, żeby moja skóra była mniej narażona na wpływ onyksu.

Naprawdę nie wiadomo jak potoczy się dzisiejszy wieczór, ale nie będzie innych szans.

Opal został palił dziurę w kieszeni.

Jazda po górach Wirginii była jak cichy romans. Tym razem nawet Blake milczał.

Dawson był kulą energii obok niego. Raz, na szczęście nie, gdy samochody otaczały nas, wskoczył do jego prawdziwej postaci, niemal oślepiając nas wszystkich.

Słowa Blake'a zwlekał w mojej głowie. To, na co liczę. I prawdopodobnie jestem paranoikiem, ale włożyło się to w moim żołądku jak zsiadłe mleko. Oczywiście, że liczył na nas, że zrobimy coś prawie niemożliwego. Miał tyle samo co my do zdobycia.

I wtedy pomyślałam o ostrzeżeniu Luca: nigdy nie ufaj tym, którzy mają coś do zyskania lub stracenia. Ale to oznacza, że nie można ufać jemu lub naszym przyjaciółom. Każdy z nas ma coś do zyskania lub stracenia.

Daemon sięgnął i ścisnął moją nerwową dłoń.

Myśląc o tym teraz, nie było najlepszym sposobem podróżowania. Zmusiłam siebie do innego działania.

Uśmiechnęłam się do Daemona i postanowiłam skupić się na naszym popołudniu. Tak naprawdę nie robiliśmy nic. Tylko przytulaliśmy się razem, na jawie, i to było bardziej intymne niż cokolwiek innego. Wczoraj w nocy lub wcześniej rano to była inna historia.

Daemon był kreatywnym facetem.

Moje policzki były zaróżowione przez resztę podróży.

Dwa SUV przybyły na małe gospodarstwo w dole drogi dojazdowej czarnej jak smoła z pięcioma minutami zapasu. Jak wysiedliśmy, Blake dostał sms z potwierdzeniem od Luca.

Wszystko będzie działać.

Zamiast rozgrzewać się, wszyscy staliśmy jeszcze, zachowując naszą energię. Ash, Andrew, i Dee pozostawiają ich SUVie. Reszta przemierza przez zarośnięte pola.

Mam nadzieję, że nie złapię zarażonego kleszcza.

Ostatnie spojrzenie na Luxen w pojeździe i nadszedł czas, aby iść. Rosnące Źródło przepływało przez moją krew i kości, iskrząc się na mojej skórze, podążaliśmy w ciemność, bez światła księżycy w pochmurną noc. Podobnie jak ostatnim razem, Daemon pozostał przy mnie. Ostatnią rzeczą, którą potrzebowaliśmy to było moje potknięcie się o coś i toczenie się w dół wzgórza.

Rzeczy były ciche i napięte, gdy dotarliśmy do skraju lasu, czekając aby zobaczyć, że tylko jeden strażnik pilnuje ogrodzenia.

Tym razem to Daemon go zdjął. Wtedy byliśmy już przy ogrodzeniu, wpisując pierwszy kodu.

Icarus.

Biegając przez cały odcinek pola, piątka nas wyglądała jak duchy. Widoczni w nanosekundzie, po czym zniknął gdy odwróciło się wzrok.

Przy zestawie trzydrzwiowym, Dawson wpisał drugie hasło.

Labirynt.

A teraz było być albo umierać razem. Wszystkie te miesiące doprowadziły do tego. Czy nasze onyksowe szkolenie dało jakąś cholerną rzecz? Daemon spojrzał na mnie.

Wsunęłam rękę do kieszeni, owijając palce wokół opalu.

Przechodzenie przez onyks w sprayu nadal powinno boleć jak ogniste czeluście piekła dla innych, ale powinno to być do opanowania, jeśli Blake miał rację.

Drzwi rozsunęły się z dźwiękiem śluzy i Daemon wszedł pierwszy.

Powietrza dmuchnęło i wzdrygnął się, ale jedna noga przeniósł potem drugą, a następnie był już na drugiej stronie. Zatrzymał się, zerkając przez ramię i uśmiechnął się z pół uśmiechem.

Wszyscy wypuściliśmy wspólny oddech.

Przeszliśmy przez onyksowe drzwi. Każdy z chłopaków wzdrygnął się i pojawił się grymas bólu. Ja ledwo coś poczułam.

Wewnątrz Mount Weather po raz pierwszy, szliśmy za Blake'iem, który znał większość drogi. Tunel był zacieniony, a małe lampy wisiały co dwadzieścia metrów oświetlając na pomarańczowo ściany. Szukałam tych morderczych drzwi awaryjnych, ale było zbyt ciemno, żeby je zobaczyć.

Przechylając moją głowę, zauważyłam, coś przerażającego na suficie. To było lśniące jakby było mokre czy coś, ale to nie był płyn.

"Onyks" Blake szepnął. "Całe miejsce jest pokryte onyksem."

Chyba zrobili ogromne przebudowy niedawno, to nie powinno być coś nowego dla Blake'a. Czując opal na mojej skórze, wyciągnęłam Źródło i poczekałam na ekstremalny przyływ energii jak lecieliśmy w dół tunelu.

Była mała iskra dodatkowej energii, ale nie tak jak wtedy, kiedy Daemon i ja testowaliśmy to na zewnątrz. Moje serce zatonał jak zbliżaliśmy się do końca długiego tunelu. To musiało być wszystko, przez onyks, jakoś osłabiał opal.

Na końcu tunelu, było skrzyżowanie dróg. Windy były w środku. Matthew najpierw rozejrzał się, sprawdzając miejsce.

"Czysto", powiedział, a następnie zniknął, poruszając się tak szybko, że gdy uderzył przycisk windy, moje oczy nie mogły prześledzić go, dopóki nie pojawił się obok nas ponownie.

Kiedy drzwi się otworzyły, przenieśliśmy się tam, wypełniając stalowa windę. Najwidoczniej klatki schodowe były na hasło i zastanawiałam się co ludzie do cholery robią w razie sytuacji awaryjnej.

Rozejrzałam się po windzie, zwracając uwagę na czarno- czerwone kamienie błyszczące w migotliwym górnym świetle. Ja do połowy spodziewałam się, że obleje nas onyks, gdy czekaliśmy, ale tak się nie stało.

Ręka Daemona musnęła moją i spojrzałam w górę.

Mrugnął.

Potrząsając głową, przeniosłem mój ciężar niespokojnie. To wydawały się najwolniej poruszające się windy na świecie. Mogłabym wymyślić formułę z trygonometrii szybciej.

Daemon ścisnął moją rękę, jakby wyczuł moje zdenerwowanie.

Wyciągnęłam się na czubkach palców i przytrzymując policzek Daemona, kierując jego głowę w dół do mnie. I pocałowałam go głęboko, bez ostrzeżenia.

"Na szczęście", powiedziałam, schodząc z powrotem, nieco zdyszana.

Jego szmaragdowe oczy błyszczały bogactwem obietnic, które przesłały bardzo różnego rodzaju dreszcze na mnie. Kiedy wrócimy do domu, zrobimy sobie trochę czasu jeden na jednego.

Ponieważ chcemy wrócić do domu, każde z nas. Nie może być innego wyniku.

Wreszcie drzwi windy otworzyły się, odsłaniając niewielką poczekalnię. Białe ściany. Białe sufity. Białe podłogi.

My weszliśmy do domu wariatów.

"Piękne kolory dekoracyjne," Matthew powiedział.

Daemon uśmiechnął.

Jego brat przesunął się do przodu, zatrzymując się w drzwiach. Nie było sposobu, żadnego pomysłu, co czeka nas po drugiej stronie. Z tym kodem, idziemy w ciemno.

Ale zaszliśmy tak daleko. Podniecenie nucił przez mnie.

"Ostrożnie, bracie," Daemon powiedział. "Traktujemy to spokojnie."

Skinął głową. "Nigdy nie byłem tutaj. Blake? "

Blake przeniósł się do jego boku. "Powinien być inny tunel, krótsze i szersze, i będą drzwi po prawej stronie. Cele, naprawdę, wyposażone w łóżko, telewizor i łazienkę. Będzie około dwadzieścia pokoi. Nie wiem, czy inne są zajęte, czy nie. "

Inne? Nie myślałem o innych. Spojrzałem na Daemona. "Nie możemy po prostu zostawić ich."

Zanim zdążył odpowiedzieć, Blake interweniował. "Nie mamy czasu, Katy. Biorąc zbyt wiele osób spowodują nas i nie wiemy w jakim stanie są. "

"Ale..."

"Po raz pierwszy zgadzam się z Blake'iem." Daemon spotkał moje zszokowane spojrzenie. "Nie możemy, Kotek. Nie teraz. "

Nie czułam się w porządku z tym, ale nie mogłam biec korytarzem wypuszczając ludzi wolno. Nie planowaliśmy tego i nie mieliśmy wystarczającej ilości czasu na to. To było do dupy- do dupy bardziej niż ludzie, którzy czytali pirackie książki, do dupy bardziej jak ponad rok czekania na kolejną książkę z ukochanej serii, i bardziej do dupy niż brutalne zakończenie filmu trzymającego w napięciu. Pozostawianie tutaj, wiedząc, że moglibyśmy zabrać niewinnych ludzi za sobą, będzie mnie wiecznie prześladować.

Blake wziął głęboki oddech i wprowadził ostatni kod.

Dedal.

Dźwięk z kilku zamków wysysających z powrotem na miejsce przerwało milczenie i błysnęły zielone światła na górze przy drzwi, po prawej stronie.

Ponieważ Blake wszedł przez otwarte drzwi, Daemon przeniósł się by stanąć przede mną. Matthew został za mną, a ja zostałam chroniona. Co ...?

"Jesteśmy czyści" Blake powiedział, brzmiąc z ulgą.

Udaliśmy się przez drzwi, odkrywając kolejne onyksowe tarczę. Teraz mieliśmy już drugie więcej.. To nie będzie łatwe.

Tunel był jak ten powyżej, biały i jak Blake poinformował nas, krótszy i szerszy. Każdy poruszał się, ale nie ja. My zrobiliśmy to-jesteśmy tutaj. Mój żołądek podskoczył, a ja zadrżałam

I prawie nie mogłam w to uwierzyć.

Szczęśliwa i pełna niepokoju nagle, ni z tego ni z owego, poczułam przyływ Źródła, który osiągnął wartość szczytową, a potem się zdławił. Ilość onyksu w tym budynku była szalony.

"Trzecia komórka jest jej" Blake powiedział, pędząc w dół do sali, w kierunku ostatnich drzwi.

Skრęcując się znowu, wstrzymałam oddech, jak Dawson sięgnął do klamki pokrytej onyksem i przekręcił ją. Bez żadnego oporu.

Dawson wszedł do pokoju, nogi drżały, całe jego ciało drżało, a jego głos załamał się, gdy mówił. "Beth?"

To jedno słowo, ten jeden dźwięk był jak wycofany z głębi Dawsona i wszyscy wstrzymali oddechy.

Przez jego ramię, zobaczyłam, szczupłą postać siedzącą na wąskim łóżku. Jak ukazała się prawie ucieszyłam się – chciałam tego, bo to ona, to Beth ... ale nie wyglądała tak jak wtedy gdy widziałam ją ostatnim razem.

Jej brązowe włosy nie był żyłasty i tłuste, ale związane płynny kucyk. Kilka pasm wysunęło się wolno, oprawiając bladą elfią twarz. Ogromna część mnie bała się, że Dawson spotka ją w takim stanie jak ja ją widziałam. Planowałam nawet najgorsze, że ona może nawet zaatakować Dawsona.

Ale kiedy zobaczyłam ciemne oczy Beth, że nie były puste jak w domu Vaughna. Nie wyglądały też tak przerażająco pusto, jak wzrok Carissa.

Uznanie w oczach Beth rozbliło.

Czas zatrzymał się dla tych dwóch, a następnie przyspieszył. Dawson potknął się do przodu, a ja myślałam, że spadnie na kolana. Jego dłonie otwarte i zamknięte na swoich stronach, jak gdyby nie miał nad nimi kontroli.

Wszystko, co mógł powiedzieć to, "Beth".

Dziewczyna zmieszała się, jej oczy odbijające się nad nami, a następnie osiedliły się i pozostały na nim.

"Dawson? Czy to ... nie rozumiem. "

Oboje poruszyli się jak jedno, pędzili do przodu, przechodząc odległość w tym samym momencie. Ich ramiona otoczyły siebie i Dawson podniósł ją, chowając twarz w jej szyi. Słowa były przedmiotem obrotu, ale ich głosy były chropowate z emocji, zbyt niskie i zbyt szybkie, żeby moje uszy, mogły je wysłedzić. Trzymali się siebie w taki sposób, wiedziałem, że nigdy nie zamierzali odpuścić.

Dawson podniósł głowę i powiedział coś w swoim języku, a brzmiało to po prostu tak piękne, jak to co miało miejsce, gdy Daemon mówił. Potem pocałował ją, a ja czułam się jak intruz podglądając, ale nie mogłam oderwać wzroku. Było tak wiele piękna w ich połączeniu, w formie, którą obsypał jej zadartą twarz drobnymi pocałunkami i łzami, które zebrali na policzkach.

Łzy wkradł się w moje gardło, pieczenie z tyłu moich oczach. Moje szczęśliwe łzy, niewyraźne widziałam. Czułam jak Matthew umieścił rękę na moim ramieniu i ścisnął. Pociągając nosem, skinęłam głową.

"Dawson." Pośpieszający głos Daemona, przypomniawszy nam wszystkim, że jest coraz mniej czasu.

Odciągnięcie od siebie, Dawson chwycił ją za rękę i odwrócił się, jak cały karabin pytań wystrzelił z ust Beth.

"Co wy tu robicie? Jak się tu dostaliście? Czy oni wiedzą? "I tak dalej szła a Dawson, który uśmiechał się jak idiota, starał się ją uspokoić.

"Później," powiedział. "Ale musimy przejść przez dwoje drzwi i to będzie bolało..."

"Onyksowe tarcze, wiem," powiedziała.

Dobrze, że rozwiązał ten problem.

Odwróciłam się, jak Blake wrócił, niosąc podatne ciało czarnowłosego Luxen chłopca. Czerwonawa plama kwitła na całej szczęce nastolatka. "Nic mu nie jest?"

Blake skinął głową. Skóra wokół jego ust został mocno ściśnięta i blada. "Ja ... On mnie nie rozpoznał. Musiałem go uciszyć. "

Małe pęknięcie pojawiło się na moim sercu. Spojrzenie oczu Blake'a był tak beznadziejne i ponure, szczególnie gdy zamigotały kierunku Dawson i Beth. Wszystko, co robił: kłamał, oszukiwał, mordował, a wszystko to przez faceta w jego ramionach. Kogo uważał za brata. Ponownie, nienawidziłam siebie, że czułam sympatię do Blake'a.

Ale czułam

Beth spojrzała i jej atak pytań wyblakło. "Ty nie..."

"Musimy iść." Blake przerwał jej i wyszedł obok nas. "Jesteśmy prawie na czas."

I byliśmy. Przypomnienie smagneło mnie i dałam drugiej dziewczynie, co miałam nadzieję, było uspokajającym uśmiechem. "Musimy odejść. Teraz. Wszystko inne może poczekać. "

Beth energicznie potrząsając głową. "Ale.."

"Musimy iść, Beth. Wiemy. "Skinęła głową na słowa Dawsona, ale panika budowała się w jej oczach.

Pośpiech kopnął adrenalinę na wysoki bieg i bez większej zwłoki, piątka z nas pobiegła korytarzem. Daemon uderzył kod na panelu na ścianie, a drzwi się otworzyły.

Cała biała poczekalnia nie był pusta.

Simon Cutters stał – zaginiony, uznany za zmarłego Simon Cutters – tak duże i tęgi, jak zawsze. Wszyscy byli zaskoczeni. Daemon cofnął się o krok. Matthew zatrzymał. Nie mogłam zrozumieć jak on mógł żyć i dlaczego stał tam jakby na nas czekał.

Małe włosy na moich ramionach podniosły się.

"Cholera," Daemon powiedział.

Simon uśmiechnął się. "Tęskniliście za mną? Brakowało mi was. "

Potem podniósł rękę. Światło odbiło się od metalu który nosił na nadgarstku. Kawałek opalu błyszczały, niemal identyczny z tym, który nosiłam na szyi. Wszystko stało się tak szybko. Simon otworzył rękę, i to było jak uderzenie wichrem. Zrzuciło mnie z nóg i wyrzuciło w powietrze. Uderzyłam w najbliższe drzwi, moje biodro uderzyło w metalowa klamkę. Ból eksplodował, zabierając powietrze z moich płuc, kiedy uderzyłam o podłogę.

O mój Boże ... Simon ...

Mój mózg ścigał na bieżąco to co się dzieje. Jeśli Simon miał kawałek opal, to oznaczało, że musiał być zmutowany. On prawdopodobnie trafiłby nas, gdybyśmy się spodziewali go zobaczyć. To było jak z Carissa. Był ostatnią osobą, której się spodziewałam.

Daemon zbierał się z kilku metrów w głąb korytarza, tak jak Matthew. Dawson trzymał Beth wciśniętą plecami w ścianę. Blake był bliżej, wykorzystując swoje ciało, aby chronić Chrisa.

Pchnęłam się w górę, krzywiąc się, ból promieniował w dół nogi. Próbowałam wstać, ale moje nogi nie dały rady. Blake był tam, łapiąc mnie, zanim uderzyłam o podłogę po raz drugi.

Simon wszedł do pokoju i uśmiechnął się.

Daemon zachwiał się na nogach. "Och, jesteś martwy."

"Ach, myślę, że to mój wers," Simon odpowiedział. Przyptyw energii poleciał z jego strony, i krzyknęłam imię Daemona. On się uniknął bezpośredniego trafienia.

Źrenice Daemona zaczęły świecić białym światłem. On cofnął. Energia poleciała przez pokój, biało-czerwonym światłem. Simon uniknął tego, śmiejąc się.

"Zamęczę Cię Luxen." Simon uśmiechnął się szyderczo.

"Nie przed tobą."

Simon mrugnął, a potem odwrócił się ku nam, ponownie rzucając rękę. Blake wpadł w poślizg do tyłu. Zaczęłam spadać i Blake chwycił mnie. Jakoś skończyłam z jego ramieniem wokół mojej szyi. Było szarpiące uczucie i Daemon był obok mnie, popychając mnie z tyłu.

"To nie jest tak dobrze," powiedział Blake, obrzeża bliżej Szymona. "Kończy nam się czas."

"Nie gadaj," Daemon splunął.

Strzał w kierunku Simon wykonał Dawson, ale odrzucił go, śmiejąc się. Był jak hybryda na sterydach. Kolejny wybuch energii poleciał na Blake, a następnie w kierunku Matthew Obaj zanurkowali na podłogę, aby nie dostać trafienia. Simon kontynuował postęp, wciąż się uśmiechając. Spojrzałam w górę i nasze oczy się spotkały jego były pozbawione wszelkich ludzkich emocji. Nierealne. Nieludzkie.

I były one tak bardzo zimno.

Jak był zmutowany? Jak to było skuteczne? I jak się okazało uczyniło z niego bezdusznego potwora. Było tak wiele pytań, a żadne z nich nie liczyło się już teraz. Kradnąc oddech trudno było się skoncentrować, nawet utrzymać pozycję.

Uśmiech Simona powodował u mnie dreszcz, kiedy w Źródle, czując, że iskry głęboko we mnie. Zanim mogłam je uwolnić, otworzył usta. "Chcesz grać, Kitty Kat?"

"Pieprzyć to" Daemon warknął.

Daemon był po prostu o wiele szybszy niż ja. Strzelił obok Blake'a i Matthew, za Dawsonem i Beth.

Poruszał się tak szybko, jak mógł z efektem onyksu, ale był jak błyskawica. Połowę bicia serca później, był przed Simon, a jego ręce po obu stronach głowy Simona.

Obrzydliwy trzask rozniósł się korytarzem.

Simon uderzył o podłogę.

Daemon cofnął się, oddychając głęboko. "Nigdy nie lubiłem tego gnojka, przede wszystkim."

Potknęłam się w bok, jak Źródło niespokojnie wzbudziło się w środku mnie. Oczy szeroko, z trudem przełknęłam ślinę. "On jest ... On był ..."

"Nie mamy czasu". Dawson pociągnął Beth na korytarzu. "Oni muszą wiedzieć już, że tu jesteśmy."

Blake zabrał Chris się, rzucając okiem na Simona jak przesunął podatnym ciałem. On nic nie powiedział, ale co miało być do powiedzenia?

Mój żołądek opadła, chwyciła mnie panika. Zmuszając się pójścia do przodu, zignorowałam ból ścigający moją nogę.

"Wszystko w porządku?" Zapytał Daemon, jego palce przeplotły się z moimi. "Dostałaś paskudny cios."

"Nic mi nie jest." Żyję i mogę chodzić, musi to oznaczać, że jestem w porządku. "A Ty?"

Skinął głową, jak weszliśmy do windy. Windą nappełniła mnie strachem. I tylko myślałam, o rzuceniu się na schody, ale nie było drzwi do klatki schodowej. Nic. Nie mieliśmy innego wyjścia.

"Chodź". Matthew wpadł do windy, jego twarz blada. "Musimy przygotować się na wszystko jeszcze raz, na te drzwi otwarte. "

Daemon skinął głową. "Jak wszyscy?"

"Nie czuje się bardzo dobrze," Dawson odpowiedział, jego wolna ręka otwierała się i zamykała. "To cholerny onyks. Nie wiem, jak wiele pozostało we mnie. "

"Co się z Simonem do cholery?" Daemon powiedział, gdy Blake włączył windę. "Ledwo wydawał się pod wpływ onyksu."

Blake pokręcił głową. "Nie wiem, stary. Nie wiem. "

Beth gaworzyła o czymś, ale nie mogłam zwrócić uwagi o czym. Kula przerażenia budowała się w moim żołądku, rozprzestrzeniała się do moich kończyn. Jak Blake może nie wiedzieć? Czulałam przesunięcie się Daemon do mnie, potem jego usta muskające moje czoło.

"Będzie wszystko w porządku. Już prawie wyszliśmy stąd. Mamy to, "Daemon szepnął mi do ucha, a napięcie sączyła się z niego i ze mnie. Potem uśmiechnął się. To był prawdziwy, tak szeroki i piękny, że moje usta musiały spotkać jego. "Obiecuję, Kotek".

Zamknęłam oczy na chwilę, zanurzając się w jego słowa i zawieszając się na nich. Musiałam wierzyć w nich, bo za sekundę będę wariować. Musiałam trzymać się. Byliśmy w tunelu do wolności.

"Czas?" Zapytał Blake.

Matthew spojrział na zegarek. "Dwie minuty".

Drzwi uwolniły się z dźwiękiem ssania i w długim wąskim tunelu pojawił się, na szczęście, pięknie pusty i pozbawiony już niespodzianek doprowadzających mnie do szału. Blake i jego wiązka byli pierwsi na zewnątrz, jego kroki były długie i szybkie. Daemon i ja szliśmy za Matthew przed Dawsonem i Beth, tylko w przypadku, gdyby coś się stało.

"Trzymaj się za mną," Daemon powiedział.

Kiwając głową, trzymałam swoje oczy szeroko otwarte. Tunel był rozmazany, gdy byliśmy w ruchu, tak szybko. Ból w nodze wzrósł z każdym krokiem. Jak Blake osiągnął środkowe drzwi, przesuwał Chrisa ponad jego ramieniem, wpisał kod. Drzwi brzęknęły i rozsunęły się.

Blake stał, spowity w mroku nadchodzącej nocy. W jego ramionach, nieruchomo leżał Luxen był blady i wydawał się ledwo żyje, ale on jest wolny za kilka sekund. Blake w końcu dostał to, co chciał.

Nasze oczy spotkały się na odległość. Było coś w tych zielonych plamkach.

Wielkie złe przeczucie zakorzeniło i szybko się rozprzestrzeniła. Natychmiast sięgnąłem po opał na mojej szyi i wszystko co czułam to był kawałek obsydianu.

Powoli Blake'a wygiął usta w górę na rogach.

Moje serce jęknęło i mój żołądek spadł tak szybko pomyślałam, że jest chory. Ten uśmiech ... Ten uśmiech czułam się jak w wielkim „*Mamy Cię*”. Fala nieokiełzanego terroru pojawiła się pod moją skórą. Ale to nie może być. *Nie. Nie. Nie. Nie może być ...*

Blake przechylił głowę na bok, gdy się cofnął. Otworzył wolną rękę. Cienki, biały sznur rozplątał się, poślizgnął przez jego palce. Kawałek opał zwiisał tam, w jego uścisku. "Niestety", powiedział, a on naprawdę brzmiał przykro. To było niewiarygodne. "To miał być w ten sposób."

"Sukinsyn!" Ryknął Daemon, uwolnił się od mnie. Rzucił się do przodu, ścigając Blake'a w sposób wiedziałam, że zakończy się to krwawą przemocą.

Ciepło rozgorzało pomiędzy moimi piersiami, nieoczekiwanie i tak przerażająco, jak armia żołnierzy DOD. Sięgnęłam w dół, ciągnąc Obsidian od mojej koszuli. Świecił na czerwono.

Demon zatrzymał się krótko, warcząc.

Ciemność za Blake'a zgęstniała i wyciągnęła się, wkradając się do wejścia do tunelu. Czerń sączyła się na ścianach. Lampy iskrzyły i wyłączały się. Cienie spadły na podłogę, wznoszące się dookoła Blake. Nie dotykając go. Nie zatrzymując go. Z dymu powstały filary, przekształcające się w ludzkie formy. Ich skóra była jak olej północy, śliska i błyszcząca.

Arum utworzyło się wokół Blake - siedmiu z nich. Wszyscy ubrani tak samo. Ciemne spodnie. Ciemne koszule. Oczy za okularami. Jeden po drugim, się uśmiechnali.

One ignorowały Blake.

Pozwoliły mu odejść.

Blake zniknął w nocy, gdy Arum poleciał do przodu.

Daemon spotkał pierwszego bezpośrednio, jego ludzka forma zamigotała jak trzasnął Arum z powrotem do ściany. Dawson popchnął Beth do boku, gdy zamknął linię na postępującym naprzód Arum zdejmując go.

Sięgający Matthew chwycił smukły odłamek Obsidian, zaostrome w punkcie. Odwrócił się, uderzając w głębi brzucha najbliższego Arum.

Arum przemienił się, tracił swoją ludzką postać, ponieważ wzrosła do niskiego pułapu. Wisiał tam na chwilę, a następnie rozbił, jakby niczym więcej niż wątlymi kośćmi.

Rzuciłam się na to.

Wiedząc, że żaden z nas w tym ja, nie jesteśmy w stanie skorzystać z źródła tak długo, będzie to musiała być walka wręcz. Szarpnęłam obsydian na szyi i rzuciłam się na Arum, który dotarł do mnie. Widziałam moją bladą twarz w jego ciemnych okulary, gdy szukałam źródła wewnątrz mnie.

Dotarł do przodu, a białoczerwone światło wybuchł ode mnie, rzucając Arum tyłu i popchnął go płasko na tyłek. Energii uciekła jak wezbrany strumień. Onyks osłabiał ciosy, a Arum był na nogach. Kolejna eksplozja czarnego dymu wstrząsnęła korytarzem.

Arum, którego przed chwilą przewróciłam stał przede mną, bez okularów. Jego oczy były w najjaśniejszym niebieskim kolorze jak zimowe niebo. Były tak samo zimne jak Simon, jeśli nie bardziej.

Zrobiłam krok do tyłu, zaciskając rękę na kawałku obsydianu.

Arum uśmiechnął się, a potem przekreślił w bok, wymachując nogę w tą moją zranioną. Krzyknęłam, jak moja noga zabolęła bardziej. Zaczęłam spadać, ale on złapał mnie za szyję, podniósł mnie z nóg w powietrze. Poza nim, widziałam Daemona w obrocie, zobaczyłam w nim gniew budynku, zobaczyłam Arum wznoszące się za nim.

"Daemon" krzyknęłam jak uderzył kawałkiem obsydianu w klatkę piersiową Arum trzymającego mnie.

Arum puścił mnie, gdy Daemon się odwrócił, unikając drugiego. Uderzyłam w cementową podłogę po raz nie wiem który, a Arum rozpadł się z taką siłą, że rozwiął moje włosy z twarzy.

Daemon chwycił wroga najbliżej, rzucając go kilka metrów za mną, stał na drżących nogach. Moja ręka drżała pod całym ciepłem obsydianu.

"Idź! Musimy iść! "Dawson złapał Beth i ruszył do drzwi, uchylając się Arum. "Teraz!"

Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać. To była bitwa, której nie wygralibyśmy. Nie, kiedy nie mieliśmy już czasu i było czterech Arum nadal stojących tam, oczywiście nienaruszonych przez onyks.

Odpychając ból w bok, ruszyłam do przodu, biorąc kilka kroków, zanim moja noga została porwana do tyłu. Uderzyłam szybko i mocno, upuszczając Obsydian, aby zakryć twarz przed rozbiciem na cement. Chłód dotknięcia Arum przesiąknął przez moje poty, wędrując z moje nogi, od trzymanej kostki.

Skręciłam się w bok, wyrzucając moją zdrową nogę, trafiając Arum w twarz. Było satysfakcjonującego chrzęstu i Arum puścił. Zerwałam się na równe nogi, zaciskając zęby z bólu w nodze, kiedy udałam się do Daemona. Odwrócił się, wracał do mnie cichy pomruk przetaczający się przez budynek, zasysanie i zasysanie to było wszystko co można było usłyszeć. Wszyscy się zatrzymaliśmy Każdy z nas zatrzymał. Światło zalało tunel i automatyczne zamki zaczęły się zatrzymywać. Łup-łup-łup w niekończącej się długiej serii.

"Nie," Matthew powiedział, oczy rozbiegane w stronę skąd przyszliśmy. "Nie"

Spojrzenie Daemona strzeliło za mnie. Odwróciłam się, widząc spalanie światła w tunelu, trzaski i tworzące ścianę połyskujące niebieskie światło. Jeden po drugim, co dziesięć stóp tak w kółko ...

Niebieskie światło gdy wszedł na nie jeden z Arum nie był zbyt daleko za mną. Złapało go i światła rozbłyły.

Rozległ się głośny odgłos pęknięcia, jak mucha złapany w jedną z tych pułapek.

"O mój Boże," wyszeptałam.

Arum nie było – tak po prostu tak ma.

Nie należy zbliżać się do niebieskiego światła, Blake powiedział. To są lasery. Rozerwą cię na miejscu.

Daemon przechylił się do przodu, jego ręce sięgające po mnie, ale było już za późno. Zanim zdążył mnie chwycić stopę od mojej twarzy, arkusz z niebieskim światłem i ciepłem pojawił zdmuchnął ją, rozwiewając moje włosy. Daemon wypuścił zaskoczony krzyk, i odskoczył do tyłu.

Nie mogłem w to uwierzyć. Nie jest możliwe. I nie chciałam w to uwierzyć. Daemon był po drugiej stronie światła, bliżej do wyjścia, a ja ... byłem po drugiej stronie, po niewłaściwej stronie.

Oczy Daemona spotkały moje i prerażenie w jego zielonych nadzwyczajnych oczach rozerwało moje serce na milion niepotrzebnych elementów. Zrozumiał, och, Boże, rozumie, co się dzieje. Byłam uwięziona z pozostałymi Arum.

Okrzyki brzmiały. Uderzenia stopami brzmiały na podłodze. Brzmiały jakby pochodziły ze wsząd. Przed nami, od tyłu, za każdym rogiem. Nie mogłam odwrócić, nie mogłam patrzeć za siebie lub za Daemona.

"Kat", wyszeptał, błagał, naprawdę.

Syreny wyły piskliwie.

Demon zareagował tak szybko, ale po raz pierwszy w całym swoim życiu, nie był wystarczająco szybki. Nie mógł być. Drzwi ewakuacyjne zaczęły przesuwac się od góry i od dołu, a Daemon strzelił w bok, uderzając dłonią w małą centralę. Nic nie zadziało. Drzwi kontynuowały zamykanie się. Niebieskie światło było jak strumień zniszczenia oddzielający nas. Demon zachwiał się do mnie. Rzucił w stronę niebieskiej tarczy, a ja wydałam zaskoczone westchnienie. Zginąłby gdyby, uderzył lasery!

Ciągnięcie ze Źródła tyle, ile mogłam, wyciągając rękę, ignorując gorąco jak podsunęłam Daemonowi ostatnią moją siłę i, trzymając jego ciało z powrotem z dala od niebieskiego światła, aż Matthew zabrał się do działania, chwytając Daemon wokół jego pasa. Zsunęłam się na podłogę, kolana nie wytrzymały. Daemon oszalał, zadając ciosy pięścią i przeciągając Matthew, gdy starał się posunąć do przodu, ale Matthew przytrzymał go od światła, dając sobie radę z trzymaniem Daemona na kolanach.

Było już za późno.

"Nie! Proszę! Nie!" Ryknął, łamiącym się głosem w sposób, którego nigdy nie słyszałam. "Kat"

Głosy i odgłosy walenia nóg były coraz bliżej, pojawił się chłód mrozący krew w żyłach, Arum. Czułam je wzdłuż pleców, ale nie mogłam oderwać wzroku od Daemona.

Nasze oczy się spotkały, a ja nigdy, przenigdy nie zapomnę prerażenie w jego, wyglądu czystej bezsilności.

Wszystko było surrealistyczne na moim końcu, jak już naprawdę nie było. Próbowałam się uśmiechnąć do niego, ale nie jestem pewna, że udało mi się.

"Będzie dobrze", szepnęłam, jak moje oczy wypełniły się łzami. Drzwi zamykały się już. "Wszystko będzie dobrze."

Zielone oczy Daemona odbijał się szklisty połysk. Wyciągnął rękę, palce rozstawiając. One nigdy nie osiągną lasera lub drzwi. "Kocham cię, Katy. Zawsze. Zawsze ", powiedział, głos grubym i ochrypłym z przerażenia. "Wróć po ciebie. Ja... "

Zamknięte drzwi awaryjne zatrzęsły się z miękkim hukiem. "Kocham cię", powiedziałem, ale ... Daemon, Daemon zniknął. Już po drugiej stronie drzwi, byłam uwięziony, z Arum i Daedalušem. Przez chwilę nie mogłam myśleć, nie mogłam oddychać. Otworzyłam usta do krzyku, ale strach wylewa się do mnie, odcięcie dźwięk.

Odwróciłem się powoli, unosząc głowę, jgdzy łzy spływały mi po policzku. Arum stał z głową przechyloną na bok. Nie widziałem jego oczu za okularami przeciwsłonecznymi cieszyłam się z tego.

Ukląkł, a za nim pojawił się drugi Arum widziałam mężczyzn w czarnych mundurach. Arum wyciągnął rękę, ciągnąc lodowaty palec w dół mojego policzka, goniąc łzę, i cofnął się dalej, naciskając na drzwi awaryjne.

"To będzie bolało," Arum powiedział. Pochylił się, a jego twarz była kilka cali od mojej twarzy z nosem blisko moich ust.

"O Boże," wyszeptałam.

Wybuch bólu obejmował każdą komórkę mojego ciała, a powietrze wyleciał z moich płuc. Zawieszona tam, nie mogłam odejść. Moje ręce nie działały. Ktoś złapał mnie z boku, ale nie czułam tego. Czułam się jak bym jeszcze krzyczała, ale nie było dźwięku.

Nie było Daemona.

KONIEC